ZBIÓR PAMIĘTNIKÓW o DAWNEJ POLSZCZE

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA.

TOM III.

---

w Lipsku,
Nakładem i Drukiem
BREITKOPFA I HAERTELA.
1839.

ZBIÓR PAMIĘTNIKÓW

O

DAWNEJ POLSZCZE.

Za pozwoleniem Cenzury.

ZBIÓR

PAMIĘTNIKÓW HISTORYCZNYCH

O

DAWNEJ POLSZCZE

Z RĘKOPISMÓW, TUDZIEŻ DZIEŁ

W RÓŻNYCH JĘZYKACH O POLSZCZE WYDANYCH, ORAZ
Z LISTAMI ORYGINALNEMI KRÓLÓW I ZNAKOMITYCH
LUDZI W KRAJU NASZYM,

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA.

WYDANIE NOWE

JANA NEP. BOBROWICZA.

TOM III.

W LIPSKU,

NAKŁADEM I DRUKIEM BREITKOPFA I HAERTELA.

1839.

RELACYA
O STANIE POLSKI
ZŁOŻONA PAPIEŻOWI PIUSOWI CZWARTEMU, PRZEZ NUNCYUSZA JEGO U DWORU KRÓLA ZYGMUNTA AUGUSTA, OPATA RUGGIERO W R. 1568.

Z rękopismu Włoskiego.

Lubo Najświętobliwszy ojcze, częstemi listami memi, uwiadomiałem Waszą Świątobliwość, o odbywanych, przezemnie na dworze Polskim rokowaniach, mniemam atoli, iż nie będą niewdzięcznemi W. Ś. postrzeżenia moje, nad stanem dzisiejszym Królestwa Polskiego, prez przeciąg dwóch letniego pobytu w niem mego czynione, w sposobie, iżbyś W. Ś. jednym rzutem oka, nieskończoną przenikłością swoją, poznać mógł siły, położenie, związki z Chrześcijaństwem, i resztą świata, tego potężnego Królestwa.

Będę więc mówił o trzech główniejszych częściach onego, o kraju, o ludach, o Królu, i podległych mu prowincyach, o związkach onego nakoniec z pogranicznemi państwy.

Podległe berłu Polskiemu kraje, rozciągają się od wschodu do zachodu, na 900 mil Włoskich długości, i 700. szerokości, od południa do północy, ma kształt czworograniasty: przedniejsze kresy onego, są od północy morze Bałtyckie, od południa rzeka Dniepr, od zachodu Wisła. Zakres ten zawiera w sobie, małą i wielką Polskę, Ruś,

Pomorze, Prusy, Litwę, Inflanty; cały ten kraj rozciąga się po większej części w równinach, prócz tej części, która ku Węgrom zmierza.

Kraj ten skropiony jest ogromnemi rzekami, przedniejsze są, Wisła, Dniepr, Dniestr, Boh, Niemen, i Dźwina. Ma także wielkie rybne jeziora osobliwie w Prusiech: w morzu Baltyckiem ryb mało, i niedobre: woda do picia rzadko gdzie dobra, powietrze wilgotne, i cierpkie, zimno tak ostre, iż rzecz do wierzenia trudna, bystre rzeki, w tak twarde ścina lody, iż po nich ciężary prowadzą. Dla tych to mrozów, i niedostatku ciepła, ziemia acz żyzna, wzbrania się wydawać wina, oliwy, fig, i tych wszystkich owoców, co jakiego kolwiek potrzebują ciepła. Są w prawdzie, w niektórych miejscach w Polszcze winnice, lecz niewiele z nich wina, i to słabe i kwaśne.

Z innej strony, obfituje Polska, w wszelkiego rodzaju zboża, w owoce które wielkiego niepotrzebują gorąca, jako to, w jabłka, gruszki, śliwy, wisznie etc. Rozciągłe ich błonia, mnóstwo koni, wołów, trzód wszelkich wychowują, karmią. Bory pełne są rozmaitego zwierza między temi żubry, tury, łosie nieznane u nas. Żubry, w jednej tylko Białowiejskiej puszczy żyć mogą.

Najpodobniejszem do prawdy jest, iż Polacy z innemi Sławiańskiemi narodami, wyszli od Bosforu Cymeryjskiego, że gdy jedni udali się do Illiryi, oni nad brzegami Wisły, opuszczonemi od Wandalów, rozłożyli się. Pierwszym wodzem ich był Lech, brat Czecha, długo zostawali w barbarzyństwie: promienie wiary Ś. rozpędziły ciemnotę.

Co do skłonnościów, i charakteru Polaków, są oni dobrej natury, lubią próżnowanie i zabawy, najmniejszego niecierpią przymusu, tak dalece że choć mają prawa wielce swobodne i tym nawet mało co posłuszni. W czasie wojny, wytrwali i mężni, urodziwego wzrostu, żyją długo, i dłużej jeszcze żyliby, gdyby obżarstwo i pijaństwo nietargało sił ich. Wychylać kielichy bez miary, znakiem jest dobrego wychowania, powściągać się od nich, znakiem nieszczerości, i grubiaństwa. Umysły do wszystkiego zdolne,

mało je jednak zdobią nauką, prócz duchownych między któremi wiele jest uczonych: wszyscy atoli przykładają się do łacińskiego języka, którym z największą mowią płynnością. Powszechnie powiedzieć można, iż do wszystkich języków, do przejmowania obcych zwyczajów, strojów etc. niepospolitą posiadają łatwość. W traktowaniu spraw publicznych ostrożni, i zręczni. Wysoko cenią co tylko jest narodowem; uprzejmi dla chwalących, i pochlebiających, nie ubłagani dla tych, co się przyganić odważą. Hojni do rozrzutności, gościnni, i uprzejmi dla przyjaciół, i cudzoziemców, w domach, pełno srebra, bogatych szat, obcego nawet kraju. Wielką zachowują różnicę między szlachtą, i plebejanami. Dawne tylko rody, uważają za szlachtę, ta wolna jest od wszelkich podatków, i ciężarów, używa wielkich przywilejów, nie może być, ni przytrzymaną, ni sądzoną, tylko za dowiedzionem przestępstwem, mieszczanie rządzą się Magdeburskiem prawem.

Lubo narodowy język jest najpowszechniejszym, miesza się w pogranicznych prowincyach mowa sąsiadów, jako to ruska i niemiecka, tą ostatnią wiele mówią w Inflanciech, i Prusiech, w Litwie panuje język Litewski, i Żmudzki.

Lubo te wszystkie kraje, jednem sprawowane są berłem, są jednak Prowincye, osobne przywileje swoje mające, jako to Inflanty, i Prusy, Litwa przez samego dotąd Króla rządzona. Polskę ni Rzeczpospolitą, ni Monarchią nazwać nie można. Gdzie są uprzywiliowane klassy, tam nie ma pospolitej wolności, gdzie Król, w wykonaniu nawet uchwalonych przez naród ustaw, znajduje przeszkody, tam niema Monarchji. Możni i szlachta zagarniają wszystko, nastają na prawa i Królów i ludu, a gdy sami coraz się bardziej pogrążają w rozpuście, i zbytkach, któż zgadnie, co w przyszłych wiekach nastąpić może.

Łatwo jest cudzoziemskiemu Posłowi, w częstych rozmowach z panującemi, poznać ich charakter, skłonności, a nawet zamiary, lecz dowiedzieć się z pewnością, o dochodach i skarbach ich, często tajonych, lub podawanych na domysł, to trudniej nierównie. To tylko z pewnością

powiedzieć mogę iż dochody Króla Polskiego, większe są w tych leciech niż były dawniej: a to najprzód przez znaczne przybycie z obszernych dzierżaw, dawniej przez Królową Bonę trzymanych, przez zajęcie Księztwa Mazowieckiego, po wygaśnieniu Linji Książąt tych, przez skutek ustaw Sejmu w roku 1567. gdzie wiele z odpadłych dochodów Królewskich powróconemi do korony zostało, tak dalece, że dzisiaj pewnych dochodów Królewskich do 600,000 szkudów liczyć można, dodać do tego należy 143,000. dukatów Neapolitańskich, które Król Hiszpański, corocznie za Księztwo Baru, Królowi Augustowi płaci, wszystko to znaczne stanowi przychody, tem bardziej że Król Polski, do żadnych wydatków obowiązanym nie jest.

Szlachta bowiem bez żołdu służyć na wojnach powinna: niewiele jest twierdz do utrzymywania, i te po powiększej części, utrzymuje, i opatruje poddaństwo; zważywszy więc, iż Król Polski, nie ma tych wydatków i ciężarów, do których obowiązanemi są inni Monarchowie, bogatszym od innych nazwać go można. Cóż gdy policzymy dochody z dóbr, jezior kopalni solnych, i srebrnych, te posiłki, które w potrzebie od Biskupów odbiera, te, co (jak mówią niektórzy) za rozdane urzędy przychodzą: z wszystkiego tego znaczne przybywają skarby, i o tem i mnie i każdemu dobrze wiadomo, że Król ma w skarbie swoim wielkie mnóstwo, nieocenionych drogich kamieni, wiele szczerozłotych, i srebrnych naczyń, makat, szpalerów, sprzętów na konie, godnych najpotężniejszych Monarchów.

Panujący dziś Król Zygmunt August urodził się r. 1519. 1. Sierpnia, z Zygmunta, i Bony, córki Jana Galleazzo Sforza Książęcia Medyolańskiego. Jest on zwyczajnego wzrostu, lecz cienki i chudy, włos ciemny, broda nie wielka, twarz smagła, zdaje się słabowity, a przez to, nie lubiący trudów i prac. Co do wiary, niewidać w nim gorącego przywiązania do stolicy Apostolskiej. W obejściu swojem łagodny, i uprzejmy, niepewny w zdaniu, lecz gdy raz je obierze, nieporuszony. Oprócz języka Polskiego, wiele innych posiada: nie wiele mowiący, w tra-

ktowaniu ostrożny, skryty, zręczny, przenikły, lecz w odpowiedziach swoich, tak wstrzęmięźliwy, tak dwójznaczących używający wyrazów, iż zdaje się, iż to co mówi przeciwnie tłómaczyć można: prawidłem jego jest, nigdy nieodejmować nadziei, tym, z którymi o sprawach publicznych traktuje, i razem nigdy nic nieobiecywać z pewnością. Niełatwy w postanowieniu, lękający się każdego śmiałego Króla, póty odwleka, aż go niezbędna konieczność, do decydowania się przymusi. Zna dość dobrze obce kraje, lepiej sąsiadów, doskonale własny swój naród, który zręcznie podług swej woli prowadzić umie. Miał już trzy żony, pierwszą córkę Cesarza Ferdynanda II. drugą Barbarę Radziwiłłownę z Litwy, którą kochał najtkliwiej, trzecią siostrę pierwszej swej żony: z żadnej z nich nie miał dzieci.

Chodzi zwyczajnie w długich czarnych sukniach, jedni przypisują to trwającemu dotąd żalowi po ukochanej Barbarze, drudzy utracie Połocka. Mieszka zwyczajnie w Litwie, najwięcej w Knyszynie w małym zamku, gdzie ma liczne stada najpiękniejszych koni. Widzisz tam oprócz Polskich, Tureckie, Neapolitańskie, Hiszpańskie dzianety, i zawodniki, z tej więc przyczyny, lubi to miejsce, równie i dla tego, że jest bliżej granic Moskiewskich, zkąd pilniejsze oko mieć może na wszystko, niż gdyby mieszkał w Krakowie, na krawędzi prawie Królestwa swego. I to też przydać należy, że będąc wielowładnym Panem w Litwie, wszystkie rozkazy jego łatwiej tam wykonanemi są, wszystkie potrzeby dostarczanemi prędzej.

Nie ma Król, brata żadnego, miał atoli cztery siostry. Izabella zmarła już, wydaną była za Jana Króla Węgierskiego, którego syn jest Wojewodą Siedmiogrodzkim, druga Zofia, trzecia Anna, dotąd panną, czwarta Katarzyna, zaślubiona Janowi Księciu Finlandyi bratu Króla Szweckiego, w tych to osobach, zamyka się cały ród Królewski. Gdy więc Król dzisiejszy umrze bezdzietny, berło Polskie w inny ród, a może i cudzoziemski przejść musi, co nienastąpi bez wielkiego wstrząśnienia, tem bardziej, że po-

większyły się trudności, przez połączenie do Królestwa nowych hołdowniczych Książąt, i przez wzrastające bogactwa i władze możnych. Między hołdownikami, najznaczniejszym jest Książe Pruski, mający do 120,000. szkudów rocznego dochodu, z podatków, bursztynu etc. Ten jest odszczepieńcem, niewdzięcznym, i nieprzychylny Królowi. W Litwie są także pomniejsi lennicy, i używają tytułu Książąt.

Wiedzieć należy że prowincye dziś składające Królestwo Polskie, nie razem, i w jednem czasie, przyjęły wiarę Chrześcijańską. Właściwa Polska już ją w 965. poznała, Ruś w 1280. z podległością atoli Patryarsze Carogrodzkiemu, po niej Prusy, nakoniec Litwa w r. 1386. w tej jednak, wielu, acz na pozor Chrześcijanie potajemnie bałwochwalstwa się trzyma. Sama Polska od wieków, gorliwą była dla stolicy Apostolskiej, dowodem tego są liczne i bogate kościoły, i mnóstwo obficie uposażonych konwentów. Pierwszym sprawcą odszczepieństwa, był Albert Brandeburski Wielki mistrz zakonu Krzyżaków który w r. 1521. Apostata wiary swych przodków z zgorszeniem wszystkich, zrzucił kaptur i ożenił się.

Od tego to Książęcia, zaczęła się w Polszcze szerzyć obmierzła Herezya, po wszystkich jej prawie prowincyach, wyjąwszy atoli Ruś Czerwoną i Mazowsze, reszta już zarażona. Przecież katolicy liczniejszemi są dotąd, a między niemi wielu gorliwych.

Odszczepieńcy, niewszyscy jednej są sekty, odnowili oni między sobą wieże Babilońską, i tak w tem Królestwie kojarzą się te wszystkie wyznania, tak są cierpiane iż z jakiegobądź kraju, wypędzeni są jacy odszczepieńcy, uciekają się do Polski, pewni bezkarności, i dobrego przyjęcia. Lutrzy liczniejszemi są w wielkiej Polszcze, kalwini w małej. Mnogie są przyczyny, tych tak szkodliwych nowości. Pierwszą niedbalstwo duchownych, zły przykład życia ich, chciwość świeckich, zabieranie sobie dóbr kościelnych, sama nowość nauki, mniej surowej i martwiącej jak nasza. Nieszczęściem jest także że Król

Polski, nieposiada takiej władzy, jak inni monarchowie, zręczny Król August używa zawsze tej wymówki, niepamięta jednak, że Litwa, którą samowładnie włada, bardziej jest zarażoną nad inne prowincye. Przydać do tego należy, wolność i przywileje nieograniczone, których szlachta używa w swoich zamkach i włościach. W tych to oni wszystkim odszczepieńcom zwykli dawać przytułek, bynajmniej nieuważając, na uchwalone przeciw nim ustawy. Niemałą przyczyną, w pohamowaniu odszczepieństwa są ciągłe wojny z Moskwą, i najazdy Tatarów: zamysł Augusta, połączenie Litwy z Koroną, przekonany bowiem Pan ten, iż Litwa sama jedna, wydołać Moskwie nie może, a doświadczywszy że Polacy, nie chcą bezpłatnie tak daleko ciągnąć, by celu swego dopiąć pobłażać im musi, nawet w religijnych ich wybrykach; powiedzmy i to, że Król chcąc odzyskać oderwane za *stryjów*, i *ojca*, dochody koronne, nie chce drażnić umysłów prześladowaniem, i owszem wszelkiemi łagodności sposobami, otrzymać od nich powrócenie tych dochodów. I tak na ostatnim sejmie r. 1567. zręcznie bardzo krzewił nieufności i zazdrości, między katolikami i odszczepieńcami, umiał on rozdanie urzędów aż do końca sejmu odkładać, nadzieje wszystkich w zawieszeniu trzymając; każdy więc wiedząc, że jedyny sposób, otrzymania łaski od Króla, był ten, by iść za wolą jego, nie śmiał się jej przeciwić. Ztąd wielu z heretyków, najważniejsze w Królestwie otrzymało urzędy, których powagi, używali potem, na rozkrzewianie, djabelskiej nauki swojej.

Te są, zdaniem mojem, najważniejsze przyczyny, szerzenia się odszczepieństwa po Polszcze. Możnaby złemu zapobiedz jeszcze, ciągłem trzymaniem Nuncyusza przy dworze tutejszym: niechby ten ustawicznie przypominał Królowi, cześć Boską, posłuszeństwo stolicy Apostolskiej, tak ściśle z dobrem, i spokojnością kraju tego połączone. Nie było w tem Królestwie ciągle mieszkającego Nuncyusza, wprowadził to dopiero, ś. p. Ojciec Ś. Paweł III. z tej to przyczyny szerzyły się tak łatwo herezye, i pierwsze

dostojeństwa, dostawały się w ręce nieprzyjazne wierze Ś. Ostatni Nuncyusz *Luigi Lippomano* Biskup Venuy, doskonały Prałat, lubo wszelkich dokładał starań, tyle tylko dokazał, że się herezya nie rozszerzała dalej. Powtarzam więc, iż należy tu trzymać Nuncyuszów, i wybierać ich z ludzi, zdatnych, zręcznych, i w moralności przykładnych. W tenczas będą oni, jak mur jaki stać przy sprawie Boga, zalecać Królowi katolików, odpychać rożnowierców mieć baczność na Seminaria, zachęcać młodych duchownych, do udawania się do Rzymu, pilnować będą, by na Biskupstwa wybierani byli najgorliwsi i najpobożniejsi, do świeckich zaś dostojeństw sami tylko katolicy, będą oni w sądach, nawet i trybunałach, katolików przeciw odszczepieńcom wspierać, tak dalece by wszelkiemi jakie tylko znaleźć się mogą sposoby, zmniejszyć liczbę niewiernych, do takiej przywieść ostateczności, by gdy nawet karać ich przyjdzie, bronić się nawet nie mogli. Zdaje się iż wszystkie te sekty, wygórowawszy do najwyższego stopnia, już się zaczynają zniżać. Niezgoda rzuciła pomiędzy nie, pochodnie swoją, już lutrzy na kalwinów, kalwini na lutrów zaczynają powstawać, jedni drugich pragną z kraju wypędzić, już wielu z odszczepieńców poznaje błąd swój, i do jednej prawej katolickiej wiary, powracać zaczyna, upewnić mogę Waszą Świętobliwość, iż w przeciągu dwu letniego pobytu tu mego, około 10,000. kacerstwem zarażonych, na łono kościoła wróciło.

Stolica Apostolska mieć teraz będzie pomoc, od wprowadzenia zakonu Ks.Ks. Jezuitów, są oni już w Wilnie, Brunsbergu, Pułtusku, wszędzie każą żarliwie, a wychowując młodzież szlachecką, zaszczepiając posłuszeństwo, bronią od zarazy, zarażonych nawet leczą. Znana ich zręczność w zalecaniu się na dworach Królewskich, i u pierwszych w kraju Panów, każe się spodziewać, iż kolegia ich, licznie, po kraju fundowanemi, i obficie uposażonemi będą.

Oprócz tego zwierzchnictwa, które stolica apostolska,

nad wszystkiemi posiada Monarchami, szczególniejszą ma jeszcze władzę nad Polską: a to z przyczyny, Króla Kazimierza Mnicha, który był wstąpił do zakonu Cystersów, wezwany potem do korony, jako prawy następca, otrzymał od Papieża uwolnienie od ślubów zakonnych, pod warunkami, że w kościele, i w czasie nabożeństwa Polacy nosić będą chustę białą zawieszoną około szyi, nakształt stuły, że na głowie strzydz będą włosy nad uchem, tak jak je noszą Księża łacińscy, którzy w pierwszych wiekach, równie, jak i Księża Greccy, włosy te nosili długie i spadające na barki, nakoniec, że każdy z nich, płacić będzie grosz jeden. Długo danina ta trwała, poźniej Papieże uwalniali od niej Polaków, poszło to z czasem w zaniedbanie, zwłaszcza od czasu krzewiącej się herezyi, możnaby i tę daninę odnowić, uczyniłaby ona ze 3000 szkudów, znajduję nadto, że Papież Grzegorz VII. w roku 1074. miał tu znaczniejsze jeszcze jurysdykcyę, a nawet niektóre miasta, i zamki.

Każdy szlachcic obowiązanym jest służyć na wojnie. Wojewodowie są wodzami szlachty Województwa swego. Odprawiają oni popisy, ściągać się powinni, na pospolite ruszenie, kiedy tylko Król rozkaże. Ciężko jest dociec, do jakiej liczby, jazda ta wynosi, powinnoby ich być 200,000. lecz że wszyscy niestają, że szlachta pod zwierzchnictwem Biskupów będąca nie zwykła wychodzić, liczyć można konnicy pospolitego ruszenia, na 100,000. Litwa przystawić może 70,000. Inflanty, jak nowo przybyłe nieściągają się jeszcze.

Od liczby wojska, idąc do zalet onego, powiem, że Polacy, zawsze są ochoczy do wojny, wierni swym Królom, w boju niewypowiedzenie gorący, i waleczni: zaprawili się w przeszłych latach, na wojnach, z Niemcami, Wołochami, Moskalami, Węgrami i Turkami. Widzieliśmy że 3000. Polaków, będących na żołdzie Cesarza Karola V. w Austryi, złamali i znieśli 13,000. Turków. Konie Polskie, acz niezbyt rosłe, są pełne ognia, prędsze nad konie Tureckie, a nierównie piękniejsze, i zwinniejsze,

jak konie Niemieckie. Konie Litewskie nierównie są pośledniejsze od Polskich tak dalece że 4. konie Polskie, warte są 20. Litewskich. Nie są one bynajmniej ujeżdżone w konnicach, nieznają Polacy ujeżdżajków z professyi, mają ich tylko niektórży wielcy Panowie. Król ma trzech, lub czterech Włochów do tego. Za szczególność i to uważać należy, że ujeżdżają konie, umyślnie dla pijanych, uczą je, jak drapać się, na przykre skały, na schody nawet, latać w gorę i na dół, i tysiąc podobnych szaleństw.

Cała ta Jazda, dzieli się na poważną i ciężką hussarów, i na lżejszą kozakami zwanych. Żaden kraj tyle jazdy wystawić nie może: najprzód że tu pospolite ruszenie, darmo staje, a gdzie indziej żołnierz płatnym być musi, powtóre, żaden kraj, nie ma tyle pastwisk, i tyle koni wychować nie może.

Ma Król Polski, liczną Artyleryą z dział różnego gatunku, między temi, niektóre, niesłychanej wielkości: twierdze atoli w małej są liczbie. W Prusiech Malborg, dość mocny, Gdańsk, i Elbląg: w Polszcze, Kazimierz liczy się za mocny, Lwów także dobrą jest twierdzą, w Litwie na granicach Moskiewskich, są zamki drewniane opasane wałami. Tikocin utwierdzony jest także, tam się chowają pieniądze, klejnoty i inne drogie skarby. W Inflanciech więcej jest zamków mocnych. Król w tych wszystkich zamkach chowa załogi, lecz niedość liczne, by długo się oprzeć.

Powymierali wprawdzie dawni Hetmani, lecz młodzież wielkie daje nadzieje. Polacy zwykli, zimą wojny prowadzić; najprzód że są wytrwali, powtóre, że w kraju pełnym błot, i jezior, gdy te zamarzną, łatwiejsze są poruszenia, i dowozy wszystkiego.

Lubo w tym kraju, nie tylko ogromne rzeki lecz jeszcze znajdują się porta i morza, drzewa do budowy, obfitość żelaza, nigdy jednak Polacy niemyśleli, o wystawieniu, siły zbrojnej morskiej.

Od rzeczy domowych, przejdziemy do stosunków Polski, z zagranicznemi Mocarstwami: wiedzieć należy, że Polska

od wschodu, zakrążając ku północy długą linią graniczy z Carstwem Moskiewskim, nie jak zwykle przez rzeki, góry i morzą, ale przez puste nieraz i niepewne granice. Lubo wielcy Książęta Litewscy od wieków podbili, oddzielne tam Księztwa, przecież Septentryon mieniąc się być Panem, wszystkich krain co wspólne z nim noszą imie, w ustawnych najazdach i niespokojności trzyma Polaków. Starał się on koniecznie o tytuł Króla, lecz Monarchowie, przewidując niebezpieczeństwo przez wpuszczenie go do Europy, wszelkiemi sposobami dotąd bronią tego. Obydwa mocarstwa zmordowane wojną skrycie pragną pokoju: ciężarem jest dla Króla Polskiego, wysyłać tak daleko swe wojska, Septentryon także cierpi wiele że soboli, i innych skór dzikich bestyi, do Polski, i dalej wyprowadzać nie może. Rokowano nieraz o pokój, o zawieszenie broni, lecz nie ma nadziei, by doszły kiedy. Od wschodu, ku południowi styka się Król Polski z Tatarami Krymskiemi, włóczącemi się między Dnieprem i Dniestrem. Od dwóch wieków trapią oni zagonami swemi południowe prowincye Polskie, przez ich to łupieztwa kraj, na 60. mil niemieckich spustoszony, i z mieszkańców ogołocony[1], z najżyzniejszemi niwami, stał się pustynią. Król Zygmunt I. odwracał barbarzyńców klęski, posyłając im dary w kożuchach, lecz gdy w tem nastąpiły uchybienia, gdy Tatarzy, poszli pod żołd Turecki, znów najazdy ich odnowiły się. — Z tejże też strony, graniczy Polska, z Ottomańską Portą. Z tą od starego Zygmunta trwa pokój stały. Trwa dziś z Wołoszczyzną pokój, dawniej często zrywany, z przyczyny hołdownictwa, w którem prowincya ta zostawała u Królów Polskich. Wojewoda Siedmiogrodzki siostrzeniec panującego Augusta, przez pokrewieństwo, i wdzięczność zachowuje się spokojnie.

Ogromny łańcuch gór, dzieli Polskę od Węgier, trwa pokój między dwoma mocarstwy, między panującemi oziembłość, z przyczyny poróżnienia, między Królem, a małżonką jego, siostrą Cesarza. Ostatnia na północy prowincya Inflanty dzieli Polskę od Szwecyi: z tą o granice

wiodą się sprawy. Z Waszą Świętobliwością z przyczyny religji trwa dobra przyjaźń, z Królem katolickim, trudne zachodzą sprawy, już to względem niezmiernych summ, z Polski wywiedzionych przez Królowę Bonę od których jednak opłaca się procent, już też względem Księztwa Baru, do którego Król Polski jako po matce ma prawo. Trwają dotąd rokowania w tej sprawie z niewielkim atoli skutkiem. Najzdradliwszym nieprzyjacielem dla Polski jest. . . . .
. . . .

Erik Król Szwedzki bezżenny, niespokojny, zuchwały, w ustawnej jest wojnie, z sąsiadem swoim, Królem Duńskim. Wojna ta toczy się na morzu. Lud jego jest wojenny, ma wiele dział, bogaty w kruszce, lecz Król nie jest od poddanych swoich lubionym w r. 1567. zabił własną ręką jednego z radców swoich, dla tego, że największą popełnił zbrodnię, bo mu prawdę powiedział. Po tem czynie, ledwie nie był z kraju wygnanym, nieznalazł innego ratowania się sposobu, jak ogłosić, ze składa koronę i ustępuje jej bratu swemu, Filandyi Książęciu, i wraz go, dotąd trzymanego więźnia, wypuścił, lecz zaledwie ujrzał, że lud jego uspokoił się, znowu rządy objął, zostawiwszy atoli wolność bratu, który miał za sobą Królewnę Polską Katarzynę, córkę Zygmunta I. Nienależy mi tu o czynie tej świątobliwej Pani zamilczeć. Jan Książe Finlandzki brat panującego, bez zezwolenia brata zaślubił sobie Królewnę Katarzynę, niespokojny Eryk, by przez połączenie to z Królewną Polską, brat jego niestał mu się niebezpiecznym, znów go do więzienia wtrącił, małżonkę atoli jego z całym jej dworem, hojnie opatrzywszy, chciał wolną zostawić, lecz wzgardziła ona tą łaską, sama poszła do więzienia, i w nim zamknęła się z mężem. Znalazła ona to państwo zupełnie zarażone kacerstwem; przecież z niesłychaną stałością, nietylko oparła się wszelkim namowom, wszelkim sidłom szatańskim, nie tylko sama, w czystej wierze katolickiej utrzymała się, lecz i owszem, zachowała w niej, i męża. Po uwolnieniu, o nic innego nie prosiła

brata, jak tylko by jej przysłał Księży, i sług katolickich. Natychmiast poleciało kilku Jezuitów, jeden z nich, już wchodzi do spraw publicznych, i z dobrą skutku nadzieją, już pokój z Daniją przyspiesza.

Przez związki handlowe, Polska, nietylko z sąsiadami swemi, lecz i z odleglejszemi mocarstwami styka się. Całe atoli prawie handlu tego skupienie, jest w Gdańsku, porcie nad morzem Baltyckiem, należącym do Króla Polskiego. W miesiącu Sierpniu odbywają się tutaj wielkie, główne Jarmarki, gdzie ze wszystkich zachodnich krain najbogatsze sprowadzają się towary. Ztąd mieszkańcy miasta tego, są niezmiernie bogaci, i niema miasta, z któregoby Król Polski, tyle mógł mieć pieniędzy. Kraków także znaczny prowadzi handel z Niemcami i Wenecyą, w Poznaniu wiele jest składów i kupców niemieckich, Wilno, znaczny ma handel z krajami moskiewskiemi, zastanowił się on przez wojnę, tak dalece iż futra, rzadkiemi są w Polszcze. Najobszerniejszy ze wszystkich mógłby być handel przez Dniestr, gdyby nie zawalające go miejscami porohy: Florentczyk jeden, podejmował się wydobyć je, lecz żądał pozwolenia sobie cła na tej rzece, przez lat ośm: rzecz ta dotąd nie ułożona.

Sprawy Publiczne, które się odbywały w Radzie Królewskiej, w czasie Poselstwa mego, zawierają sześć przedniejszych punktów. Najpierwszy tyczący się religji. Wraz za przyjazdem moim, na Sejm Lubelski, dowiedziałem się, że niedawno, za zezwoleniem Biskupów przeszło było prawo, niepozwalające w Królestwie sekty Anabaptistów, ani innych heretyków prócz Lutrów, i Kalwinów, postarałem się więc, jakom to już Waszej Świątobliwości doniósł, że prawo to było cofniętem, wiele potem rzeczy szkodliwych religji, starano się wprowadzić, czemu się zapobiegło: są i teraz zabiegi by Annat od beneficiów, Rzymowi niepłacić, będziemy się starali i to odwrócić. Wojna z Moskwą z przyczyny postawionych na granicach Litewskich w roku 1565. czterech zamków: zaczęły się rokowania, lecz przerwane, przez najazdy Tatarskie. Trzecia

ważna sprawa, zajmująca Radę Królewską, jest połączenie Litwy z Koroną. Aczkolwiek połączenie to, obiecane było, przy ślubach Jagiełły z Jadwigą, aczkolwiek za syna jego Kazimierza ponowiło się, przecież Litwa, acz pod jednem berłem, osobną była prowincyą, ciężko nawet mniemać, by Królowie wielowładni w Litwie Panowie, wielowładność tę na słabą jak w Polszcze władzę zamienić chcieli. Dwa narody także niebardzo są skwapliwemi do tego: Polacy zyczyliby mieć Litwę jak podległą sobie, Litwini chcą w prawdzie być, pod jednem z Polakami berłem, używać równych, jak i oni swobód, lecz życzą przytem nie podlegać radom Polaków, ale mieć osobne Sejmy i Trybunały. Król przekonany iż samą Litwą Moskwie ciężko wydołać, widząc jak niechętnie Polacy, na te mroźne ciągną wyprawy, stara się dwa narody zlać, w ciało jedne. Wszyscy mniemają, iż ważne to dzieło dokona się na przyszłym Sejmie.

O odzyskaniu dóbr koronnych, już się powyżej mówiło. Niomało jest także kłopotu, z niezgody między Królem, a małżonką jego, córką Cesarza, gdy wszelką pogodzenia stracono nadzieję, Królowa oddaliła się do Niemiec. Te są ważniejsze sprawy które się traktowały w czasie poselstwa mego.

Uważać jeszcze należy, iż w Radzie Królewskiej zasiada znaczniejsza liczba odszczepieńców. Między XV. Biskupami, Kijowski jest heretykiem. To tylko szczęście, że między Heretykami panuje niezgoda, której niema między Katolikami. Niema przykładu by polacy z buntowali się kiedy przeciw Królom swoim, lub życzyli, jakiej w rządzie odmiany, ztąd jasno widzieć można, iż skład rządu dzisiejszego, dogodnym jest dla umysłów, i skłonności narodu Polskiego.

RELACYA

HIERONIMA LIPPOMANA

POSŁA WENECKIEGO W POLSZCZE,

ZA POWROTEM JEGO SENATOWI WENECKIEMU W ROKU 1575. ZDANA.

Część tylko niecałej Relacyi tej, udzieloną sobie miałem z Biblioteki Królewskiej w Dreznie, i część ta niezawiera, jak Geograficzne i statystyczne opisanie Królestwa Polskiego, zwierzęta, płody etc. Opisanie, któreśmy potylekroć w innych podobnych dziełach widzieli. Opuściwszy więc, co już jest znanem, niektóre tylko, ciekawsze z rękopismu tego okoliczności kładziemy.

Mówiąc o kruszcach, tak się Lippomani tłómaczy. Wydziwić się dosyć niemogę, jak mogli niektórzy pisarze twierdzić, iż w Polszcze prócz ołowiu, żadne inne nie znajdują się kruszce, my przeciwnie zaświadczyć możemy, iż prócz złota, wszystkie się tu minerały znajdują; jako to ałun, witryol, mosiądz, miedź, ołów, żelazo, lazur, i sól. Tej ostatniej, taka jest ilość, że nietylko dostarcza obszernemu temu Królestwu, lecz nadto, opatruje w nią Szląsk, Morawy, Czechy, i Austryą. Byłem sam z Królem w Wieliczce: miasto to dość jest wielkie, i ludne. Głębie, które do kruszców solnych prowadzą, wyrównywają wysokości wieży Ś. Marka. Za pomocą pochodni, chodzi się przez pięć mil włoskich po jaskiniach, niektórych, tak obszernych, jak sala wielkiej Rady Weneckiej, z tej sali

znów się schodzi, w głębsze, i obszerniejsze jeszcze, tam w największe zimna, pracują ludzie nago. Dziwno iż mimo niebezpieczeństwa, zawalenia się tych głazów niezmiernych, znajdują się jednak ludzie, którzy z dobrej woli, i za pomierną cenę, podejmują się tej pracy. W dzikich polach nad Dnieprem, są jeziora, z których słońce, wyciągnąwszy słodką wodę, zostawia sól zsiadłą, którą wszędy rozwożą.

Mówiąc o Litwie, wyraża: W prowincyi tej wielu jest dobrych katolików, inni idą za obrządkiem greckim, inni za machometańskim. Ci są Tatarzy, pochodzący od tych, których Witold w bitwie z Tamerlanem zabrał w niewolę, służą oni wojskowo Królowi Polskiemu, i biorą żołd od niego. Znajdują się jeszcze i poganie żyjący podług zwyczajów przodków swoich, czczący słońce, gaje, i węże, trzymane u nich po domach, karmione mlekiem: Litwinie ofiary im czynią.

Polacy po większej części wzrostu są wyższego nad mierny, kształtni, i mocni, łatwo największe wytrzymujący trudy i znoje, gotowi spać na gołej ziemi, zamiast poduszki, siodło podkładając pod głowę.

Szlachta, wspaniałe w różne kolory, przyodziewa szaty: nietylko z jedwabiu, ale ze złota, i srebra, używają futer najdroższych, noszą się rozmaicie, niektórzy z Włoska, niektórzy po Węgiersku, najwięcej w poważnym stroju polskim, podgoliwają włosy, u butów noszą podkówki. Latem mają czapeczki, *alla Schiavona*, w zimie kołpaki axamitne, sobolowe, z kitami drogich kamieni. Zwykli także i konie swoje, stroić w złoto, srebro, i perły, strzemiona ich złote. Podobnyż przepych w szablach, i bułatach, które noszą za niemi słudzy, bogato także ubrani; gdyż lubią nadewszystko pąpę i okazałość. Skłonni są do napojów, jak wszystkie północne narody, wymawiać się z kielichów, za wielką niegrzeczność uchodzi, siedzą u bankietów, po siedem i osiem godzin, dawniej dłużej siadywać zwykli, póki Królowa Bona, nieprzywiodła z sobą, wielu Włochów: Polacy widząc, jak oni żyli wstrzemięźliwie, powściągnęli

się nieco i sami, niewiele atoli, w niektórych miejscach, trwa jeszcze zwyczaj, iż za odmówienie kielicha, porywają się do szabel i rąbią. Ten zbytek w piciu, nazywają zwierściadłem duszy: tak są atoli mocni iż przy tem nadzwyczajnem piciu, i objadaniu się są zdrowi, i żyją długo.

Nie tyle, ile potrzeba, przykładają się do nauk: wszyscy atoli mówią po Łacinie, niektórzy po Włosku, i po Niemiecku....*)

*) Postanowiwszy raz, nie naruszać porządku tych Pamiętników, przeto i dalszy opis Lippomana pozostawiamy tak jak w pierwszem wydaniu umieszczonym został.. P. W.

WYPIS

Z KRONIKI I ROCZNIKÓW POLSKI,

PRZEZ

BŁAŻEJA *DE VIGENERE* SEKRETARZA ZESZŁEGO KSIĘCIA DE NYVERNOIS W ROKU 1573.

Po wyniesieniu na tron Polski, Henryka Waleziusza, cała Francya, gorąco i skwapliwie, wiadomościami o kraju, nad którym jeden z Książąt ich panować miał, zajmować się zaczęła. Chciano co prędzej dać poznać Henrykowi, i dzieje narodu, i obszerność państwa, które go powołało do berła. Jęli zatem Francuzi tłómaczyć, dzieje Polskie, między innemi Herburta: Polacy, jakoto Biskupi Karnkowski, i Krasiński, Geografie i Statystykę Polski. Stefan Foreatulo wydał w Lugdunie w r. 1574. *niewielkie dziełko po łacinie, pod tytułem,* Polonia Foelix Henrico Franco Valezio Regnante, *w którem mniej o Polszcze, jak to co Grecy i Rzymianie pisali o Sarmacyi, pilnie pozbierał. Słowem pisać o Polszcze, był to najpewniejszy sposób zasłużenia się i Karolowi IX. Francuzkiemu, i bratu jego Henrykowi, już obranemu Królem Polskim, wszystkie te wprawdzie dzieła, wyjęte są z Pisarzy naszych, znajdują się atoli w nich, niektóre postrzeżenia, już to przez będących w Polszcze Francuzów uczynione na miejscu, już zebrane z powieści tych, którzy powrócili z Polski, i takiemi są te, które tu z dzieła P. Vigenere kładziemy. Opisuje on granice Królestwa Polskiego w następujący sposób.*

Żeby wiedzić, jaka jest obszerność Królestwa Polskiego, jego potęga, bogactwa, płody i handel, uważać naprzód należy, iż państwo to rozciąga się z jednej strony, od rzeki Odry do Dniepru, z drugiej od morza Czarnego, aż do Baltyckich brzegów. Co wszystko wziąwszy razem, czyni przestrzeń, rozciągającą się na trzysta mil Niemieckich, z której kolwiek strony, chcesz ją przejeżdzać. Jest to, ogromne dziedzictwo, oblane dwoma morzami, zamknięte łańcuchem stronnych Karpatów, skropione nakoniec, dwoma potężnemi rzekami. Ztemwszystkiem ta przestrzeń niezmierna, tak jest osiadłą, iż Król 150,000. samej szlachty na koniach, kiedy potrzeba, zebrać może. Lubo Polacy, otoczeni są zewsząd, dzikiemi, lub bitnemi ludami, jako to Turkami, Wołachami, Moskwą, Węgrami, Czechami, przecież nietylko się im bronić, lecz i gromić ich umieją. Jeden przykład z dziejów ich okaże jakiemi są Polacy, w polu Marsowem. Dnia jednego Bolesław Krzywousty, w sto tylko koni, wybrał się na łowy, gdy niespodzianie, wpadł na 300. Pomorczyków, w zasadzce ukrytych. Bolesław, niezastanowiwszy się nawet, uderza ze swoimi na wojsko to potrzykroć, tam i nazad, przebijasię, przez tłumy ich, straszną w nich rzeź sprawuje, i cały powraca do swoich. Chlubnie jest zaiste, takiemu przywodzić rycerstwu. Jakoż gdyby nie Polacy, już dawno Turcy, Tatarzy, Moskwa byliby znaczną liczbę państw Chrześcijańskich posiedli. Polacy jednym zawsze byli przedmurzem, jedyną tarczą, zasłaniącą Europę, od powodzi, i najazdów, tylu Barbarzyńskich ludów.

Obfitą jest nad miarę Polska, we wszystko, co do potrzeb, i wygody ludzkiej potrzeba. Żyzne ich niwy, zdają się oceanem, uginających się pod powiewem wiatrów, kłosów, rozmaitego zboża, łąki pełne trzód, lasy zwierza różnego, bogate w ryby morza, bogatsze jeziora, i rzeki, sól, miód, wosk, owoce, płótna, sukna, żelazo, siarka, ołów, miedź, srebro, smoła, dziegieć, po wielu rozrzucone prowincyach. Niesadzą wina, lecz i to w południowych Podola prowincyach krzewićby się mogło. Obce towary do

zbytku, przychodzą im, przez Gdańsk i Elbląg. Na brzegach Baltyckich wiele bursztynu zbierają. Północ drogich starczy im futer. Tak mało zbywa im na drogich kamieniach, i perłach, iż konie ich, okryte są niemi.

Lud pospolity nie jest tak grubym, jakeśmy rozumieli, lecz bystry, i pojętny, pięknej nader postaci, wysoki, prosty, i wdzięczny, łatwy nieco do rozgniewania, lecz podobnież i do uśmierzenia: takiemi bywają zwykle ludzie odważni. Kraj ten od dawna był bogatym, widziemy tego przykłady, w przepychu, z którym Bolesław Chrobry przyjmował Cesarza Ottona: na weselu, które Kazimierz Wielki siotrzenicy swej córce Bogusława Księcia Pomorskiego, z Cesarzem Karolem IV. wyprawiał, nakoniec własnemi niedawno widzieliśmy oczyma, dziesięć tysięcy pod Warszawą rycerzy, których każdy koń z siądzeniem swojem, wart był więcej 1200. szkudów. Ani tego przepomnieć należy, iż w tym niezliczonym zbrojnej szlachty tłumie, przez siedem niedziel skupionej razem, najmniejszej niewidziano kłutni, taka jest słodycz i skromność narodu tego, lubo tak skorego i skłonnego do wojen: wielce są przywiązanemi do Królów swoich, i niema przykładu, by się kiedy przeciw nim spiknęli. Póki tylko zostają latorośle, z szczepu krwi Królów dawnych lubo mają prawo wybierać Królów, zachowują już panujących. Nieraz prawdę im mówią, i przeciwią się, przecież z największem są dla nich uszanowaniem. Czytamy w relacyi Ambrożego *Contarini* Posła Weneckiego, do Persyi, iż gdy ten przed stem laty, powracał przez państwo Tatarskie i Moskiewskie do Litwy, zatrzymał się w Trokach, by Królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi ukłon swój złożyć. Skoro Król ten dowiedział się o jego przybyciu, wysłał na spotkanie go znaczną liczbę Panów, i dworskich swoich. Gdy przybył *Contarini* do miasta, dano mu piękną ferezyę adamaszkową, sobolami podszytą, i sanki Królewskie, przykryte axamitem z bogatemi galonami. Sześć dzielnych koni Królewskich ciągnęło te sanie, samego tylko Posła wsadzono w nie, czterech zaś pierwszych urzędników dworskich szło

przy nich aż do zamku piechoto; tak wysoko umieją Polacy, Królów swych szanować. W bitwach niepozwalają mu się na niebezpieczeństwa narażać, i owszem oddział doświadczonego rycerstwa, strzeże bezpieczeństwa osoby jego.

Panować więc będziesz Najjaśniejszy Panie, (mówi autor do Henryka) nad ludem starożytnym, szlachetnym, wiernym, i tak odważnym, jakich mało na ziemi: nie żałuj więc że dla niego, porzucasz Ojczyznę, i w tak dalekie puszczasz się kraje.

Zataić tu nie można, iż szczęśliwe wyboru tego powodzenie winniśmy, przewielebnemu Janowi de *Montluc* Biskupowi i Hrabi: wiele on wymową swoją dokazał. *Paulus Manutius* wysoko ją ocenił. Pierwszym atoli wstępem do rokowań w tej sprawie, była rozmowa w Rzymie, w roku 1566. z Janem *Puccini* Szlachcicem Lukejskim, Sekretarzem Króla Polskiego, lubo jeszcze żył Król na ówczas, i niebył bez nadziei mienia potomstwa. Nadto żyła jeszcze nie mężna Anna Jagiellonka, córka drogiego Polakom Zygmunta Igo, niebyliby Polacy naówczas, całkiem oddalili ją od tronu, tak jak nie oddalili Jadwigi, po śmierci Ludwika etc.

PARGAMINY
ZAWIERAJĄCE
RYS CZYNOW I DZIEŁ
ZYGMUNTA III. K. P.
ZAMKNIĘTE W GAŁCE SPIŻOWEJ, NA SZCZYCIE WIEŻY, ZAMKU WARSZAWSKIEGO WŁOŻONE DNIA 4. LUTEGO ROKU 1619.

Oryginał po łacinie.

POŚWIĘCONO POTOMNOŚCI.

Zygmunt III. Król Polski z Jana Króla Szwedzkiego, i Katarzyny Zygmunta I. Córki, Zygmunta Augusta Siostry, Jagiellonów, zrodzony, przebywszy morze Sarmackie w róku 1588. mając lat 21. panować zaczął. W dzień Ś. Jana Ewangelisty w Krakowie koronowany.

ZA TEGO KRÓLA WIARA KATOLICKA

W Ojczyznie naszej nieszczęśliwością czasów, osłabiona, dźwignięta. Odszczepieństwo pokonane, Senat, i pierwsze Familie, z Kacerzów oczyszczone: kościół Grecki Rutenów, połączony z Rzymskim. Zakony pomnożone, niektóre świeżo sprowadzone. Za Króla tego staraniem i za sprawą Klemensa VIII. Papieża, Ś. Jacek Odrowąż, w poczet świętych umieszczonym został: Ś. Stanisław otrzymał prerogatywę *oficii Eclesiastici semi duplicis*, po całym świecie: Ś. Kazimierz Jagiellończyk też prerogatywę w Królestwie Polskiem i W. Ks. Litt. pozyskał. Posłane

Labarum I. do Rzymu, do grobu Ś. Piotra, poświęcone tam', i nazad z największą pąpą, sprowadzone do Wilna, pomnożyło nabożeństwo ku świętemu Książęciu.

Na Wołoszczyznie

Wstrzymani Turcy, by Hospodarowie, z Muzułmanów branemi niebyli. Ztych dwóch Jeremiasz, i Simeon hołd Królowi oddali, i haracz płacili. Tatarzy do przyjęcia miru znagleni. Wojsko Siedmiogrodzkie, pod wództwem Roznana, do opanowania kraju tego wysłane, zbite pod Soczawą, sam wódz wzięty, i na pal wbity. Michał Despota Multański tąż chciwością zagrzany, knujący klęski na Polskę nad rzeką Telezyną zbity, i rozproszony.

Inflanty

. Które Karol Książe Sudermanji, za pomocą odszczepieńców opanował, wojnę wydał, w której to wojnie męztwo, i chwała oręża Polskiego, po całym rozeszła się świecie.

Roku 1608. Król, szkodliwe, i buntownicze fakcye Rokoszan, radą pokonał, zwyciężonych do końca zniszczyć niechciał, upokorzonych, i o przebaczenie proszących jak dobry, i wielkomyślny Pan, Rzplcie i dobrym obywatelom powrócił, powszechny pożar mądrością swoją ugasił.

Roku 1611. *Smoleńsk,*

Ogromną i warowną w samym wstępie do Moskwy twierdzę po dwóletniem oblężeniu, a przed stem lat odpadłą od Polski dobył szturmem, Wasila Szujskiego W. Kniazia, i braci jego Iwana i Dymitra, jeńcami do Królestwa swego zawiodł.

Tegoż roku, Lenność Pruska.

Janowi Zygmuntowi, Margrabi Brandeburskiemu i Elektorowi, pod zyskowniejszemi dla Rzpotej warunkami nadana. Sam Elektor Książe Pruski, przybył do Warszawy, hołd, i przysięgę posłuszeństwa, i wierności złożywszy, homagialnę chorągiew odebrał.

Tegoż czasu Naród Septentryoński, srogiemi od naszych przyciśniony klęskami, bogate skarby, i ozdoby Hospodarów swoich utracił.

Po wzięciu Szujskich, Władysław, pierworodny Syn Króla, powszechnemi głosy Carem obrany, lecz lud niestały, mimo przysiąg, wziął sobie za Pana, Syna Metropolity Rostowskiego; Rzpta ująwszy się za Krzywdę Królewicza swego, dała mu wojska dla odzyskania prawnie mu należącego berła.

Kozacy.

Z licznemi statkami, na morze czarne wypadli, przerażając trwogą Turków Tatarów: Techin, Kozłów, Oczaków, Białgorod, Theodozię, Trapezus, Synopę niegdyś stolicę Królów Pontu, wiele innych Mahometańskich w Europie i Azyi Zamków, i Grodów, wzięli, złupili, zburzyli. Syn Baszy Cylicyi zwyciężony w bitwie morskiej zabity, drugi Basza również pokonany z swą flottą, wzięty, i w tryumfie pokazywany, po siczy. Podsunąwszy się nakoniec aż na przedmieście Carogrodu, Sułtana, Seraj, Stolicę całą napełnili trwogą.

Rok 1618.

Zdało się odciągnąć od tej strony Kozaków, i wypuścić ich na Moskwę: w padają w 40. tysięcy, biorą trzydzieści Zamków, przymuszają do powrotu wysłanego z darami Posła ich proszącego pomocy Tatarów, dobywają nakoniec zamożne miasto Telec, i w niem się zamykają, przyciśniona tylą klęskami Moskwa jęła prosić o pokój.

Powracający Król z Moskwy, z wziętych na niej łupów, srebrną trunnę rzadkiej roboty, dla ciała Ś. Kazimierza w Wilnie zdziałać rozkazał, i wspaniały Kościół Ś. Piotra w Krakowie dokonał.

Kościół w Warszawie Ś. Jana, wielkim ołtarzem i pobocznemi Cymborium, malowaniami, rzeźbą, organami ozdobił, skrzydła zamku Królewskiego, oczyściwszy z drewnianych ostatków, z fundamentów wyniósł, bok z strony kościoła, przekształcił, i trzecie piętro dodał. Przyczynił

gmach, do przystojnego pomieszczenia Senatu i Izby Poselskiej, piękną wyniósł nad nim wieżę.

Pojął w małżeństwo najprzód Annę Karola Księcia Austryackiego córkę, panią znakomitej pobożności, cnoty i męztwa Z tej spłodził córki Annę, Maryę Katarzynę, syna Władysława, powtórną córkę Katarzynę, i syna Krzysztofa, z tych wszystkich Władysław tylko został przy życiu; ten w 18. roku, największe po sobie dający nadzieje, uczony, wymowny, mężny, na tron M... wyniesionym został.

Z Królowej Konstancyi siostry zmarłej, którą w 7. lat po zejściu pierwszej, za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej pojął, miał Jana Kazimierza, Jana Alberta Karola, Alexandra. Ci wszyscy w religji katolickiej pobożnie chowani, wielkich przymiotów, i cnot dają po sobie nadzieje. Córka Anna Konstancya tego roku urodzona umarła, Królowa nietylko twarzą, lecz pobożnością, cnotami, przypominająca siostrę swą Annę, serca wszystkich zniewala dla siebie.

K r ó l.

Widzisz w nim, obraz Monarchy, wielkomyślnego, poważnego, wstrzemięźliwego, mężnego, słowem Chrześcijańskiego Pana. Na pamiątkę imienia, i wiekuistej chwały.

Tu Globe Regificum, quem tollit in Aethera culmen,
Conserva monumentum aere perennius
Quod non Imber edax, aut aquilo impotens,
Possit diruere, aut innumerabilis,
Annorum series, et fuga temporum.

Suponebatur Varsaviae novae Turri Regiae hic globus ad diem 4. *Febr. Anno* 1619.

O
INSYGNIACH
KRÓLÓW POLSKICH
I
KLEJNOTACH KORONNYCH
W SKARBCU KRAKOWSKIM CHOWANYCH.

O
INSYGNIACH
KRÓLÓW POLSKICH
I
KLEJNOTACH KORONNYCH
W SKARBCU KRAKOWSKIM CHOWANYCH.

RZECZ ZEBRANA, Z DAWNYCH, PRZEZ SEJMY WYZNACZANYCH, LUSTRACYI.

WSTĘP.

Kiedy z świetnością dawnych Królów naszych, i znamiona nawet Majestatu ich, zniknęły, gdy nikt już z nas nieujrzy, ni Chrobrych, ni Batorych korony, gdy ich berla, jablka, szaty Królewskie, mnóztwo drogich kamieni które posiadali, zatracone na zawsze! tuszę że milo będzie Polakom, choć w opisaniu pamiątki tych znamion i skarbów zachować. Z tej więc przyczyny zebraliśmy, czynione w różnych latach przez Kommissarzów Sejmowych lustracye: najdawniejsza, którą nam się znaleźć zdarzylo jest w r. 1590. *Epokę atoli założenia skarbu koronnego, sprawiedliwie w r.* 1000. *za Bolesława Chrobrego naznaczyć można. Wspaniala korona Króla tego, dokładnie opisana poźniej, zachowana aż do r.* 1794. *świadczy tę prawdę. Zdobyte przy wzięciu Kijowa niezmierne skarby w klejnotach i zlocie, wspaniałem były drogich tych składów początkiem; pomnożył je Kazimierz Wielki przez zdobycie Lwowa i zabranie skarbów Książąt Ruskich. Niemało przydala do nich*

Królowa Jadwiga. Ruggieri Nuncyusz Papiezki świadczy iż Zygmunt August, w dyamentach i złocie niezmierne posiadał bogactwa. Za Zygmunta dopiero III. bogactwa te zmniejszać się zaczęły, przez zastawy w nagłych potrzebach, klejnotów Koronnych, często z przepadnieniem ich. Częściej jeszcze i z większą nierównie stratą, udawania się do tych zastaw, w czasie okropnych za Jana Kazimierza wojen. Ostatnia zastawa klejnotów tych była w roku 1699. *Elektorowi Brandeburskiemu, za* 300,000. *pożyczonych Talarów uczyniona. Ostatnia lustracya przed tajemnem zniknieniem skarbcu tego odbyła się w czasie konstytucyjnego Sejmu w r.* 1792.

LUSTRACYA W R. 1599.

Wyznaczeni byli do niej przez Króla Piotr Tylicki Bisk. Krak. Zbigniew Oleśnicki Wda Podl. Sebastian Lubomirski Kaszt. Wojnicki, S. Bykowski Kaszt. Łęczycki. Ci podług dawnych inwentarzy z lustrowali skarbiec po śmierci Baltaza: Stanisławskiego, i oddali go Stanisławowi Warszyckiemu mianowanemu Podsk. W. K. Po opisaniu koron Królewskich, jabłek, pereł, koron Królowych, i homagialnych, o których, dla niepowtarzania się, przy późniejszych lustracyach dokładnie wspomniemy, przystępujem do opisania klejnotów.

IN TESTUDINE ANTERIORI CLENODIA.

SKRZYNIE PIERWSZE I SZKATUŁY PIERWSZE,

FACHA PIERWSZA.

Rubin wielki w kaście złotym bez perły. Diamentowa tablica w kaście złotym z perłą wielką. Druga tablica dyamentowa wielka, także z perłą kaszt bez szmelcu, ten klejnot w Królewcu zastawiony. Szpinella wielka, pod nią szmarag okrągły w kaście. Szmaragowa tablica wielka w kaście złotym z perłą wielką okrągłą. Saphir wielki rzezany w kaście u niego perła okrągła. Rubin balas wielki w kaście z szmelcem. Róża wielka z dyamentów szmelcowana, około niej różyczek i tabliczek dyamentowych i ru-

binowych ośm, z perłą podługowatą, ta w zastawie u nieboszczyka Pana Sandeckiego Komorowskiego na wojnę Byczyńską zastawiona przepadła. Dyament punt wielki, około niego puntów mniejszych dyamentowych dwanaście, ten w zastawie u P. Niemojewskiego. Zawieszenie, w niem dyament wielki na formę romboides rzezany, na wierzchu tablica rubinowa, perła na spodku podługowata, a ten w Królewcu zastawiony. Zawieszenie, w niem dyament wielki na trzy granie rzezany, nad nim tablica podługowata rubinowa z szmelcem na ten klejnot jest assekuracya Króla Jmci która zostawa u JPana Podskarbiego dla odzyskania. Tablica wielka dyamentowa nad niem rubin, perła wielka okrągła. Zawieszenie, w niem rubin wak, podługowaty, nad nim tablica dyamentowa, pod nim perła wielka okrągła. Noszenie w którem tylko jedna tablica dyamentowa, na wierzchu szmarag z szmelcem, perła podługowata, ten klejnot w zastawie u Pana Niemojewskiego.

FACHA DRUGA.

1. Zawieszenie, w niem szmarag wielki nad nim rubin wak, perła trochę podługowata z szmelcem. 2. Zawieszenie takowe, drugie bez perły. 3. Zawieszenie, w niem we środku wak rubin, na spodku dwie tablice dyamentowe, pod nim wak szmaragdzik i na wierzchu tablica dyamentowa mniejsza, pod nim perła okrągła. 4. Zawieszenie, w niem we środku wag szmarag, pod nim dyamenty punty dwa, na spodku rubin, wak na wierzchu drugi, perła u niego. 5. Zawieszenie, w niem we środku wak, szmarag, pod nim, rubinki wak, dwa na wierzchu, rzezana tablica dyamentowa, perła okrągła, u P. Niemojewskiego w zastawie. 6. Zawieszenie, w niem we środku wag szmarag pod nim rubinki waki dwa, a na spodku tablica dyamentowa, na wierzchu dyament na trzy granie rzezany, perła okrągła. 7. Zawieszenie, w niem we środku wak rubin, około niego pereł dwie, pod nim szmaradziki, waki dwa na spodku i na wierzchu tablica dyamentowa, perły nieoddano od K. Jmci. 8. Zawieszenie, w niem we środku wak, szmarag,

około niego tablice rubinowe, pod nim tabliczki dwie dyamentowe, na spodku tablica rubinowa, na wierzchu tabliczek dwie dyamentowe, a wyżej tablica rubinowa. 9. Noszenie, w którem jest szmarag, na wierzchu rubin kaszt z szmelcem. 10. Zawieszenie tryangulne, na wierzchu tablica dyamentowa rzezana trochę ostra, na spodku rubinowa i szmarag wag bez perły. 11. Zawieszenie tryangulne, w niem na wierzchu dyament rzezany na spodku tablica rubinowa i szmarag wak z szmelcem białym. 12. Zawieszenie tryangulnę w niem na wierzchu dyamentowa tablica na trzy granie rzezana, na spodku tablica rubinowa, i wak szmarag. 13. Zawieszenie tryangulne na wierzchu tablica dyamentowa rzezana, na spodku tablica rubinowa i wag szmarag. 14. Zawieszenie tryangulne, w niem na wierzchu tablica równo rzezana na spodku rubin, i wag szmarag.

FACHA TRZECIA.

1. Zawieszenie, na spodku tablica dyamentowa na wierzchu mniejsza rubinowa bez szmelcu z perłą, w Królewcu w zastawie. 2. Zawieszenie, w niem we środku wak rubin niemały, około trzy tablice dyamentowe i na spodku tablica szmaragowa, perły nie oddano od Króla Jmci. 3. Zawieszenie, w niem we środku tablica dyamentowa, około trzy tablice rubinowe, pośrodku szmarag wag z perłą podługowatą. 4. Zawieszenie, w niem w pośrodku tablica dyamentowa, z perłą podługowatą, perły nieoddano od Króla Jmci. 5. Zawieszenie, w niem tablica dyamentowa, na spodku dwie tablice rubinowe, na wierzchu szmaragdzik, perły 3. około. 6. Zawieszenie tryangulne, na wierzchu tablica dyamentowa rzezana, na spodku wag rubin i szmarag rzezany. 7. Zawieszenie, w którem imie Jezus, na wierzchu rubin podługowaty, nad nim tablica dyamentowa, perły dwie. 8. Zawieszenie, w którem tabliczka dyamentowa, a rubinowa druga z szmelcem, perły nie oddano od Króla Jmci, a ten klejnot w Królewcu w zastawie. 9. Zapona, w niej róża rubinowa, około niej mniejszych dyamentowych 3. tablic szmaragowych 2. na wierzchu szafir

ranin rzezany, pereł 10. łabędź nad nią z macicy perłowej. 10. Zapona, bałas rubin, na wierzchu korona dyamentowa, pod nią wak szmarag, dwie perły podługowate, niżej dwie tablice szafirowe, perla wielka. 11. Szafiranos, rzezany, wielki, perła mała. 12. Krzyżyk z dyamentów N. 20. i 3 pereł podługowatych. 13. Zawieszenie dyamentowe nakształt krzyżyka, w niem tablic dyamentowych 6. pod niem perła. 14. Krzyżyk z 10. dyamentów tryangulnych, bez pereł z szmelcem. 15. Noszenie, w którem w środku szmarag wag podługowaty, tablic w wyżej dyamentowych 2. niżej rubinowa, na wierzchu rason, druga kaszt z szmelcem. 16. Noszenie, w niem tablica dyamentowa rzezana, we środku niżej rubinów dwa, trzeci z zwierzchu, perła mała ta nie oddana od J. K. M. 17. Noszenie, szmarag we środku pod nim 2. tablice dyamentowe, na wierzchu rubinowa, a nad nią jeszcze dyamentowa, pereł małych na wierzchu 2. a na dole większa jedna.

SZKATUŁA DRUGA.

Facha pierwsza.

1. Zapona, Ś. Jerzy pieszo z mieczem wszystek z dyamentów z smokiem i różami też dyamentowemi w około, ta zapona w Królewcu zastawiona. 2. Zapona mniejsza też Ś. Jerzy dyamentowy, też z smokiem, tabliczkami dyamentowemi w około. 3. Zapona, Dawid dyamentowy, około szmaragów 6. i rubinów, 18. dyamentów, i głowa Goliaszowa. 4. Zopona wielka, Ś. Jerzy dyamentowy z rożami dyamentowemi, około niego na spodku perły 3. kalkutskie. 5. Zapona mniejsza, Ś. Jerzy dyamentowy na spodkn wak rubin i ziarno szmaragowe, a na tarczy krzyżyk rubinowy, pod nią trzy perły okrągłe. 6. Zapona, Ś. Jerzy z dyamentem bez smoka około róże dyamentowe, i dwa adamantowe punty, pereł 3. 7. Zapona, Ś. Jerzy dyamentowy z smokiem nieznacznym z 3. rubiny, i z szmaragiem nieznacznym z 3. rubiny, i z szmaragiem wielkim, 3. perły małe. 8. Zapona, Ś. Jerzy dyamentowy bez

szmelcu, z szmaraczkami, i z rubinkami, a 2. kaszty próżne, pereł 5. 9. Zapona, S. Jerzy dyamentowy podle końca w nogach smok z perłowej macicy, około niego 3. rubinki waki nie małe, pereł 6. krzyżyk w ręku nie mały rubinowy, dyamencików 4. w rogach. 10. Zopona, S. Jerzy, albo Dawid dyamentowy, niżej 2. ziarna rubinowe, nie małe i 1. dyament, około rubinki szmaragi, i dyamenciki mniejsze.

FACHA DRUGA.

Orzeł dyamentowy z rubinkami około niego uszka złote, z łaucuszki i perłami, łańcuszków tych niemasz, ten klejnot u Pana Niemojewskiego w zastawie. Zawieszenie, w niem tablica dyamentowa, we środku 3. tabliczki rubinowe, na spodku tablica szmaragowa, pod nią perła podługowata. Zawieszenie, róża dyamentowa nad nią rubin wak. Zawieszenie, róża dyamentowa, nad nią perły 3. i wag. Zawieszeniczko, wak rubin, i wak szmarag, perła u niego. Zawieszenie, dyament na 3. granie mały, tabliczka rubinowa, i szmaragowa, perły 3. Zawieszenie, na którym A. litera z 3. długich rubinów, a z czwartym małym trzygraniastym i z perłą okrągłą. Zawieszenie, róża dyamentowa z rubinkiem, we środku rubinków 3. około kaszt bez kamienia pereł dwie. Zawieszenie na którem we środku wag, szmarag, 3. tabliczki rubinowe około stron niżej, tabliczka dyamentowa, i 3. perły. Zawieszenie, we środku, tablica wielka szafirowa nad nią rubin wag, a 5. pereł. Zawieszenie, w niem tablica szafirowa wielka nad nią rubin balas. Zawieszenie, w niem tablica szafirowa wielka, nad nią rubin balas. Zawieszenie, w niem szafirowa tablica większa, nad nią także rubin balas z perłą. Zawieszenie takoweż okrągłe, szafir i balas z perłą. Zawieszenie takoweż większe. Zawieszenie, takoweż większe jeszcze. Zawieszenie temuż podobne. Zawieszenie, szafir wielki okrągły, trochę rzezany, nad nim rubin balas. Zawieszenie, szafir nad nim balas, rubin, perła na spodku jedna.

FACHA TRZECIA.

Zawieszenie, szafir na spodku, nad nim wak balas i perła. Zawieszenie temuż podobne. Medalia judicium Salomonis, około Salomona słupki szmaragowe, na spodku tablica rubinowa, z drugiej strony dyamentowa, jeszcze tabliczek rubinowych, byamentowych 6. ziarn rubinowych 2. Medalia *violentia muliebris*, około niej tablic dyamentowych 3. rubinowych 3. a ziarno szmaragowe. Medalia serce rubinowe we środku pod niem 3. figury umarłe, około niego 2. stoją, około tabliczek rubinowych 6. a dyamentowych 7. Zapona Wulkanus z szmelcu białego siedząc na trzygraniastym dyamencie, przeciwko niemu Venus na takimże dyamencie siedzi, dwa słupki w których dyamentów ośm małych tabliczek, w pośrodku wak rubinek, niżej dyament, punt na stronie, tabliczek dwie dyamentowych, in summa wszystkich dyamentów 13. u nóg Wulkanowych wag szmarag. Medalia osób 5. białych, słupków 2. dyamentowych tabliczek 3. rubinowych 4. Medalia, 7. małych dyamencików, rubinek wag. Medalia około dyamenciki 3. waki rubinowe we środku 3. Kurcyusz na końcu w otchłań wpada. Medalia z pięciu dyamencików, rubinów 3. Scewola rękę pali. Medalia mała dyamentowa, rubinki dwa szafir, szmarag, Orpheus z zwierzęty. Medalia, dwa dyamenty ostre, ośm podlejszych, rubinów 10. Mars *cum Venere et cupidine*. Lew złoty w prawej nodze rubin, na piersiach szmarag, w uściech rubinek, i z innemi kamykami tam i sam. Jezus z dyamenty i trzy perły. Smok z dyamentów, dwa średnich i małych dyamentów, rubinków, i turkusów. Piszczałka z rubiny i dyamenty, kamyka jednego niedostaje, pereł ma na spodku 3. Noszeniczko, szafir wielki, bez folgi z balasem. Noszeniczko drugie, rubin balas w kaście. Medalia figura z płatiem ze złota, słupek z dyamentów w rubinki 3. około szmaraczek, i dyamencik na wierzchu. Medalia figur 2. jedna się zamierza, dyamencików 6. rubinków 4. Zawieszenie, w pośrodku róża niemała dyamentowa, figury 2. około niej z rubinków, szmaragowych tablic 3. perła na dole wielka płaska. Noszenia

trzygraniaste na wierzchu dyament trzygräniasty, rubin wak, szmarag wak, z szmelcem. Zawieszenie, szafir na wierzchu, pod nim balas, rubin, perły 4.

SZKATUŁA TRZECIA.

Facha pierwsza.

Alzbant z wielkich tablic dyamentowych jeden, między każdą po róży, w każdej po 4. pereł, jest róż ośm. Alzbant w nim 6. tablic dyamentowych trochę mniejszych, róż 7. po 4. perły z którego alzbanta sznur do bireta uczyniono, ten klejnot w Królewcu zastawiony.

Pas w którym 15. dyamentów, pereł wiele, tego od J. K. M. nieoddano.

FACHA DRUGA.

Pendent tegoż pasa pacierzy 19. w każdym 3. dyamenty, gałek 20. w każdej po 3. perły, gałka wielka na końcu u niej dyamentów 9. pereł 20. w którym pacierza jednego z dyamenty, gałki też jednej z perłami niedostaje, i w 1. pacierzu dyamentu niedostaje. Alzbant, w nim sztuk 8. w każdym po 5. dyamentów, roż 8. po 4. perły, tego 3. sztuk tylko zostają, a 5. w zastawie u Pana Sądeckiego Komorowskiego, na wojnę Byczyńską za Pana Dulskiego zastawione przepadły.

FACHA TRZECIA.

Alzbant sztuk 13. tejże roboty z dyamenty ostremi mniejszemi i perłami. Alzbant sztuk wielkich szmaragowych 3. rubinowe sztuki mniejsze 4. między niemi sztuk mniejszych 8. po szmaragu i rubinie małych, w Królewcu zastawiony.

SZKATUŁA CZWARTA.

Facha pierwsza.

Alzbant w nim 7. tablic szmaragowych, między niemi po parze pereł wielkich sztuk 7. Alzbant 2. dyamenty

3. rubiny, szmaragi 2. pereł 8. wielkich, ten J. K. M. darował Królowej Jmci Annie przed weselem. Alzbant sztuk 20. w każdej po smaragu 10. sztuk w każdej po parze pereł.

FACHA DRUGA.

Alzbant, 7. małych dyamentów rubinów 8. ten w zastawie u Pana Niemojewskiego. Alzbant, 7. sztuk w każdej szmaragu po parze, i ten w zastawie u Pana Niemojewskiego. Alzbant sztuk większych rubinów 4. sztuk większych szmaragów 4, 8. sztuk między niemi, po rubinie i szmaragu mniejszym, na manelle rozwiązany.

SZKATUŁA PIĄTA.

Facha pierwsza.

Pendent do pasów, 22. sztuk na nich perły, dyamenciki i rubinki, i kita przy nim z dyamenty, rubiny i perłami, czego przedtem niedołożono. Manelle, 6. dyamentów tyleż rubinów, pereł par 14. Alzbant, w nim szmaragów 7. jakoby puntów, pereł 8.

FACHA DRUGA.

Alzbant albo pas, z szafirów sztuk 10. pereł 10. Alzbant, szafirów 7. pereł 8.

FACHA TRZECIA.

Alzbant, szafirów 8. i pereł 8. Alzbant, rubinów balasów sztuk 8. pereł między niemi par 8. Alzbant, rubinów balasów wielkich 7. między niemi pereł par 8.

SZKATUŁA SZÓSTA.

Facha pierwsza.

Alzbant, sztuk wielkich róż rubinowych 8. z osobna między niemi sztuk 8. po parze pereł z szmelcem. Alzbant takiejże roboty sztuk 7. wielkich róż rubinowych między niemi 8. po parze pereł. Alzbant, róż rubinowych nie bardzo wielkich 14. pereł, uryańskich par 14.

FACHA DRUGA.

Alzbant albo pas z szafirem, i pereł po 10. Alzbant szafirów 7. pereł 8.

FACHA TRZECIA.

Alzbant, szafirów i pereł po 8. Alzbant, rubinów balasów 8. pereł między niemi par 8. Alzbant, rubinów balasów 7. wielkich, między niemi pereł par 8.

SZKATUŁA SIÓDMA.

Facha pierwsza.

Alzbant, sztuk wielkich róż rubinowych 8. z osobna między niemi 8. po parze pereł z szmelcem. Alzbant takiejże roboty, sztuk 7 wielkich róż rubinowych między niemi 8. po parze pereł. Alzbant, róż rubinowych nie bardzo wielkich 14. pereł uryańskich par 14.

FACHA DRUGA.

Alzbant, sztuk 13. róż dyamentowych, w wierzchach szmelc czerwony, pereł par 13. Alzbant, sztuk szmarogowych i poreł 18. Alzbant, szmaragowych i rubinów sztuk po 7. pereł par piętnaście.

FACHA TRZECIA.

Pas z rubinkami i perłami małemi. Pas szerszy z dyamenciki rubinkami i perłami. Pendent do pasa okrągły z rubinkami, dyamentami i perłami i kutas przy nim z rubinkami i perłami.

SKRZYNIE PIERWSZE, FACHY 2. SZKATUŁA 1.

Łańcuch wielki sztuk N. 30. połowica z szmelcem. Łańcuch z szmelcem ogniwka okrągłe. Łańcuch drugi takowej formy. Łańcuch trzeci takowyż starszy. Łańcuch czwarty takowyż.

SZKATUŁA DRUGA.

Łańcuch w ogniwka szmelcowane okrągłe.. Łańcuch takowyż drugi. Łańcuch takowyż 3. ogniwka większe, Łań-

cuch 4. takiejże roboty. Łańcuch takiejże roboty ale ogniwka mniejsze. Łańcuch mniejszy takiejże roboty.

SZKATUŁA TRZECIA.

Flabellum (wachlarz) z kamieni, rubinki, dyamenty z szmelcem, pierze czarne. Flabellum 2. z pierzem czarnem, białem, czerwonem strusiem, z rubinkami, dyamenty, osoba na wierzchu. Flabellum 3. mniejsze, z pierzem czarnem, białem, z kamykami, rubinkami, dyamenty, turkuski. Scophia złota dyamentów 4. rubinki, perły, dyamenciki mniejsze. Czarka czarna brzegi pozłociste. Puszka do piżma złota. Obrączka złota szmelcowana.

SZKATUŁA CZWARTA.

Łańcuch, sztuczki, albo ogniwa płaskie plecione szmelcowane. Łańcuch, drutowany ogniwa wielkie bez szmelcu. Łańcuch 3. w ogniwa okrągłe z szmelcem czerwonym, ten Król Stefan wziął. Łańcuch, okrągłe proste szmelcowane ogniwka.

SZKATUŁA PIĄTA.

Łańcuszek bez szmelcu pleciony letki bardzo. Łańcuch w ogniwka szmelc błękitny do połowic tylko. Łańcuch sztuki niemałe z trochę szmelcu między niemi drugie plecione z szmelcem, ten Król Jmci posłać raczył w dary Królowej przed weselem. Łańcuszek drobny, jabłuszka między niemi białe podługowate szmelcowane. Łancuszek z jabłuszkami okrągłemi, litery na nich, także ogniwka przy nich z szmelcem. Łańcuch z słupkami z szmelcem, i ogniwkami płaskiemi szmelcowanemi, ten J. K. M. darował Królowej przed weselem. Łańcuszek z płaskiemi jabłki, z białym szmelcem słupki złote, na nich ogniwka płaskie z szmelcem. Łańcuszek, jabłuszka w nim podługowate z szmelcem czerwonym, a ogniwka płaskie z białym szmelcem. Łańcuszek drobny długi bez szmelcu. Łańcuszek mało nie taki mniejszy. Łańcuszek bardzo drobny nie wielki, porwany.

SZKATUŁA SZÓSTA.

Łańcuch w ogniwka w jabłka w dyamenty drugie z rubinkami, trzecie z perłami, półtory perły, u niego zawieszenie z literami. Zygmunt August z dyamentów, a korona z rubinami, ten Król Jmci Królowej Annie w dary posłać raczył, jednak zawieszenie z literami dyamentowemi zostało. Alzbancik, dyamentowych tabliczek 7. pereł 8. Alzbancik, tabliczek rubinów 8. pereł par 8. Manel para w każdej po 4. sztuki tabliczek dyamentowych i po 4. perły, to Król Jmci darować raczył Królowej JMci. Alzbant, róż dyamentowych 5. rubinów 4. pereł par 9. Alzbancik nakształt Łańcuszka, w nim jabłek sześć, po 2. ziarna rubinów, a jabłek po dwu dyamencikach, insze z szmelcem tylko, a perły nie. Łańcuszek nakształt Alzbantu, w nim tabliczek dyamentowych 6. perła między niemi, i jabłuszka z szmelcem, na końcu figura z piszczałką w niej szafir, róża dyamentowa, w nimże rubinek z szmaragiem, dyamenciki dwa, perły 4.

W tejże skrzyni, Facha 3. w niej szkatuła 1. z zamkiem.

W tablicy w której na wierzchu rzędów pierścieni 9. w pierwszym pierścieni niemałych z szafiry Nro. 9. Pierścieni mniejszych z szafirów pierścionków 5. z dyamenty 3. z rubiny 1. Pierścień wielki w nim ostrych dyamentów 2. z rubinem 6. Z dyamenty i z rubiny 2. Jeden z rubinem kaszty, dwa próżne, cztery inne pierścionki całe. Pierścionków małych 9. Pierścionków z figurami 9. Pierścionków samych 4. Pierścionków z figurami podłych 9.

FACHA PIERWSZA.

W niej pierścieni rzędów Nro. 9.

W pierszym rzędzie pierścieni z dyamenty wielkiemi 5. jednak szósty, Król JMci Królowej darować raczył. Z rubinami pierścieni 5. szósty Król JMci wziąść raczył. Z szmaragi pierścień 8. Z dyamenty mniejszemi pierścieni 6,

Z rubinami pierścieni 9. Z szmaragami różnych pierścieni 8. Z dyamenty niemałemi pierścieni 9. Z rubinami niemałemi pierścieni 8. dziewiąty Król JMci Królowej darował. Z szmaragami podługowatemi pierścieni 2.

FACHA DRUGA.

Tablica z pierścieniami w niej rzędów 9.

Ma pierścieni z rubinami waki 8. Pierścieni z rubinami ostremi 9. Z rubinami balasami 9. Z rubinami mniejszemi 9. Mało wróżnych pierścieni 9. Mało nie takich pierścieni 9. Ma pierścionków z rubinkami dyamenty w każdym po 3. Nro. 7. a po dwie dyamenty, pierścieni 1. szmaragiem drugi z szafirem a mniejszych 6. Pierścieni małych i większych z szafirami 9.

FACHA TRZECIA.

W niej tablica na której pierścieni rzędów 9.

Perścieni z dyamenty ostremi 7. Król JMci ósmy wziąść raczył na wesele. Pierścieni mniejszych z dyamentami ostremi 9. Także pierścieni 9. Większych 2. a pięć mniejszych. Małych i wielkich z dyamentami 9. Pierścieni także 9. Z dyamentami a pobok z rubinami 9. Pierścieni z dyamentami w kaście po 3. a po 4. dyamenciech 6. A z rubinkami 3. Pierścionków z dyamentami małych 9.

FACHA CZWARTA.

W niej tablica w której 9. rzędów pierścionków podłych 71. gamainek w puszce od 2go pierścionka.

SZKATUŁA DRUGA

z zamkiem, Facha pierwsza.

W tej dyamentów we złoto oprawnych, na papierze przyszytych jest 99. z których sztuk przedtem rachowano manel pojedynkowych 9. Włożyło się do tej fachy 6. guzików których niebyło w regestrze z trzema dyamenty Króla Stefana. Róż perłowych 14. w każdej po 4. róży.

Sztuczek wązkich szmelcowanych złotych do przekładania inszych 103.

FACHA DRUGA.

Manella z samego złota. Alzbanty 2. mają rubinów ziarn 15. pereł par 8. Manel para w niej sztuk po dwie dyamenty Nro. 3. a po dwa rubiny sztuk 2. pereł par 5. Alzbancik, sztuk 2. w jednej pereł par 15. a w drugiej mniejszej, inakszą robotą 15. par. Manel para ma sztuk po 2. rubinów 3. a 2. dyamenty, sztuk 2. pereł par 15. Alzbancik sztuk 2. w nich rubinów, waków, Nro. 14. pereł niemałych.

FACHA TRZECIA.

Łańcuszek bez szmelcu z ciągnionego drutu złotego. Manella w niej sztuk z dyamentu rzezanych na rogi 12. Manella w pancerz. Alzbancik we dwu sztuczkach, ma rubinów balasów sztuk 36. Alzbancik w nim sztuk rubinów 19. pereł 29.

FACHA CZWARTA.

Scofia, w niej na wierzchu rubinów ziarn 10. pereł 3. a na dole rubinków większych 2. szmaraczek, dyament, pereł większych 4. Noszenie nakształt krzyża, w pośrodku róża dyamentowa, około rubinków 4. kaszt na wierzchu próżny pereł 3. Zapona stara albo noszenie, w niej szmarag niecudny, dyament, rubin balast, pereł 5. Noszenie w którem kaszt próżny nie mały na wierzchu rubin. Sowka z piszczałką na wierzchu rubin, róż dyamentowych 2. na piszczałce dyamentów 2. rubinek 1. pereł 5. Noszenie, w niem na dole tablic dyamentowych 2. wyżej rubin balas, nad nim szmarag wak. Noszenie, w pośrodku rubin nad nim szmarag niżej tablic dyamentowych 2. Noszenie takież drugie. Noszenie 3. takież. Zawieszenie, krzyżyk z dyamentów 5ci, szósty na dole tryanguł. Szmarag rubinów 3. na rogach pereł 5. Pas albo pendent, sztuk w nim 9. większy z różyczkami rubinowemi, a w wierzchach zielony szmelc i między każdą sztuką po 3. mniejszych bez kamyków, po 2. perły gałka na niej, róż rubinowych 2.

pereł na łańcuszkach 2. Noszenie, krzyżyk z dyamentami 4. kaszty w nim próżne, rubinków na rogach 4. pereł 4.

FACHA PIĄTA.

Łańcuszek z rogiem czarnym a drugi mniejszy z gał kami złocistemi affigies divi Caroli V. Łańcuszek mały z puklikami do połowy z szmelcem czarnym i białym. Łańcuszka dwie sztuce plecionego z szmelcem. Sznur z ciągnionego złota. Sztuczka Łańcuszka w ogniwka. Szafir wielki sam niecudny. Szafir mniejszy niecudny z perłą. Rubinków balassów niecudnych 3. u 1. perła. Noszeniczko, w niem rubin wak dyament tryanguł, szmaraczek, nad nim perła, na dole twarz biała z maciey perłowej, i perła nie cudna wielka, a 7. mniejszych.

SZKATUŁA TRZECIA.

Manelle 2. obrączki złote szerokie z pismem *Jezus ante transiens*. Jabłko graniste z szmelcem. Jabłko okrągłe. Manelle w pancerz. Obrzęcz węże spięte, w niej rubinów 13. Manelle para jako obrączki szerokich, w każdej po 5. dyamentów, po 5. par rubinów, perły po końcach około. Manel drugi w jednej 3. kaszty, bez dyamentów. Obrączki albo manelle złote szmelcowane. Manelle albo obrzączki z smelcem białym okrągłe. Manelle taki drugi. Jabłko do piżma na sznurze ze złota ciągnionego nie wielkie, to J. K. M. wziąść raczył. Pasek w sztuki nakształt krzyża z smelcem, tylko gałka u niego złocista, z drobnemi gałeczkami. Pasek nakształt Łańcuszka z kłudeczkami i ogniwki szmelcowanemi, gałka u niego z textem białym szmelcowanym. Pas złoty, ogniwa plecione, gałka z Łańcuszkami i drobne guziki.

SZKATUŁA CZWARTA.

Łańcuch w kłudeczki długi, jedne z czarnym smelcem, drugie bez szmelcu. Łańcuszek w jabłuszka dęte, których jest 20. z białym szmelcem. Jabłuszek dętych szmelcowanych jako do piżma 8. Na tejże niży, inaksza robota jabłuszek 6,

Klucze złote 3. z Łańcuszkami, od Gdańska Królowi Stefanowi dane. Łańcuszek subtelnej roboty, jabłuszka dęte jako do piżma z szmelcem. Sznurek albo ostroga ciągnionego złota i sztuka druga mała. Łańcuch w ogniwa płaskie okrągłe z szmelcem czarnym i białym. Łańcuch taki drugi. Łańcuszek w jabłuszka, między niemi perły.

SZKATUŁA PIĄTA.

Łańcuch ciągnionego złota, gałki z perłami. Pas jako sznur z ciągnionego złota, gruszki jednakie z kamieńmi i z szmelcem cudnym, J. K. M. wziąść raczył. Pas płaski drutowany złoty, z węzłami podługowatemi. Pas biały drutowany srebrny z węzłami. Łańcuchów 3. jednakich, roboty Włoskiej nowe w baszty. Pas złoty z gałkami tejże roboty. Łańcuch złoty albo pendent do pasa z węzłami szerokiemi płaskiemi i gruszką.

SKRZYNIA 2. FACHA 1. SZKATUŁA 1.

Szkatuły inne próżne, bo co w nich było przełożono do pierwszych, propter compendium, a w tej 1. szkatule pas wielki staroświecki na axamicie, cętki pobielane. Pas drugi na taśmie jedwabnej pobielany.

FACHA DRUGA

tejże skrzyni. — Skrzynia pierwsza.

Na wierzchu pereł małych drobnych i większych węzełków albo tuzinów nakształt Łańcuszków Włoskich 12. te J. K. M. wziąść raczył.

SKRZYNKA DRUGA.

Pereł różnych papierków 11. z skrzynki 1. włożonych. Kamyków prostych różnych i szkła po części farbowanego, na karteczkach Facha 1.

FACHA 3. SZKATUŁA 1.

W niej kamyków prostych gagatków, ametystów, karniolów, turkusów, i innych w papierkach węzełkach, potem sznurków kilkadziesiąt, pereł drobnych większych kilka.

SZKATUŁA DRUGA.

W niej połowica fraszek złotych połamanych starych albo od orkałów, albo od czego nakształt puntałów, na tych szkatułach pierścionków rozmaitych 20. w puzderku i brajcarków 12. z rubinami.

SZKATUŁA TRZECIA.

Także fraszek różnych, guzików od kabatów pajerczów.

SZKATUŁA CZWARTA.

Turkusków drobnych kartek kilkadziesiąt, sztuka kryształu. Tabliczek koralowych 4. Łyżka z macicy perłowej złamana. Pas z macicy perłowej. Kamieni bez kasztów i innych fraszek niemało.

SZKATUŁA PIĄTA.

Puntalików w kłodeczki z szmelcem stuczek kikanaście na sznurkach i związane drugie.

SZKATUŁA SZÓSTA.

Puntałów różnych z szmelcem papierów kilkanaście, dobrych rzeczy inszych po trosze, z tych J. K. M. wziął puntałów i feretów 66. zostało ich papierów 4.

Regalia do Koronacyi należąca.

Sukienka axamitna czerwona z pasami złotemi w której ś. pamięci Króla Augusta koronowano. — Baldachim złotogłowy. Sznur jedwabny do baldachimu ze złotem. — Puklerzów srebrem nabijanych 2. Rodella srebrem nabijana 1. Opon 8. Rynsztunki i inne rzeczy w tymże sklepie w schowaniu.

Rzęd do siodła złotego z siodłem pospołu z siedzeniem wszystkiem na koń, zastawiony za nieboszczyka P. Dalskiego Podskarbiego, P. Złotowskiemu ze wszystkiem do tego należącem. — Szabla ciągnionym złotem oprawna u której brajcary i skówka z sztukami szmelcowanemi wszy-

stko złote z gałkami i te zastawione za Pana Dulskiego Sulmiberkowi z Gdańska, na expedycyą Byczyńską. Andziar złotem oprawny, rękojeść u niego kryształowa złotem nabijana z turkusami, i rubinami po 9.

Andziar 2gi. złotem oprawny, szmelcem napuszczany, a sama rękojeść z kamienia jaspisu, rubinów w niej 3. turkusów 4. dyamentów 2. pochwy u niego złote i kamyki 2. jeden turkus a drugi rubin. — Andziar z pasem szerokim złotym, oprawny sadzony kamieńmi, gęsto turkusami, rubinami, dyamenciki balasy. — Pas i Andziar jednakiej roboty obręczy złote 2. wielkie, antiquitatem Węgierską znaczące u Sulimberga Kupca w zastawie, na expedycyą Byczyńską. — Mieczyk złotem oprawny, z axamitnemi czarnemi pochwami i z paskiem i z porączkami i Łańcuszkami i skówką złotemi. — Szabla szczerem złotem oprawna, wszystka turkusami gęsto z zwierzchu osadzona i rubinami, u której niedostawa kamyków 4. Szabla złotem oprawna z kamieńmi braicarów 4. z tej Król Stefan żelazo wziął, a oprawę P. P. Batorym dano. — Szabla złotem oprawna rzadko kamieńmi sadzona, turkusami i rubinami, niektórych niedostawa kamyków, i główki. Szabla srebrem oprawna pozłoczysta, brajcarów w niej 6. z turkusy i rubinami, pas wszystek brajcarami gęstemi oprawny, z sznurkiem zamszowym czerwonym. Szabla oprawna złotem brajcarów w niej 4. wkówka z turkusami, rubinami i dyamenciki sadzona na axamicie brunatnym, z tej żelazo Król JMci wziął, pochwy jako opisane zostały. Szabla srebrem oprawna złocista brajcarów w niej 10. turkusami osadzona na axamicie czerwonym. Szabla z pochwami z czarnego axamitu, srebrem oprawna, złocista. Mieczyk Perski złotem oprawny, poszwyszko rzane naszywane złotem drótowem, pas taśma szeroka biała ze złotemi kutasami. Kubek złoty staroświecki kamieńmi i perłami osadzony, a wierzch puklasty taże oprawny. Trąba Myśliwska ślimakowa srebrem oprawna z sznurkiem oprawna. Obróży 5. srebrem oprawnych dla wielkich psów. Jednorożca sztuka trochę większa niż pół łokcia zapieczętowana w papierze na 3.

miescach signatem J. K. M. i włożona do 2. skrzyni klejnotowej. Alzbant złoty z turkusami, rubinami, dyamenty, balasami. — Alzbant złoty z literami szmelcowanemi na czerwonym axamicie. Nóż oprawny ze złotym szmelcem turkusami z rubinami, i rękojeścią oprawną, łańcuszek z niego. Łyszka 1. złota a 2. złociste srebrne, widelec, nóż ze złotem z koralami. Genealogia Królów Węgierskich w puzderku, ta we wtórej skrzyni.

Szkatuła z herbem Koronnym Sigismundi Augusti, axamitem obita tę J. K. M. wziąść raczył. Puzderko w niem instrumenta do wagi które Król JMci wziąść raczył. Pierścieni było 4. to jest: 1. bez folgi z wielkim dyamentem ku spodkom ostrym, a w górze tabliczka, ten Król JMci wziąść raczył. 2. dyamentowy tabliczką białą z smelcem białym, ten za Króla Stefana P. P. Batorym dano. 3. Z rubinową tabliczką podługowatą tymże dano. 4. Z tabliczką dyamentową płaską z czarnym szmelcem Król JMci wziąść raczył. Kita czarna a Króla JMci Stefanowska. Zegar wielki od Księcia Anspacha pokojowy i drugi także wielki u Króla JMci obadwa na pokoju. Stołków 2. axamitnych czerwonych Koronacyjnych z gałkami złocistemi i kapa złotogłowa Koronacyjna i baldachim złotogłowowy są w tym sklepie. — Korona srebrna złocista pogrzebowa z jabłkiem i sceptrum z napisem Króla Stefana. Kordelas złotem oprawny z poszwami. 2. Kordelase pospołu w jednym worku, rękojeść u nich złotem oprawna. Korzbich Augustowski z nożami po trosze złota około niego. Kordelas złotem oprawny na axamicie czerwonym. Tulich (sztylet) srebrem oprawny z perłami. Puginał z rękojeścią złotą. Andziarek złotem oprawny z rękojeścią kościaną. Kubek kamienny czarniawy srebrem oprawny bez wieka, powiadają że Stefana Króla Węgierskiego. Czarka srebrna mała z kamieniem kwadratowym we środku. Roztruchanik krzyształowy oprawny srebrem, czarka krzyształowa spadana, złotem oprawna. Salerka srebrna złocista niemała na której łabędź z macicy z ułamaną szyją. Czarka z białego kamienia złotem oprawna z wieczkiem złotem. Ku-

bek kryształowy stłuczony srebrem oprawny. Szabel barwianych srebrem oprawnych na kapach z pasy rzemiennemi 48. w których dwą żelaz nie masz. — Strzemion barwianych srebrem powleczonych par 4. na poły złocistych. Ostróg barwianych srebrem powleczonych par 20. Szyszaków powleczonych srebrem złocistem z kophiami i smokami 5. a drugich z gwiazdami srebrnemi i z kophiami 19. w tych wszystkich szyszaków 3. scophji niedostaje. Szturmaki zawarte do kirysu 2. Przyłbic 2. Kancerz stary oprawny bez wkówki srebrem. — Szabel prostych 6. Buława i trąba srebrna od Cesarza Rudolfa posłana. Czaprak z ciągnionego drutu srebrnego okowany. Widełko srebrne w puzderku. Kruǵ srebrny złocisty. Roztruchan kryształowy srebrem oprawny złocisty i z przykrywadłem w czarnem puzdrze axamitnem oprawnem. Mieczyk w zielonym axamicie srebrem oprawny złocisty. Drugi mieczyk w czerwonym axamicie srebrem oprawny złocisty.

REWIZYA SKARBU

RZECZPOSPOLITEJ KORONNEGO W KRAKOWIE

ODPRAWIONA PRZEZ JP. PODKOMORZEGO SENDOMIERSKIEGO P. OSSOLIŃSKIEGO R. P. 1633.

Najprzód powiedział dozorca, że jest jeden sklep, ze czterema żelaznemi drzwiami, w którym znaleźli srogą rzecz niedoperzów, tam jest skrzyń pięć w których najprzód korona, którą Otto Cesarz darował był Bolesławowi Chrobremu lat temu 600. Druga korona bogatsza, którą Królowe koronują. Trzecia korona homagialna, do tych koron sceptra i jabłka srebrne. Piąta pozłocista srebrna Funebralis, Catena srebrna Crux cum Ligno Vitae, krzyżyki Ruskie i Relikwie z skarbów Ruskich, za Kazimierza pobrane, Statut Łaskiego, Privilegia na Spiskie Miasta, Biblia Scripta in Pargameno; Cornus Rynocerotis, tak wielkie jak W. JP. Podskarbiego Koron. Danielowicza, dwa miecze Pruskie od Krzyżaków Jagiełłowi i Witoldowi posłane. Trzeci miecz szczerbiony Bolesława Śmiałego, kiedy Kijowa dobywał. Item trzy czapki perłami sadzone, które po zmarłych Książętach Successive przypadły. Item we trzech skrzyniach rogi jakieś Litewskie wielkie. Item ksiąg siła rozmaitych. Item skrzynia wielka w której szkatuły z szufladami w których skarby wielkie z kamieńmi drogimi, między któremi dyament jeden, który szacowano 94. Karatów to jest pięćkroć sto tysięcy czerwonych złotych. Item rubin bardzo wielki. Tablica dyamentowa z perłą bardzo wielką szmaragową. Szmarag wielki, róża z zawie-

szeniem wielka, dyamentów 200. Jedenaście świętych Jerzych, szczero złotych dyamentami i rubinami sadzonych a dwunasty gdzieś w zastawie. Item metalla rozmaite, Alzbantów dyamentowych, rubinowych Nro. 12. Tablic 7. po 6. tysięcy. Item pasy rozmaite z rubinami i z dyamentami Alzbanty mniejsze. Pierścieni wielkich sześćset, perły perełeczki. Item sukienka axamitna czerwona w której Króla Augusta w lat dwanasto koronowano, dziwnie śliczna, jakiego axamitu teraz nie masz. Item baldachin złotogłowy Augustowski. Item opony axamitne czerwone, na których historya Noego wykonterfektowana. Rysztunki, rzędy szable, miecze, i mieczyki, pałasze, pałaszyki, obróże złote na pieski, jednorożca jest sztuka wielka, na podobieństwo łokci dwa. Instrumentum Transactionis Będzinensis. Juramentum Maximiliani. Cessia wszystkich długów tak w koronie jako i w Wielkiem Księztwie Litewskiem, któreby Królowi nieboszczykowi i potomkowi jego należały; resignatia sum Neapolitańskich i Barskich, asecuratia Króla Jegomości z strony walnej elekcyi i innych siła klejnotów piszą. Powiedział P. Podkomorzy Sandomierski, jako ich siła niedostaje, i jak kosztowne klejnoty u Pana Niemojewskiego Kasztelana Sandeckiego we dwudziestu ośmiu tysięcy tylko przepadły. Item że i teraz u Królewicza w piąciu tysięcy klejnoty bardzo kosztowne są w zastawie etc.

Concordat cum Originali in omnibus et per omnia.

REWIZYA I KONOTACYA SKARBU KORONNEGO W R. 1676.

Ex mente Legis Publicae przez Komissarzów J. K. M. i całej Rzeczypospolitej w Krakowie, dnia 8. miesiąca Marca roku 1676.

My niżej podpisani Kommissarze J. K. M. i całej Rzeczypospolitej, tak *ex Lege Publica* do skarbu Koronnego należący, i klucze mający, jako i teraz świeżo na Sejmie szczęśliwej koronacyi J. K. M. blizko przeszłym specialiter naznaczeni, i deputowani, wiadomo czyniemy wszem

w obec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć będzie należało, iż my funkcyi na się włożonej według opisu konstytucyi na Sejmie blizko przeszłej, to jest: dnia 4. Lutego, roku teraźniejszego zaczętym: dnia zaś 4. miesiąca Kwietnia zgodnie konkludowanym; fit rewizya skarbu koronnego, uchwalonej, na zamek Krakowski zjechaliśmy się, i tam w sklepie, gdzie skarb koronny, i archivum zostaje, zasiadłszy; ante omnia jurysdykcyą naszę Komissarską i władzą J. K. M. P. N. Miłościwego, Rzeczypospolitej, *praeviis debitis solennitatibus* fundowaliśmy, a potem do odprawienia powinności na nas włożonej, przystąpiliśmy.

A najprzód J. W. JPan Andrzej Morsztyn Podskarbi W. K. Starosta Tucholski, *liquida deduxit* rachunkami skarbowemi, na tymże Sejmie koronnym J. K. M. oddanemi i aprobowanemi, nawet i taxą klejnotów autentyczną i od Ichmościów PP. Komissarzów na on czas, podpisanej, w Warszawie in Junio, Anno 1673. odprawioną, że wszystkie klejnoty, i z dyamentem wielkim Rzeczypospolitej, oszacowane były na summach Aur. zł. 101,670. z których na wojsko, i inne *expensa ex ordinatione* Rzeczypospolitej klejnotami, jako i w rachunkach położył aureos (48,600.) 53070, zostaje tedy klejnotów Rzeczypospolitej w skarbie na aureos 48,600.

KTÓRYCH TAKA DYSPOZYCIA.

Najjaśniejszemu Królowi Jmci w summie zł. 120,000. currenti, zostawione są na wojsko W. Ks. Litewskiego *ex constitutione electionis* trzy sztuki szkatuły dziewiątej, to jest: N. S. tablica wielka dyamentowa, rogu jednego niemająca, waży karatów No. 18. nad nią ziarno rubinowe, szacowany tej klejnot ze złotem aureos N. 9050. Nr. 2. noszenie, wielki dyament podługowaty, waży karatów 22¼ i perła mała, szacowany ze złotem 1200. N. 3. spinela wielka, na spodku szmaragd wisi, waży karat Nr. 119¼ szacowany ze złotem aureos 5050. Wszystkich tedy trzech sztuk u Króla Jmci zostawionych szacunek

jest, aureos 26,100. dyament zaś największy z perłą wielką, zostaje w skarbie, szacowany aureos Nr. 22,500. facit summa ut supra klejnotów pozostałych aureos Nr. 48,600.

Dnia zaś dzisiejszego, pomieniony JPan Podskarbi W. K. składa, i zawiera klejnoty w skarbie, et insignia, tekowe ut sequuntur.

1. Dyam. największy, qui supra z perłą większą.
2. Z szkatuły pierwszej Nr. 7. pas axamitny z stukami złotemi, i aszpiszowemi propter antiquitatem nieszacowany.
3. Tablica Graeca srebrem obwiedziona, z której krzyżyk wziął ś. p. Król Jmci Michał.
4. Krzyżyk Moskiewski srebrny złocisty.
5. Pacyfikał Ruski złocisty.
6. Jednorożec mniejszy.

Potem posuimus insignia Regni wszystkie zupełnie jako są opisane dawno ut sequitur.

1. Korona Regni Portiones 10.
2. Korona koronacyi Królowej portiones 7.
3. Korona homagialis portiones 9.
4. Korona Węgierska złota 8. wielkich kamieni.
5. Korona Szwedzka portiones 9.
6. Berło złote z kamieniami wielkie.
7. Sceptrum złote od korony Węgierskiej wierzch w listy.
8. Berło większe srebrne złociste.
9. Berło drugie srebrne złociste.
10. Jabłko z złotym krzyżykiem z perłami.
11. Jabłko złote z krzyżykiem.
12. Jabłka trzy srebrne złociste.
13. Mieczyk Bolesława, alias szczerbik.
14. Mieczyk w pochwach litych srebrnych.
15. Półmisek srebrny złocisty od korony.

Nadto wniósł i włożył tenże JPan Podskarbi do skarbu nowe klejnoty ut sequitur.

Naprzód od JPana Referendarza koronnego po śmierci ś. p. JPana Krasińskiego Podskarbiego Kor. rodzica Jmci wykupione i do skarbu wrócone.

1. Łańcuch w rycerskie węzły, z szmelcem aureos 361.

2. Łańcuch kręcony z szmelcem .... aureos 288.

3. Dwa Łańcuchy drutowej roboty obadwa aureos 142.

Te cztery Łańcuchy wróciły się do Księcia Jmci Ostrowskiego, wzięte w Krakowie anno 1655. na pieniądze, a potem przez JPana Wojewodę Czerniechowskiego, jako opiekuna, oddane, który oddał i andziarek w złoto oprawny, ale go Król Jmci Jan III. wziął do zażywania.

4. Noszenie, tablica dyamentowa, nod nią rubin bez szmelcu.

5. Noszenie, tablica dyamentowa nad nią rubin z szmelcem i perłą wiszącą.

6. Święty Jerzy dyamentowy.

Te trzy sztuki były w zastawie u Jmci Pana Leszczyńskiego Kanclerza teraźniejszego koronnego.

Nakoniec wniósł i złożył tenże JPan Podskarbi W. Koro. koronę Moskiewską, różnemi wielkiemi kamieniami i perłami, ozdobioną, szafirem wielkim nakształt gałki na wierzchu, i krzyżykiem dyamentowym na niej, od Króla JPana Władysława IV. testamentem Rzeczypospolitej odkazaną, i dopiero po śmierci Króla Jmci, na sejmie convocationis anno 1674. oddaną.

Te tedy wszystkie klejnoty et insignia ut supra, w skrzynią wielką żelazną włożyliśmy, i kłotkami JMść PP. Senatorów do skarbu klucze *ex vi legis publicae* mających, zamknęli.

W drugim zaś dalszym sklepie, do którego nie otwierano post revisionem skarbu anno 1669. zostaje skrzynia wtóra, w której jednorożec wielki, i trzy trąby wielkie.

Także skrzynia wielka trzecia, w której skrypta różne, oryginały publiczne, z Warszawy in anno 1669. przywiezione, w inwentarzu Skarbu koronnego, tego roku spisanym, specyficowane, ad archivum regni należące: Jmość PP. Kommissarze zlecają JPanu Podskarbiemu W. K. aby

klejnoty te, które w ręku Króla Jmci zostają, najdalej w półroku *ex proventibus Reipublicae ordinariis*, wykupił, i summę na teraźniejsze necessitates skarbowi J. K. Mci oddawszy, klejnoty do siebie odebrał, które na blizko przyszłym sejmie, stanom Rzeczypospolitej prezentować ma, którą funkcyą a tota republica na nas włożoną, tak odprawiwszy, ten akt dla pewniejszej wagi i wiary przy zwykłych pieczęciach naszych, rękami własnemi podpisujemy się. Działo się w zamku Krakowskim dnia ósmego miesiąca Marca, roku Pańskiego tysiącznego sześćsetnego, siedmdziesiątego szóstego. Alexander Lubomierski Wojewoda Krakowski. Michał Pac Wojewoda Wileński, Hetman W. Ks. Litewskiego. Jan Tarło, Wojewoda Sandomierski.

Stanisław Jabłonowski, Wojewoda ziemi Ruskiej, Hetman polny koronny.

Marcyan Ogiński Wojewoda Trocki.

Alexander Hilary Połubiński Miecznik W. K. W. Ks. Litewskiego. M. Radziwiłł Podkanclerzy, Hetman polny W. Ks. Litewskiego. Stanisław z Bnina Opaliński Starosta Nowomiejski. Franciszek Bieliński Miecznik koronny. Stanisław Krzycki, Podkomorzy Kaliski. Krzysztof Hodorowski, Podkomorzy Lwowski. Mikołaj Podolski Podkomorzy Rożański. Paweł Bogusław Orzechowski.

Concordat cum originali, który prezentował JPan Morsztyn Podskarbi koronny na sejmie 1683. Krzysztof Grzymułtowski W. L.

Anno Millesimo, Sexcentesimo, Octuagesimo, Tertio, Feria secunda ante Festum Sanctae Mariae Magdalenae. G. Mathias Adamus Pirowski *obtulit officio Castrensi Petricoviensi ad acticandum.*

DOKŁADNA LUSTRACYA

W ROKU 1730.

CIEKAWA, ŻE OPRÓCZ KLEJNOTÓW, ZAWIERA SPIS RZADKICH AKTÓW, I RĘKOPISMÓW W SKARBCU PRZECHOWANYCH, A DZIŚ JUŻ ZATRACONYCH.

ACTUM IN ARCE CRACOVIENSI, IN CONCLAVI NUNTIORUM, FERIA TERTIA POST DOMINICAM JUBILATE, PROXIMA, ID EST SECUNDA MENSIS MAY ANNO DNI, MILLESIMO, SEPTINGENTESIMO TRIGESIMO.

Konstanty Felicyan na Szaniawach Szaniawski Biskup Krakowski, Książe Siewierski.

Piotr Konstanty z Stadnik Stadnicki Kasztelan Wojnicki.

Franciszek z Czekarzewic Tarło, Kasztelan Lubelski Starosta Wieluński, ex senatu.

Antoni z Słupowa Szembek Podkomorzy generalny Wdztwa Krakowskiego, Wieliczki, Bocheński etc. Starosta.

Stanisław z Słupowa Szembek Wojski Krakowski z małej Polski.

Melchior z Gurowa Gurowski, Chorąży Kaliski, Starosta Kolski.

Józef z Radomnicka Radomicki Wojewodzic Poznański, Starosta Oddalonowski z Wielkiej Polski *ex equestri Ordine* Kommissarze Rzeczypospolitej.

Franciszek Maxymilian z Tenczyna Osoliński, Podskarbi W. K. *ex munere Ministerii.*

Stefan z Dembian Dembiński Kustosz skarbu Koronnego, i Kanonik Krakowski *ex officio.*

Józef na Michałowie Michałowski Podstoli Województwa i Sędzia Grodzki Krak. ex parte JW. JPana Franciszka Gonzagi, Margrabi na Mirowie z Wielopolskich Myszkowskiego, Wojewody i Generała Małopolskiego, Starosty Krakowskiego, *ex dignitate Palatinali, et officio Palatinali, ob legalitatem* spraw w Trybunale Koronnym Lubelskim mianych *ad praesens absentis plenipotens officiose* zapisany.

Ponieważ inni Jaśnie Wielmożni JPanowie Senatorowie do skarbu koronnego, i kluczy *de lege juxta constitutionem* Anni 1576. należący *non comparuerunt*, ani przez się, ani przez plenipotentów swoich, zaczem my Komissarze Rzeczypospolitej, in fundamento konstytucyi sejmu Grodzińskiego dnia 28. Września roku P. 1726. w Grodnie odprawionego, na odebranie *insigniorum et archivorum*, od sukcessorów ś. p. J. O. Księcia Jmci Stanisława na Słupowie Szembeka, Arcybiskupa Gnieznieńskiego, Prymasa korony Polskiej i W. Ks. Lat. które pod czas publicznego zamieszania *ingruente hostilitate Svetia*, za reskryptem J. K. M. w Krakowie dnia 11. miesiąca Lipca roku Pańskiego 1702. danym, i pieczęcią koronną stwierdzonym wspólnie niegdy z Jaśnie Wielmożnym Jmcią Księdzem Janem Kazimierzem Bokumem Biskupem Przemyskim i nominatem Krakowskim, tudzież pomienionym Jaśnie Wielmożnym JPan. Wojewodą na on czas tylko starostą Krakowskim z skarbu koronnego podniósłszy *providendo omni securitati* za granice wywiózł, teraz zaś Jaśnie Oświecony Książę Jmci Krzysztof na Słupowie Szembek Biskup Warmiński i Sambieński jako sukcessor swoim i innych konsukcessorów swoich imieniem *juxta dispositionem legis Publicae et praeallegatae constitutionis* komportuje, zjechawszy na termin dzisiejszy do zamku Krakowskiego, jurisdykcyą naszę Komissarską zafundowaliśmy, przy prezencyi Jaśnie Wielmożnych Andrzeja z Raciborska Morstina Sandeckiego, Piotra z Słupowa Oświecimskiego Kasztelanów, Józefa na Korcu i Olexiencu Księcia Czartoryskiego chorążego Wielkiego W. Ks. Lit. Teodora Hrabi na Wiszniczu i Jarosławiu Lubomierskiego starosty Spiskiego,

JW. Jmci Księdza Michała Kunickiego sufragana i archidyakona, Adama z Komorowa Komorowskiego Kanclerza, Ludwika Siemieradzkiego, Michała z Granowa Wodzickiego officyała, Kaspra Szczepkowskiego, Jerzego Miroszowskiego, Wacława Sierakowskiego.

Trzebińskiego, Jacka Łopackiego, Marcina Waleszyńskiego, i innych kościoła Katedralnego w zamku Krakowskim Prałatów i kanoników, tudzież Wielmożnych i urodzonych Antoniego z Głędzianowa Bełchackiego, Cześnika Województwa Krakowskiego, Wojciecha z Kurozwęk Męcińskiego Ostrzeszowskiego, Stanisława z Słupowa Szembeka Lelowskiego, Jana z Łochocina Łochowskiego Krzeczowskiego, Józefa Paszyca Horodeckiego, Stanisława Mieleckiego Chyzyńskiego, Starostów: Krzysztofa z Tomic Tomickiego, Burgrabiego zamku Krakowskiego, Jana z Dembian Dembińskiego Podkomorzego J. K. M. Stanisława z Brześcia Rusockiego Skarbnika Województwa Krakowskiego Obersztleitnadta Gwardyi J. K.M. Szymona Dzięciołowskiego Podczaszego Czerniechowskiego, Jana z Wierzbicy Remera chorążego znaku pancernego Najjaśniejszego Królewicza Jmci, Józefa z Janowic Chwaliboga Vicesgerenta Grodzkiego Ostrzeszowskiego, Jana z Kempna Kempińskiego Stolnika, Stefana Terlicza Miecznika Owruckich, Szymona z wielkiego Grzybowa Grzybowskiego, Franciszka Miklaszewskiego Sędziego i Podrządczego wielkorządów Krak. Franciszka Hanckiewicza, Sędziego Podkomorskiego, Bocheńskiego, i Wieliczkiego Cell. Rzpltej, Piotra Giotra Gordona Cell. składnych w prowincyi Małopolskiej subidentów Franciszka Tadeusza Miklaszewskiego, Nowakowskiego, Jana Zarawskiego, i innych wiele osób status equestris.

Po której Jurysdykcyi zafundowanej uczyniwszy Praeliminaria, najprzód zaczęliśmy od rewizyi Skarbu Koronnego, któryśmy zastali zamknięty, dla czego ob defectum kluczy, slusarzowi otworzyć rozkazaliśmy, a potem ante omnia do odbierania Depozytu od Jaśnie oświeconego Księcia JMci Pruskiego Warmińskiego i Sambieńskiego przystąpiliśmy.

Dla czego uczyniwszy należytą konfrontacyą z oryginalnym rejestrem, na on czas *circa levationem Insigniorum et Archivorum*, Skarbu Koronnego, *modo quo supra facit* spisanym, a teraz *ex parte* Jaśnie Wiel. JMci Wojewody i Starosty Krakowskiego legalitate sprawy w Trybunale Koronnym Lubelskim mianej zabawnego, *et in absentia sui* JP. Józefa na Michałowie Michałowskiego, Podstolego Wdztwa i Sędziego grodzk. Krakowskiego, *plenipotenta ad infra scripta* tak *ex munere Dignitatis, palatinalis* jako też *ex Officio Capitaneali Cracoviensi specialiter* zapisanego, *ob aegram valetudinem* przez JM. Pa. Adama z Szczytów Szczytowskiego, Burgrabiego zamku Krakowskiego produkowanym, *Insignia et Archiva Regni* przez pomienionego Jaśnie Oświeconego Księcia JMci Biskupa Warmińskiego, i Sambińskiego komportowane odebraliśmy takowe.

Najprzód Sepet w skrzyni *cum Insigniis* otworzywszy z rejestrem pomienionym Anni 1702. konfrontowawszy, pomienione Insignia distinctim opisać postanowiliśmy dla lepszej informacyi, ponieważ *circa levationem generalibus terminis* tylko opisane były, teraz zaś każdą sztukę rewidując tak opisujemy.

KORONY.

KORONA PIERWSZA złota, Bolesława Chrobrego której *ad Coronationem* zażywają, nazwana *Originalis*, albo *Privilegiata*, ma w sobie *Portiones* dziesięć.

W pierwszej Porcyi rubinów ośm powiększych, siedm mniejszych, szmaragdów ośm małych, pereł dziewięć, na piąciu rubinki na wierzchu maleńkie, na szóstej nie dostaje, na trzech zdawna nie było, na sztyftcie cztery szmaragdy, jedna perła, jednej perły w kasztcie nie dostaje.

W drugiej Porcyi cztery szafiry wielkie, ośm maleńkich, dwa wielkie szmaragdy, pięć małych, rubinów większych trzy, małych siedm, pereł pięć z rubinami, i szmaragdami na wierzchu, szósta bez rubina, na wierzchu zaś perły gładkie trzy, kaszt bez kamienia, na drugiem miejscu

ani kasztu ani kamienia nie masz, i sztyftu, pokazuje się że dawno nie dostawało.

W trzeciej Porcyi, szafirów dziewięć, rubinów ośm, alias ziarn, jeden kaszt bez kamienia, pereł jedenaście gładkich, sztyft nie cały przyłomany z gałeczką na wierzchu srebrną.

W czwartej Porcyi, szafiry większe trzy, małych siedm, szmaragdów maleńkich pięć, pereł z szmaragdami i rubinami na wierzchu dwie, perły bez rubinów trzy gładkie, sztyft na którym we środku szafir jeden, rubinów maleńkich trzy i perła jedna.

W piątej Porcyi w średnim kasztcie, szafir jeden wielki, drugi w kasztcie na boku mniejszy, u wierzchu ośm maleńkich, w kasztach trzy większe szmaragdy, siedm mniejszych, sześć rubinów większych, pięć mniejszych, sześć pereł z rubinami i szmaragdami na wierzchu, trzy perły na wierzchu gładkie, jednej perły z kasztem nie dostaje dawno, sztyft z rubinem wielkim we środku, trzy małe na boku, na spodku perła.

W szóstej Porcyi na środku rzniętym kamieniem szafir wielki, cztery mniejszych, po bokach i na górze ośm maleńkich szafirów, pięć rubinów wielkich po bokach, siedm małych, i kasztcik bez kamienia próżny jeden wielki szmaragd, trzy mniejsze, sześć pereł z szmaragdami i rubinami, jednej nie dostaje z kasztem, trzy na wierzchu gładkie, sztyft z rubinem we środku z dwiema szmaragdami maleńkiemi, trzeciego nie masz, tylko kasztcik pod nim perła jedna.

W siódmej Porcyi we środku rubin wielki, alias ziarno, po bokach pięć mniejszych, maleńkich siedm, szmaragdów wielkich trzy, małych siedm, szafirów małych ośm, szafir większy jeden bez kamienia wierzchni, siedm z rubinami i szmaragdami, pereł na wierzchu gładkich trzy, sztyft z szmaragdem wielkim, na boku szmaragd jeden, szafir jeden, rubin jeden.

W ósmej Porcyi, rubin wielki alias ziarno, na wierzchu mniejszy, siedm małych szmaragdów, trzy wielkich, małych

cztery, rubinów wielkich pięć, małych siedm, kaszt na boku bez kamienia, pereł z szmaragdami, rubinami i szafirami siedm, pereł gładkich na wierzchu trzy, sztyft z rubinem we środku większym, na boku rubinek mały, szafir mały, szmaragd mały.

W dziewiątej Porcyi rubin wielki alias ziarno jedno, mniejszych siedm, szafirów wielkich trzy, małych siedm, szmaragdów małych sześć, kasztcik bez kamienia mały jeden, pereł z szmaragdami rubinami szafirami siedm, gładkich trzy z szafirem jednym, sztyft w środku, po bokach trzy rubinki małe, perła jedna.

W dziesiątej Porcyi szafir jeden wielki, alias ziarno, mniejszych po bokach trzy, maleńkich siedm, rubinów większych siedm, mniejszych siedm, szmaragdów małych pięć, pereł z szmaragdów małych pięć, pereł z szmaragdami dwie, z rubinem jedna, dwie bez kamieni z kasztami próżnymi, jednej na boku z kasztem niedostaje, kasztcik mały próżny: Item miejsze próżne, znać że był kamień z kasztem, sztyft z szafirem we środku, na bokach trzy szmaragdy, perła gładka, te kamienie wszystkie nie szlifowane, we wszystkich Porcyach, zawarcie Korony na krzyż szczero złociste, na wierzchu Jabłko z krzyżykiem, axamit żbutfiały.

KORONA DRUGA szczero złota pomniejsza, której zażywają *ad Coronationem* Królowej Polskiej, ma w sobie Porcyi siedm.

W pierwszej Porcyi rubinów pięć szafirów pięć, pereł ośm, i tak wszystkie Porcye oprócz jednej, w której jednej perły nie dostaje, ta Korona bez zawarcia na starym axamicie.

KORONA TRZECIA Homagialis szczero złota, w której Porcyi dziewięć.

W pierwszej Porcyi rubinów ośm, alias ziarn, szafirów dwa, pareł gładkich dziewięć, przy niej sztyft z perłą.

W drugiej Porcyi szafirów pięć, rubinów pięć, pereł dziewięć, sztyft złoty z perłą.

I tak *ad octavam Portionem* wszystkie kamienie i perły *ut supra*.

W dziewiątej Porcyi rubinów dwa, szafirów ośm, pereł dziewięć, sztyft złoty, zawarcie Korony na krzyż z krzyżykiem, i axamit stary.

KORONA CZWARTA WĘGIERSKA.

Ta korona w jednym cyrkule mająca kamieni szafirów wielkich, w tablicę cztery szlifowanych, rubinów w tablicę cztery, jeden tylko szlifowany, na wierzchu połamana, tak jako było zdawna, fragmentów do niej należących siedm różnych mniejszych i większych.

KORONA PIĄTA SZWEDZKA.

W której Porcyi pięć wielkich, mniejszych pięć, jedna zepsowana, fragment z osobna w papierze, te na jednym cyrkule złotem wszystkie.

W pierwszej Porcyi szmaragdów wielkich nieszlifowanych dwa, szafirów wielkich szlifowanych dwa, rubinów nieszlifowanych cztery, dwa kaszty próżne, po bokach dwa dyamenty kończaste większe trzeci mniejszy, pereł gładkich jedenaście. Ta Porcya złomana, nicią prostą do axamitu przywiązana.

W drugiej Porcyi małej szmaragdów nie szlifowanych cztery, szafirów wielkich dwa, rubinów alias ziarn dwa, dyament jeden między rubinami kończysty, drugi mniejszy między perłami, wierzchu pereł dziewiętnaście, kasztcik złamany na wierzchu drótem spojony.

W trzeciej Porcyi wielkiej na spodzie szmaragd wielki w tablicę, w pół przepadniony, drugi mniejszy nie szlifowane, rubinów alias ziarn większych i mniejszych dwanaście, nie szlifowanych szafirów dwa, dyamenty wielkie koło szafirów dwa kończyste, trzeci między perłami, pereł gładkich siedm, Porcya złamana nicią związaną.

W czwartej Porcyi małej szmaragdy cztery nie szlifowane wielkie, szafir jeden, rubinów dwa, dyament między rubinami jeden większy, między perłami mniejszy, pereł dziewiętnaście, piórka złote złamane drótem przytwierdzone.

W piątej Porcyi większej szmaragd jeden wielki, na spodzie trzy, na wierzchu mniejsze nie szlifowane, rubinów większych i mniejszych nie szlifowanych jedenaście, dwa kyszty duże próżne, dwa dyamenty kończaste, na wierzchu zaś trzeci między perłami; pereł gładkich sześć, wierzch tej Porcyi złamany nicią przywiązany, sztyft złoty od perły próżny.

W szóstej Porcyi małej, szafir jeden większy, drugi mniejszy, na wierzchu szmaragdów cztery i rubinów dwa nie szlifowanych, dyament między rubinami, drugi między perłami, kończyste. Pereł ośmnaście, od jednej jest sztyft próżny. Ta Porcya złamana nicią przywiązana.

W siódmej Porcyi wielkiej, szmaragd wielki nie szlifowany, drugi na wierzchu mniejszy, szafirów dwa, rubinów alias ziarn dwanaście, dyamentów większych dwa, trzeci mniejszy między perłami, pereł siedem: ta Porcya złamana, drutem ściągniona.

W ósmej Porcyi małej szafir szlifowany, szmaragdy cztery nie szlifowane, pareł Nr. 16. rubinów dwa, dyament jeden, wierzch złomany tej Porcyi, od której *a parte fragmenta.*

W dziewiątej Porcyi większej szmaragd wielki w tablicę, na spodzie wpół przetrącony, na wierzchu zaś mniejszych cztery, szafirów dwa, rubinów jedenaście, dyamenty dwa kończaste większe, pereł gładkich na złotych sztyftach cztery, wierzchołek tej Porcyi odłamany a parte w papierze.

W dziesiątej Porcyi małej we środku szafir, szlifowany, rubinów alias ziarn nie szlifowanych cztery pereł na sztyftach złotych 16. wierzch tej Porcyi odłamany w papierze a parte, zamknięcie tej Korony na krzyż złote Jabłko maleńkie z krzyżykiem odśróbowane a parte axamit stary zbutfiały.

Fragmenta do tej Korony należące, rubin alias ziarno bez kasztu nie szlifowany, perła jedna bez sztyfta, perła jedna mała z kasztem złotym na wierzchu rubinek, szafir w kasztcie złotym z trzema piórkami złotymi. Trzy perły na złotych sztyftach we środku dyamencik mały kończysty

przy sztyftcie i trzech piórkach złotych, pióro od Porcyi mniejszej tejże korony w niem szafir mały, dwa rubiny alias ziarna nie szlifowane, dwa dyamenty w kasztach złotych, trzy perły na sztyftach złotych.

Fragmenta insze tak się opisują: w papierze dwa kamienie oprawne w złoto rubiny. Item perła jedna także oprawna w złoto, na wierzchu rubinek, item śróbeczka mała złota, także dwa kamyki nieoprawne; jeden szafir drugi szmaragd, u którego róg utrącony, nie szlifowane.

SCEPTRA KRÓLEWSKIE Nro. 4.

Pierwsze. Szczero złote na sztyftcie żelaznym, dyamentów pod gałką zwierzchnią, dwa w tabliczkę, trzeciego nie dostaje. Item w tem Sceptrum kamieni trzy, szmaragd skruszony, szafir i topas szlifowane w tablicę, u dołu trzy rubiny małe.

Drugie, Sceptrum srebrne złociste u wierzchu w koronie wyszczerbione.

Trzecie. Sceptrum małe złote od korony Węgierskiej u góry listki na sztyftcie żelaznym.

Czwarte. Sceptrum srebrne złociste większe całe.

JABŁEK PIĘĆ.

Pierwsze. Jabłko złote z krzyżykiem złotym.

Drugie. Jabłko srebrne złociste.

Trzecie. Jabłko złote z krzyżykiem.

Czwarte. Jabłko srebrne złociste.

Piąte. Jabłko szczero złote, na niem Sphaera mundi rysowana z pereł czterech, na sztyftach złotych, dwa rubinki in medio z tego krzyżyk na wierzchu złożony.

ŁAŃCUCHY.

Dwa Łańcuchy złote drótowej roboty opisane w dawnej rewizyi Anni 1676. *podens Aureor* 142. ale teraz nie ważone.

Dwa Łańcuchy szmelcowane, jeden w rycerskie węzły waży Aureos 361.

Drugi kręcony złoty waży aureos 288.

Sztuka jednorożca nie wielka mało większa nad pół łokcia.

Miedniczka mała suto złocista srebrna z Greckiem pismem i portretem Najświętszej Panny Maryi we środku.

Pas axamitny czarny, na którym sztuk ze złotemi puklami szesnaście, a śpisowych pięć rzniętych, gagatkowa jedna rznięta, insze same szczero złote.

MIECZE DWA.

Pierwszy w pochwach srebrnych złocistych wązkich nakształt koncerza, rękojeść z osobna w sztukach piąciu, kaptórek szósty.

Drugi w czarnej pochwie szerokiej w srebro oprawny i krzyż złocisty.

Relikwiarz Moskiewski srebrny złocisty na wierzchu kaszt próżny.

Krzyżyk srebrny złocisty otwierający się *cum Effigie Christi Crucifixi.*

Inwentarzów Rewizyi w Sepecie odebraliśmy in originali cztery.

1. W oprawie białej pargaminowej dnia 14. Jan. Anno 1669.
2. W sexternie bez oprawy dnia 18. Mar. A. 1676.
3. W sexternie bez oprawy Anno 1683.
4. Oprawny w Turecki papier dnia 22. Jun. 1690.

PIERWSZA SKRZYNIA.

To wszystko to jest Insignia i Inventarze, w tymże samym sepecie, zamknione do skrzynki, w której przywiezione z sepetem włożone, miecze zaś na spodzie w skrzyni pod sepetem włożyliśmy.

DRUGA SKRZYNIA.

Ta jest biała większa *cum Archivis* komportowana, którą otworzywszy z rejestrem konfrontowawszy przystąpiliśmy do opisania, i tak wszystkie papiery otwierając opisujemy.

1. Plik wielki Titulo Brandeburgica. W tymże księga wielka oprawna w axamit błękitny *cum Titulo.*

Pacta Brandeburgica Velaviae et inita a. 1660.

2. *Instrumentum authenticum Faederis et conjunctionis armorum inter Serenissimum Casimirum Joannem Regem Poloniae et Seren. Electorem Brandeburgicum per Plenipotentiarios Vsq. partis initi et conclusi contra Regem Sueciae. Velaviae d.* 12. *7mbris Anno* 1657.

3. *Reversales Literae Serenissimi Electoris Brandeburgici de retraditione Urbis Elbingen Serenissimo Regi Polonorum et Rpliae. Velaviae die* 6. *Novembr. Anno* 1657.

4. *Instrumentum simile sub eo actu Faederis Conjunctionis ut sub Nro.* 2. *Anno* 1657.

5. *Juramentum Serenissimi Electoris Brandeburgici super pacta* 1657.

6. *Instrumentum authenticum acceptationis Gvarantiae Serenissimi Hispaniar. Regis in pargameno cum Sigillo, Olivae d.* 3. *Mai* 1660.

7. Księga wielka w axamit czarny oprawna *cum titulo, Instrumentum Pacis Polono Sueciae cum ratificatione post decessum Serenmi Gustavi Regis Sueciae* z pieczęcią Królestwa Szwedzkiego. *Sine data.*

8. Księga druga takaż *cum titulo, Instrumentum pacis polono Sueciae, a Commissariis Serenimi Regis Sueciae Communicatum* z pieczęciami czterema w drewnianych krupkach 1660.

9. Plik papierów, intytułowany *Livoniae* 1400.

10. Plik papierów, intytułowany *Bavariae* 1400.

11. Plik papierów, intytułowany *Silesiae* 1300.

12. Plik papierów, intytułowany *Prussiae* 1400.

13. Plik papierów, intytułowany *Literae Regis Bochemiae cum revisione* 1682.

14. Plik popierów, intytułowany *Ducatus Prussiae* 1400.

15. Plik papierów, intytułowany *Moschovitica.*

16. Plik papierów, intytułowany *Prussiae* 1400.

17. Plik papierów, intytułowany *Silesiae cum Signo.*

18. Plik papierów, intytułowany *Dania*.
19. Plik papierów, intyt. *Prussiae* 1400.
20. Plik detto intyt. *Silesiae cum sig.* 1400.
21. Plik papierów, *titulo Prussiae* 1500.
22. Plik papierów, *titulo Prussiae* 1400.
23. Plik papierów, *titulo Prussiae* 1400.
34. Plik *detto titulo Prussiae* 1200, 1400, 1500.
25. Plik papierów, *titulo Brunsviciae* 1500.
26. Plik papierów, *titulo Modus prosequendae Justitice coram Imperatore et principibus Germaniae.*
27. Plik papierów *titulo Prussiae* 1400.
28. Plik *detto titulo Prussiae* 1400.
29. Manuskrypt w pargaminie in Folio stary *titulo processus Judiciarius inter Vladislaum Regem Poloniae, et Henricum Magistro Cruciferor.*
30. Plik *titulo Prussiae* 1300.
31. Plik *titulo Prussiae* 1400.
32. Plik *titulo Testimonia Tria ad Limites a Nova Marchia pertinen.*
33. Papier titulo Transakcya *cum Rakocio principe Transylvaniae* 1657.
34. Plik wielki z papierami, pargaminami *titulo Ducatus Prussiae tria Privilegia et transactiones cum Cruciferis.*
35. Papier z pargaminem *titulo Prussiae* 1300.
36. Papier drugi z pargaminem *sub eo titulo* 1511.

Papier zaś 1422. i pargamin *Jurament super Granitibus Poloniae cum Ducatu Prussiae.*

37. Papier z pargaminem *Prussiae* 1300.
38. Papier *titulo Hungariae* 1554.
39. Pargamin stary z pieczęciami dwiema *titulo Galardi de Carceribus.*
40. Manuskrypt stary bardzo, w pargaminie, *titulo actus Judiciales Capituli Regensis.*
41. Pargaminy trzy stare. Jeden *Mandat. Pauli de Russdorff ad fines regendos cum Polonis* 1429.

Drugi. *Mandatum ad regendum et tractandum de Pace cum Sigismundo* 1521.

Trzeci. *Plenipotentia civitatis Gedanensis de Legatis ad Sigismundum Regem.*

43. Papier mały *titulo Germaniae* 1557.

TRZECIA SKRZYNIA.

Cum archivis czerwona, *modo quo supra* komportowana w której dokumenta takowe.

1. Księga w karmazynowy axamit oprawna manuskrypt sub Nr. 172. po niemiecku i po łacinie pisana, *de statu et rebus ducatus Prussiae tempore Alberti senioris Marchionis Brandeburgen. ducis Prussiae, continens in se conventum in praesentia Commissariorum Regiorum Celebratum* 1566.

2. Księga w takiejże oprawie liber Nr. 173. *de statu itid. et de rebus Ducatus Prussiae, tempore Alberti Senioris, illo vero mortuo Junioris Marchionis Brandeburgiae ducis Prussiae, continens in se conventum* 1567.

3. Księga, similiter w axamit karmazynowy oprawna, po niemiecku i po łacinie pisana liber Nr. 174. *de statu itid. et de rebus Ducatus Prussiae, tempore vero ejusdem Alberti senioris illo vero mortuo Junioris Marchionis Brandenburgen. Continens in se conventum Commissariorum regiorum celebratum in anno* 1567 *et* 1568.

4. Księga w oprawie axamitnej karmazynowej po łacinie na pargaminie pisana, z podpisem ręki Cesarza Chrześcijańskiego Leopolda z pieczęcią majestatową cesarską, w niczem nienaruszoną, na tkanych ze złota sznurach wisząca, to jest *conditiones matrimonii per commissarios inter serenissimum Michaelem Regem Poloniae et Augustissimum Leopoldum Imperatorem Romanorum*, gdy Król Jmci brał *in sociam vitae* Najjaśniejszą Eleonorę siostrę Cesarza Jmci. *Declaratio dotis centum millia Florenorum Rhenen. de actu Viennae in aula Caesarea in vigilia natis domini die* 24. *Xmbris anno* 1669. aprobacya tegoż Cesarza Jmci Leopolda *die* 26. *Xbris anno* 1669.

5. Księga w takiejże oprawie na pargaminie pisana z pieczęcią takąż majestatową, w której *contractus matrimonialis*

inter serenissimi regis plenipotentiarios, *et Augustissimi Leopoldi Romanorum Imperatoris*, *de concedenda in matrimonium Sereni Eleonora sorore Imperatoris per eundem serenissimum Imperatorem subscriptus*, *cum approbatione ejusdem contractus serenissimi Imperatoris Viennae die* 6. *Xbris* 1669.

6. Respons Rzpltej Holenderskiej od Króla Jmci Michała 1670.

7. *Plenipotentia* Cesarza Jmci Leopolda do traktowania z Królem Jmci Michałem małżeństwa JMKs. Olszowskiemu dana 1669.

8. Listy Tureckie dawniejsze przed śmiercią Króla Augusta pisane rewidowane 1682.

9. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta I. pisanych i rewidowanych 1682.

10. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

11. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

12. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

13. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

14. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

15. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

16. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

17. Plik listów Tureckich dawniejszych przed śmiercią Króla Augusta pisanych i rewidowanych 1682.

18. Plik listów Tureckich dawniejszych po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.

19. Plik listów dawniejszych po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.

20. Plik listów Tureckich dawniejszych po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.

21. Plik listów Tureckich po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.

22. Plik listów Tureckich świeżych po śmierci Króla Augusta rewidowanych.

23. Plik listów Tureckich świeższych po śmierci Króla Augusta rewidowanych 1682.

24. Plik tłómaczenia listów Tureckich 1682.

25. Plik tłómaczenia listów Tureckich rewidowanych 1682.

26. Plik tłómaczenia listów Tureckich rewidowanych 1682.

27. Plik intytułowany *literae Turciae* z przetłómaczeniem *ab anno* 1500. *ad annum* 1520.

28. Plik intytułowany *ad munimenta Turcica pertinentia,* w którym znajdują się różne Tureckie pakta.

29. Plik intytułowany *literae Turcicae* 1550.

30. Woreczek intitulowany *Turciae de Injuriis* 1550.

31. List od Cesarza Tureckiego Króla Jmci przez umyślnego Agę posłany 1673.

32. List Cesarza Tureckiego do Króla Jmci 1667.

33. Plik listów Tureckich do Króla Zygmunta 1540.

34. Listy Perskie rewidowane 1682.

35. Fascykuł listów różnych Tatarskich nie mających tłómaczenia rewidowanych 1682.

36. Plik intytułowany Listy Tatarskie } *Sine data.*
37. Plik intytuł. Tat. *recente verifica* }

38. Asekuracya Hana Tatarskiego Selim Giereja że Tatarowie wpadać nie mają do Polski.

39. *Pacta originalia* z Cesarzem Tureckim otrzymane d. 20. 8bris 1672.

40. Hramota od Cara Moskiewskiego oddana Książęciu Prymasowi d. 16. 8bris 1662.

41. Przywilej Cara Moskiewskiego miastu Kozielcu za Dniestrem.

42. *Dyplomata Regis Galliae quatuor de anno* 1663.

43. Instrukcya do Wojska Zaporowskiego 1663.

44. Instrukcya do Szwecyi 1665.

45. Plenipotencya Księcia Brandeburskiego 1671.

46. Punkta instrukcyi przez posłańca Cesarskiego Michałowa Tyabluna 1668.

47. Konfederacya stanów Rzpltej pod czas wojny Szwedzkiej w Łancucie in Januario 1656.

48. Kommissya odprawiona względem wyprowadzenia *praesidium* z Krakowa 1666.

49. List od Wezyra Tureckiego do Króla Jmci 1667.

50. Instrukcya senatu, legato, do dworu Cesarskiego 1656.

51. Przysięga Tucholskiego i Chmielnickiego.

52. Jurament autentyczny przez plenipotentów Księcia Brandeburskiego uczyniony.

53. Pozwolenie odjazdu do Szwecyi Królowi Jmci Zygmuntowi 1593.

54. Plenipotencya do traktatu 1670.

55. Relacye Komissyi Ostrowskiej 1670.

56. *Brevia apostolica ad Joannem Casimirum Regem Poloniae.*

57. Plenipotencya do traktowania z Hanem Tatarskim Solimanem Gerejem 1653.

Te tedy skrzynie, *modo quo supra*, zrewidowawszy i odebrawszy, tak *cum insigniis* jako też *archivis integre comportatis, adhaerendo constitutioni anni* 1726. Naprzód skrypt oryginalny od JW. JPana Wdy Krak. komportowany, JO. Księciu Jmci Biskupowi Warmińskiemu oddaliśmy, kwit w Grodzie Krakowskim in personam sukcessorów niegdy ś. p. JO. Księcia Jmci Arcybiskupa Gnieznieńskiego, tudzież niegdy JW. Jmci Ks. Bokuma Biskupa Przemyskiego, jako też in personam JW. JPana Wdy i starosty Krak. zeznać nieodwłocznie deklarujemy.

A że w Grodzie Krakowskim *ex mente senatus consilii* reparowane archiva od JW. JPana Humickiego Wdy Podolskiego w skrzyni zapieczentowane, które nam do odebrania Konstytucyą przyrzeczoną zlecono. Więc że *ex parte officii Castren. Capitan. Cracovien.* komportowane wspólnie z regestrem in anno 1701. w Krakowie d. 24. Augusta

spisanym, i przez JW. Ichmościów Komissarzów podpisanym, z którego *deducitur* iż anno 1728. *ad salvam requisitionem* niegdy ś. p. JW. JP. Rzewuskiego Wojewody Bełzkiego Hetmana W. K. respektem granic, do dóbr Serafina, przy granicy Wołoskiej *ex dispositione* JW. Ministrów *status per officium Teples Castren Capitan Cracoviense* przy Wielmożnym Jmci Księdzu Dębińskim Kustoszu skarbu koronnego, i Ich.W.PP. Hankiewiczu, i Gordanie, ś. p. JW. JPana Prebendowskiego Podskarbiego W. K. na ten czas deputowanych, rewidowane i verifikowane, dla tegoż takową skrzynie, iterum z regestrem pomienionym zweryfikowawszy, odebraliśmy deklarując kwit urzędowny *de extraditione* w Grodzie Krakowskim zeznać i uczynić.

Regestr zaś jeden w tej skrzyni zastawszy kopią werefikowaną *ad ulteriorem revisionem et totius archivi conscriptionem modo infra scripto faciendam* zostawiliśmy.

Gdy zaś Wielmożni Ichmość Księża Komorowski Kanclerz, Szczepkowski prokurator i Kanonik Kathedralny Krakowski, *nomine venerabilis capituli ecclesiae Cathedralis Cracovien.* komportowali z skarbu swego skrzynię bez regestru i konnotacyi, na on czas *obstante revolutione in Regno* złożoną, zaczem odebrawszy takową skrzynię *ad conscriptionem* przystąpiliśmy, która jest takowa.

1. Manuskryp ab anno 1565. różnych listów między Hozyuszem Kardynałem i Stanisławem Karnkowskim Biskupem Kujawskim w skurze starej czerwonej, połowa próżnych kart aż do roku 1577.

2. Manuskrypt niegdy ś. p. Jakóba Zadzika Biskupa Krak. Kanclerza Koronnego, historico stylo pisany, w czerwonej kompaturze bez daty.

3. *Formularium expeditionum ex cancelaria S. R. mtis* w białej oprawie.

4. Księga, z intytulacyą *tomus* 17. *epistolarum legationum, et rerum gestarum sub Sigismundo Imo intra spatium duorum annorum* w białej oprawie.

5. Księga, w oprawie czerwonej, manuskrypta Jakóba Zadzik *supremi Cancelaryi Regni ab anno* 1532. *ad annum* 1611.

6. Księga w białej oprawie manuskryptów bez intytulacyi, w której różne korrespondencye w publicznych interesach.

7. Księga, w białej oprawie w której kopie listów od Ojca Ś. Cesarza i innych.

8. Księga w czarnej oprawie *titulo Tomus 1mus legationum diversarum.*

9. Księga w czerwonej oprawie manuskryptów Jakóba Żadzika Kanclerza koronnego *ab anno* 1636. *ad annum* 1640.

10. Księga manuskryptów w oprawie szaro czerwonej starościńskiej *sub Sigismundo Imo*, na pargaminie *cum titulo Tomus primus epistolarum legationum* 1541.

11. Księga, w szaro czerwonej oprawie w której commisya pod Zborowem z wojskiem Zaporowskiem, którą podpisał Bogdan Chmielnicki Hetman Zaporowski i Jan Wychowski za Jana Kazimierza z podpisami wszystkiemi Greckim charakterem z pieczęcią Kozaków Zaporowskich.

12. Księga w pargaminie, dekretów Królewskich kopie.

13. Księga, w białym pargaminie, manuskrypt *ab anno* 1219. *usque ad annum* 1600.

14. Księga, w szaro czerwonej oprawie, *sub titulo, Tomus 24. epistolarum postremi actus vitae Sigismundi I.* Stanisława Karnkowskiego Arcybiskupa Gnieznieńskiego.

15. Księga, w białej oprawie, manuskrypt bez intytulacyi różnych Korrespondencyi i prawnych w pół próżnych kart.

16. Księga w żółtej oprawie, pargaminowy Manuskrypt, *cum titulo, scripta de publicis negotiis tam externis quam internis sub Cancellariatu Redmii Laurentii Episcopi Wladislaviensis.*

17. Księga w białej oprawie, Manuskrypt, w której różne publiczne interesa notowane i pisane *ad annum* 1620.

18. Księga manuskrypt w papierowej oprawie *cum titulo, rerum Polonicarum liber* 10.

19. Księga w zielonej oprawie, *cum titulo acta ultimo anno cancelariatus Georgii de* Tenczyn Ossoliński *supremi cancellarii*, w niej różne listy publiczne, czwarta część próżnych kart *ab anno* 1649. *ad annum* 1659.

20. Księga w białej oprawie manuscrypt różnych listów i tranzakcyi publicznych.

21. Księga w pargamin biały oprawna *cum inscriptione acta Polona Suetica.*

22. Sexterna nieoprawne tylko zszyte, manuscrypt *cum titulo commissionis Lubecen. Commentariis anno* 1651.

23. Szuflada w której pargamin z pieczęcią zepsowaną *cum titulo pacta Ferdinandi Imperatoris cum Vladislao Rege Poloniarum anno* 1633.

24. W tejże szufladze list Franciszka Księcia Weneckiego do Króla Jmci pisany, *sine data et anno.*

25. List Szwedzki do Rzpltej.

26. Instrument, pargaminowy Rzymski, *in causa juris patronatus* Monasteryi Czerwien *Canonicorum regularium* bez intytulacyi na wierzchu.

27. *Brevia summorum pontificium de comportatione decimarum de scholis Cracovien. et alias rebus.*

28. *Instrumentum Gustavi Adolphi Regis Suetiae originale cum Sigismundo III. anno* 1629.

29. Pakta Szwedzkie z Władysławem IV. Królem Polskim a Krystyną Królową Szwedzką oryginalne.

30. List na pargaminie Księcia Weneckiego do Króla Jmci Władysława.

31. List niemiecki na papierze do JPana Radziejowskiego Kasztelana Łęczyckiego pisany.

32. Skrypta różne, Komissarzów Kurlandzkich, w osobnym plik.

33. *Forma juramenti, et confirmatio Jurium a Serenissimo Joanne Casimiro in actu coronationis Crac. in ecclesia Crac. Cathedrali die* 17. *Januarii anno* 1649.

34. *Cessio capitaneatus Covalien. Martino* Pychowski.

35. Plik listów *sub titulo Ruthenica Valachiae.*

36. Rejestr podpisów inwentarza Gonżynowskiego i Rajgrodzkiego.

37. List, do kapitana domu Książęcego miasta Stolpe przy którem pargaminowych przywilejów ośm z pieczęciami bez intytulacyi, na wierzchu dziewiąty przywilej, na Województwo Podlaskie pargaminowy, z pieczęcią wiszącą *sub L.* komissya granic między Polską a Pomeraniją na starym papierze.

Instrumentum papiraceum antiquum originale, ad Pomeraniam spectans do przeczytania niepodobne.

Trzy instrumenta stare papierowe, do przeczytania niepodobne, po niemiecku pisane.

Fasciculus literarum granitialium inter Rajgrod *ad Bona Grodensia pro parte M. D. Lithvaniae.*

Instrumentum authenticum papiraceum literarum Sigismundi Regis olim Radzivilio ad faciendas granities inter Grodno et Beltelko et alia Bona po grecku pisane.

Instrumentum in causa Flaus contra Comites a Skiben.

38. *Privilegium Sigismundi Regis, cum declaratione verborum in juramento expressorum cum sigillis duobus pensilibus* 1631.

39. *Instrumentum in pargameno originale cum sigillo pensili de actu et data in* Thoruń *die* 19. *Mensis 8bris, hora tertia de mane, vel quasi anno* 1466. *pontificatus Pauli XI. Pontificis maximi.*

40. *Fasciculus sub titulo Livoniae, varia cum Suecis originalia,* przy tym fascykule *obvolutae cum Suecis Livonica varia* z trzema papierzami.

41. *Instrumenta authenticum et originale in pargameno, cum sigillis quatuor pensilibus, et nota conditionis perpetuae pacis in terris Prussiae ultimo factae* 1466.

42. *Instrumentum plenipotentiae Gustavi Adolphi Sueciae Regis ad tractan.* 1624.

43. *Privilegium Vladislai IV. abrogationis novi ordinis militaris cum sigillo pensili* 1638.

44. *Privilegium Sigismundi Regis III. serenissimo principi filio suo super capitaneatum Bilscensem, una cum*

Praefectura sylvarum Bilscensem, nec non advocatiae Narvensi 1631.

45. *Decretum Sigismundi Augusti inter Nicolaum de Radzieiovice, Castelanum Gostinen. et Joannem Ocieszki Castelanum Bielscenem cum sigilo pensili* 1555.

46. *Instrumentum judiciarum inter regem Poloniae et regem Sueciae, Upsaliae, in pargameno cum sigillo Magno pensili Regni Sueciae ab anno* 1629. *ad annum* 1635.

47. *Privilegium Sigismundi III. super episcopatum Varmien. Joanni Alberto filio suo collatum, cum sigillis duobus pensilibus.*

48 *Literae ducis Venetiarum Francisci Molesio ad cancelariatum* Osoliński *gratulatoriae, Serenissimo regi auspicia rerum cum duobus sigillis pensilibus* 1649.

49. *Literae Gregorii XIII. summi pontificis ad episcopum Rigensem pro episcopo Culmensi, cum sigillo pensili plumbeo* 1574.

50. *Bullo Innocentii cum innotescentiis provisionis apostolicae ad episcopatum Culmensem Illimo Domini Joanni Gembicki cum sigillo pensili plumbeo.*

51. *Privilegium Sigismundi III. super capitaneatum Brodniensem, Colluben et Camenecen Masoviae Seresimo principi Poloniae de* 1631.

52. *Literae pargameneae laceratae idiomate italico scriptae.*

53. *Literae pargameneae Francisci Molino ducis Venetiarum de* 1649.

54. *Literae pargameneae approbationis tractatus per senatum et ordines Regni Poloniae ac M. D. Lith. inter Regnum Poloniae et Reg. Sueciae.*

55. *Literae pargameneae Sigismundi Tertii in rem Serenissimi principis filii super capitaneatum Serviens.*

56. Listy do Królów w sprawach publicznych i prywatnych tak od postronnych jako też i domowych pisane, to jest do Króla Kazimierza i innych.

57. Listy do Cesarza Tureckiego w kopertach pisane, tudzież do Wezyra od Króla Jmci Jana Kazimierza pisane,

tudzież od Korycińskiego Kanclerza koronnego do Wezyra z pieczęciami Nro. 4.

58. Plik listów różnych Monarchów bez intytulacyi.

59. Paka listów Tureckich, Tatarskich, i Greckich, których wszystkich jest regestr dostatecznie spisany.

60. Fascykuł w którym różne sprawy *ab anno* 1650. *ad annum* 1656.

61. Listy od Króla Jmci Węgierskiego do Króla Jmci Kazimierza.

62. Fascykuł *cum titulo memorialia germanica, et instructio G. Baroni a Casten.*

63. Fascykuł, *cum titulo revisionis granitiarum, certorum bonorum in M. D. Lith. Ruthenico idiomate script.*

64. Fascykuł listów różnych do Króla Jmci Kazimierza bez intytulacyi.

65. Fescykuł w którym listy różne od Księcia Kurlandzkiego, i innych senatorów Pols. 1654.

66. Fascykuł w którym listy różne od Hetmana i innych Panów do Króla Jmci.

67. Fascykuł listów od Księcia Brandeburskiego *de anno* 1651.

68. List od Wasilego Hospodara Wołoskiego o zatrzymanie przyjaźni 1648.

69. Fascykuł listów Tureckich, Wołoskich, od Króla Duńskiego, i innych memoryałów także od różnych Monarchów, przy których jest relacya legacyi Tureckiej przez JPana Jaskulskiego.

70. Munimenta livonica Kurlandzkie 1619.

71. Instrument funduszu Monasterji Nizlanickiego przez JPana Kościeła uczyniony *die* 15. *7bris* 1643.

72. Listy różne i projekta.

73. Fascykuł *sub titulo Revisionis Bonorum Viliae* Goniądz *in Lithvania*, przytym papiery do traktatów Szwenzkich.

74. Fascykuł różnych listów, w którym *exemplaria literarum certarum, quod in publico foro per ministrum*

combusta, authore Reselio legato Sueciae cum alio instrumento ejus.

Item instrukcya na komissyą Szwedzką de 1583.

75. Pargamin z wielą pieczęciami na którym nie podobna przeczytać, to jest dla zatartego pisania.

Z tej tedy skrzyni, *cum archivis* komportowanej, *venerabile capitulum Cracovien. officiose* w Grodzie Krakowskim deklarujemy, tandem przystąpiliśmy do rewizyi wszystkich rzeczy w skarbcach zostających, i przeczytawszy dawniejsze inwentarze supra specyfikowane, a osobliwie ostatni anni 1690. w żadnej skrzyni ani w żadnem miejscu nie znaleźliśmy *ex pretiosis monitibus* w inwentarzu *specificatis*, ani się informować nie mogliśmy przez kogo, i kiedy podniesione, szczegulnie w tymże inwentarzu punkta przeczytaliśmy, które *per extens.* inserujemy, *commissioni propter indagationem ulteriorem et informationem* Rzeczypospolitej, *cujus tenor sequitur, et est talis.*

Z dawniejszych która się *in anno* 1676. także *ex mente Republicae* odprawowała rewizyi, *patet* że Najjaśniejszemu Królowi Jmci Janowi III. w Summie stu dwudziestu tysięcy *currentis* zastawione są na wojsko Księztwa Lit. *in constitutione electionis* trzy sztuki dyamentowe z szkatuły dziesiątej, to jest.

1. Tablica wielka dyamentowa rogu jednego nie mająca, waży karatów ośmnaście, nad nią ziarno rubinowe, szacowany ten klejnot ze złotem dziesięć tysięcy piędziesiąt *aureos.*

2. Noszenie, wielki dyament podługowaty waży karatów 22¼ i perła mała, szacowany ze złotem *aureos* dwanaście tysięcy.

3. Spinella wielka, na spodku szmaragd wisi, waży karatów 119¼ szacowany ten klejnot ze złotem 5050.

Wszystkich tedy sztuk u Króla Jmci zastawionych szacunek jest *aureorum* 26100. Niektóre zaś rzeczy w tym inwentarzu specyficowane *hostilitas suetica* pozabierała, jako mamy informacyą z WJPana Bełchaskiego cze-

śnika Województwa Krakowskiego, i innych wielu, *recenti memoria* czyniących nam relacyą.

O koronie Moskiewskiej testamentem od ś. p. Władysława IV. Rzpltej legowanej w tymże inwentarzu specyfikowanej nie mogliśmy dojść żadnego *vestigium*, jako i dyamentu wielkiego in anno 1638. w skarbcu zaległego.

Przystąpiliśmy tedy do opisania rzeczy wszystkich, *in genere et specie*, które tylko w sklepach trzech znajdują się, jako niżej opisane będą.

Te zaś archiwa wszystkie tak komponowane, a osobliwie zdawna w skarbcu zostawione *stante hostilitate et revolutione in regno* znacznie powaryowane, i prawie bez wszelkiego porządku nie na swoich miejscach, ale *inordinate* porozrzucane zastaliśmy, ile że na te archiwa wszystkie *ab anno* 1702. do konflagracyi *stante incursione Suetica* zamku Krakowskiego przez lat circiter 27. przez sklepienie zaciekało, tak dalece że jedne pogniły, drugie pobutwiały, i pomieszane *sine ordine* leżą, i poniewierają się, mając *ad comissa connotationem praefata* 1726. tego inwentarza *archivi totius conscriptionem*, który w tym czasie wykonać nie podobna, iż petrzeba czasu znacznego do przyzwoitej i porządnej konskrypcyi ułożenia. Zaczem *unanimi consensu nostro commissonali* wspólnie z Jaśnie Wielmożnym JPanem Ossolińskim Podskarbim W. K. *committimus* urodzonemu Franciczkowi Miklaszewskiemu Podrządczemu wielkorządów Krakowskich, aby *in praesentia* Wielmożnego Jmci Księdzą Dembińskiego Kustosza skarbu Koronnego, tudzież Ichmość PP. Hankiewicza i Gordona, superintendentów Krakowskich *unum absentia non obstante* przez JW. JPana Podskarbiego deputowanych takowe archiwa spisał *exacte* z dawnym inwentarzem z konfrontowawszy wszystkie pliki *per summarium cum expressione essentialium* dla tym łatwiejszej informacyi Rzpltej *in formam meliorem redigat*, i na swoich miejscach które sporządzone *modo infrascripto* będą, poukładawszy summaryusz takowyż w księgę spisał. Jeden dla zostawienia do

skarbu, drugi do metryki koronnej, trzeci do rąk JW. JPana Podskarbiego koronnego.

Co gdy jest rzecz wielka, potrzebująca pracy, zaczem pomienionemu Franciszkowi Miklaszewskiemu, tak za podjęte prace przy teraźniejszej komissyi, jako i za tę, które *in futurum* przy spisaniu i układaniu archivi podejmować będzie, summę cztery tysiące złotych Polskich naznaczamy, którą JW. JPan Podskarbi dwiema ratami teraz w tym kwartale dwa tysiące złotych Polskich, w drugim zaś kwartale przy dokończeuin pracy drugie 2000. zł. pol. wyliczyć z skarbu Rzpltej deklaruje, oprócz tego *manebit* zawsze u Rzpltej tegoż JPana Miklaszewskiego *respectus*, i tak wielkiej pracy gratitudo. Urodzonym Ichmościom PP. Hankiewiczowi i Gordonowi superintendentom skarbowym, każdemu *ex persona* po tysiącu złotych naznaczamy, które JW. JPan Podskarbi koronny *similiter* wypłacić deklaruje.

A że skarbiec pomieniony *ob abominabilem desolationem* znacznie nadrujnowany, tak iż sklepy wszystkie, a osobliwie dwa głębsze potrzebują reparacyi nieodwłocznie, w murach w sklepieniach, oknach, *ab extra* będących, ile przez tak wiele lat jako wyżej namieniono, bez przykrycia wszystkie gmachy zostawały, i dopiero w roku przeszłym *cum et solicitudine* JO. Księcia Jmci Biskupa Krakowskiego pokryte, od deszczów i zaciekania wolne, dla tego JW. JPan Podskarbi Krak. te wszystkie *ruinas impensis* skarbu, reparować każe bez odwłoki, tak dla bezpieczeństwa *archivorum*, jako też *ex necessitate indispensabili* sporządzenia, zamknięcia, opatrzenia dziur, zamków, kluczy: tym czasem *archiva Regni* w sklepie jednym, albo w rezydencyi Jmci Księdza Kustosza skarbu koronnego lokowawszy *insignia* zaś tak jakośmy w sepecie zapieczentowali, tak JW. JPan Podskarbi *in securo loco resposuit* przyznajemy. Klucze także JWW. Ichmościom PP. Senatorom do skarbu K. według konstytucyi anni 1576. należącym, jako to JW. JPanu Kasztelanowi i Wojewodzie Krakowskiemu, Poznańskiemu, Wileńskiemu, Sandomierskiemu, Kaliskiemu i Trockiemu Wojewodom *de novo* spo-

rządku kazawszy każdemu na przyszłym sejmie oddać JW. JPan Podskarbi Krak. deklaruje, a cokolwiek na to wszystko JW. JPan Podskarbi W. K. expendet tak na reparacyą skarbu, jako też i na konskrypcyą *archivorum*, to wszystko *in rationibus* akceptowano być powinno. O co *authoritatem nostram interponere* deklarujemy na przyszłym da Bóg sejmie, ponieważ tego wszystkiego jest *necessitas indispensabilis*.

Teraz zaś *in quo statu* pomieniony skarbiec zostaje, *sequitur descriptio*, i oraz konotacya rzeczy w nim będących.

Sklep między dwiema pokojami W. Jmci Księdza kustosza, do którego drzwi żelazne reparacyi potrzebujące, tak w zamku, jako i wrzeciądzach, kłotek nie masz.

W tym sklepie zastaliśmy szafę z papierami powaryowanemi, okno *ab extra* dziedzińca nawalnicą potrzaskane, kraty duże żelazne, ale reparacyi potrzebujące, po tejże stronie przepierzenie z tarcic, alias na kaształt alkierza okno w dziedziniec; w tym alkierzu duże szafy wielkie papierów różnych, których dla ciężkiego zaduchu rewidować nie można było, ile że tak dawano zostąją w zamknięciu.

Drugi sklep, do którego drzwi dębowe *ab introitu* blachą żelazną okowane, na żelaznych zawiasach ze dwiema wrzeciądzami i skoblami, zamkiem o trzech ryglach bez klucza, Odrzwi kamienne, ale jeden kamien przy zamku zepsowany. W tymże skarbcu znajduje się skrzynia pod pierwszym wiekiem.

PUDEŁ Nro. 4.

1. Pudło z papierami *Palatinatus Masoviae et Palatinatus Razensis*.
2. Pudło z papierami, *Palatinatus Łęcicensis*.
3. Pudło *Palatinatus Posnaniensis et Calisiensis*.
4. Pudło z papierami *Bessabrae*.

Pod drugiem wiekiem w tejże skrzyni.

PUDEŁ Nro. 3.

1. Pudło z papierami *Palatinatus Siradiensis.*

2. Pudło z papierami *Palatinatus Pomeraniae*, w temże Pudle księga na pargaminie drukowana, *alias Statut Alexandri Regis Poloniae*, przy której księdze pieczęć Królewska w puszce drewnianej bez wierzchu.

3. Pudło próżne.

SKRZYNIA SUB Nro. 2.

W tej skrzyni pudło znajduję się jedno od papierów *Livoniae*, papierów nie masz, ponieważ podniesione znajdują się w komportacyi wyżej specyfikowanej.

SKRZYNIA SUB Nro. 3.

W tej skrzyni znajduje się pudeł trzy.

1. Pudło, papiery *Palatinatus Cracoviensis.*
2. Pudło, papiery *Ducatus Osviecimensis.*
3. Pudło, *Palatinatus Sandomiriensis.*

SKRZYNIA SUB Nro. 4.

W tej skrzyni pudeł dwa.

1. Pudło, papiery *Palatinatus Prussiae.*
2. Pudło, papiery *Palatinatus Podoliae, et Lublinensis.*

SKRZYNIA SUB Nro. 5.

W tej skrzyni pudeł Nro. 4. z intytulacyą a papierów nie masz.

1. Pudło, *Regni Hungariae.*

2. Pudło, *Regnorum Sueciae, Daniae Moschoviae Brusuicen. et Bavariae.*

3. Pudło, *Regnorum Behemiae et Silesiae.*

4. Pudło, *Ducatus Brandeburginensis.*

SKRZYNIA SUB Nro. 6.

W tej sktzyni pudeł dwa.

1. Pudło, Inskrypcya *Regnorum Turciae*, *Persiae et Tartariae.*
2. Pudło, Inskrypcya *Ducatus Prussiae.*

SKRZYNIA SUB Nro. 7. (*nie masz*).

SKRZYNIA SUB Nro. 8.

W tej skrzyni próżnych pudeł dwa.

1. Pudło, Inskrypcya papierów *Cesareae Austriae Germaniae.*
2. Pudło, Inskrypcya *Palatinatum Belsensis, et cum reliquis Prussiae.*

SKRZYNIA SUB Nro. 9.

W tej skrzyni pudeł cztery.

1. Pudło, papiery Papales.
2. Pudło, papiery *Reginales et Barenses.*
3. Pudło, papiery *Regni Poloniae.*
4. Pudło, papiery *Ducatus Lithvaniae.*

SKRZYNIA SUB Nro. 10.

W tej skrzyni pudeł dwa.

1. Pudło, *Palatinatus Podlachiae.*
2. Pudło, *Palatinatus Volhyniae et Kijoviae.*

SKRZYNIA SUB Nro. 11.

W tej skrzyni papiery różne rozrzucone.

SKRZYNIA SUB Nro. 12.

W tej skrzyni papiery różnej Listy.

W tymże skarbcu znajduje się szaf wielkich małowanych trzy.

W Jednej szafie, ksiąg wielkich staroświeckim drukiem dziesięć.

Rybiej kości sztuka, na długość trzy ćwierci, od samej głowy, jedna.

W drugiej szafie futerałów różnych od misiurek, szyszaków i innych rzeczy.

Flasz skórą powlekanych, a intus kuczbają wyklejanych, znacznie od wilgoci nadbutwiałych i nadpsowanych Nro. 42.

Szyszaków Husarskich demeszkowych ad instar złotem nabijanych spodem atłasem podszytych, które rdzà znacznie zepsowała dwa.

Szyszak cały żelazny, jeden pozłacany, także dwa zepsowane.

Krymka sama przez się żelazna jedna.

Buzdyganów ad instar demeszkowych złotem nabijanych dwa, ale złoto powypadało i rdza zepsowała, do tychże Buzdyganów pokrowców dwa, in super pokrowiec próżny jeden.

MIECZÓW CZTERY.

1. Miecz Ojca Ś. Grzegorza XIII. goły bez pochew, bez osady, rękojeść od krzyża ad instar złotem nabijany, i zardzewiały.
2. Miecz także od Ojca Ś. Paula IV.
3. Miecz w pochwach zardzewiały.
4. Miecz bez pochew zadrzwiały.

Koncerzów w prostej oprawie zardzewiałych znajdują się Nro. 2.

Karabela w prostej oprawie, głownia Turecka, paski na niej, tylko same cewki miedziane wyzłacane Nro. 1.

Bodców żelaznych malarskiem złotem wyzłacanych para jedna.

Ostróg żelaznych zardzewiałych par 15.

Trzewików axamitnych starych złych para jedna, z których jeden z galonem złotym drugi odarty.

TRZECIA SZAFA PRÓŻNA.

Te wszystkie trzy szafy zielone malowane, każda ma po czworo drzwi; wysokie ku samemu sklepieniu na zawiasach, jednak reperacyi potrzebujących.

Skrzyń żelaznych intus boku dwa a wierzchy dębowe drewniane, a zwierzchu blachami żelaznemi i sztabami opasanych Nro. 3.

Skrzyń puklastych starych zbutwiałych 3.

Skrzyń drewnianych zielonych Nro. 3.

Te wszystkie skrzynie jako i wyżej położone, w których się znajdują papiery, są na rogoch żelaznemi narożnikami okowane.

Halabarda demeszkowa złotem po trosze nabijana, w drzewie w czerwony axamit obita gwoździami mosiężnemi Nro. 1.

Skrzynia maleńka w której znajdują się stęple do bicia pieniędzy, tynffów i szostaków 20.

Kagańców mosiężnych in parte całych in parte zepsowanych Nro. 12.

Podniebienie od kotary Królewskiej axamitne czerwone i innego koloru z krajami kitajkowymi przeszywane płótnem, jedno.

Od namiotów płoty same płócienne których kawałków zgniłych Nro. 10.

Skóra od namiotu z irchy szyta alias ściana namiotowa jedna.

Wilków żelaznych kuchennych większych 20.

Rost spory żelazny jeden.

Chorągwi Wojewódzkich i Powiatowych z różnymi Herbami na kitajce malarskiem złotem i innemi farbami malowanych 24. które wszystkie zbutwiałe.

Item chorągwi wielkich na kitajce z herbami, i z różnymi insygniami malowamych 2.

Chorągwi długiej czarnej złotem malowanej bardzo złej, pół sztuki alias połowa jedna.

Proporzec mały czarny alias Litewski znajduje się jeden.

Kapturów końskich na głowę na kitajce i atłasie sadzonych miedzianemi sztukami, a po wierzchu frandzelką bramowanych Nro. 16.

Mistuków ad instar czapraków także na atłasie i kitajce, takiemiż blachami miedzianemi, a na wierzch wyzłacanemi w koło frandzlami obszytych, wszystkie zbutwiałe garnitury Nro. 10.

Kulbak Husarskich żelazno oprawnych staroświeckich z wysokimi kutami ad instar siodeł Niemieckich, przy niektórych są strzemiona żelazne, rdzą zepsowane i wyścielanie wszystko pobutwiałe Nro. 26.

Cuglów samych bez nagłówków rzemiennych axamitem powłekanych Nro. 11.

Podogonia także dwie.

Podpierścien axamitem czarnym powlekany jeden.

Torków także trzy.

W tymże skarbcu lamusik, do którego są drzwi żelazne, na zawiasach dwóch, z trzema wrzeciądzami, i trzema skoblami dobremi, zamek zły, i klucza do niego nie masz, pręt przez wszystkie drzwi żelazny do zawarcia i zamknięcia.

Z tego skarbcu wychodząc do drugiego są drzwi żelazne na zawiasach same, skóbli i zamku nie masz.

Wyszełdszy z skarbcu do drugiego w sionce na prawej ręce lamusik, w którym drzwi nie masz, reperacyą trzeba uczynić.

Do drugiego skarbcu wchodzący drzwi żelazne na zawiasach z wrzeciądzami i skóblami, w tym skarbcu okowane drzwi do Lamusika.

Skrzyń w blachy żelazne okowanych dwie.

Skrzynia sama przez się żelazna ad instar sztuka jedna, zamek w tej skrzyni zepsowany, klucz od tego zamku przy innych kluczach razem przywiązany.

Kluczów od skrzyń wielkich i małych związanych Nro. 14.

Kłótek bez kluczów znajduje się trzy.

Szafa w tymże skarbcu jedna.

Bończuków alias samych kit białych bez osadzenia gołych Nro. 2.

Relikwiarz Grecki, cienki z blaszką srebrną pozłacany, ad instar piany morskiej który cały od wilgoci zepsowany Nro. 1.

Okno w tym skarbcu z podwójną kratą i żelazną okiennicą jedno; w pierwszym zaś skarbcu okien 2. pojedynkowymi kratami i okiennicami Numero 2.

Spisawszy tedy wszystkie contenta w skarbcu koron. na swoich miejscach pokładać zleciliśmy.

Na ostatek gdy ad praesens Wielmożny JP. Podstoli Krakowski jako Plenipotent Jaśnie Wielmożnego JP. Wojewody i Starosty Krak. reproduit Plenipotencyą swoję officiose zapisaną, a według prawa tenże JW. JP. Woda i Starosta Krakowski, ex duplici ratione należy ad praerogativam skarbu do klucza, Wojewodzie Krakowskiemu należącego, jakoż też *ad securitatem ex munere* Starosty Krak. Zaczem *ad interim*, niż nastąpi reparacya, upraszamy aby praesidio zamku Krak. warte do skarbu koronnego przydać raczył.

A gdy tak funkcyą naszę a tota Republica nam zleconą szczęśliwie odprawiliśmy. Więc pomienione *Insignia modo, quo supra* zapieczętowane, tudzież rzeczy, skrzynie, i wszystkie *supellectilia et archiva* wyżej opisanym sposobem konnotowane JW. JP. Franciszkowi Maxymilianowi z Tenczyna Ossolińskiemu, Podskarbiemu wielkiemu koronnemu, Chmielnickiemu etc. Staroście oddajemy, i ten Instrument Komissyi naszej przy wyrażeniu pieczęci podpisujemy. Działo się na Zamku Krakowskim ut supra.

Konstanty Szaniawski Biskup Krakowski jako Komissarz L. S.

Piotr Konstanty Stadnicki Kasztelan Wojnicki M. L. S.

Antoni Franciszek z Słupowa Szembek Podkomorzy Generalny Wdztwa Krakowskiego, Wielicki, Bocheński Starosta, Komissarz Rzpolitej z prowincyi Małopolskiej L. S.

Melchior Gurowski, Chorąży Wdztwa Kaliskiego, Kolski, Pyzdrski Starosta Komissarz Rzpltej z prowincyi Wielkopolskiej L. S.

Józef Radomicki Starosta Odolanowski Komissarz Rzpltej z prowincyi Wielkopolskiej L. S.

Na teraźniejszej Komissyi ten Inwentarz Skarbu Koronnego oddebrałem.

Franciszek Maxymilian z Tenczyna Ossoliński, Podskarbi W. K.

Concordat cum Originali Actu Commissionis modo quo supra expeditae.

Franciscus Miklaszewski *Judex Palatinalis Cracoviensis, et Vice Procurator Magnae Procurationis Arcis Cracoviensis Commissionis praesentis Notarius M.* [1]).

1) Ten Manuscrypt rewizyi Skarbu i Archiwum Państwa, mam sobie darowany od JW. Ks. Sebastijana Hrabi Sierakowskiego Kustosza koronnego mego łaskawego Kuzyna, pod bytność moją w Krakowie r. 1809.

Skarbiec ten w czasie najazdów Szwedzkich za Karola XII. był wywieziony i schowany.

Właśnie mi się niedawno zdarzyło mieć w ręku Oryginał późniejszej rewizyi tychże Archiwów roku 1737. przy zdaniu Skarbu Podskarbiemu Moszyńskiemu, w którym wyraża i konnotuje Komissya że Biskup Krakowski Szaniawski (na tej tu rewizyi prezydujący) wziął wówczas pożyczanym sposobem Manuskrypta Historyczne i czynności Publicznych Zadzika B. Kra. Kanclerza Koron. w latach 1626. i korespondencye Hozyusza Kardynała z Stan. Karnkowskim, musiały te kosztowne rękopisma, w domu Sukcessorów Szeniawskich pozostać. Na tej rewizyi 1737. był Kom. także Ks. Sebastyana Ojciec z wielu innemi, i tę okoliczność zapisano ad memoriam rei.

Józef Sierakowski.

OSTATNIA LUSTRACYA

PRZED ZNIKNIENIEM SKARBU.

Działo się w Mieście Stołecznem Rzeczpospolitej Krakowie w Zamku mieszkaniu Królów przeznaczonym, roku Pańskiego Tysiąc siedemset dziewiędziesiąt drugiego, na dniu ośmnastym Kwietnia.

My Komissarze Rzeczypospolitej skarbu obojga Narodów, z mocy rezolucyi Prześwietnej Komissyi Skarbowej pod dniem drugim Kwietnia w roku bieżącym zaszłej, i w dopełnieniu prawa Sejmu teraźniejszego pod tytułem *Deklaracya* w liczbie pierwsza zapadłego, wspólnie z Jaśnie Wielmożnym Kustoszem koronnym przybywszy do Zamku Krakowskiego dla z rewidowania Koron i Insygniów Rzeczypospolitej, oraz wszelkich sprzętów, w przytomności JW. Gorzeńskiego Biskupa Smoleńskiego. — Olechowskiego Biskupa Uranopolitańskiego Suffragana Krakowskiego. — Wodzickiego Generała Majora Wojsk Koronnych. — Morsztyna Starosty Skotnickiego. — Mieroszewskiego — Lechmana, Wojczyńskiego, Minockiego i Ostrowskiego Kanoników Krakowskich, Chwaliboga, Jordana, Szwykowskiego, Kmity, Zielińskiego, Szujskiego, Paprockiego i Miklaszewskiego Sędziów Ziemskich Województwa Krakowskiego, i innych Obywatelów licznie zgromadzonych tak z stanu Duchownego, Rycerskiego i Municypalnego, oraz osób z Prześwietnej Akademji Krakowskiej, przystąpiliśmy do dostatecznego onych zrewidowania i opisania sposobem niżej następującym.

Nie powtarzamy opisu Koron, Bereł, Mieczów, Jabłek gdyż właśnie też same, jak było w roku 1733. *Opisanie klejnatów innych, rękopismu Aktów etc. nieznajduje się. Zdaję się iż Komissya ta wyznaczoną było jedynie, do zlustrowania Insygniów Królewskich, a raczej do pożegnania się z niemi, imieniem ostatniego już zebrania się narodowego. Stanisław August koronowany był Koroną Chrobrego, a że była za wielka, ściśniono ją, i oprawiono na nowo.*

P. S. już z lustracyi 1733. okazuje się, ile drogich klejnotów zniknęło. Niema wzmianki, gdzie się podział ów potężny dyament 95. karatów ważący, a 500,000. czerw. złot. ceniony. Prócz koron i innych Insygniów Królewskich najazdy, zastawy, nieład, rozprószyły tak drogie zabytki. Więcej może jak klejnotów żałować nam należy, rękopismów dyplomatycznych i historycznych, Kromerów, Hoziuszów, Zadzików etc. etc. ileż straconych materyałów do dziejów Ojczystych.

Insygnia Królew. w roku 1794. znikły, korona Chrobrego, Moski., Szwedzka, już może stopione zostały.

O HOŁDZIE PRUSKIM

STATUS CAUSAE.

W którym 1. krótkie zebranie znajduje się Książąt Pruskich i Elektorów Brandeburskich, do którego roku hołdowali Najjaśniejszym Królom i Rzeczypospolitej Polskiej. 2. Od którego czasu zostali od tegoż hołdu uwolnionemi.

Dnia 19. 8*bris* 1466.

Po długich i krwawych wojnach, które Krzyżacy z Rzecząpospolitą Polską wiedli, (jako w historyi doczytać się można), za panowania Najjaśniejszego Kazimierza Króla Polskiego w roku 1466. gdy zwyciężonemi od Polaków zostali, Ludwik, ich Zakonu Generalny Kommendant, pierwszy oddał hołd Rzeczypospolitej Polskiej. Od tej wasalem i Książęciem uznany, przysięgę wierności wykonał, i następców swoich podobnież do tego obowiązał.

Dnia 20. 9*bris* 1470.

Jakoż następny po nim Henryk de Plawen hołd temuż Najjaśniejszemu Kazimierzowi Królowi Polskiemu w roku 1470. oddał i wierność wiecznie poprzysiągł.

Gdy zaś ciż Książęta Wazalowie rebelizując przeciw Królom swym, powstali i wiele wojen stoczyli, Król Zygmunt I. w roku 1525. Albertowi Książęciu Pruskiemu *praevio super eundem fidelitatis juramento et Homagicis praestitis*, ziemię Pruską in Feudum oddał, a jeżeliby bezdzietny z tego świata zejść miał, trzej bracia jego Jerzy, Kazimierz i Jan nastąpić mieli.

1550.

W roku 1550. Król Zygmunt August w Krakowie toż Feudum pomienionemu Książęciu renowował i do tejże lenności Jerzego Frederyka i Alberta młodszego przypuścił.

Dnia 4. *Maja* 1563.

Tenże Król w roku 1563. do współecznej Inwestytury Joachima Elektora Brandeburskiego na Księztwo Pruskie przypuścił, która Inwestytura ściągać się miała na drugiego Joachima syna Zygmunta Arcybiskupa Magdeburskiego.

Dnia 19. *Julii* 1569.

W roku 1569. tenże sam Król Dyploma Inwestytury na Księztwo Pruskie Książeciu Albertowi Fryderykowi wydał.

Dnia 16. 7*bris* 1571.

Po śmierci zaś Joachima drugiego Janowi Jerzemu w roku 1571. Renowacya współecznej Inwestytury stała się.

Dnia 22. 7*bris* 1577.

Król Stefan w roku 1577. Jerzemu Fryderykowi Marchionowi Aspaceńskiemu pozwolił mieć staranie nad Księztwem Pruskiem, dla powaryowanych zmysłów Alberta Fryderyka, młodszego Książęcia Pruskiego i jeźliby tenże Albert był bezdzietny, tedy w roku 1578. da dyploma Jerzemu Fryderykowi współecznej Inwestytury na toż Księztwo.

Dnia 18. *April* 1589.

Co też Król Zygmunt III. w roku 1589. approbował i przez Dyploma swoje do współecznej Inwestytury na toż Księztwo Jana Jerzego Elektora Brandeburskiego, wraz ze wszystkiemi Sukcessorami jego, po mieczu idącemi przypuścił.

Dnia 11. *Mart.* 1605.

Tenże sam Król w roku 1605. po zejściu Jerzego Fryderyka przez Dyploma swoje Joachimowi Fryderykowi Elektorowi Brandeburskiemu kuratelę nad Książęciem i nad całem Księztwem dał

1609.

W roku 1609. Tenże Król dał Dyploma, którem gdyby quo umarł Joachim Fryderyk, Janowi Zygmuntowi jego synowi kuratelę nad Książęciem i dzierżenie Księztwa,

Dnia 16. 9*bris* 1611.

W roku 1611. na Księztwo Pruskie tegoż Jana Zygmunta, wraz z trzema braci jego prawem Feudi Inwestyował.

Dnia 23. *7bris* 1621.

Roku zaś 1621. toż Księztwo Pruskie Jerzemu Wilhelmowi in Feudum oddał.

1641.

Król Władysław IV. w roku 1641. Fryderyka Wilhelma na Księztwo Pruskie inwestyował.

Dnia 15. *Febr.* 1649.

Co następujący na Tron Polski Król Jan Kazimierz w roku 1649. approbował.

Dnia 17. *Janu.* 1656.

Zaprzątnąwszy się tenże Król kilkoletnią wojną z Moskwą i Kozakami, Gustaw Król Szwedzki wtargnął z wojskiem w Księztwo Pruskie, a mieczem, ogniem pustosząc do tego przywiódł Książęcia Pruskiego Lennika Korony Polskiej, iż musiał z nim w roku 1650. Pakta zawrzeć po trzy razy. Pierwszemi dnia 17. Janu. Księztwo swoje za lenne i hołdownicze Królowi Szwedzkiemu przyznał. Drugiemi dnia 15. Janu. przyrzekli sobie wzajemnie iść przeciw tym, którzyby albo w własne ich kraje, albo od Polski oderwane i sobie przywłaszczone wdzierali się. Trzeciemi: które ostatnich dni 8bris przypadły, Feudum, Księztwa Pruskiego skasowane, i za absolutne Państwo domowi Brandeburskiemu przyznaczone. Widząc Król oczywiste znieważenie zawartego wprzód z sobą przymierza, udał się z wojskiem na Księcia Pruskiego, ale poznawszy opóźnione swoje zabiegi, iżby nieskutkowały, za pośrednictwem Leopolda Króla Węgierskiego, z przeznaczonym Książęciem Pruskim, przez wysadzonych na to pełnomocnych z obojga stron Posłów dnia 19. 7bris 1657. Pakta nazywające się Welawskie zawarł: któremi Książe Pruski od hołdownictwa uwolniony.

PAMIĘTNIKI
TYCZĄCE SIĘ PANOWANIA
WŁADYSŁAWA IV.

PAMIĘTNIKI

TYCZĄCE SIĘ PANOWANIA

WŁADYSŁAWA IV.

OPISANIE PODRÓŻY, I POSELSTWA

KTÓRE W IMIENIU NAJJAŚN. KRÓLA POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO, WŁADYSŁAWA IV. ODPRAWOWAŁ JAN ZAWADZKI, STAROSTA ŚWIECKI, PODKOMORZY KRÓLEWSKI[1]). DO KSIĄŻĄT NIEMIECKICH, DO KRÓLEWIÓW SZWEDZKIEJ I CZESKIEJ, DO ZJEDNOCZONYCH PROWINCYI BELGÓW I DO KRÓLA ANGIELSKIEGO W R. 1633

Z rzadkiego rękopismu, udzielonego mi przez JW. Radcę Stanu, Józefa Hr. Sierakowskiego.

Przedwieczne opatrzności wyroki, w jednym roku, uderzyły grotem śmierci, dwóch potężnych zapaśników Zygmunta III. i Gustawa Adolfa; upływał rozejm między Polską i Szwecyą, Władysław IV. wstąpiwszy na tron po ojcu, wysłał posłów z doniesieniem o tem, postronnym Monarchom. Znany z zdatności i nauki swojej Jan Zawadzki, do powyżej wymienionych dworów wysłany, osobno z zleceniem aby wdania się ich szukał, by osierocone berło Szwedzkie po Gustawie Adolfie, Władysławowi IV. jako jedynemu i prawemu onego dziedzicowi powróconem zostało. Co obszerniej w następującej wyrażonem jest instrukcyi.

---

1) Poźniej Kasztelan Gdański, na końcu Wojewoda Parnawski.

INSTRUKCYA

DANA

JANOWI ZAWADZKIEMU

STAROŚCIE ŚWIECKIEMU, PODKOMORZEMU I POSŁOWI J. K. M. DO NIEMIEC, HOLANDYI I ANGLII, W WARSZAWIE DNIA 20. STYCZNIA R. 1633. DANA.

Poseł J. K. M. uda się najprzód do Elektora Brandeburskiego, i pozdrowiwszy go, i zapewniwszy o dobrych chęciach J. K. M. ku niemu, upomni go, by we wszystkich sprawach Pruss tyczących się, jako wierny hołdownik z J. K. M. znosił się, by jeżeli sam do Pruss udać się nie może, aby tam jednego z poufałych sekretarzy swych posłał; oświadczy mu iż J. K. M. pewny o przywiązaniu Elektora do siebie, ufa iż jako pokrewieństwem złączony[1]) ze Szwecyą, przyłoży wszelkich starań do odzyskania dla Króla Jmci korony Szwedzkiej, do której mu śmierć Gustawa Adolfa otworzyła drogę. Póki bowiem żyje prawdziwej korony tej dziedzic i właściciel, póty posiadanie onej, przez drugich bolesnem jest dla J. K. M. nieprawnem i gorszącem dla świata. Tem gorliwiej Elektor Jmci wstawiać się zatem powinien, im pewniejsze ztąd wynikną dla niego korzyści. J. K. M. przyrzeka iż siostra Elektora Jmci wszystkie swe prawa zachowa, ale nadto, przyczyni się J. K. M. aby sprawy Elektora u Cesarza, i Rzeszy Niemieckiej, najlepszy wzięły obrot, ufa J. K. M. iż lubo powinowactwo łączy go ze Szwecyą, przecież pamiętać będzie Elektor, że powtarzane tylekroć z Piastami i Jagiełły związki, i inne ważne stosunki, sprawią iż Elektor Jmci, przekona się iż interesem jest jego aby berło Szwedzkie powróciło do Króla Jmci użyje w tem może wpływu siostry

1) Gustaw Adolf miał za sobą siostrę w powtórnem małżeństwie Maryą Eleonorę, córkę Jerzego Wilhelma Elekt. Brandeburskiego.

swojej, by ta u Oxenstierna, Baniera i innych ministrów Szwedzkich, jak najsilniej rzecz tę popierała. Przyrzecze równie Poseł Elektorowi, iż jeżeli nadużycia jakie stały się w Prusiech, że te powściągnionemi będą.

Jeżeli siostra Elektora, a wdowa po Gustawie, znajduje się w Berlinie, będzie się starał poseł, widzieć z nią, pozdrowi ją od Króla Jmci, oświadczy żal J. K. M. ze straty którą w śmierci męża poniosła i będzie usiłował ująć ją dla nas. Uda się ztamtąd Poseł do Elektora Saskiego, przypomni dawną przyjaźń, która ojca jego z ojcem N. P. łączyła, oświadczy gorliwe chęci J. K. M. wdania się pośrednictwem swojem do Cesarza JMci o powrócenie pokoju między Cesarzem, i Rzeszą Niemiecką, i zatamowanie zbyt już długo trwającego wylewu krwi Chrześcijańskiej, a przynajmniej zjednania jak najprędszego rozejmu, w czasie którego, pokój stały, mógłby się zawrzeć. Oświadczy Poseł Elektorowi, iż J. K. M. polega zupełnie, na uczuciach dawnej przyjaźni i sprawiedliwości J. E. M. iż ta, wszelkich dołoży starań, aby berło Szwedzkie, jako niezaprzeczonem prawem należące do J. K. M. ugodnem sposobem prawemu onego dziedzicowi powroconem zostało [1]).

Jeżeli się poda sposobność, widzenia się z Kanclerzem Szwedzkim *Oxenstiernem*, doniesie mu Poseł, jak usilnie stara się Król Jegomość, o powrócenie potrzebnego wszystkim pokoju, jakie w tym celu, poczynił kroki, i u Cesarza, i u Książąt Niemieckich. Aże to po śmierci Gustawa, bez wpływu Panów, i wodzów Szwedzkich (między któremi on pierwsze miejsce trzyma) stać się nie może, wzywa go J. K. M. aby do tego użył wpływu swojego, tym skwapliwiej, iż niepewne są losy wojny, jak tego w smutnym zgonie Gustawa przykład widziemy.

Oświadczy mu Poseł, żal Króla z zgonu tego, gdyż aczkolwiek bądź, był Gustaw nieprzyjacielem, był jednak bliskim krewnym, i mężem najznakomitszych przymiotów:

1) Poźniej kto inszy do Saxonji był wysłanym.

z resztą gdy z wyroków Boskich, Król Gustaw zabranym jest z liczby żyjących, zostaje teraz w miłości, i przychylności przedniejszych Panów, i obywateli Szwedzkich, sposobność, powrócenia kraju pod berło prawego dziedzica i Pana, zapewni go, iż bezpiecznie ufać mogą dobrej wierze i roztropności Najjaśniejszego Pana: iż ten w czułej mieć będzie pieczołowitości dobro i pożytki, Królestwa Szwedzkiego, ich wiarę, swobody, zwyczaje. Z jaką krzywdą, i szkodą byłoby dla Państwa tego, gdyby berło tak długo w jednem rodzie piastowane, w obce ręce przeniesionem było, jak niesprawiedliwie byłoby, by prawo uchwalone przeciw ojcu, i syna wyłączać, i dotykać miało. Ostrożnie atoli Poseł, z człowiekiem tym traktować będzie, mniej się rozwodząc nad prawami Króla, jak odwołując, do dawnego przywiązania Szwedów, do krwie Wazów, do tych usług, i dobrodziejstw, które naród ten odebrał od przodków J. K. M. a które Król powiększy nierównie. Jeżeliby Poseł, za twardym znalazł Oxenstierna, w tej sprawie, niech zwróci rzecz do krzywd, przeciw paktom rozejmu, wyrządzanych Gdańszczanom, krzywd, dobrze posłowi wiadomych. Z innemi panami Szwedzkiemi, podobnymże sposobem Poseł mówić będzie.

Ztamtąd uda się Poseł do stanów zjednoczonych prowincyi, oświadczy im, iż J. K. M. nie przestając, na wysłaniu do nich w poselstwie, Księcia Janusza Radziwiłła z oznajmieniem o wstąpieniu swem na tron Polski i Szwedzki, powtórnego posła, wysyła, z odnowieniem paktów przyjaźni, i handlu, tak korzystnie dla obu narodów trwających. Że J. K. M. silniej jeszcze te sojusze stwierdzić pragnie. Że nie wątpi J. K. M. iż Zjednoczone Stany, uznają dobrze korzyści, jakie im handel Polski przynosi, że czują równie i straty jakie na morzu, i w portach od przewodzeń Szwedów ponoszą, że zatem własnym jest ich pożytkiem, aby Królestwo Szwedzkie, niesprawiedliwie ojcu jego wydarte, a dziś przez śmierć Gustawa osierocone, do prawego wróciło dziedzica i Pana; że równie pobożnie, jak roztropnie postąpią sobie Stany, jeżeli użyją wszelkiego

wpływu swego w Szwecyi, aby dom tak długo i tak świetnie panujący temu narodowi, nie był poświęconym dla nieznanych przychodniów, że J. K. M. całość religji, starożytne swobody, nie tylko utrzyma ale rozszerzy. To powiedziawszy, namieni Poseł, że J. K. M. chce przyjąć na siebie pośrednictwo w uspokojeniu Niemieckiego Państwa, że życzy by i Z. S. przyczyniły się do tak zbawiennego dzieła, i oznajmiły mu, w czem im w tych rokowaniach użytecznym być może. Nic bowiem J. K. M. zaniechać niechce, czemby i pożądany pokój Chrześcijańtwu przynieść i życzliwe chęci swe dla stanów okazać mógł.

Pospieszy ztamtąd Poseł, do Króla Jmci Wielkiej Brytanji, powolne chęci przyjaźni, i uprzejmości, przypomniawszy, te święte sojuszów związki, które nie tylko między ojcami dwóch Królów, ale i poprzednikami ich, tak długo bez żadnej przerwy trwały, oświadczy iż J. K. M. związki te święcie zachować, i bardziej jeszcze ścisnąć pragnie, dla czego nieprzestając, na wysłaniu już wprzódy Księcia Radziwiłła, z oznajmieniem J. K. M. o wstąpieniu swem na tron, dziś powtórnie posła swego wysyła, z zapewnieniem J. K. M. osobistej swej dla Króla W. Brytanji przyjaźni i uprzejmości.

Przystąpi potem do spraw Szwedzkich prosząc by J. K. M. przyjął na siebie, rokowanie, o powrócenie tej korony prawemu jej dziedzicowi, że J. K. M. interesowanym jest do tego, nie tylko przez powody sprawiedliwości, powinowactwa, i przyjaźni, lecz przez wzgląd, iż to jest wspólna wszystkim Królom sprawa, iż przez powrócenie to przyniesie J. K. M. krajom swoim najistotniejsze korzyści, gdyż J. K. M. handel na morzu i portach u nas nie tak ściśnionym jak dziś, lecz wolnym chce uczynić, i gotowym jest jakich J. K. M. życzyć w nim będzie łatwości, wszystkie poczynić. Zapewni że J. K. M. już poczynił kroki, w powróceniu pokoju państwu Niemieckiemu, co tem chętniej przedsięwziął, iż się dowiedział z ust P. Gordona, posła J. K. M. na dworze swoim, iż J. K. M.

pragnie tego, że N. P. użyje wszystkich środków, by się stać pomocnym siostrze J. K. M. Palatynie Renu. Z resztą postąpi sobie Poseł, podług wypadków i okoliczności, zawsze jednak dostojeństwo Najjaśniejszego Pana, mając na baczeniu.

Skoro zaś za łaską Bożą Wielmożny Poseł, dopełniwszy tych poselstw, do ojczyzny powróci, relacyą spraw swych, podług zwyczaju, w Aktach Kancellaryi koronnej złożyć nie omieszka.

AD MANDATUM S. R. MAJESTATIS.

PROPRIUM.

JAN LIPSKI

REFERENDARZ KORONNY.

Dnia 29. Marca 1633. poseł Polski, stanąwszy w Berlinie, dał znać o przybyciu swojem do dworu Elektora, i natychmiast bez żednej zwłoki, przybyła z zamku sześciekonna kareta z Szambelanami Książęcia, i wiozła go do dworu; wydzielone mu pokoje, zastawiono wieczerzę. Wyznaczeni do konferencyi *Wallerot*, *Heuningius Ramin*. Nazajutrz przyszli Szambelani, i zaprowadzili posła na audyencyą, dwór pozostał w tyle. Po długiej rozmowie, wyszedł Elektor, prowadząc posła Polskiego za rękę, udał się do jadalnej sali, i pod baldachinem posadził przy sobie. Margrabia Christien, z bratem siedzieli przy Elektorze, Szwedzcy Ministrowie poniżej. Na przeciw krajczy W. U drugiego stołu byli dworscy Posła, i urzędnicy Brandeburscy. Widok z zamku, na miasto Berlin, dosyć przyjemny, leży on nad rzeką *Sprą*. Dzieli ona miasto na dwie części, z których jedna zowie się kolonia, druga Berlin. Połącza je most. Obszerne dosyć gospody, i sklepy towarów pełne, walą się okolne mury; rowy w około podwójne, mogą być napełnione wodą.

Poseł w liście swoim do Kanclerza tak o rokowaniach swych pisze: „Przyszedł do mnie Pan *Knizbek*, i w dłu„giej rozmowie, udzielił że Królowa wdowa po Gustawie, „będąc wyłączoną od Regencyi, nie może być W. K. M. „pomocną. *Oxenstiern*, nie przychylnym się okazuje ku

„W. K. M. i rodzinie jego, powiadając, że nie przełamane, „są trudności w powróceniu go na tron Szwedzki. Jam „mu żywo odpowiedział, iż znikną trudności, gdy tylko „dobra wola będzie, że jeźli o tem traktować dziś nie „można, rozpocząć przynajmniej należy, zawieszone ro„zejmem ostateczne traktaty. Na to przez P. Kuizbek nic „innego od Oxenstierna nie odebrałem tylko że rzecz ta „odesłaną była do stanów Królestwa, widzieć łatwo mogę „że *Oxenstiern* umyślnie rzeczy zwleka, póki nas nie ujrzy „uwikłanemi w wojnę z Turkami, i Moskwą, którą wszel„kiemi sposobami podnieca, już to by po upłynieniu rozej„mu, na nieprzygotowanych wpaść mógł na nas, tak jak „to już uczynił Gustaw gdy wczasie wojny z Turkami, „bez wypowiedzenia wojny najechał Inflanty, Rygę, i naj„piękniejsze zagarnął prowincyę. *Knizbeg* odpowiedział „mi na to, iż samemu Elektorowi, najwięcej, na przyspie„szeniu pokoju zależy, i że wszelkich użyje sposobów, by „w tym roku jeszcze, rokowania o pokój rozpoczęły się.“

Dnia 3. Kwietnia po sutym obiedzie Elektor rozmawiał z posłem prywatnie, i pożegnał go. Przed wieczerzą przyszedł Radca *Knizbek*, i po długich oświadczeniach oddał posłowi, odpis Elektora na list Królewski: nie tracąc poseł czasu, hojnie udarowawszy dwór cały, w dalszą puścił się podróż.

ZAWADZKI U KRÓLOWEJ KRYSTYNY.

Dnia 6. Kwietnia stanął poseł w *Anklen* dość obszernem mieście Książęcia Meklemburskiego, ztamtąd w *Volgast* gdzie na ówczas Krystyna Królowa Szwedzka bawiła. Nazajutrz udał się do niego Marszałek dworu Królowej Szwedzkiej, i zaprosił do domu, już dla Posła przygotowanego. Dom ten po śmierci Gustawa Adolfa, cały był kirem wybity. Wyznaczono trzech deputowanych, do traktowania. Kazimierz *Güldenstern* Podkomorzy Wielki, i dwóch dworskich. Przysłano z zamku, do 60. pokojowych i dworskich do usług, i asystencyi Posła: między temi było 12. małych chłopców, Krajczy, Cześnik, Kuchmistrz, Podczaszy, Piwniczy, kredencerze etc. Potrawy też same da-

wano, co i dla Królowej, wina Reńskie, Hiszpańskie, tak obficie, że i stangreci dość mieli, aż sam Poseł, musiał to powściągnąć. Lecz i Szwedzi dobrze pili, i z samemi Niemcami, iść mogli o lepszość, korzystali Szwedzi z tej okoliczności, gdyż u nich zwyczajem jest dla Posłów nic nie żałować. Każdy obiad kosztował 1000. fl. Bywali u nas Panowie *Erik*, i *Gustaw Horn*, *Güldensztern*, *Szenk*, mnóstwo innych Baronów i szlachty. Spełniano kielichy, aż do uprzykrzenia Posła naszego. Wkrótce przysłała Królowa do Posła, z uwiadomieniem, że żadnego senatora Szwedzkiego nie miała przy sobie, posłała jednak do *Sztetina* po Barona *Bielke*.

W kilka dni powrócił posłaniec, i przywiózł wiadomość że Baron *Bielke* chory, lecz na miejsce swoje przysłał sekretarza. Ten prosił natychmiast, o udzielenie sobie listów wierzytelnych, odpowiedział Poseł, iż odda je wtenczas gdy będzie miał posłuchanie. Gdy bardziej nalegano, oddał je Poseł, zaczęto się natychmiast uskarżać, że na zapisie, między innemi tytułami, nie była wspomniona, *Careliæ*, *Ingria*, i *Estonia*. Skoro odpowiedział Poseł, zapisano jest Królowej Szwedzkiej, już w tym tytule, zawarte są wszystkie Księztwa do Królestwa tego należące, że nakoniec przyjętem już między monarchami, jako to Królami Francyi, i Anglji, iż na pryncypalnym przestają tytule. Na to sekretarz, Królowa, ni listów, ni poselstwa nieprzyjmie, aż wprzódy do Sztetinu poszle po radę. Tym czasem Królowa, przysłała Marszałka swego do Posła, wymawiając się z tej zwłoki, oświadczając oraz, iż gdyby to od niej zależało, nieuważałaby na takie drobności, i Posła przyjęła, lecz że musi słuchać tego, co Wielki Kanclerz przepisał, żeby się zaś Poseł nie nudził, radzi mu, by do pobliskiego, pałacu i ogrodu dla rozrywki wyjechał: jakoż nazajutrz, przysłała swoję karetę ze wszystkiem co tylko potrzeba było, i wspaniale, w tem przyjemnem miejscu traktowani byliśmy.

Przez tydzień cały niepewność ta trwała, 10. nakoniec Kwietnia, przybył goniec od Barona *Bielke* radzący

spór o tytuły na czas inny odłożyć, a listy przyjąć. Pospieszył więc sekretarz Królowej z oświadczeniem, że acz Królowa, dostateczne miała przyczyny, nieprzyjąć listów, a to że tytuły Królowej były opuszczone, i że Król Władysław brał tytuł Króla Szwedzkiego, przecież przyjmie poselstwo, pod warunkiem, że uchybienia w tytułach, zdrożnego na dal niedadzą przykładu: prosił Sekretarz, by dla nieodnowienia żalu Królowej, nie wspominano tego słowa, Król Szwedzki. Nie przybyłem tutaj, odpowiedział Poseł, bym wszczynał spory, o tytuły, lecz bym uczucia Króla Pana mego, nad ciężką stratą Królowej Jmci wyraził.

POSŁUCHANIE POSŁA POLSKIEGO U KRÓLOWEJ KRYSTYNY.

Po dwóch godzinach, przybył marszałek dworu Królowej, z dwoma poszóstnemi karetami Włoskiemi, by Posła na posłuchanie zawieźć. Poseł zatem poprzedzony od dworu swego, udał się do zamku. U pierwszej bramy, zastał pułki piechoty Szwedzkiej, stojące w paradzie: dalej gwardye z halabardami. W pośród tych, wszedł Poseł na pokoje Królowej. Nikt nie wszedł za nim do posłuchania komnaty, ze Szwedów nawet, jeden tylko Marszałek koronny, i sekretarz. Była sala ta, tak cała kirem wybita że nawet i okna po zasłaniane: świeczniki gorejące, stały na stołach. Przybliżył się do Królowej, mającej twarz gęstym rąbkiem zakrytą.

Wstała Krystyna, z tronu, i podała rękę posłowi: usiadła potem, usiadł i Poseł, na podanem sobie krześle: i rozmowę swą zaczął, a że w niej o ojcu Królowej wspomniał, ta rzewnie płakać zaczęła, często chustką łzy ocierając. Po skończonej mowie, Marszałek odpowiedział od tronu, w te słowa: „W tem ciężkiem strapieniu, i płaczu, w którem się J. K. M. znajduje, nie miała J. K. M. słodszej dla serca swego pociechy, jak te wyrazy uprzejmości które w imieniu najbliższego krewnego swego Najjaśniejszego Króla Polskiego, i dla nieodżałowanego Króla ojca, i dla siebie, przez usta wasze słyszy, widzi Królowa, w tem dzieleniu osierocenia jej, w tych uczu-

„ciach Króla Jmci, tak tkliwych, pewną rękojmię, przy-
„szłej jego dla siebie przyjaźni, błagać będzie Królowa
„Jmci Wszechmocnego Boga, aby ten zsyłając zawsze
„J. K. M. dni pełne powodzeń, i szczęścia, uchować go
„raczył, od takiego smutku, jaki dziś serce Królowej
„obarcza."

Po tej odpowiedzi powstała Królowa, i dała Posłowi rękę do pocałowania. Obrócił się Poseł do Księżnej Palatyny Renu, siostrzenicy zeszłego Gustawa, i powitał ją, gdy dalej przyszedł do Panien dworskich, dwie z nich, tak silnie ścisnęły posła za rękę iż się zdawało, że palce ich przylepiły się do ręki jego. W kilka dni przyniósł Marszałek, listy z odpowiedzią Królowej, z ustnem jeszcze oświadczeniem, jak słodką było dla Królowej pociechą, widzieć tak tkliwą w powinowatym swoim uprzejmość. To mówiąc oddał mu od Królowej podarunek, i listy na których, że nie było podpisu, Królowi Szwedzkiemu, i Wielkiemu Kniaziowi Moskiewskiemu, Poseł przyjąć ich nie chciał. Mniejsza rzekł Poseł Polski, o tytuł Króla Szwedzkiego, rzecz ta, do dalszych odłożona traktatów, lecz gdy wiadomo światu całemu, że J. K. M. jednostajnemi, Bojarów głosami, obrany był Carem Moskiewskim gdy mu duchowieństwo, i lud cały przysięgli, gdy nad krzywoprzysięzcami powetuje jeszcze praw swoich, jakże się możecie wzbraniać tytułu mu tego dawać.

Stało się omyłką odpowiedział Marszałek, damy ci na pismie zapewnienie, iż na drugi raz błąd taki popełnionym nie będzie. Przestał na tem Zawadzki, i listy przyjął. Po chwili rzekł do Marszałka, już dawno rozejm, między Polską i Szwecyą upłynął, chcecież go odnowić, lub też wojnę rozpocząć? — Wiele było zwłoki tej przyczyn, odpowiedział Marszałek, wojny w Niemczech, niespodziana śmierć Króla, niezbieranie się dotąd sejmu, w Sztokolmie, wszakże wkrótce się zbierze, i pełnomocnicy do nowych z wami układów, wysłanemi będą. —

Przy pożegnaniu, dał Poseł Marszałkowi dyamentowy pierścień, Panu zaś Güldenstern, kitkę dyamentową prosząc

by je, na pamiątkę jego przyjęli. Dwór zaś cały, pieniędzmi udarowany został.

Dar od Królowej Posłowi Polskiemu dany, był, kita do kołpaka z niewielkich lecz pięknych dyamentów, sztuk sześciudziesiąt. Kita ta jak nas zapewniano służyła Karolowi IX. a poźniej synowi jego Gustanowi Adolfowi, jak się o tem przekonać można było, z pokrowcu jej, herb Króla Jmci mającego na wierzchu wybity.

Dnia 18. kwietnia wyruszył Poseł z *Volgast* i przez *Griswalden*, i *Lubekę* dnia 24. stanął w *Hamburgu*. Przez ośm dni febra zatrzymała go w tem mieście, dnia 4. Maja wsiadł na duży okręt holenderski, nie bez obawy, wszędy bowiem snuły się nieprzyjacielskie Hiszpańskie okręty. Nazajutrz przybył do miasta Duńskiego *Glükstadt* zatrzymać się tam musiał, dla opłacenia cła morskiego: puściwszy się dalej na morze, słyszeliśmy częste strzelanie z dział, były to bitwy, między okrętami z Dunkierki, i Holenderskiemi. Weszliśmy nakoniec w Zuderse, i zatrzymali nieco na wyspie *Ancland*, gdzie nas zadziwiło mnóstwo królików. Zatrzymaliśmy się dla napraw niektórych w *Enchusem*, miasto to przerżnięte jest kanałami, tak że okręta przystępują do domów. Poseł obstalowawszy obiad, poszedł przypatrywać się budowie okrętów; powróciwszy zastał zastawiony obiad: to jest jajecznice i masło, gdy to zjedzonem było, znów zastawiono, jajecznice i masło, i tak potrzykroć. Po takim obiedzie, wsiedliśmy znów na nawę i przybyli do miasteczka o dwie mile od Amsterdamu. Nazajutrz, przy pięknej pogodzie, i najpomyślniejszym wiatrze, weseli zawinęliśmy do Amsterdamu.

Piękne miasta tego gmachy, przerzynające go kanały, ulice wysadzone lipami, lasy okrętowych masztów, bogate kupieckie składy, wszędy ruch, czynność, praca, i nagroda ich, dobre mienie, mile zachwycały umysły nasze i z westchnieniem mówić kazały, *oby i u nas to wszystko widzieć można!* między gmachami, uważaliśmy dom starców, wkupują się weń spracowani, lub schorzeli ludzie, i do końca dni swoich mają w nim spoczynek, i wygodę.

Piękna, i bogata jest giełda kupiecka. Dom poprawy, wspaniałe gmachy kompanji Indyjskiej, pełne najdroższych towarów. Dnia 14. wysławszy wodą dwór i rzeczy do Hagi, przybyliśmy sami do *Leydy*, w sam dzień Zielonych Świątek, słuchaliśmy mszy w prywatnej katolickiej kaplicy. Spotkaliśmy tam z radością, synów Księcia *Wiśniowieckiego* Wdy Ruskiego, którzy nas zaprosili na obiad; odwiedzeni potem byliśmy od innych ziomków naszych, jako to od PP. *Żółkiewskiego*, *Zielińskiego*, *Kreitz i Korfa*. Przybył także z *Hagi Trukses* dworzanin Księcia Oranji, który mieszkanie i inne, potrzeby, opatrywał dla posła. Nazajutrz w poszóstnej dworskiej karecie wjechaliśmy do Hagi. *Haga* acz się wsią nazywa, pięknością, i wspaniałością gmachów swoich, równać się może, z najozdobniejszemi miastami. Tu się zgromadzają Zjednoczone Stany, tu przedniejsza szlachta ma swoje pałace, mnóstwo lip sadzonych, gęste ogrody, przechadzki łączące się z sobą, wesołych gajów wystawują postać. Tegoż dnia dał znać Poseł, Radcy Królowej Czeskiej [1]) o przybyciu swojem, który go natychmiast, na dzień następujący zaprosił na posłuchanie o trzeciej z południa.

Gdy Poseł przyszedł, Królowa aż do drzwi pokoju, na przeciw niemu wyszła. Rozmowa była w francuzkim języku: po skończonem posłuchaniu udał się Poseł do blizko mieszkającej Księżniczki. Tegoż dnia mistrz obrzędów Pan *Martini*, przysłany był od Stanów Zjednoczonych, z prośbą by Poseł raczył za bramy Hagi, wyjechać, a to by ztamtąd z wiekszą uroczystością i pompą do miasta wprowadzonym być mógł: lecz Poseł raz już w miejscu tem stanąwszy, nie chciał wjeżdżać powtórnie. Przybyli zatem przedniejsi z Stanów, między niemi P. *Kilemberg*. Wspaniale na obiedzie i wieczerzy, traktowany był Poseł, bywali na ucztach tych deputowani, otwarcie jak w wolnym kraju, rozmawiając o sprawach publicznych. Dawano na

1) Żona Fryderyka V. Falcgrafa Renu obranego na krótki czas Królem Czeskim.

ucztach tych, po trzy dania, każde z 24. półmisków składające się: konfektów i win aż do uprzykrzenia.

Dnia 18. Maja, wyznaczonem było posłuchanie posłowi, dla przytomności Stanów, i negacyi z Hiszpanią, w liczniejszem niż zwykle zgromadzeniu. Osiem poszóstnych karet przybyło po posła, między tymi, widziano karety posłów, Francuzkiego, i Weneckiego. Wjechał Poseł z pięknym, i licznym do podziwienia dworem. Wszedłszy do sali zgromadzenia, zasiadł na przygotowanem dla siebie krześle, i w poważnej mowie łacińskiej rzecz swą uczynił. Odpowiedział Pensyonarz W. Holenderski iż miłem i pochlebnem było dla stanów, odbierać poselstwo tak wielkiego Króla, lecz gdy zbyt ważne poselstwa przedmioty, dojrzałego wymagają zastanowienia się, upraszają posła, by je na pismie chciał podać. Tym czasem przyszedł do mnie (mówi Poseł Polski w liscie swym do Króla) syn deputowanego P. *Humrad*, z oświadczeniem, iż ojciec jego życzyłby sobie prywatnie ze mną rozmawiać, gdym mu poranek dnia następującego wyznaczył, stawił się starzec, i długo się z przywiązaniem swojem do W. K. M. oświadczając, zapytał czy prawda że W. K. M. z domem Rakuskim, zamyślasz w nijść w związki małżeńskie, gdym mu odpowiedział, że nic o tem nie wiem, zaczął dobry ów starzec, wyliczać korzyści, któreby dla W. K. M. spłynęły, gdybyś W. K. M. córkę Palatyna Renu, siostrzenicę Króla Angielskiego zaślubił, że natychmiast Król Angielski, w sporach ze Szwecyą wdałby się za W. K. M. jak za blizkim krewnym swoim, że nawet siły zbrojnej użyłby na to, zaczął potem wychwalać Księżniczkę, jej piękność, znajomość wielu języków etc.

Podziękowawszy mu za dobre jego dla W. K. M. życzenia oświadczyłem, iż nieomieszkam donieść o nich W. K. M. nie zaniedbałem naglić o odpowiedź od stanów, wyrażając, iż chciałbym wiedzieć, jakie jest zdanie ich względem upływającego już między Polską i Szwecyą rozejmu.

Dano mi więc posłuchanie pożegnania. Zapewniono

mię iż Stany do Posła swego w Sztokolmie pisać będą, aby pośrednictwo ich, w tych sporach, co rychlej przyjętem było. Pożegnałem więc Stany, a Referendarz ukazał mi tytuły, jakie im Król Francuzki, i inni dawali, prosząc by i od Rzplty podobneż dawane im były. Oddał mi także w imieniu stanów złoty łańcuch, prosząc bym tę pamiątkę przyjął od nich uprzejmie, gdym się wzbraniał, dodał iż taki był w Rzpltej ich zwyczaj, i że nieprzyjęcie obrazą byłoby. Przyjąłem więc, i nawzajem dałem Referendarzowi złocisty puhar, i podybnyż Mistrzowi ceremonji. Udałem się potem do Księcia Oranji, do obozu pod Reizberg, ten mie przyjął grzecznie, i z najlepszemi chęciami, dla W. K. M. oświadczał się. W osobnej potem rozmowie, przełożyłem mu obszerniej, podstępy Szwedów, na przeciw Rzeczypospolitej naszej, ich podżeganie przeciw nam Turków, M.... Siedmiogrodzanów, poddanych nawet naszych Kozaków. Niesądziłem, odpowiedział Książe Oranji, by tyle czarnych zamysłów, Szwedzi knować mogli, Bóg ostatecznie już ich za nie ukarał, śmiercią Gustawa. Rozmawiał dalej, o wojnie z Turkami i M.... życzył by za w daniem się pośredników wojna z M.... ukończoną być mogła, lecz gdym mu, niewiarę, zerwanie sojuszów ludu tego opisał, wyznał iż mieliśmy słuszne żalu, i nieufania powody. Wśród tych rozmów, wszedł kuchmistrz oznajmująo że dano do stołu, wziął mię Książe z sobą, był na tym obiedzie i Hrabia de *Bergen*, z którym, i u stołu, i po obiedzie w gabinecie Księcia wiele rozmawiałem, zapytał mię potem, czylibym nie chciał odwiedzić Książąt Palatynów, w bliskim będących namiocie, wziąwszy od Księcia pozwolenie odejścia, udałem się do nich i pozdrowiłem imieniem J. K. M. Nazajutrz ciż Książęta byli w mieszkaniu mojem, dziękując że ich W. K. M. łaską swoją zaszczycać raczysz. Ledwie co wyszli, aż sam Książe *Oranji*, z Księciem de *Bergen Nassau*, i innemi przybył do mnie, mówiąc, iż gdy wyjeżdża, do dóbr swoich do *Moers* przyszedł mię pożegnać, prosił bym służby jego zasłał W. K. M. i oświadczył że wszelkich dołoży starań,

by mające się zacząć z Szwecyą negocyacye zaszły pomyślnie. Gdym go odprowadzał do sieni, znaleźliśmy senat wziętego świeżo miasta katolickiego, proszącego o wolne wiary swojej wyznanie, zacząłem się i ja przyczyniać za niemi, i Książe na wstawienie się moje zezwolił.

Tak u Stanów i u Książęcia Oranji sprawy me skończywszy, po 16. dniach kosztownego pobytu d. 1. Czerwca wyjechaliśmy z Hagi, na noc do miasta *Gonde*. Byliśmy w obszernym kościele mającym 180. kroków długości 70. szerokości. Struktura gotycka, kryształy w oknach żywemi malowane kolorami: znaleźliśmy tam jeszcze ślady katolickiej religji, zostały same obrazy z historyi kościelnej, portrety opatów, kanoników, Biskupów miejscowych. Na oknach napisy, przez kogo które danemi były na jednym z nich napis Filipa II. z temi słowy, *cujus tronus, tanquam sol, totum complens orbem, stet in sempiternum anno* 1557. Dążyliśmy ztamtąd do portu *Brügl*, gdzie już z rozkazu zjednoczonych stanów, duży okręt przygotowanym był dla nas. Obróciliśmy sztabę ku Szkocyi, z przeciwnym często wiatrem, byliśmy atoli już blisko brzegów, gdy okręta z Dunkierki pełnemi żeglami ku nam pędzić zaczęły, zdaleka postrzegł ich nasz kapitan, i natychmiast do bitwy, wszystko przygotować rozkazał. 24. dział było na naszym okręcie, z tych wyzionął kapitan nasz, tak skutecznie, iż wraz sztabę jednemu okrętowi nieprzyjacielskiemu urwał, niespodziewając się takiego przyjęcia, nieprzyjaciel tył podał, goniliśmy za nim przez godzin kilka, ale napróżno, zwróciliśmy się zatem do przeznaczonej drogi, i dnia 22. Czerwca, pod wsią *Lejt* niedaleko Edymburga, rzuciliśmy kotwicę.

Wysłał natychmiast Poseł do Kanclerza Szkockiego, z uwiadomieniem o przybyciu swojem, i zapytaniem kiedy się J. K. M. podoba przyjąć go. Przybył niedługo mistrz ceremonji, w karetach poszóstnych, i zawiózł posła do przygotowanych mu w Edymburgu mieszkań, ku wieczorowi, nadbiegł goniec, od miejsca gdzie Król mieszkał, z oświadczeniem, iż miłem było J. K. M. to od brata jego

Króla Polskiego, poselstwo, że je przyjmuje jak dowód przyjaźni, cieszy się że Poseł przybywa właśnie na dzień koronacyi jego, i że go nazajutrz zaraz po powrocie swoim do Edymburga zaprasza. Jakoż dnia 25. Czerwca, wjechał Król Angielski na koniu o godzinie 6. do miasta, w następującym porządku.

Przy pierwszej bramie spotkał go Magistrat ofiarując mu na złotej tacy, klucze od miasta, i dwieście Jakobinów złotych, uderzono z dział zamkowych 46. razy.

Otoczony mnóstwem ludu, wjechał Król na rynek, szło najprzód ośmiu mężów, z podniesionemi kopijami, za niemi Heraldowie, mający na szatach swoich wyszywane herby Królewskie, we wszystkie dzwony bić zaczęto.

Postępowało w złocistych szatach czterdziestu jeźdźców za niemi trzy karety, z których jedna próżna. Za niemi: rycerz niosący berło; dwunastu trębaczy, u trąb ich zawieszone były złotem tkane herby Królewskie, na plecach zaś cyfra C. R. Za niemi 24. hrabiów. Tuż Arcybiskup, przepasany jedwabnym pasem czarnym, sześciu Biskupów, idących po dwóch, w czarnych jedwabnych sukniach: masztalerze konie ich prowadzili za niemi. Po nich 60. konnych dworskich bogato ubranych. Arcybiskup, i dwie, jak się zdało dostojne osoby, z nakrytemi głowami. Postępowali nakoniec niosący miecz i berło z odkrytemi głowami; między niemi Król na karym koniu, otoczony gwardyą miejską 200. ludzi, mających spodnie szaty z jedwabiu białego, i czarne na wierzchu płaszcze, 300. pięknie ubranej piechoty z halabardami. Szedł dalej senat miasta w długich purpurowych szatach, z sobolami: było ich 30. drugich w podobnychże szatach, tylko że czarnych podszytych jedwabiem w liczbie 60. po bokach Króla jechali Dygnitarze, i urzędnicy Królewscy. W takim orszaku, wjechał Karol I. do pałacu Królewskiego, na końcu miasta pozłożonego, przyjemniejszego jak zamek. W środku miasta, przy ratuszu, wystawiony był łęk tryumfalny na którym wymalowani byli wszyscy Królowie Szkoccy od pierwszego ich Króla *Fergurius* przed narodzeniem Chrystusa na 300. lat aż do

Jakóba VI. po którym dzisiejszy Karól nastąpił, z takim napisem.

C. B. M. S. A. P. P.
Regum longe omnium
Nobilissimo ab avis
CVIII. ante CIϽCIϽ.
Transmissum, invictum
Sceptrum felicite tenenti
S. P. Q. E. P. C.

Zatrzymał się w tem miejscu Król, i od młodzieńca, który Sibillę udawał, z wyniesionego powitany miejsca, postąpiwszy nieco, znalazł górę Parnasu, z której młodzież witała go wierszami z muzyką.

Nazajutrz, przybył rano do posła mistrz ceremonji, z uwiadomieniem, iż mu, godzina 1. z południa, na posłuchanie wyznaczoną była. Zaszło więc około drugiej osiem poszóstnych karet dworskich, z Baronami, i urzędnikami koronnemi, między temi był hrabia *Loderdal* z synem. Wyszedł Poseł na przeciw nich aż do drzwi, i do pokojów wprowadził, po krótkiej rozmowie wsiadł do powozu Królewskiego, dworscy prowadzili go po schodach, pomiędzy szeregami gwardyi Królewskiej: zatrzymano się w jednej z komnat, i podług zwyczaju krajowego, ofiarowano posłowi, biały chleb i wino. Skosztowawszy ich, wprowadzony był, do pokoju posłuchania, gdzie Król Karol I. siedział na tronie, pod baldachinem, otoczony przedniejszemi pany Anglji, i Szkocyi. Gdy się Poseł zbliżał do tronu, powstał Król, i dwa kroki naprzód postąpił, i stojąc z odkrytą głową, słuchał mowy poselskiej, odebrał potem listy, przeczytał je, i pocałowawszy oddał Kanclerzemu Szkockiemu. Tenże Kanclerz odpowiadał od tronu, dziękując Królowi Polskiemu, za ten dowód uprzejmości braterskiej, winszując szczęśliwego na tron wstąpienia, przyrzekając oraz że we wszystkich sprawach gotowym go Król Polski znajduje, do usług uprzejmych i szczerych: że atoli sprawy Poselstwa, potrzebowały namysłu, polecił układanie ich Sekretarzowi Stanu.

Posłuchajmy jak Poseł Zawadzki, w listach swoich do Króla, o Konferencyach tych mówi.

Nazajutrz przybył do mnie Sekretarz Stanu *Lenox*, pełniący dziś obowiązki Kanclerza, w imieniu Króla swego, w niektórych sprawach, rozmówić się ze mną, szczególniej, względem pośrednictwa J. K. M. między Cesarzem i Książętami rzeszy Niemieckiej, zapytując czy W. K. M. sam z własnej swej dobrej woli, czyli też na prośby Cesarza, pośrednictwo to ofiarujesz: odpowiedziałem, iż W. K. M. od dawna patrząc z boleścią na przelewaną bez potrzeby krew Chrześcijańską, zdjęty litością, ofiarujesz między przeciwnemi stronami, pośrednictwo swoje, do czego aby inni Monarchowie Chrześcijańscy, mianowicie Król W. Brytanji przyłożyć się raczyli, gorącem było W. K. M. życzeniem. Zapytał mię *Lenox* czy pewna, że Cesarz pragnie wdania się Króla W. Brytanji. Odpowiedziałem że powaga może Cesarska, niedozwala by pierwsze czynił kroki, lecz gdy panowie Chrześcijańscy, i sam Król JMci ofiarować mu będą usługę, ufać należy, że chętnie ją przyjmie.... Mówiliśmy dalej, o odzyskaniu Królewstwa Szwedzkiego: w czem wielkie wyliczał mi trudności, już to że Krystyna, za życia jeszcze ojca, na tron podniesioną była, uznaną przez stany Królestwa, już przez wstręt i nienawiść Szwedów, ku Katolicyzmowi Rzymskiemu. Na to zdało mi się odpowiedzieć, co sama prawda, i sprawiedliwość rozkazywała: to jest w początkach samych, tej sprawy, buntownicze przywłaszczenie berła Szwedzkiego przez Karola Sudermanji, któremu ś. p. Ojciec W. K. M. wraz z innemi Panami Szwedzkiemi, rządy nad Królestwem tem powierzył, ten zaś zgwałciwszy, położoną ufność, wiarę, i przysięgę, Królestwo to sobie przywłaszczył i gwałty swemi, stany do uznania siebie przymusił, co od wszystkich uważanem było, za nieprawne i gorszące, świadczą nawet pisane w tem listy Króla JMci W. Brytanji, Ojca panującego. Niemieli więc żadnego do Szwecyi prawa, potomkowie Karola, ni Gustaw, ni Krystyna. Sprawą zatem jest wszystkich Monarchów, by przykład tak gorszący

spychania z tronów prawych dziedziców cierpianym niebył. Co się tyczy różnicy wiary, ułatwienie tego, na mocarstwa pośrednicze przez W. K. M. zdanem będzie.

Na to Sekretarz Stanu, w te• odpowiedział słowa. Widoczna jest, iż prawo W. K. M. do Królestwa Szwedzkiege nie zaprzeczonem jest, lecz gdy niesłuszne przywłaszczenie onego, dotąd fortunę miało za sąbą, gdy świetne czyny i zwycięztwa Gustawa Adolfa, nowy blask, na Królestwo Szwedzkie rozlały, gdy nowy stan rzeczy, w Królestwie tem utwierzonym został, zbyt jest rzeczą wątpliwą by wdanie się Króla jego, mogło się na co przydać; nadto że Szwecya w odzyskaniu Palatinatu dla Szwagra Królewskiego wielkie uczyniła przysługi, że z tem wszystkiem, całą tę naszą rozmowę doniesie Królowi Panu swemu.... Gdy już odchodził rzekłem mu, wspomniałeś o fortunie, pszwól sobie powiedzieć, że ta niestałą jest, może od gwałtownej śmierci Gustawa, Bóg do sprawiedliwej, przeniesie się ją strony, że W. K. M. nic dziś więcej od Króla W. Brytanji nie żądasz, jak tylko, by cała ta sprawa, rozpoczęta, przed lat cztarema, do szczęśliwego końca, pod pośrednictwem J. K. M. przywiedzioną została, do czego wysłanie Posła na miejsce potrzebnem było. Przyrzekł Sekretarz stanu gorliwie w tem usługi swoje, i imieniem Króla swego zaprosił mię na Akt Koronacyi, zaproszenie to z wdzięcznością przyjąłem.

Gdy nadszedł dzień Koronacyi, przybył mistrz ceremonji dziękując mi imieniem Króla, żem chciał być obrządkowi temu przytomnym: radzi mi oraz abym razem z Królem do Kościoła się udał.

KORONACYA KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Wjazd ten Koronacyjny następującym odprawił się sposobem. Przed wieczorem wyjechał Król z pałacu swego do zamku. Poprzedzało go dziesięć karet. Za niemi 17. karet, w jednej z nich Król. Król przepędził noc w zamku, nazajutrz o godzinie 10. Król z Zamku przez miasto, udał się do Kościoła bliskiego pałacu, dla wzięcia korony. Po-

przedzało go 12. Trębaczy. Za niemi szło Biskupów 6. dalej ośmiu Baronów w ponsowych togach, sukiennych. Za temi trzech Biskupów na koniach jeden za drugim, po nich 23. Hrabiów w togach ponsowych jedwabnych, szeroko gronostajami obłożonych. Za każdym z nich niósł germek mitrę Książęcą. Szło za niemi pięciu mężów, ubranych w Insygnia Królewskie, sześciu innych ubranych w jedwabie, niosących korony i berła, znów ósmiu przy Królu, w prostych czerwonych sukniach jak w worach. Nakoniec Król na koniu, w todze grubej czerwonej jedwabnej nierzmiernie długiej, z ogromnym ogonem którego fałdy, spadające z konia, wielu dźwigać musiało. Szli za Królem Urzędnicy dworu w lamie złotej, trzydziestu alabardników. Zatrzymawszy się przed cmentarzem kościoła, zsiadł Król z konia, i piechoto po usłaniu suknem niebieskiem, wszedł do kościoła. Poseł nasz przez Magistra Ceremonji, przeprowadzony, przez pokoje pałacu, umieszczonym został z całym dworem, w loży, w której Król nabożeństwu bywał przytomnym, odezwały się organy: śpiewano *Te Deum*, po którem Arcybiskup ubrany obrządkiem Rzymskim, z różnicą iż wyszywani na palium święci, przez długie lata już spełzli, Króla na wyniesione miejsce, i Książęciem Lenox, i innemi pany zaprowadził, i posadziwszy go na tronie, obróciwszy się do ludu; zapytał, czy chcą mieć Karola I. za Króla. Liczne odgłosy, i klaskanie ręku, oznaczyły zezwolenie. Podano Królowi Ewangeliją, na którą kładąc rękę zaprzysiągł. Czytali potem Biskupi Litanie, opuściwszy wzywanie Świętych, odpowiadały im organy i muzyka. Król udał się do Ołtarza, i zdjął zwierzchni swój ubior, i tam olejem ś. był namaszczonym. Ubrany potem w fioletową jedwabną szatę, w której pierwszy z familji Sztuardów przed lat 250. był koronowanym, Ichże starożytny miecz przypasał, Arcybiskup po krótkiej modlidwie: włożył mu koronę drogiemi, lecz niewielkiemi kamieniami ozdobioną. Dano na ówczas znak Parom, aby się nakryli, włożyli więc swe mitry z pąsowego axamitu, obłożone gronostajami. Tak Król ukoronowany zasiadł na tronie. Herald mitrę podobną parom

złożywszy u nóg Królewskich, uklęknął. Wstawszy potem za rozkazem Królewskim, parów do przysięgi przywoływał. Zbliżający się całowali najprzód rękę Królewską, jako to Książe *Lenox,* Margrabia *Hamilton*, Margrabia *Douglas*, po nich, Hrabiowie, vice Hrabiowie, i Baronowie podług porządku; Herold czytał im przysięgę, oni ją powtarzali. Przystępowali potem Biskupi z złożonemi rękoma, całowali Króla w rękę, on ich w twarz. Arcybiskup zanucił modlitwę Konsekracyi, sam najprzód zjadł chleb, i napił się z kielicha, po nim toż samo Biskupi, przystąpił i Król do ołtarza, wziął sam kielich napił się, i zjadł chleb poświęcony, zaśpiewano psalmy z muzyką, i na tem zakończył się obrządek.

Dnia 29. Czerwca. Był popis gwardyi miasta Edymburga, po obejrzeniu tej przez Króla, przeciągały wszystkie szyki pod oknami Posła naszego, schylając chorągwie i oręże aż do ziemi. Dwanaście tam było pułków, każdy pod osobną chorągwią herby miasta, to jest trzy wieże noszącą. Tegoż dnia odwiedził Posła Hrabia *Arundel* Marszałek W. K. Hrabia *Pembrock* W. Podkomorzy, i Hrabia Carlisle Nad. Marszałek, ci ofiarowali dać Posłowi obszerniejsze mieszkanie, lecz się wymówił, zapewniając, że przestawał, na tem które już miał. Dnia 30. Czerwca z równą prawie pąpą, jak i koronacya, otworzył się Parlament Szkodzki. Mistrz Ceremonji, w paradnych karetach zawiózł posła z dworem jego, by był tej uroczystości przytomnym.

Po skończonym Parlamencie, dawało miasto obiad wielki dla Króla, a że Poseł dla słabości zdrowia wymówił się z niego, rozkazał Król, aby drugi podobny bankiet, był dla Posła przygotowanym, napróżno wymawiał się po kilkakroć, Król tyle nalegał iż przyjąć go musiał. W przytomności pierwszych panów, i urzedników Królestwa pierwsze miejsce Posłowi Polskiemu dano. Pułkownik *Hebron*, nie pośledniе tam miejsce zasiadał, był on dawniej w służbie *Gustawa Adolfa*, i w Prusiech przeciw nam wojował, dziś jest pułkownikiem gwardyi Szkodzkiej Króla Francuzów:

8*

ten przez cały prawie obiad, szeptał do ucha posłowi naszemu, aż *Lord*, czyli Prezydent miasta, uklęknąwszy podał zdrowie Najjaśniejszego Króla Polskiego, i Szwedzkiego wszyscy za nim dworscy również uginając kolan zdrowie to spełnili. Drugi kielich z podobnymże obrządkiem spełniony był za zdrowie Króla W. Brytanji. A że Podkomorzy Królowej JMci był blizko Posła, Poseł nasz obracając się do niego, wypił kielich, za zdrowie tej Monarchini. Po obiedzie udał się Poseł na zwiedzenie okolic miasta: mimo silnych nalegań czekać dni kilka przyszło, na odpowiedzi Ministrów.

By zwłokę tę osłodzić, wszyscy przedniejsi panowie odwiedzali Posła, i wspaniałe uczty dawali dla niego.

Dnia 10. Lipca dane było posłuchanie Posłowi, o posłuchaniu tem zdał on Królowi sprawę w następujących słowach.

„Mówiąc z Królem JMcią o sprawach, naszych, nawiasem tylko wspomniałem o chęci W. K. M. wdania się w ułatwienie sporów z Cesarzem, przerwał mi Król, zapytując, czy W. K. M. przez posła, lub listy Cesarskie do wdania się tego zaproszonym był. Na to, gdy toż samo odpowiedziałem co wprzódy Sekrzetarzowi stanu, znów Król troskliwie wypytywał, czy niemiałem jakiego dowodu, z któregoby poznać można, że wdanie się W. K. M. miłem Cesarzowi będzie: odpowiedziałem, że nie wiedziałem nic o podobnych listach, i że W. K. M. z własnej woli, by zatamować wylew krwi Chrześcijańskiej pośrednictwo to, gotów byłeś ofiarować. Tu Król zaczął się skarżyć, jak był zwodzonym, i obrażonym nawet od Cesarza, że nie tylko przez lat sześć, niegodnie się z Posłem jego obchodził, bez danego Posłowi Hiszpańskiemu przyrzeczenia, że Palatynat siostrzeńcom Królewskim powróci, do tych czas nie spełnił, i że gdy całe Niemcy goreją płomieniem wojny, on na to tylko baczność i siły swoje wywiera, by Palatynat odzyskać. Zapewniłem Króla, iż W. K. M. szczerze tego pragniesz, i wdaniem się silnie popierać będziesz, by Palatynat przez przyjazną ugodę siostrzeńcom

jego był powrócony, i jakiekolwiek na polem będą wypadki wojny, by kraj ten przez synów Palatyna, spokojnie był posiadanym. Podziękował K. J. za te imieniem Waszej Królew. Mości zapewnienie, i prosił, abym siostrzeńców jego, łasce W. K. M. polecił. Przystąpiłem nakoniec, do spraw Szwedzkich, które już w Sekretaryacie stanu, długo rozbieranemi były; prosiłem o braterskie i szczere Króla JMci wdania się. Król JMci nie wspominał o żadnych trudnościach, przyznał iż W. K. M. a po nim Królewiczowie bracia jego, niezaprzeczone macie do Królestwa Szwedzkiego prawo, że radby widział berło to powrócone do prawych onego dziedziców, że ile w tem od niego zawisnąć będzie, nie omieszka, tak dobrej sprawy popierać, a to w dowód szczerej dla W. K. M. przyjaźni i przychylności swojej. Przedstawiłem Królowi, jakie zawody, i uciemiężenia, ponoszą od Szwedów kupcy, tak Gdańscy, jakoteż i Angielscy, że niedawno kupcy Angielscy 50,000. talarów od dwóch tylko okrętów swoich zapłacić musieli, przydałem iż chęć wyrządzania zdzierstw podobnych, jak najdłużej, była jedyną przyczyną, tak długiego ociągania się ich o traktaty pokoju.... Dosyć już skarg, odpowiedział Król, miałem o zdierstwa podobne, jużem świeżo Posłowi memu w Sztokolmie polecił, by się o zdzierstwa te upomniał, i naglił o najprędsze przyspieszenie otwarcia negocyacyi, i wolność żeglugi na morzu baltyckiem; już by się to i rozpoczęło przydał Król, gdybyś W. K. M. zatrudnionym dziś nie był wojną Moskiewską. W tym właśnie czasie, przybyli z Belgium i Niemiec stronnicy Szwedzcy, wszystkich używając sposobów, by odciągnąć Króla W. Brytanji od pośrednictwa między Polską a Szwecyą; lecz Król JMci okazał się niewzruszonym, w dobrych chęciach swoich dla W. K. M. i u dworu w obecności wszystkich głośno mi powiedział, abym W. K. M. zapewnił, o jego czułej przyjaźni, i gorliwości, w popieraniu sprawy jego: złożywszy dzięki me, za te uczucia, oddaliłem się.

Wkrótce potem, przysłał Król do mnie Mistrza Ceremonji z łaskawemi dla mnie oświadczeniami, nie tylko

jak dla Posła Monarchy, którego wysoko poważał, lecz (z zapłonieniem wyznać muszę jego wyrazy), że w rozmowie mojej znajdował niejakieś upodobanie, najbardziej zaś; że w twarzy mojej, widział wielkie podobieństwo, z ukochanym, i nieodżałowanem ojcem swoim Królem Jakóbem I. dodał że przez troskliwość, o bezpieczeństwo osoby mojej, niechciał żebym się morzem, puszczał ze Szkocyi, już to dla burzliwych nawalnic, już dla Korsarzów z Dunkierki; radził także, bym obejrzawszy już Królestwo Szkockie widział także i Anglię, kraj nierównie piękniejszy, i bogatszy; że już potemu wydał po pocztach rozkazy, aby mię wygodnie przystawiły do Londynu; chcąc zaś dać mi jaką kolwiek po sobie pamiątkę prosił mię abym przyjął 2000, funtów Sterlingów. Odpowiedziałem iż z najżywszą wdzięcznością przymuję, tyle dowodów łaski Królewskiej jedynie jak świadectwo przyjaźni i uprzejmości J. K. M. dla Króla Pana Mego. Nie mogę wyrazić, ile tu doznawałem uprzejmości, nie tylko Ministrowie, i pierwsi Panowie, ale dworscy Kawalerowie, przedniejsi kupcy, tłumami odwiedzali mię, żegnając się, i prosząc bym ich łasce W. K. M. polecił. Odpowiedzi jakiem odebrał, osobnym gońcem przesłałem W. K. M. Podsekretarzowi Królewskiemu, dałem podarunek w pieniędzach, by sprawy nasze, w pilnem miał baczeniu. Mistrzowi Ceremonji podarowałem łańcuch z dyamentami, Kuchmistrzowi Podczaszemu i innym urzędnikom, drogie pierścienie, lub dary w pieniędzach.“

Król JMci udał się do północnych prowincyi Szkockich, Poseł nasz drogą ku Anglyi.

PORTRET KAROLA I.

Piszący dziennik poselstwa tego dworzanin, tak w nim o osobie Karola I. i dalszej podróży wspomina. — „Król ten posiada cnoty, największych godne Monarchów: za pierwszą liczy pobożność, ta, lubo w błędnej religji, przykładną jest jednak. Wstaje o godzinie 7. i wraz udaje się do kaplicy, odprawia modlitwę, i śpiewa psalmy nie po łacinie,

jak u nas, ale w ojczystym języku, po nabożeństwie, zatrudnia się sprawami publicznemi. Wstrzemięźliwy w jedzeniu i piciu, mało używa wina, więcej piwa, i wody jęczmiennej zaprawionej cukrem. Po obiedzie, nie sypia, jak tylu innych, ale gra w piłkę, lub się po ogrodzie przechodzi; szybki jest nadzwyczajnie w bieganiu, tak że żaden z dworskich, nietylko go wyścignąć, lecz dogonić nawet nie może. Na zasłużonych w kraju, i Posłów swych za granicą wielce jest hojnym i do miliona funtów sterlingów, corocznie wydaje na nich. Utrzymuje on Posłów, nie tylko u Europejskich dworów, ale w Chinach, i Abissynji. Jeden z Posłów jego Hrabia *Carlisle* przy dworze Wiedeńskim 90,000. talarów, kosztował. Przystępnym jest dla swoich i kochanym od nich. Między poufałemi, liczą się Książe *Lenox* W. Admirał i Podkomorzy, Podskarbi Hrabia *Arundel*, Hrabiowie *Carlisle*, *Pembrok; Holland*, Biskup Londyński. W ubiorze nie lubi przepychu; przepisują go w nim panowie dworscy. W czasie koronacyi Hrabia Pembrok za 300,000. talarów dyamentów nosił na sobie, wielu innych jaśniało od drogich kamieni i złota. Miłośnikiem jest sprawiedliwości, lubo przez zbyteczną hojność, w płaceniu długów, nie zawsze rzetelny: o co, na Parlamencie w Anglji, który co lat tylko siedem zbiera się wielkie skargi słyszeć się dają. W parlamencie atoli Szkockim wszystko poszło po myśli Króla, uchwalono podatek ziemski, na wszystkie procenta, od kapitałów.

Król 33. rok życia swego liczy, wzrostu i twarzy przystojnej. Czule kocha Królowę córkę Henryka IV. Króla Francyi, i przykładem jest miłości w stadle małżeńskiem.

OPISANIE SZKOCYI.

O Szkocyi samej, niewiele można powiedzieć. Jest to kraj gorzysty, skalisty, obfitujący w węgle ziemne, nie bardzo żyzny, bogaty jednak w trzody wołów i owiec, z których pierwszych 150,000. drugich 300,000. co rocznie wyprowadza się do Anglji; nie dla tego by zbywało na trzodach Anglji, lecz że nierównie od Szkocyi jest

ludniejszą tak dalece, że w samym Londynie, podług ostatniego spisu 129. parafialnych Kościołów liczą, ludności zaś 200,000. nieliczące w to dzieci, i wyznających niepanującą religią. Lecz wracam do Dyaryusza mojego.

Odebrawszy Poseł nasz swe listy, opuścił Edynburg, i do pierwszej poczty Harrendok przez Mistrza Ceremonji odprowadzonym został. Przemieniając pocztowe konie po pięć razy na dzień ósmego dnia to jest 19. Lipca, stanęliśmy w Londynie, ubiegłszy 120. mil Polskich: w przeciągu tym, lubo na wielu niezbywało, trzy przedniejsze widzieliśmy grody. Pierwszy o 13. mil Polskich od Edynburga, *Berwich* otoczony murem z basztami z ciosowego kamienia, z mostem niezmiernej długości z podobnegoż kamienia, statki podchodzą podeń. Drugi *New Castel* przelegający się przez góry, z ozdobnemi gmachami, pięknym mostem; miasto bogate i ludne. Trzecie miasto jest *Dorow*, gdzieśmy się zatrzymali nieco, położone na stronicy jajkowatej górze, w całym obwodzie swoim pięknemi otoczone gmachami. W pośrodku widać plac niezmierny, kędy się wznosi wspaniały kościół z dwoma wieżami, wsparty wewnatrz śmiałemi gotyckiemi kolumnami, ma on długości 190. kroków, wszędzie dawnego katolictwa ślady. Stolnie Kanoników, chrzcielnica, groby Biskupów, dawne księgi kościelne, w przepysznych oprawach. Dnia 16. Lipca nocowaliśmy w *Stamford*, nie tylko budowami lecz świątyniami ozdobnym. W tem miejscu gdy się Poseł nasz dowiedział, że Pan Tomasz *Rhoy* znajdował się w bliskości, posłał do niego, aby nazajutrz rano, dla rozmówienia się w wielu sprawach przybyć raczył do niego. Pan *Rhoy*[1]), był niegdyś w Polszcze, odbywał po innych krajach ważne nader legacye, nie tylko z bogactwa lecz z wielkich talentów i grzeczności swej zaszczytnie znany po świecie. Przybył natychmiast Pan de *Rhoy*, i po niejakiej rozmowie, zaprosił Posła na obiad do siebie o dwie mile od

1) Negocyował on rozejm, między Polską i Gustawem Adolfem w roku 1629.

miasta. Niemógł się Poseł nasz wymówić, i dwór przodem na nocleg wysławszy, udał się do *Rhoy*: wspaniale przyjęty od niego, miał czas rozmawiać o sprawach powierzonych sobie. Po czułem pożegnaniu wyjechał, i dnia 19. Lipca stanął w Londynie.

Powiedzmy słów kilka o tem co nam się wjechawszy do Anglyi, godnego pamięci być zdało: jest to kraj bardzo żyzny, wesoły przelegający się w pagórki, doliny i najpiękniejsze łąki: pasą się po nich niezliczone trzody owiec cienką wełne mających. Wszystkie drogi tak są po obu stronach zasadzone małemi krzewami iż się zdaje że ciągłym jedziesz ogrodem. Niewiele znajdziesz lasów, i ztąd w domach, i kuchniach, kamiennemi palą węglami. Domy wszystkie z cegły, gospody po miastach obszerne, i wygodne. Skoro tylko wnijdzisz do nich, wraz cię do gościnnej wprowadzają izby, i nie proszącemu nawet, stawią chleb biały i piwo, gdy podróżni zasiądą do stołu, przychodzą muzykanci, i grają przez obiad cały. Doktorów taka jest moc, iż do żadnego zajezdnego domu nie zdarzyło nam się wstąpić, żebyśmy natychmiast od nich obskoczonemi niebyli, każdy chwytał za rękę macał puls, ofiarował lekarstwo, zachęcając by je zaraz zażywać, równa prawie jest liczba Patronów. Cały naród, na to zdaje się mieć natężony umysł, by jak najwięcej zebrać pieniędzy.

OPISANIE LONDYNU.

Rzeka *Tamiza* przedziela miasto na dwie części, *Londyn* tak jest obszernym, iż człowiek piechoto idący, w jednym dniu obejść go wkoło niemoże. Ulice tak są pełne kupieckich sklepów, rozmaitemi napełnionych towarami, iż Londyn zdaje się być targiem Europy całej, mówią iż się tu towarów za 300. milionów znajduje. Zwiedziliśmy wiele Jarmarków Europejskich, i wszędzie towary nierównie znaleźliśmy tańszemi, jak u nas. Jeden tylko jest tutaj Order *Podwiązki*. Ustanowił go Edward III. mówią że zakochany w Margrabinie de *Salisbury* gdy z nią raz tańczył, dama zgubiła podwiązkę, podniósł ją Król, a gdy

dworscy z przekąsem uśmiechać się zaczęli: ten co się dziś śmieje rzekł Król, szczęśliwymby się jutro sądził, gdyby taką wstążkę mógł nosić... Jest w tym kraju zwyczaj, godny naśladowania, to jest iż w każdem niespodzianem niebezpieczeństwie, zapalają się na słupie ognie, te zapalane od miejsca, cały kraj, o niebezpieczeństwie uwiadamiają.

Oglądaliśmy przedniejsze ciekawości tutejsze; widzieliśmy stary zamek, *(the Tower)* stojący nad wodą. Jest w nim Arsenał, działa, mnóztwo zbrój różnych, widzieliśmy tam siedmiu chowanych Lwów, Lamparty, Orły, wazy srebrne, między temi tę, w której Król Jakób, i syn jego chrzczonemi byli. Miecz Henryka VIII. tak ciężki, iż go ledwie we dwóch podnieść można było. Róg Rynocerosa, którego Anglik jeden, z najniższego stanu do najpierwszego wzniósłszy się stopnia, zamiast berła używał: obszerne łóżko Henryka VII. złotem szyte obicie, na którem wyrażone jest zwycięztwo Królowej Elżbiety nad Hiszpanami. Innego dnia jeździł Poseł do zwierzyńca, gdzie chowano daniele, i dwa strusie. Widzieliśmy obszerny kościół Ś. Pawła, długi na 260. kroków, piękne jego starożytne ozdoby, dowodzą, z jakim staraniem, i kosztem dawni katolicy, świątynie Pańskie stawiali: w Opactwie Westminster, oglądaliśmy groby Królów Angielskich, i tenże sam kamień, na którym Abraham usnąwszy, widział Aniołów po drabinie wchodzących, i wychodzących z nieba. Byliśmy tam na nieszporach, gdzie przyjemnie dosyć śpiewano. Odwiedziliśmy dom Księcia *Bukingham* przed czterema laty, zabitego przez mordercę, który mniemał, iż ludowi rzecz wdzięczną uczyni, gdy zabije ulubionego Królowi. W pałacu tym komnaty piękne są nader przez *Vandyka* malowane. Wiele popierś starożytnych dawnych mężów, ztamtąd wnijście na piękne nader ogrody.

Byliśmy także w giełdzie kupieckiej, przysionki jej z ciosowego kamienia, z obszernemi krużgankami w około dla kupców, na wierzchnim gzymsie stoją posągi, wszystkich Królów: na trzech już tylko zostało miejsce.

Tu zwyczajne posłowi przyniesiono dary od Króla, trzy duże miednice z nalewkami, sześć dużych pucharów, cztery mniejsze, kadzielnica, czarki na sól i cukier. Przynoszącym dał Poseł 50. jakobów (2000. fl.). Z Londynu puściliśmy się znów do Holandyi, lecz dla wszczętej na morzu nawalnicy, przymuszeni byliśmy wrócić nazad, czekać dni dziesięć, 10. dopiero Sierpnia przybyliśmy do Amsterdamu. Tam, gdym się dowiedział (mówił Poseł) że P. *Pudvello* którego W. K. M. z oficerami jego w wojnie Moskiewskiej użyć pragniesz, już do Pruss się udał, i jam też do powrotu mego gotować się zaczął. Tym czasem przybył do mnie P. Rusdorff Konsyliarz Królowej Jmci Czeskiej, z powinszowaniem imieniem Pani swojej, z Anglji pwrotu, z poleceniem oraz całego domu jej, łasce W. K. M. ten doniósł mi iż *Oxenstiern* polecił plenipotentowi swemu, aby tu zaciągnął indżynierów, do utwierdzenia *Klejpawy* w Prusiech, w czem bez pozwolenia nawet Stanów, ukradkiem uczynił, i przez *Garkau* ich wysłał. Prosił mię P. *Rusdorff*, iż gdybyś W. K. M. usług jego, czy to u Stanów zjednoczonych, czy u Króla Angielskiego potrzebował abyś mu rozkazy swoje przesyłać raczył, do których on przez związki tu swoje, i pokrewieństwo Królowy z Karolem I. zdatnym być może; radził także by treść praw W. K. M. do korony Szwedzkiej, tu w Holandyi drukiem wydanem było, stręczył do napisania pisma tego Pana *Grotius* męża wielkiej sławy, znanego ze stylu, i nauki swojej, potrzebaby go uprzedzić, gdyż Dania, i Szwecya starają się go na swoją stronę pozyskać. To jest com W. K. M. przed powrotem moim, sądził potrzebą z uszanowaniem donieść.

Do wszystkich Monarchów, do Stanów zjednoczonych Belgii, równie jak i do znakomitszych osób u dworów tych, miał Zawadzki Starosta Świecki Poseł nasz zalecające listy, z tych niektóre tylko położemy.

DO KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Władysław IV. Król etc. Najjaśniejszemu Książęciu Panu Karolowi I. z B. Ł. Wielkiej Brytanji, Francyi i Irlandyi Królowi, obrońcy wiary, krewnemu naszemu ukochanemu, zdrowia, i pomnożenia wszelakich pomyślności.

Najjaśniejszy Książe bracie, i powinowaty nasz.

Lubo już za wstąpieniem naszem, na tron Polski, wysyłaliśmy do W. K. M. z oświadczeniem powolnych chęci, i ponowieniem tej przyjaźni, która pomiędzy ojcami naszemi, tak była zachowywaną święcie, znów dziś, zgon Najjaś. Książęcia Gustawa, daje nam sposobność, posłania do W. K. M. urodzonego Jana Zawadzkiego, Podstolego Ciechanowskiego, Starostę Świeckiego, i Podkomorzego naszego, polecając mu, aby W. K. M. braterską naszą przychylność oświadczył, i o szczerej naszej chęci, trwania w niej, zapewnił, nadto niektóre sprawy, nas, i Królestwa naszego Szwedzkiego tyczące się W. K. M. przełożył: uprzejmie zatem W. K. M. prosiemy, abyś, dla trwającej między nami, przyjaźni, i powinowactwa, posła naszego łaskawie przyjąć, i temu wszystkiemu co W. K. M. od nas udzieli, zupełną wiarę dać raczył. Za co my, W. K. M. w każdem podanem zdarzeniu, wdzięczność i usługi nasze okazać nie omieszkamy, prosząc Boga, aby W. K. M. w długie lata całym i szczęśliwym zachował. Dan et. 20. Stycznia 1633.

DO ELEONORY KRÓLOWY SZWEDZKIEJ.
WŁADYSŁAW IV. etc.

Najjaś. Księżno, powinowata wielce nam miła.

Lubo długie, i ciężkie, między ś. p. ojcem naszym, nami samemi a Książęciem Gustawem Adolfem, stryjem a małżonkiem W. K. M. trwały niezgody, przecież dla tak ścisłego krwi związku, uczuliśmy niefortunny zgon jego z iak największą boleścią. Ani przeszłe nienawiści, ani krwawe i zapalczywe boje, nie mogły w sercu naszem przytłumić, praw pokrewieństwa i głosu natury. Temi to powodowani uczuciami, jeszcze za życia, wysłaliśmy do

niego posła: niestety! wieść o śmierci jego cofnęła go z drogi. Nie myloą zaistę mieliśmy otuchę, że gdyby były pozwoliły losy, słusznym byłby się okazał w sprawie krwie własnej. Lecz gdy się podobało Najwyższemu, wziąść go z pomiędzy żyjących, obowiązek ten Chrześcijańskiego i pokrewnego książęcia, na W. K. M. spada. Wysyłamy zatem w poselstwie Jana Zadzkiego Podkomorzego naszego, aby W. K. M. w tej tak żałosnej okoliczności, pocieszenie nasze, uprzejmości, i przychylność zaniósł. Żebyś mu zatem W. K. M. wszelką wiarę dała, i uprzejmie zachowała w swem sercu, prosiemy, życząc W. K. M. od Boga najlepszego zdrowia.

DO KANCLERZA SZWEDZKIEGO OXENSTIERN.

ZADZIK K. W. K.

Jaśnie Wielmożny uprzejmie nam miły. Przez Jana Zawadzkiego Podkomorzego, i Posła J. K. M. do Niemiec, umyśliłem przypomnić mnie, i tej JPana przyjaźni, krórą w czasie negocyacyi naszych w Prusiech, powzięliśmy na wzajem, i wezwać go razem, do odnowienia, w dzisiejszych pomyślnych okolicznościach, pożytecznych dla obu Królestw układów. Umocowanym jest do tego, powyżej wymieniony Poseł. Chciej JW. Pan do zbawiennych dla obu państw usiłowań jego, przyłożyć i swoje.

Powolny na usługi

JAKÓB ZADZIK K. W. K.

DO KAROLA I. KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Odebraliśmy wiadomość od posła naszego, urodzonego Zawadzkiego, któren właśnie do nas powrócił, jak łaskawie W. K. M. przyjąć go raczyłaś. Wdzięcznem przyj-

mujemy sercem, zapewnienie W. K. M. o stałej ku nam jego przyjaźni, i my też nic z naszej nie omieszkamy strony, w czembyśmy W. K. M. szczerych ku usłużeniu mu chęci dowodów dawać nie mieli. O negocyacyach tyczących się nas, i Królestw naszych Polskiego i Szwedzkiego, nic dotąd niemamy, upraszamy zatem W. K. M. abyś rzecz tę w czułej miał pamięci. Co do uśmierzenia grasujących w Niemczech zapasów, ofiarowaliśmy byli stronom, wdanie się nasze, lecz gdy Książęta Niemieccy, życzą wprzódy zdać się na rozsądek Króla Jmci Duńskiego, usunęliśmy się od tego, życząc byś raczej W. K. M. zyskał chwałę uspokojenia imperii. Gdy dziś za Łaską Najwyższego, niezliczone wojska Smoleńsk nasz oblegające od roku, znieśliśmy zeszczętem, i reszty ich opasali w około, tak iż w niewielu dniach poddać się będą musiały, i nam do wnętrza Carstwa M.... wolną drógę otworzą, upraszamy W. K. M. abyś poddanym krajów swoich, zakazał wchodzić w służbę M.... ani wojsk nieprzyjacielskich, zapasami wojennemi, wspierać, a to by jeżli czego czy to na lądzie, czy na morzu, nieprzyjemnego doznają, sobie to tylko samym przypisać mogli. Nie wątpiemy iż W. K. M. słusznym żądaniom naszym, zadosyć uczynić zechcesz. Z resztą życzemy W. K. M. wszelkich od Boga pomyślności. Dan w obozie naszym pod Smoleńskiem nad Dnieprem, dnia 15. Grudnia 1633. roku.

Władysław IV. z B. Ł. Król Polski W. Ks. Lit. Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Inflantski, Szwedzki, Gocki, Wandalski dziedziczny Król, obrany Wielki Car Moskiewski.

DO JANA ZAWADZKIEGO etc.

Urodzony, wiernie nam miły. Z relacyi tej którąś nam wasza Wierność posłał, i z listu W. M. do Księdza Kanclerza Koronnego, wyrozumieliśmy, jakoś na każdem miejscu, posługę na się włożoną odprawił. Baczemy z tego wszystkiego żeś nie tylko nic niewykroczył od zlecenia

naszego, ale też roztropnie, rozsądnie, i uważnie z całą chęcią do usłużenia naszego, wszędzieś sobie postępował. Co jako wdzięcznie od W. W. przyjmujemy, tak te prace, trudy, i koszta, na tej usłudze naszej podjęte, w podających się okazyach nagrodzić chcemy. Wdzięcznie przytem przyjmujemy te rzeczy, które nam T. W. posłał, życząc W. T. dobrego od Pana Boga zdrowia. Dan za Smoleńskiem, na Bochdanowej okolicy dnia 1. Listopada r. 1633. Panowania naszego Polskiego 1. Szwedzkiego 2. roku.

WLADYSLAUS REX.

We trzy lata potem poselstwie, umyślił Władysław IV. ślubnym złączyć się związkiem, z najstarszą córką Elektóra Palatyna Renu, Elżbietą, i znów doświadczonego już wysłał Zawadzkiego: następującą dając mu instrukcyą.

„Po odbytym, u Króla Angielskiego posłuchaniu uda „się Poseł nasz, do Królowej Jmci, będzie ją prosił o ta„jemne posłuchanie, któreto otrzymawszy oświadczy, iż „J. K. M. nieopuścił jeszcze zamysłu złączenia się śluby „małżeńskiemi, z Elżbietą, córką starszą Księcia Palatyna „Renu, że spełnienie życzeń tych spoźnionem zostało, już „to dla ustawicznych wojen, już że Senat, nieprzychylnym „był Królowej protestantskiej wiary, tem bardziej że od „tylu wieków przykładu nie było, by Królowa innego wy„znania, na tronie Polskim zasiadła, że rzecz tak nowa „w dziejszych okolicznościach zachwiać by mogła katolicką „religię, gdy atoli życzenia swoje J. K. M. uskutecznić „zamyśla, ufa iż Najjaśniejsza Królowa Jmci Angielska, „przez wdanie się, i perswazye swoje, tyle będzie mogła „otrzymać, że Księżniczka Palatynatu, wyprzysięgłszy się „herezyi, powróci na łono jedynie prawdziwej wiary: „wielce by to nawrócenie ułatwionem być mogło, gdyby „Najjaśniejsza Królowa pod innym, jakim pozorem (by w „matce jej podejrzenia niewzniecać) Księżniczkę, do odwie„dzenia Najjaśniejszego wuja swego zaprosić mogła; wten„czas snadnie barzo, wyrzeczenie się błędów heretyckich „nastąpićby mogło. Jeżeli Królowa JMci da Waszmości,

„w tej mierze, nie obietnicę, lecz pewne zaręczenie, że „się Księżniczka błędów herezyi wyrzecze, na ówczas „łatwo będzie można przystąpić, do zwyczajnych między „monarchami Paktów małżeńskich. Jeźli zaś zupełnego za„pewnienia nawrócenia się Księżniczki, na wiarę naszą „Poseł nie odbierze, na ówczas prosić będzie Królowej „Angielskiej, by ta rzecz cała w tajemnicy została, wszel„kiego nadto dołoży starania, by z rozgłoszenia, żaden „szwank na dostojeństwo J. K. M. nie przyszedł: na to „jak najtroskliwszym Poseł być powinien. Starać się bę„dzie Poseł, przekonać Królową Jmci, iż prawa Królestwa „Polskiego, nie dozwalają, by Królowa innego była wy„znania jak katolickiego, z tej więc przyczyny prosić bę„dzie imieniem Królewskim, Królowę Jmci Angielską, by „tę tak trudną sprawę, znajomą sobie pobożnością i roz„sądkiem, do szczęśliwego skutku doprowadzić raczyła. „To w Anglji sprawiwszy, uda się Poseł do Francyi, po„ruczone tam sobie sprawy wypełni, starając się prędko „rzeczy ukończyć, by w czasie przyjazdu Księżniczki Pa„latynu do Anglji, w państwie tem mógł się już znajdo„wać. Jeżeli naówczas, otrzyma od Królowej Jmci nieza„wodne zapewnienie, że się Księżniczka Jmci szczerze „nawrócić pragnie, i postanowi, na ówczas pozostanie Poseł „w Anglji, i przez gońca, o całym biegu tych negocyacyi „J. K. M. jak najrychlej doniesie. Gdyby zaś Księżniczka „Jmci oporną się okazała, w odmienieniu wiary, i Królowa „Jmci Angielska Posła zapewniła o tem, natenczas oświad„czy Poseł, iż już o rzeczy tej na sejmie i wspominać „próżno, wyrazi żal ztąd J. K. M. opowie, że nie jest „w mocy N. Pana, pojąć małżonkę, nie wyznającą religji „kotolickiej, i że choćby ztąd najzbawienniejsze dla kraju „wynikały korzyści, Stany Królestwa, nigdy na to zezwolić „nie zechcą, oznajmi nakoniec, że nie zostaje mu, jak „pożegnać Królestwo Ichmość, i do Pana swego pospieszać.“

AD MANDATUM SACRAE REGIAE MAJESTATIS PROPRIUM.

JOANNES GĘMBICKI

S. RMTIS.

W instrukcyach posłowi do Króla Francuzkiego danych, zaleca Kanclerz aby ten oświadczywszy, że gdy zbieg okoliczności, i chęć położenia tamy wylewowi krwi Chrześcijańskiej skłoniły J. K. M. do podpisania traktatu z Szwecyą z ofiarą praw swoich do korony Szwedzkiej, i stratą najpiękniejszych Inflant prowincyi, dla dobra obydwóch Królestw, pragnie J. K. M. aby jak w Polszcze, i Francyi port jaki za wolny od cła, i rewizyi ceł ogłoszonym być mógł, przez co handel znacznie mógłby się podnieść, z korzyścią państw obojga. Gdyby przydaje Kanclerz w toczących się z Waszmością rozmowach uczyniono wzmiankę jaką z strony Króla Francuzkiego, o zaciąganiu się do służby Cesarskiej, Polskich żołnierzy, zręcznie się Waszmość z tego zapytania wycofniesz, mówiąc że Polakom, równie jak Szkotom, Anglikom, a nawet Francuzom, wolno jest zaciągać się do wojsk obcych, w jakichkolwiek bądź świata częściach, że jeżeli żołnierze jacy Polscy, znajdują się w wojsku Cesarskiem, znajdują się tam luźnie, bez chorągiew, nie tworząc żadnych osobnych pułków, że nakoniec podług trwających sojuszów, wolno jest obu narodom czynić na wzajem u sąsiadów zaciągi i t. d.

LISTY W PRZEDMIOCIE MAŁŻEŃSTWA DO RÓŻNYCH MONARCHÓW.

DO KRÓLA ANGIELSKIEGO KAROLA I.

Lubośmy już W. K. M. myśli nasze w sprawie małżeństwa z Księżniczką siostrzenicą W. K. M. dawniej odkryli, gdy dziś doradzasz nam to sam W. K. Mość dajemy polecenie nasze urodzonemu Zawadzkiemu Podkomorzemu naszemu, aby o Oświeconą Księżniczkę Elżbietę córkę starszą Elektora Palatyna, dla nas w małżeństwo prosił, i inne w tym względzie życzenia nasze W. K. M. przełożył. Prosiemy więc W. K. M. abyś łaskawie Posła naszego wysłuchać, i jemu, zupełną wiarę dać raczył etc.

DO HENRYKI Z FRANCYI CÓRKI HENRYKA IV. KRÓLEWNEJ ANGIELSKIEJ.

NAJJAŚNIEJSZA KRÓLOWO POWINOWATA NASZA WIELCE MIŁA.

Gdy sprawy państw naszych, ze wszech stron uspokojonemi są dzisiaj, umyśliliśmy wysłać do Najj. Króla Jmci Posła naszego urodzonego Jana Zawadzkiego, Podkomorzego naszego, w okolicznościach, do których W. K. M. wpływem, i staraniem swojem wielce przyczynić się możesz. Upraszamy zatem W. K. M. abyś pomienionego Posła naszego łaskawie przyjąć raczyła, i wszystkiemu co imieniem naszem proponować będzie, zupełną wiarę dać, i poruczone jemu samemu poufałe zlecenia nasze powagą swoją wspierać raczyła. Życzemy przytem W. K. M. długiego od Pana Boga zdrowia.

DO ŻONY FRYDERYKA ELEKTORA PALATYNA.

NAJJAŚNIEJSZA KSIĘŻNO, KREWNO NASZA WIELCE MIŁA.

Nie bez ciężkiego żalu, dowiedzieliśmy się o zgonie krewnego naszego[1]) Najj. Fryderyka Elektora Palatyna męża W. Ks.M. co żebyśmy tem uroczyściej W. Ks. M. okazali, wysyłamy do niej Posła naszego, urodzonego Zawadzkiego Podkomorzego naszego, ten lepiej W. Ks. M. opowie, jaką żałością nabawiła nas strata tak wielka. Posłowi temu racz W. Ks. M. pewną dać wiarę, we wszystkiem co od nas powinowatego doniesie. Bądź W. K. M. pewną o skwapliwych chęciach naszych, służenia co tylko W. K. M. lub prześwietnemu jej domowi wdzięcznem i dogodnem być może..

Znalezione w dawnych rękopismach ciekawe opisanie audyencyi tegoż Posła Zawadzkiego, na dworze Karola I. Króla Angielskiego, i Henryetty z Francyi małżonki jego kladziemy w tem miejscu.

---

1) Siostra Elektora była za stryjem Zygmunta III. Karolem IX. przywłaścicielem korony Szwedzkiej.

OPISANIE KRÓTKIEJ SPRAWY

JAKĄ SZEDŁ NA AUDYENCYĄ JPAN PODKOMORZY DO KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Szło pięknie ubranych sług w czerwonych żupanach axamitnych, jedni w hatłasowych cielistych deliach, drudzy w szarłatnych z spior strusiech wachlarze z zaponami mieli, drudzy pierścienie miasto zapon. Za nimi inszych osób po włosku ubranych szło piętnaście. Po tych szedł Pan Porębski z Panem Wilczkowskim z buławami pozłocistemi, w feresiach, jeden w rysiej drugi w sobolej feresji, w zaponie i w nosie Phenixa, pierścienie wiszące, żupany czerwone axamitne. Potem syn Jegomości w złotogłowie, szabla szrebrogłowowa, łańcuch miasto rapci długo we czworo zawieszony wachlaż z żorawych piór zapona wielka z dyamentów. Potem Jegomość sam w sobolej czamarze, zapona z kanakiem z rubinów z dyamentów, knafle u kabata z dyamenty, łańcuch na niem, między dwiema kawalermi Królewskiemi. Po bokach z obu stron szło lokajów Królewskich po dziesięciu, ubranych pięknie, axamitne sajany i zawoje czerwone, pasamany żółte, kabaty atłasowe żółte i ponczochy żółte, spady z pujnały posrebrzane. Za Jegomością szło sług inszych wpółszarlatnych deliach czerwonych, żółtym hatłasem podszytych, petlicze złote, w kurciech zielenych hatłasowych, każdy w baczmagach nowych, szable mieli oprawne magierskie, i po cztery piora żorawie u czapki. Za niemi szło hajduków ośm, mieli jarmułki czerwone hatłasem żółtym lamowane, po trzy pióra strusie czerwone białe i błękitne, delie lazurowe ze srebrnemi puklami miasto haftek, żółte bóty wszyscy mieli i pałasze oprawne. Wszystkich było numero 66. krom tych, którzy przybyli na bathy wsiadającemu Jegomości, trębacze trąbili którym się dwór Królewski przypatrował.

Król Jegomość z Królową Jemością i frauczymer wszystek wdzięcznie bardzo na porządek ten patrzali, i na to, że takim porządkiem ochędoztwem i dostatkiem

weszli, i takim że począwszy od głowy asz do trzewika nie było nic nierządnego. I dali też dank wszyscy że miał nad wszystko posły którzy tam bywali, bo choć tam insi posłowie z wielkim dostatkiem bywali, jako Poseł Króla Francuzkiego, Hiszpańskiego, cóż chocia sami strojni ale motłochu za niemi bosego i oszarpanego moc. Żadnemu Posłowi tej uczciwości Król nieuczynił jako Jegomości że jemu kwoli przyjechał mil 16. Angielskich i z Królową. Gdy Jegomość pierwszą rewerencyą uczynił, zeszedł Król z majestatu aż na ostatni stopień, tam obłapił Jegomości Pana Posła, czapkę zjął przez wszystkę mowę Jegomości, sam respons dając, i z ostatniego stopnia stąpił i kilka kroków do Jegomości postąpił na legacią Jegomości, potem sam długo niekładąc czapki na głowę, familiarissime rozmawiał, gdy się Jegomość ukłonił wspominając osobę Króla J. M. zawsze się i Król ukłonił także nisko jako i Jegomość sam. Potem pierwej czapkę Jegomość ręką podniósł, dopiero i sam za Jegomością równo ją włożył. Syna Jegomość Królowa bardzo chwaliła i gdy ją witał pod garło go głaskała żałując że koszule niemiał. We wszystkiem nas chwalą, jedno że żałują i żkoszul niemamy, a głowy golemy: pytano też między fraucymerem czemu by ci dwaj z temi buławami chodzili, anglik im jeden powiedział że to sceptrum co przed Królem noszą, pytano czemu dwie powiedział że dwoje Królestwo ma, Polskie i Swedzkie. Rzędom też oprawnym bardzo się dziwują, że w Anglji takich niewidali, także też i koniom, jakoż Cavalcator Królewski powiedział ża żadnego takiego u Króla niemasz. Po prywatnej audyencyi oddał Jegomośś te konie Królowi Jegomości ubrane w rzędy z pałaszami z buławami. Dzianeta po usarsku z rzędem turkusami osadzonym, lamparth na niem, na gniadego, drugi rząd po Arabsku łuk, sajdak, rząd barzo piękny, w nim turek cisawy których obu rączości i gotowości wysławić nie mogą. Woźnikom też poszóstnym i karecie bardzo się dziwują, jakoż sam tak ochędożnej niema o którą wątpi J. M. by jej nieprzy-

szło pozbyć. Soboli dwa soroki dla Królowej bardzo czudnych którem się bardzo dziwują i na niemałe pieniądze szacują. Królewiczowi też dał, towaln pięć, których robota w podziwieniu jest wielkiem.

In summa legacya ta Królewska bardzo *grata et judicio omnium Anglorum* rządna *et splendida.*

KAROLA OŻIE (OGIER)

DROGA DO POLSKI

I PRUS POLSKICH W. R. 1635.

(Z Łacińskiego).

Karol Ogierius, urodził się w Paryżu w r. 1595. *był najprzód patronem w Parlamencie, poźniej Sekretarzem legacyi Posła Francuzkiego Hrabi d' Avaux, i de Mesmes z którym w r.* 1635. *przybył do Gdańska, dla ułatwienia pokoju, między Polską, i Szwecyą.*

Roku 1636. dnia 17. Maja przybył do Gdańska JW. Claudiusz *de Mesmes* nadzwyczajny Poseł Króla Jmci Chrześcijańskiego. Miasto to liczy się za jedno z pierwszych w Europie. Przecina je, i skrapia rzeka Wisła, ta przy wsi Kobelgrube wrzucająca się w morze Baltyckie. Wiele ztąd zboża, do Holandyi, a ztamtąd w różne rozwozi strony, wywożą ztąd także drzewo, skury, bursztyn, i inne płody krajowe.

Gród ten utwierzony jest istotnie, już to przez samą Wisłę, i morze, już to przez opasy murowe, których szańce, piękną zielenią się murawą. Przecież, panuje nad niemi góra, z której miasto ciężko rażonem być może, lecz w czasie wojny, góra ta osadzoną jest[1]). U spodu góry, tej, leży piękne przedmieście, mała rzeczka skrapia je: tu naj-

---

1) Napoleon utwierdził ją, i potrójnemi działobitniami, najeżył.

więcej rzemieślnicy mieszkają: wszyscy prawie są Anabaptyści, wiara ta bowiem, równie jak luterska, i kalwińska, wielce się rozkrzewiła, tak dalece że nieliczą katolików jak 7000.

Gród ten, lubo ma swój senat, i swemi rządzi się prawami, jest atoli pod panowaniem Króla Polskiego, który mu Burmistrza wyznacza, i pewny podatek wybiera. Uskarżają się dziś Gdańszczanie, na ciężką daninę 400,000. talarów, którą podług ostatnich z Szwecyą traktatów Szwecyi opłacać muszą. Nadmorskie mocarstwa nie mile to znoszą, przedmiot ten będzie jednym z pierwszych, w zacząć się mających negocyacyach.

Obfituje Gdańsk w zródła najczystszej wody, najpiękniejszy wytrysk jest na placu, przed gmachem, w którym się senat zbiera, są także wytryski w prywatnych domach dzień i noc płynące. Domy wspaniałe, z obszernemi sieniami, ozdobione, w malowania, napisy, i rznięcia; często potężnemi jeleniemi rogami. Z sieni wchodzi się do komnat.

Tegoż samego dnia ja i P. Mole, gdy obydwa przez sześć miesięcy, ledwieśmy kiedy dotknęli się lądu, miotani ustawnie morskiemi bałwany, wśród skał i śniegów, skorośmy tylko dostali się na brzeg, wyszliśmy za miasto, między liczne ogrody, otaczające to miasto, nakształt Paryża.

Dnia 18. Maja. Zygmunt wój, Elektora Brandeburskiego bawiący naówczas w Malborgu, dowiedziawszy się o przybyciu Posła naszego, wysłał jednego z Radzców swoich, z listami, winszującemi mu szczęśliwego przybycia.

Dnia 19. Maja. Poseł Francuzki, wysłał dworzan swoich, jednego do Komissarzy Polskich z listami łacińskiemi, drugiego do Szwedzkich z Francuzkiemi, którzy wraz odpisali na nie. Polscy Komissarze bawili w Kwidzynie, Szwedzcy w *Joansdorff*, miejsce na które wszyscy zebrać się mają nazywają Strumischdorff. Poseł Angielski już do Kwidzynia przybył.

Dnia 20. w Niedziele, słuchaliśmy mszy, u Panien Brygidek, kościół ten od samej Ś. Brygidy był założony. Po mszy, odwiedził Poseł zakonnice, i niezmiernie je tem ucieszył. Tłómaczami byli dwóch księży Cystersów. Skarżyły się panny, iż Szwedzi zabrali im dwie wioski, z których całe ich były dochody. Posiadały one pierścień który sama Ś. Brygida nosiła; Zygmunt III. dowiedziawszy się o tem, kupił go za znaczną bardzo summę. Po obiedzie byliśmy na nieszporach u katolików; z rana każą tam po polsku.

Dnia 22. JW. Poseł, udał się do senatu Gdańskiego, przyjęło go przy wysiadaniu dwóch senatorów, wszyscy inni stali na schodach. Siadł Poseł w średniem krześle, senatorowie w pobocznych. Poseł piękną miał mowę, na którą Syndyk po niejakiem w drugiej izbie z senatem naradzeniu odpowiedział dość długo. Wszystko w łacińskim języku. Ściany ozdobione najpiękniejszemi malowaniami, i łacińskiemi Sentencyami; nad kominem był napis, *ad Rempublicam ut ad ignem.* Z równymże jak przy wnijściu obrządkiem odprowadzono Posła. Był z nami Pułkownik *Duplessis* Francuz, w służbie Polskiej przeciw Szwedom i Moskalom odważnie wojujący, i cały okryty szlachetnemi bliznami.

Dnia 23. Posłowie Holenderscy mieli posłuchanie w senacie: po obiedzie odwiedzili Posła naszego. Ja tym czasem z PP. Florydo i Mole obejrzałem kościół farny, w którym organ, nagrobki, i obrazy, godne są widzenia, szczegulniej obraz wyrażający sąd ostateczny. Mowią że Cesarz Rudolf 110,000. talarów chciał dać za niego. Jest tam także chrzcielnica z spiżowemi drzwiczkami kosztująca 17,000. talarów.

Dnia 24. Poseł nasz odwiedził dnia tego Posłów Holenderskich, poczem do Malborga wyjechał, ja pozostałem w Gdańsku.

Dnia 25. i my wyjechaliśmy do Malborga, przez żyzne nader i wesołe niwy. Widzieliśmy, rozsypane wszędy domki wiejskie, z pięknemi ogrodami, zródłami, oparka-

nione w koło: po łąkach trzód mnóstwo niezmierne, wsie bardzo gęste. Miło było patrzeć na bociany, gnieżdżące się po szczytach domów. Mowią, iż zwykły one, gdy odlatują, jedno z młodych w gniezdzie zostawiać. Nie boją się zbliżenia człowieka, kochają wielce dzieci, równie jak stare, i niedołężne rodzice, karmią je bowiem, i z sobą unoszą. Płynęliśmy trzy mile Wisłą, znowu, trzy drugie mile, jadąc lądem, przybyliśmy, do Malborga.

Leży Malborg, nad znaczniejszem ramieniem rzeki Wisły Nogat zwanem, był on niegdyś stolicą Wielkich Mistrzów krzyżackich. Wspaniały ich zamek stoi dotąd. Tegoż dnia Posłowie Francuzki, Angielski, Holenderski, i Brandeburski udali się do miejsca przeznaczonego na traktowanie do Stumischdorff. Między Kwidzyniem i Joansdorff, gdzie Polacy i Szwedzcy Pełnomocnicy mieszkają rozbity jest namiot, dla pośredników. Przy namiotach są straże, Szwedzi mają Finlandczyków, Polacy Tatarów, w łuki i kołczany pięknie ozdobnych.

Komissarzami Polskiemi są Ks. Jakób Zadzik, Biskup Chełmiński, nominat Krakowski, Kanclerz W. K. Krzysztof Radziwiłł Wda Wileński Hetman W. Lit. Rafał Leszczyński Wojewoda Bełski, Ernest Denhoff Kaszt. Parnawski, Renugi Zaleski Referendarz. Kanclerz ubrany jest jak nasi Biskupi, Denhoff po Niemiecku, inni trzej w szatach Polskich.

Komissarzami Szwedzkiemi są, Hrabia Brahe, Generał Wrangel, Ochasilson senator, i Jan Oxenstiern syn Kanclerza. Ministrowie państw pośredniczych, układali sposób. jakim pełnomocnicy Polscy i Szwedzcy, spotkać się z sobą mięli. Stanęło aby Poseł Angielski prowadził Polaków, Francuzki zaś i Holenderski Szwedów.

Wyszli razem z namiotów swoich, zmierzając do tego, który był rozbity we środku, uważając się na wzajem, i równemi postępując krokami, spotkawszy się odkryli głowy, i kilka słów przemówili do siebie, na tych ceremoniach zszedł dzień cały, tak dalece, że już po północy stanęliśmy w Malborgu, a że piątek nadszedł, a wieczerza mięsna

przygotowaną była, wielu przez skrupuł poszło spać bez kolacyi.

Dnia 26. Maja zatrudnieni byliśmy, lokowaniem się w domach naszych.

Dnia 27. Wszyscy Posłowie zjechali się do zamku w Malborgu: ustanowiono, aby obu sronom podać te dwa przedniejsze punkta.

1. Aby się podobało Królowi Jmci Polskiemu zrzec się praw swoich do korony Szwedzkiej za siebie, i za braci, pod warunkiem iż gdyby Królowa Krystyna, umarła bezdzietnie, natenczas berło to dostać się miało Władysławowi.

2. Aby prowincye Inflantskie, i Pruskie w czasie ostatniej wojny, opanowane przez Szwedów, Polszcze powróconemi były.

Opuszczamy okoliczności negocyacyi tych, jako należące do dziejów; często o najmniejsze drobnostki, zacięte i długie toczyły się spory: zapiszemy tu tylko co kraj, ludzi i obyczaje wieku tego maluje.

Dnia 30. Maja Posłowie na zwykłe zgromadzeniom swoim udali się miejsce, gdy Poseł nasz wysiadał z pojazdu, Kanclerz Polski zaprosił go na obiad. Oprócz Radziwiła znajdywali się tam wszyscy Komissarze i siedmiu kawalerów. Teolog także nasz, i ja zaproszeni byliśmy.

Pito na zdrowie Króla Francuzkiego, i Polskiego. Wszyscy biesiadnicy mówili po łacinie, wiele z nich po włosku, i po Francuzku. Stawiano wina Węgierskie, Reńskie, Francuzkie czerwone, i białe. Mieliśmy ryby niezmiernej wielkości, między biesiadnikami panowała uprzejmość i myśl wesoła. Po obiedzie udaliśmy się do wspólnego pośredników namiotu, gdzie pełnomocnicy na wzajem oddali sobie credentiales. Gdy Poseł nasz podpisał imie Claudiusz de Mesmes, zwykł zaś nazywać się d'Avaux, dla oddalenia wszelkiej wątpliwości, oświadczyliśmy, że na wszystkich aktach tym podpisuje się sposobem. Przestajemy na tym rzekł Radziwiłł, niech sobie Szwedzi, te błache wzniecają zawady, my Polacy nieznamy ich. Zapytał mię potem Leszczyński Wda Bełski, czy to był ten

sam de Mesmes, któremu Passeratius dzieła swoje przypisał, a gdym zapewnił że nie inaczej. Nie jest nam odpowiedział nieznajomem to imie, i wraz kilka wierszów z tegoż Aurora przytoczył.

Pace tua, Memmii, nihil ignorare videris. Obyśmy, rzekłem mu wkrótce powiedzieć mogli.

Pace tua, Memmii, fruimur.

Tu oddano propozycye pokoju od czterech legatów, ułożone, które że były niedogodne Polakom odrzuconemi zostały.

W ostatnim dniu Maja, i Lutrzy, i Kalwini nakazali post, dla otrzymania pokoju.

Ja z teologiem i Panem de Mole, udałem się na przechadzkę, do pobliższego lasku. Jeszcze nie kwitły białe ciernie, lecz rozwinęły się listki. Liczne tam pasły się trzody koni i bydła, (jeźli Bóg nie odwróci wojny) wyborne dla drabów łupy. Byliśmy na wieczerzy, u szanownego starca, oficyała tutejszego.

Przez następujące dni propozycye pokoju, to od Szwedów Polakom, to od Polaków Szwedom czynione, między temi Polacy ofiarowali iż Król ich odstąpi od tytułu Króla Szwedzkiego, jeźli Szwedzi powrocą całe Inflanty.

Dnia 16. Czerwca Przeglądaliśmy bibliotekę Burgrabiego Malborskiego, gdzieśmy znaleźli dzieło Leonarda Meranda przeciw Jezuitom. Historya powszechna Thouana, wszędy się tu prawie znajduje. Na wieczerze, zastawiano nam karpia ważącego 24. funtów który jednak niekosztował jak złoty.

Dnia 17. Czerwca gdy Posłowie nasi byli na obiedzie u Komissarzów Szwedzkich, my po południu, udaliśmy się do kościoła, gdzie katolicy w Polskim języku, ze łzami skruchy hymny swoje śpiewali. Był do prawdziwy obraz, dawnych prześladowań Chrześcijan. Jak w owych czasach, katolicy gnębieni i prześladowani od lutrów, lud osobliwie wiejski, leżał krzyżem przed wielkim ołtarzem modląc się i płacząc, w ustawnej bojaźni jakiego gwałtu od lutrów wspieranych przez Szwedów. Wstąpił kaznodzieja na am-

bonę, lecz trwożliwym głosem, słowo po słowie mówił; uważałem ja gdy zaczął spowiedź powszechną, właśnie jak na przekorę; Bombiza luterski, stanąwszy u Ołtarza tak mocnym głosem zaczął mówić pacierze swoje, iż katolika zagłuszył. Przez cały czas posyłano do Księdza katolickiego, by nabożeństwo swoje zakończył. Gdy w naszej przytomności rzeczy takie działy się, cóż musi być bez nas.

Dnia 19. Czerwca. Książe Brandeburski Zygmunt kilkakroć legatów odwiedzał, nim oni do Polaków, do Torunia udali się. Tagoż wieczora jadł z posłami P. *Labraj* Normandczyk, który w Niemczech, Danji, i Szwecyi służył wojskowo. Opowiadał on nam, iż przed 17. laty, służył pod Gustawem Adolfem, iż Książe ten przez letką jazdę Polską był schwytanym; ci nie znając kto był, prowadzili go do obozu swego. Tym czasem Szwedzki, nie spokojni o Króla, biegając na wszystkie strony, odkryli go na koniec wśród nieprzyjaciół, wtenczas jeden z nich, udawszy się za niemca wmieszał się między nich, i zbliżywszy się bez żadnej przeskody do Króla, weź to kamradzie rzek podając mu karabin Król chwyciwszy strzelbę, wraz ją na wiodącego go wypalił, drugiego kolbą silnie w twarz uderzył, i natychmiast z oswobodzicielem swoim umknął. Stanąwszy Gustaw Adolf w obozie swoim: — Jakiejże żądasz nagrody, zapytał oswobodziciela swego, oto odpowiedział żołnierz żebyś mi Królu dał za co napić się z kamratami memi. Godna prawdziwie nagroda za oswobodzenie Króla. Rzecz ta stała się o mile od Malborga w miejscu, które mi pokazywano.

Tegoż prawie czasu przy Nogat gdzie Wisła niedaleko Gdańska dzieli się, Gustaw Adolf, postrzelony był w rękę, tak że kuli nie można było wyciągnąć i krew strumieniem puściła się gębą, rownież w Niemczech wpadł był ten Król w ręce Kroatów, i równym cudem oswobodzony. Zawsze Pan ten, narażał się na niebezpieczeństwa, utrzymując, iż pomazaniec Boski, nigdy zginąć nie może, przecież bitwa pod Lützen dowiodła mu błąd jego.

Dnia 20. Posłowie Holenderscy, i Brandeburscy przyszli do Posła Francuzkiego z propozycyą by się, wdał do Komissarzy Szwedzkich względem zawieszenia broni do dnia 1. Sierpnia, tem bardziej że oni udać się chcieli do Króla Polskiego, już znajdującego się w Toruniu. Wysłał mię z tą propozycyą Poseł nasz do mieszkania Komissarzy Szwedzkich, lecz niezastałem, jak tylko Pana Axelson, który mi powiedział, iż w nieprzytomności towarzyszy swoich, żadnej odpowiedzi dać nie mógł.

Dnia 21. wyjechałem z Posłem do Torunia, nocowaliśmy w Kwidzynie, gdzie było mieszkanie Komissarzy Polskich, nieznaleźliśmy tam jak Wdę Bełskiego. Nie było żadnych łóżek, musieliśmy spać na ławach, gdyż w Polszcze, i Prusiech, niema żadnej wygody, dla podróżujących, wszystko wozić z sobą muszą, z ciężkością nawet co kolwiek słomy, dostać mogliśmy.

Dnia 22. Nie trudno nam było obudzić się ze świtem; przez całą noc bowiem, przechodził pod oknami naszemi, pieszy pułk Leszczyńskiego Wojewody Bełskiego: gdyż Wojewodowie ci, czy w czasie wojny, czyli też pokoju, małe wojska wodzą za sobą. Niedawno Pan ten, utracił był żonę, i dwa tysiące nadwornych żołnierzy swoich własnym kosztem ubrał w żałobę. Jest to, u magnatów Polskich zwyczajem. Cały więc ten pułk czarno ubrany, pięknym postępował porządkiem. Przed chorągwiami, szli trębacze i oboiści prześlicznie grający, tak iż się zdawało, że raczej, poczet weselny nie zaś żałobny postępował. Szedł pułk ten cały, szykiem klinowym, wązki na czele, co dalej szerzący się bardziej.

Obejrzeliśmy miasto Kwidzyn, i piękną w niem Katedrę, dziś zajętą przez lutrów. Nad wielkim ołtarzem widać ogromne organy. Od pałacu niegdyś Wielkich Mistrzów, ciągnie się długi przysionek, na podmurowaniach, do użytków jak mniemam wojennych. Jedliśmy obiad u Wojewody Bełskiego, starszy syn jego został tu dla słabości, rozmawiał on z nami wiele, słodko przypominając sobie pobyt swój we Francyi. Po obiedzie, pierwszy wyjechał Poseł

nasz, i w miasteczku Gardensee czekał na Wojewodę, tam wsiadł do karety jego. Miał on koło siebie, sto tatarów, czyli kozaków konnych, noszących łuki i kołczany, puszczali się oni w zawody, i toczyli końmi koło pojazdu, z rzadką zręcznością: szło za nami wiele pojazdów w których dworzanie i przyjaciele W. siedzieli. Cała ta droga, była najprzyjemniejszą, prowadząca, po między strumienie, gaje, błonia, i najżyzniejsze pola; wieczorem przybyliśmy do Grudziąża. Wieczerzaliśmy u Wojewody: przybył tu Kasztelan jeden Szwagier Wojewody. Z wielką trudnością przyszło mi znaleźć łóżka; towarzysze moi, spali na słomie.

Dnia 23. Czerwca. Że to była wygilia Ś. Jana Chrzciciela, przejeżdżając dnia tego przez gaje i łąki, nazbieraliśmy wiele kwiatów i ziół, pomniąc iż dzień ten po całym świecie tak ludziom pobożnym; jako też i czarownikom, był uroczystym. Przejeżdżając przez wsie, uważaliśmy wszędy po domach kwiaty, i zioła, z tą różnicą, iż gdzie byli lutrzy, tam sobotek odprawiać nie wolno. We wsi jednej czekał nas Wojewoda z obiadem. Niespieszyliśmy się po obiedzie z wyjazdem, gdyż już blisko był Toruń, ja więc położywszy się na murawie, napisałem wiersze do Wojewody Bełskiego, ten bowiem przed kilku dniami, bardzo piękne rymy, napisał był do Posła naszego: wziąłem za thema, rozmowę w czasie obiadu, podczas którego pytano, czy Owidiusz przebywał w Polszcze. Patrz pag. 709. i 710.

Tu gdy ni mieszkania, ni stajni, ni gumna nawet zdolnego do przenocowania, znaleźć nie można było, w pojeździe, na używanej już słomie spać trzeba było.

Dnia 24. Blisko Torunia, połączyły się z nami różne karety, z któremi około godziny drugiej z południa, wjechaliśmy do Torunia. Denhoff Sekretarz W. Kor. z bratem swoim, (który był Komissarzem) wyjechał, i miał mowę łacińską, na którą Poseł nasz odpowiedział *ex tempore*. Zaprowadzono go w mieście do wyznaczonego mu mieszkania, zkąd proszony był na obiad, do Stanisława Przyjemskiego Marszałka Nadw. Kor. ja poszedłem oglądać kościół

Jezuicki, jest to gmach wspaniały, bogato ozdobny w ołtarze, srebra, marmury, obrazy; z ogromnemi organami. Jest tu Cenotaf Mikołaja Kopernika Kanonika Warmińskiego, sławnego Astronoma. Ojciec jego z Krakowa przeniósł się do Torunia. Napis na grobie jest następujący.

NICOLAO COPERNICO THORUNIENSI,

ABSOLUTATAE SUBTILITATIS MATHEMATICIS,

Ne tanti viri, apud exteros celeberrimi, in sua patria periret memoria, hoc monumentum positum. Mort. Varmiae in suo Canonicatu Anno 1543. *Aetat.* 73.

Widać tam także nadgrobek Króla Alberta, który apoplexią tknięty, umarł w Toruniu roku 1501.

Dnia 25. Zaproszony był na wieczerzę Poseł nasz do Księcia Radziwiłła, wraz z Posłami Holenderskim, i wielą przedniejszej Szlachty Polskiej, był tam Wojewoda Bełski, syn także Radziwiłła, dwóch dorosłych już synówców jego, Zawadzki który do wielu dworów, i do Holandyi był używany w poselstwach. Suta była biesiada, sporządzona z rzadkich przysmaków, i sałat. Poseł nasz siedział w pośrodku, na wyższem nieco krześle po prawej ręce mając Posłów Holenderskich, po lewej Wojewodę Bełskiego. Przez cztery godziny, spełniano zdrowia dwóch Królów. Tegoż samego dnia Królewicz Jan Kazimierz brat Królewski wyjechał do Wiednia, by wojskom Cesarskim dowodzić. Ten nagły wyjazd wzieli Francuzyi za oczywistą niechęć ku sobie [1]). Podczas tej uczty, muzyka tak Instrumentalna, jako też i wokalna rozweselała biesiadników, kastrat Królewski, niedawno z Włoch sprowadzony, nadzwyczajnym głosem swoim wszystko zagłuszał.

Dnia 26. Poseł nasz zaprowadzony był na posłuchanie do Najj. Króla JMci Polskiego przez Sekretarza Kor. i

1) Ztąd przytrzymanie Królewicza tego we Frncyi, nastąpiło, znajduje się w dziele pod tytułem „Cacer Gallicus.“ Wyciąg onego, w tym zbiorze położonym będzie.

Gerarda Denhoff. Był sam przytomny Kanclerz W. K. Ks. Zadzik, Hetmanowie Radziwiłł, Koniecpolski, W. Bełski, Jan Baranowski Wda Sieradzki. Pomiędzy Panami temi, stał Król Jmci z głową nakrytą. Poseł pokłonił się po trzy kroć, Król uchylił kapelusza, a że Król Władysław, doskonale mówił po Włosku, Poseł nasz w tym języku, miał mowę do niego. Oświadczył on uprzejme i braterskie chęci Króla swego Ludwika XIII. dla Króla Polskiego, winszował mu zwycięztw nad przeważnemi nieprzyjacioły, wspomniał jak szczęśliwym się sądzi, że pochodzi z tego rodu, ktory wydał tylu Posłów Francuzkich do Polski. Przodek mój, rzekł Henryk Mommius przyjmował w imieniu Króla Karola IX. Posłów Polskich po Henryka III. przybyłych, Jan Montlouc Biskup Vałencyi, Błażej Montlouc Marszałek Francyi, nietylko w Polszcze, znani po okręgu świata. Jakże szczęśliwym sądzić się będę przydał, gdy wykonywając rozkazy Króla mego, do usług przodków moich będę mógł przydać i moje, gdy ujrzę że zwycięzki, i szczęśliwy Król zawarłszy stały i chwalebny pokój z dwoma nieprzyjacioły, zawrze i ze Szwecyą, i Imie Wielkiego Władysława, pozyska.

Gdy skończył, Król przez kilka chwil mówił z Kanclerzem swoim do ucha, poczem Kanclerz odpowiedział od tronu, piękną mową łacińską.

Dnia 27. Po obiedzie miał Poseł nasz posłuchanie u Króla, przez dwie godziny rozmawiali z sobą, obydwa siedzący, i nakryci. Kanclerz i Działyński Wda Pomorski otoczeni mnóstwem dworskich, odwiedzili Posła naszego. Posłowie Holen. byli także u Króla.

Dnia 28. Poseł nasz odwiedził Posłów Holen. potem Gerarda Denhoffa, tegoż samego, co tak odważnie bronił Torunia, na przeciw Szwedom.

Dnia 29. Hetman Koniecpolski, Książe Radziwiłł Wda Sieradzki, i wielu z przedniejszych, z licznemi dworami swemi, odwiedzili Posła naszego, rozmawiano żywo, o rokowaniach dzisiejszych. Po obiedzie był Poseł u Króla, powróciwszy resztę dnia strawił zemną na czytaniu.

Dnia 30. Odprowadziwszy Posła ze mszy Ś. Ja i Teolog nasz byliśmy na obiedzie u Ojców Jezuitów, którzy nas, jak najwspanialej przyjęli. Lubom był nieco słaby, porwał mię gwałtem prawie wspomniony Pułkownik du Plussis, do wioski swojej, był z nami i drugi Francuz P. Cabroy, dzielny pod Gustawem dowódzca Jazdy, obydwa Hugonoci a raczej bez żadnej wiary, nie wyznający jak pieniądze, gotowi służyć, Szwedom, Polakom, *vel ipsos etiam .... si qua pinguioris stipendii spes affulgeat.*

Dnia 1. Lipca. Poseł był na publicznej processyi, po czem był na obiedzie u Hetmana Koniecpolskiego.

Dnia 2. Dzień narodzenia Panny Maryi, z wielką uroczystością, obchodzony jest przez Polaków; wielu Biskupów odprawiało mszę u OO. Jezuitów. Ja słuchałem mszy Księdza Kanclerza, który miał około siebie pięciu Księży bogato ubranych i około sta szlachty, i sług domowych. Po obiedzie poszedłem do kościoła Księży Dominikanów, na nabożeństwo bractwa rożańcowego. Był tam Ksiądz Lipski Nominat na Biskupstwo Chełmińskie, wielu także Panów i Matron Polskich. Te na głowie noszą kołpaczki, na barkach zaś krótkie kontusiki. Wieśniaczki obwijają głowę i części twarzy, płóciennemi chustami. Dziewice zdobią czoło rozmaitemi polnemi kwiatami, wiele z mieszczek miało siatki złote, lub jedwabne. W wieczór Poseł nasz nieprzyjmował nikogo: wieczerzaliśmy we dwóch.

Dnia 3. Ernest Denhoff Wojewoda Parnawski odwiedził Posła naszego. Po obiedzie, namówiłem go, abyśmy przeszli na drugą stronę, dla widzenia prawdziwej Polski. Bo lubo Toruń, do Polski także należy jest jednak w prowincyi Prusami polskiemi zwanej. Miło było stąpać po ziemi w której przez tyle wieków panowali Jagiellonowie, gdzie choć krótko panował nasz Henryk III. którą zwiedzali Montttuki, Pibrak, gdzie nawet jak mniemają przemieszkiwał Owidyusz. Powróciliśmy czółnami, most bowiem zerwany był przez lody.

Poseł Angielski, przybył już od kilku miesięcy do Polski, prywatne miał pasłuchanie u Króla Polskiego; przy-

słał z pozdrowieniem i do Posła naszego, i tegoż dnia wraz z Holendrami wyjechał z Torunia. Po mszy był Poseł nasz z pożegnaniem u Króla, byliśmy i my wpuszczeni do ucałowania ręki Królewskiej. Dniem wprzódy przysłał Król Posłowi naszemu portret swój dziwnie podobny.

Dnia 5. Pożegnałem się z Ojcami Jezuitami, i dałem im portret Kardynała Richelieu pięknie ryty, z tym napisem.

En vobis Reverendi Patres, qui Galliam sub Christianissimo Rege administrat, En ille quem inimici nostri oderunt[1]*), doctrinae, atque virtutis monumenta, in animis omnium nostrum, haerere semper debeant, Ipsius utique Imaginem, si Gallis bene vultis, libens vobis propono ac vovaeo. Car. Ogierius Ill. Com. Memici a Chres. Rege ad Seren. Regem. Poloniae extraordinarii Legati Comes Thorunii Mense Julii* 1635.

Wizerunek ten przyjęli Jezuici z największą czułością wypytywali mię o wzrost, o kolor twarzy, czego w rycinie widzieć nie mogli, słowem jako dzielący z nim jego przymioty i politykę niewiem czy szczerze, ale bardzo go zdawali się kochać. Uczucie którego inni Polacy nie dzielą z nim, znaczniejsza ich bowiem część, a nawet na samym dworze Królewskim, nie bardzo była Kardynałowi przychylną.

Tegoż samego dnia, Kazanowski, Podkomorzy W. Kor. będący w najpierwszych u Króla łaskach, odwiedził Posła, ten na wzajem po obiedzie był u niego, po czem, we czterech karetach, z kilku wozami, na których byli słudzy, i rzeczy, wyjechaliśmy do Risenburga, gdzie się i inni pośrednicy udali. Żal nam,ześmy się dłużej, niezatrzymali w tem miejscu, dla mnóstwa znakomitych osób, którebyśmy radzi byli poznać, i które na wzajem z nami pragnęli się zaznajomić; miasta nawet nie mogliśmy obejrzyć; będąc zawsze przy Pośle, który ustawnie gości przyjmował. Mąż ten nietylko wielkiemi darami umysłu, ale okazałością

1) Jednak Richelieu wspierał Lutrów Szwedów, i Niemców, przeciw Katolikom Polakom.

i przepychem celował, co także u większych i u mniejszych niemało znaczy, przez dziesięć dni, pobytu swego w Toruniu, pięć razy był u Króla, i zawsze w innej bogatej sukni, które z Paryża, morzem przychodziły do Gdańska. Służących także w nowe ubrał barwy, musieliśmy i my stosować się do tej okazałości, lubo to nas dwa razy więcej kosztowało jak w Paryżu, przy odjezdzie podarował Poseł żonie przystawy swego srebrny zegarek, drugi żonie gospodarza swego, grzecznej i pięknej kobiecie Pani Hejselmejer. Nocowaliśmy we wsi jednej Wojewody Pomorskiego, który dwóch Księży Jezuitów wysłał z powitaniem Posła.

Dnia 6. Widzieliśmy trzydziestu dragonów Francuzów Pułkownika Duplussis, przechodzących przez wieś tę, powiadali nam, że od dwóch lat nie brali żołdu, i żyli tylko z rabunku, mieli oni szybkie konie, szable, i rusznice. Szły za niemi wozy, wiozące żony, i nałożnice ich. Były w tej wsi stodoły do chowania zboża, na sto kroków długie, sześcią wrotami, zajeżdżają do nich wozy, z snopami, gdyż kraj ten jest bardzo żyzny. Po obiedzie przejeżdżaliśmy przez miasteczko Rasen, spalone przez Szwedów, z tamtąd przybyliśmy do Lessen, również spustoszonego od Szwedów, nic nie jest okropniejszego oczom, jak widok tych smutnych pogorzelisk. Patrzeć na mieszkańców, którzy przed lat kilko znajdowali się w bycie dostatnim, dziś kryjących się po rozwalinach i lochach własnych swych domów. Jeźli postrzegą zbliżających się ludzi wnet kryją się do jam swoich, mniemając że łupiezcy Szwedzi nadchodzą, a gdy i przed nami uciekać zaczęli, Poseł nasz udawszy się na Plebanię, oznamił Proboszczowi, że nie przyszedł, by nieszczęścia ich powiększać, lecz raczej by z nadanym im pokojem, przeszłą im pomyślność powrócić. Ksiądz całego domu swego Posłowi ustąpił, składał się on z czterech ścian glinianych pokrytych słomą, a że cały dzień deszcz padał, ciekło wszędy. Gdyśmy wracali z oglądania kościoła, zaszli nam słudzy nasi drogę, skarżąc się, że starzec jeden (który właśnie stał przed nami, w lichem

odzieniu), domu swojego użyczyć nam niechciał: zapytał Poseł starca, dla czego był tak nieużytym, czem się bawił, z czego żył? Jestem rodem ze Szkocyi odpowiedział, przed trzydziestu laty osiadłem w tym kraju, przedaję pieprz, sól, masło, smołę i tym podobne drobiazki, kiedym był młodym przydał, służyłem we Francyi pod Henrykiem IV. Tu przydał stojący paroch, słyszałem od dawna iż człowiek ten był szlacheckiego w Szkocyi rodu, i że miał brata, który za Króla Francyi wojował. Poseł mniemając iż z prostym mówił żołnierzem, jak się nazywasz zapytał? Hailbron odpowiedział ów człowiek... Na to słowo Poseł, z podziwienia stanął jak wryty, rzekł do tych co po niemiecku mówili, pytajcie go dalej... Z czynionych zapytań okazało się jawnie, iż starzec ów był rodzonym bratem, Pułkownika Hailbron, który pod Henrykiem IV. na czele 12,000. ludzi służył: Poseł małemu synowi starca tego, który bez czapki i boso, stał przy ojcu, dał czerwony złoty, tyleż poźniej i Poseł Angielski, niemniej wzruszony tem igrzyskiem fortuny.

Niemogę i tego przepomnieć, że nędzni ci ludzie, kryjący się wśród zwalisk i zgliszczów, wszyscy prawie mówią po łacinie, wielce to było dla mnie wygodnem. Jeden z tych biednych, ustąpił mi swej izby z dobrem czystem łóżkiem, sam zaś z żoną w przysionku przespał się na słomie, gdy nazajutrz rano dałem mu cztery soldy nasze, z wdzięczności ścisnął mię za kolana: nigdy bowiem ni Szwedzi, ni Polacy, czy to w wojnie czy w pokoju, gospodarzom za przenocowanie nic płacić nie zwykli, pościel i żywność każdy wozi z sobą.

Dnia 7. Słuchaliśmy mszy, w kaplicy, na przedmieściu, kaplica ta zachowana była od spalenia, przez rybaka jednego, który im powiedział że była Luterską. Wiele Jałmużn, rozdał Poseł tak na kościół jako też i na ubogich. O godzinie czwartej przyjechaliśmy do Rizemburga, gdzie inni pośrednicy już przybyli.

Dnia 8. W Niedzielę, odprawiliśmy pacierze w domu Posła, nie ma bowiem w tem mieście katolickiego kościoła.

Tu napadł mię niemały strach, ciężkiej jakiej choroby, gdy bowiem staruszka służąca po izbie naszej rozrzucała zioła i kwiaty, tak mocny zapach zaleciał mi do muzgu, iż przez godzinę zaćmiły mi się oczy, a gdy nawet mgła ta rozeszła się, cokolwiek czytałem czy po łacinie, czy po niemiecku, rozumieć nie mogłem. Udałem się więc do mieszkania Posła, by się jedzeniem jakiem, lub napojem orzeźwić, lecz język mi się błąkał, i rzecz jedną mówiłem za drugą. Po obiedzie i przechadzce, rozeszła się słabość ta.

Dnia 9. Wszyscy Pełnomocnicy udali się na wyspę leżącą między Risenburgiem, i Kwidzynem: tamże i Komissarze Polscy przybyli. Tym oświadczył Poseł nasz iż czas był, aby coś stanowczego względem warunków pokoju z strony swojej podali, gdyż inaczej Szwedzi, gotowi rokowanie zerwać. My, rzekł Kanclerz Polski, łatwemi jesteśmy, Szwedzi są trudni posępni i cierpcy. Otóż są kondycye nasze na pismie, rzekł, oddając nam papier w którym następujące propozycye spisane były.

Zajęte miejsca w Prusiech, i Inflantach powróconemi będą.

Zniesionemi będą ogłoszone prawa, przeciw domowi Królewskiemu: powrócona przyjaźń między dwoma Królestwy. Król Władysław żony, Królowa zaś Chrystyna, nie wybierze meża jak na wzajem przyjaznych sobie, dzieci z nich połączą się małżeńskiemi śluby, i w Szwecyi wychowanemi będą.

Stany Królestwa Szwedzkiego, uczynią wynadgrodzenie Królowi, i domowi jego.

Dwa Państwa wzajemnie posiłkować się będą.

Tytuł Króla Szwedzkiego zatrzyma Król do życia.

Wygnańcy powrócą.

W zakład bezpieczeństwa tych warunków, pozwoli się prowincya jaka Królowi Szwedzkiemu.

Z miejsc ustąpionych, nie będą się zabierać działa, zabrane zaś powrócą się, okręta zabrane, tak w Wizmarze, ako też w Pilawie oddane będą.

Cła w Szwecyi dawnym sposobem opłacać się mają. Pobrane cła nad umowy zawarte powrócone będą.

Wynagrodzenie poczynionych szkód, i krzywd prywatnym, poleca się P. P. Pośrednikom, rozeznaniu, i słuszności.

Po przeczytaniu, zapytali Pośrednicy, czyli Komissarze Polscy, nie odpuszczą czego z tych warunków. Byle trzy pierwsze odpowiedzieli, nienaruszonemi zostały, inne podług zdania Pośredników ułożyć się mogą. Jeźli tak jest odezwali się Pośrednicy, Szwedzi tych pierwszych trzech Artykułów, nigdy nie przyjmą, a zatem wszelaka nadzieja pokoju upaść musi, po czterech lub pięciu godzinach rozmowy, rozeszli się wszyscy, pożegnano się z Księciem Radziwiłłem, który jechał do Inflant.

Dnia 10. Przejeżdżał przez Risenberg Książe Radziwiłł, z mnóstwem naładowanych bryk, i niezmiernym dworem.

Dzień 11. Był rocznicą wyjazdu naszego z Paryża pisaliśmy do krewnych, i przyjacioł.

Dnia 12. Po obiedzie wyjechał Poseł do Malborga, i wraz posłał mię do Komissarzy Szwedzkich, zapraszając ich na konferencye na dzień następujący. Nad wieczor Poseł Angielski, odwiedził naszego.

Dnia 13. Z rana Poseł nasz przez trzy godziny, ucierał się z Komissarzami Szwedzkiemi, których znalazł niezmiernie zaciętemi. Jeżeli mówi Polacy ofiarowanych sobie Prus, przyjąć niechcą, jeźli wojna wyniknie, cokolwiek nastąpi, nie oddamy ich więcej.

Dnia 14. Z rady wszystkich, Poseł Angielski, udał się na wyspę Maryańską do Kommissarzów Polskich, ostrzegając ich, iż od Anglików służących w wojsku Szwedzkim dowiedział się, iż Szwedzi mieli 18,000. piechoty i 5000. Jazdy, że proponują pokój na lat 50. oddając Prussy, a chcąc zatrzymać Inflanty, byleby Król Polski, tytułu Króla Szwedzkiego zrzekł się. Unieśli się zgrozą Kommissarze Polscy, na tę propozycyą, dodając że niemają nawet mocy

przyjąc rzeczy takich, że na to umyślny Sejm zwołać by potrzeba.

Przez dni 15. 16. i 17. nic nie zaszło ważnego.

Dnia 18. Poseł wysłał jednego z nas do Elbląga, dla powitania Generała *Gardie* chorego na oczy. Po obiedzie odwiedził Posła Angielskiego, który zimne bardzo listy od Polaków odebrał.

Dnia 19. Usiłowałem przetłómaczyć, kilka kartek historyi, Jana Sleidyane z niemieckiego na łacińskie, a to bym się w niemieczczyznie doskonalił. Język ten tak nadzwyczajnej jest trudności, iż potrzeba wielkich usiłowań i pracy, by go zrozumieć.

Dnia 20. Po kilku dniach deszczu, wyszło nas kilku na przechadzkę do pobliskiej wioski, tam wszedłszy do gancarza jednego, zastaliśmy sześciu żołnierzy Szwedzkich, kosztowaliśmy chleba ich. Zdało się nam że był upieczony z ziemi, zmieszanej z plewami, miękiż onego suszą przed ogniem, lub słońcem, gdyż inaczej jeść by go niemożna. Rozdaje się ten chleb na wagę, im mokrzejszy tem jest cięższy: prócz tego biorą na dzień trzy grosze miedziane. Niedziw że tak żywieni i płaceni, ochoczo biegną, do lepszych cudzych prowincyi.

Czas do dnia 27. szedł na bezskutecznych rokowaniach, w które się i Posłowie Brandeburscy mieszali. Król Polski na 12. tylko lat chciał zawrzeć rozejm, i zatrzymać część Inflant, by nieodjąć Inflantczykom, nadziei, że o odzyskaniu i reszty, Król Polski zamyśla.

Dnia 27. Poseł nasz pisał do Kommissarzy Szwedzkich, żądając przedłużenia rozejmu na dni ośm, i o *salvum conductum* dla Posłów Brandeburskich, którzy, czyli to w Risemburgu, czyli w Kwidzynie zatrzymać się chcieli. Przejeżdżaliśmy przez obozy Polskie, gdzieśmy z zadziwieniem oglądali namioty ich, które oni hutami zowią. Ztamtąd jechaliśmy około murów Grudziondza, gdzieśmy wiele żołnierzy Polskich zastali. We wsi pobliskiej stała chorągiew jedna Hussarów. Jest ona złożona z samej szlachty, noszą kopie długie wydrążone, konopnym sznurkiem i klejem po-

wleczone, wetkniętą ona jest w małą pochew przy strzemieniu, mają u boku tarczę, w olstrach pistolety, i długi miecz. Hełmy ich, puklerze, i zbrój cały, z najpiękniejszej stali. Mają oni po dwadzieścia i trzydzieści koni, z których celniejszych piąciu, używają do boju, innych dla pacholików, i do wozów, których dla wiezienia z sobą żywności, potrzebują nie mało.

Zatrzymaliśmy się we wsi, o milę od Torunia gdzie Leszczyński Wda Bełski, kochający wielce Posła naszego, czekał na niego. Nie mógł z nim Poseł jeść wieczerzy, lecz dał mu Pana *d' Avauges*, i mnie. Po sutej wieczerzy odesłał nas Wojewoda karetą, odprowadził nas syn jego starszy do zameczka swego, gdzieśmy się bawili, z małym niedźwiadkiem dziwnie rozkosznym. Przepędziwszy na zabawie tej, znaczną część nocy, weszliśmy niewiem czy do karczmy, czy do stajni jakiej, gdyż pomieszani tam ludzie z bestyami, ubiegali się z sobą o miejsce. Sześciu sług Wojewody spali jak zabici; karczmarz z żoną, dziećmi, i czeladź zagrzebani byli, w sianie, i pierzach: na ławie postawionej w około ściany spał kalwin Gerand Barona Avauger Sekretarz, na drugiej Teolog nasz: by się zaś niekopali nogami, przedzielał obydwóch setnik Tatarski, dla dystynkcyi na świeżem sianie chrapiący. Reszta mieściła się przy piecu. Stękała biedna uboga kobieta, psy, gęsie, świnie, kury, każde swoim odzywało się głosem. Pan Avauger przyłączył się do Teologa, ja opanowałem część pozostałą ławy, sprzątnąwszy złożone już tam obuwia i odzieże; wpośród tych wszystkich rozkoszy, przepędziłem tę noc nieszczęsną. Płakało dziecię, jęczała matka, rozwalone draby, i ciury chrapali okropnie. Jak tylko rozedniało, porzuciłem z wzdrygnieniem ten ścisk plugastwa.

Dnia 28. Rano bardzo wyszedłem w pole z trębaczem naszym. O ósmej godzinie wsiadł Poseł nasz do karety Wojewody, i z niezmiernym pocztem powozów, i koni jak jest zwyczaj Panów tutejszych, przybył do Torunia. Po drodze napotkaliśmy, pułk pieszy Księcia Konstantego Wiszniowieckiego Wdy Ruskiego. Żołnierze ubrani byli

w jednostajne mundury, z wybornemi muszkietami. W żadnym kraju, nieznajdziesz ludzi, na samo spojrzenie, tak silnych, i samą już twarzą miotających postrach: z resztą prawie wszyscy, okropne mają szramy po licach, i głowach, szrąmy te łatwo widzieć można, gdyż głowy ogolone noszą. Dwa tysiące żołnierzy takich Wojewoda Rzplty przywiódł: jest to zwyczajem magnatów tutejszych. O godzinie 10. przybyliśmy do Torunia, byliśmy na obiedzie u Wojewody Bełskiego, godzie przyszedł także P. Güldenstern, rodem Szwed, obdarzony Indygenatem Polskim; wybornie po Francuzku mówił. Po obiedzie przybył P. Bergmann, jeden z Brandeburskich legatów.

Dnia 29. W Niedzielę, Król przybył do Torunia, Kommissarze Angielscy i Holenderscy, przyjechali z Królewca; Kazanowski, Podk. W. K. odwiedził legata. O godzinie 10. z rana, był legat nasz, na posłuchaniu u Króla, i my całowaliśmy rękę Królewską, inni legaci byli także u J. K. M.

Dnia 30. Wszyscy legaci zebrali się w domu Kanclerza W. K. radził Kanclerz, by dla uniknienia sporów o pierwszeństwo, wszyscy legaci rozmawiali stojąc, lecz nasz nie zezwolił na to, z tej przyczyny pierwszy przyszedł, inni po nim; zajął Poseł Francuzki pierwsze krzesło, drugie zostawiono dla Angielskiego, po nim Holenderski. Angielczyk wszedłszy, krzesło swoje zostawił próżnym, i usiadł poniżej Holendrów. Wiele tam, naradzano się, spisywano, o czem poźniej.

Po obiedzie zaproszeni byli wszyscy legaci do Króla. Pierwszy Francuzki przyjechał, w Królewskiej karecie, która potem poszła po Posła Angielskiego, lecz ten wolał przyjść piechoto. Weszli także do pokoju Królewskiego i Posłowie Holenderscy. Zastali Króla, mającego koło siebie Komissarzy Polskich, i dwóch Podkomorzych, Kazanowskiego Kor. i Księcia Radziwiłła syna Hetmana, Lit. Tym czasem Król, co tylekroć dziwił się, że Poseł Angielski, niechciał kroku Francuzkiemu ustąpić, stał, oparty tyłem o stół, mając po prawej ręce Posła Francuzkiego, przy nim Angielskiego, dalej Holenderskich. Po rozmowie, pier-

wszy wyszedł Poseł nasz, za nim wkrótce i drudzy. Gdy się ta rozmowa odprawiła w gabinecie Królewskim, my, wielu przedniejszej szlachty duchownej, i świeckiej siedząc, lub stojąc w przedpokoju, rozmawiało rozmaitemi językami, po Polsku, Włosku, Francuzku, po Angielsku, po Niemiecku, niezbywało i na tych, co mówili po Duńsku i Szwedzku. Choć niesłyszałem mówiących, po hiszpańsku, intrygi jednak narodu tego, i tu miejsce znalazły.

Dnia 31. w dzień Ś. Ignacego, Ksiądz Kanclerz celebrował mszę OO. Jezuitów, odwiedziłem Jana Karola Hrabię Konopackiego, znakomitego męża z urodzenia, i cnoty, ojciec jego był Wojewodą, a potem Biskupem Chełmińskim. Oddałem mu listy zalecające Margrabiego Rovillac, w których najpochlebniej byłem mu poruczony. Z wielką przyjął mię uprzejmością, jest to mąż okazułej urody, znakomity nauką, i łagodnością obyczajów. Był on nauczycielem Królewicza Alexandra. Wstąpił potem do zakonu, i opactwem Wąchockim, 25. tysięcy zł. rocznie czyniącym, od Króla udarowanym został. Posiadał wiele języków.

Słuchałem z nim mszy u Ołtarza Ś. Stanisława, od którego on po matce pochodzi. Niemało, do pozyskania przychylności jego, przyczynia się i to, że sobie przypomniał iż w latach 1608 i 1609. w Biturgium razem ze mną do Szkół chodził. Ks. opat Gniewosz, niedawno legat do Francyi, odwiedził posła naszego. Cały dzień deszcz padał.

Tegoż dnia pośrednicy Angielski i Holenderski wyjechali z Torunia, Poseł nasz wysłał do Gdańska Henryka Canazilhes Konsula Gdańskiego, z uwiadomieniem co się stało w Toruniu, tudzież że Król, i Komissarze Polscy, wyjechali do Grudzionża. Tegoż dnia Ksiądz opat Konopacki, odwiedził legata naszego, z którym na przyjemnej i uczonej rozmowie, nie mało czasu spędził. Wielce nawzajem podobali się sobie. Ztamtąd tenże Ksiądz Opat zawiózł mię w karecie swojej, do Panien zakonic Toruńskich, gdzie dwie ma siostry: klasztor ten położony jest

nad Wisłą i ma 80. Panien, z najpierwszych familji. Ztamtąd obwoził mię po mieście i za murami.

Dnia 1. Sierpnia. Gdy Poseł nasz wyjechać miał do Komissarzy Szwedzkich, wysłał mię do Ks. opata Gniewosza, z listami od Pana *Le Megue*, w których tenże dopomina się o dawny dług kilku tysięcy czerw. złotych. Odpowiedział Ksiądz Opat iż nie słowy; ale rzeczywistością samą uiści się w tym długu, i że legata, lub w Gdańsku, lub na dworze Królewskim widzieć będzie. Wojewoda Bełski, przysłał Posłowi naszemu, kobierzec Turecki, na tle złotem, mający kwiaty różno barwim jedwabiem rzucane. Wszyscy dziwiliśmy się temu tak pięknemu i kosztownemu darowi. Wysłał mię Poseł do Podkomorzego Kor. Kazanowskiego, pierwszego w łaskach Królewskich, z prośbą by go w względach Królewskich statecznie chować chciał. Odpowiedział Kazanowski, iż Poseł sam już pięknemi przymiotami swemi zaleca się. Sam zaś lubo przywiązany sercem i urzędem do Pana swego, na każde jednak zawołanie Króla Chrześcijańskiego gotowym jest. Przy wyjezdzie, przyszedł Wojewodzic Bełski, pożegnać Posła, i przyrzekł mu, iż kosztem własnym, zaciągnąwszy 300. ludzi przyciągnie z niemi do wojsk Króla Jmci Frncuzkiego.

Acz młody to kawaler, już się w polu marsowem zaprawił, służąc przy oblężeniu Roszelli. Zapadł on tam był ciężko na zdrowiu, wyprowadzony z niebezpieczeństwa przez lekarzy Królewskich, wszędzie wdzięczność swą dla Króla Francuzkiego głosi.

Dnia 2. Książę Brandeburski Zygmunt, legata naszego odwiedził w Kwidzynie. Poźno już przybyliśmy do Malborga.

Dnia 3. Wszyscy Posłowie, zebrali się w domu Posła naszego, długo na Komissarzy Szwedzkich czekając. Gdy przyśli, zaprosili ich pośrednicy, aby odpowiedzieli na podane sobie od Polaków artykuły, z których przedniejsze były.

Zawieszenie broni na lat.

Jak Królowi Polskiemu, tak i Elektorowi Brandeburskiemu, wszystkie zajęte miejsca w Prusiech, a to ze wszystkiemi działami i wszelkiemi kościelnemi sprzętami oddane będą.

Aby przy wychodzie nic od mieszkańców nie wyciągać.

W czasie zawieszenia broni, zostaną przy Królu Szwedzkim, miejsca w Inflanciech, dziś przez niego zajęte, tak jednak by rzeka Evest wpadająca w Dźwinę, była granicą między Szwecyą i Polską. Zawierać się w to, mą obóz jeden, i to opuszczony.

Prawa i przywileje miastom, korporacyom i prywatnym służące, zostaną nienaruszone. Na niniejszym traktacie, tytuły będą następujące Władysław IV. Król Polski etc.

Krystyna Królowa Szwedzka etc.

W prusiech cła zostaną w tym stanie w jakim były przed wojną.

Amnestya dla wszystkich.

Stan religji zostanie, jak był dawniej.

Podczas Rozejmu, ciągnąć się będą rokowania o pokój trwały etc.

Na te propozycye, niechcieli Szwedzi natychmiast dać odpowiedzi, lecz przyrzekli dać ją nazajutrz o godzinie piątej zrana.

Nazajutrz o umowionej godzinie proponowali Szwedzi z swej strony, zawieszenie na lat 30. i milion talarów za wydatki wojenne. Obruszyli się na to Komissarze Polscy, Hrabia Brahe imieniem Szwedów rzekł, ponieważ nazajutrz rezejm upływa, jeżeli Król Polski na zawieszenie broni na lat 25. zezwoli, zawieszenie to na cztery lub pięć dni przedłużonem być może, inaczej wojna.

Dnia 4. Wysłał nas Poseł czterech do Kwidzynia do Księcia Zygmunta synowca Elektora, i do Grudziondza do Króla. Przejeżdżaliśmy przez obozy Polskie, gdzie różne pułki, ciągnęły przed nami, letka jazda Kozakami zwana wywijała się w rozmaite strony, to lecąc w zawody, to raptem wryt stawając. Są oni dziwnie zwinni, noszą pancerze, i muszkiety z tyłu. Pułkownik ich przyskoczywszy

do karety Posła. Królowi rzekł sława, nam zwycięztwo, to powiedziawszy odjechał. Przenocowaliśmy w Grudziondzu, ja w pojeździe Poselskim, ci na sianie, owi na ławach. Przysłano z dworu Królewskiego siana i owsa dla Posła, które przyjął. Dwa półmiski ryb i chleb odmówił.

Dnia 5. Król przez Osolińskiego, brata tego, który był w Rzymie, wezwał legata do siebie. Kazanowski przyjął go na schodach. Nie było krzeseł w pokoju Królewskim. Stanęli posłowie zagraniczni po prawej ręce Królewskiej po lewej Kanclerz i Polacy. Przez siedm godzin trwała ta rozmowa, Kazanowski, zapewne z natchnienia Królewskiego, mówił że Polacy wolą raczej wojnę jak rozejm tak długi: w poszukiwaniu praw swych do Szwecyi, niechce Król Jmci czekać, aż młodość jego minie. O zapłaceniu kosztów wojennych, niemyślemy bynajmniej, dość je sobie Szwedzi zapłacili trzymając tak długo Inflanty. Tak mówił Kazanowski, inni Polacy, czyli to winem, czy sprawiedliwym gniewem zagrzani, do znieważenia Szwedów posunęli swe głosy, osobliwie na Oxenstierna, Wrangla, i Nikodema. Uśmierzaliśmy ile można te spory, Poseł Cesarski chodził od jednych do drugich, szeptał, ściskał, Cesarz bowiem Niemiecki wielce się obawiał, by nie stanął pokój między Polską i Szwecyą; nie mało ma on klientów, na dworze Królewskim między innemi Wiszniowieckiego Wdę Ruskiego który 2500. ludzi kosztem swoim, przywiódł do obozu Królewskiego. Lecz i Francya, ma także swoich przyjacioł, jako to Wojewodę Bełskiego i wielu innych. Skończyła się rada o godzinie 10. w wieczór. Wda Bełski, Poseł Holenderski, tak byli stojąc znużeni, iż już na nogach trzymać się nie mogli. Nazajutrz obydwa leżeli w łóżku.

Dnia 6. Generał Szwedzki de la Gardie, pisał do posła naszego, iż zezwala na przedłużenie rezejmu na dni pięć, byle i Polacy zezwolili na to. Poseł natychmiast posłał z tem do Hetmana Polskiego.

Dnia 7. Generał la Gardie był u posła naszego i odprowadził go do obozu, gdzie inni znajdowali się legaci

Dnia 8. Poseł nasz wyjechał do Króla Polskiego, który mu pozwolił wojska swoje oglądać. Ja dla odpoczynku zostałem w Malborgu, już bowiem częściami wojsko to widziałem. Wyszły naprzeciw nam znaki Hussarskie nad które nic piękniejszego nie widziałem w mem życiu. Chorągwie te złożone są z samej przedniejszej szlachty, na pysznych koniach, w bogatych zbrojach, skóry tygrysów, lwów, i lampartów spływają im z barków, noszą kopie niezmiernie długie, na których końcach zawieszone proporce igrają z wiatrami. Na barkach ich sterczą wyniesione skrzydła. Wędzidła u koni srebrne, lub złote, srebrne księżyce i kule zwieszają się z podgardla. Po lewej stronie mają tarcze, po prawej, małe młotki, czekany. W natarciu, pierwszy tylko szereg czynić może kopiami, tylne inną bronią rażą. Którzy nie mają skór lampartowych noszą kobierce, te do okazałości, i do przykrycia broni służą. Nasi całą tę okazałość uważają za zawadzającą. Wyjeżdżając z obozu, ujrzeliśmy paszące się wielblondy; wielkie ciężary dźwigać mogące. Gdym patrzył na te wielblondy, a w krótce, na tłum senatorów Polskich w poważnych togach w kościele mszy słuchających, przypomniałem sobie tych Magów wschodnich, którzy niegdyś dziecinę Boską czcić przychodzili w Betlejem.

Dnia 9. Król Jmci wojska swoje pokazywał pośrednikom: stały one w szyku jak już do boju: pyszny to był widok. Zebranym potem legatom do namiotu swego, oświadczył Król, iż nie może pozwolić rozejmu, na dłużej, jak na lat 25. Hetman Koniecpolski wspaniale Posłów częstował.

Dnia 10. Po obiedzie powrócił Poseł do Malborga, gdzie przez pięć godzin rozmawiał z Komissarzami Szwedzkiemi. Oświadczyli oni iż pisać będą do rady Szwedzkiej aby na rozejm na lat 25. zezwoliła, z tej przyczyny prosili o przedłużenie zawieszenia broni na niedziel trzy.

Dnia 11. Poseł nasz powrócił, do Króla do Grudziondza, a otrzymał cały tydzień jeszcze do traktowania. Tym czasem ja oglądałem obóz Szwedzki, zaiste, widziałem tam obraz ubóstwa i nędzy ludzkiej. Patrząc na twarze żoł-

nierzy Szwedzkich, nie mogłem pojąć jak twory takie, mogły myślić, i rozmawiać, tak byli okropni, brudni, niewczasami, w obdartych łachmanach, z bosemi nogami, słowem wszyscy prosto od pola, i pługu. Właśnie wtenczas rozbijali namioty. Ciągną je szeregami, podług zatkniętych chorągwi, gdy skończą rozlatują się wszędy, po drzewo i inne potrzeby. Rozbierają parkany, płoty, burzą starę domy, rzucają się nawet i na nowe, chyba że im starsi przeszkodzą. Z tego co zniosą to budują sobie chatki, pokrywają sami. Na drugiej stronie widziałem jazdę Finlandzką. Ma ona dobre i mocne konie; wszyscy w najuboższych odzieżach; przecież doświadczyły Niemcy, jak bitnym jest lud ten. Prócz hełmu, i puklerza innej zbroi nieznają. Jeżeli zwyciężą, wraz rozrywają wszystko, jeżeli zwyciężeni, na nic się to zwycięzcom nie przyda, chyba że mniej z nich szkody, lecz żadnego po nich łupu, spodziewać się nie trzeba. Osobno stała piechota Niemiecka, że po większej części, są to weterani i rzemieślnicy obóz ich najlepiej był założony; rzekłbyś że wioska jaka, tak dobre chatki, zbudowane zamknięte, przykryte, i by na niczem nie zbywało, mają z sobą żony, i dzieci. Na ostatku, stali Szkoci, najnędzniejsi ze wszystkich, pozatykali oni małe gałęzie drzew, które ich nie zasłaniały, ni od słońca, ni od deszczu: leżą gromadami bez najmniejszego porządku. Mają oni wielką chorągiew czerwoną, w której rogu, widać krzyż biały, w polu niebieskiem. Wielu z nich jest katolików, widzieliśmy niektórych przychodzących na mszę Ś., Księdza atoli nie mają w obozie. Obozy te całe okolice Malborga zniszczyły ze szczętem.

Od dnia 12. Sierpnia przez miesiąc cały, trwały spory, między Komissarzami Polskiemi, i Szwedzkiemi, spory nieraz do zerwania, i krwawych czynów dochodzące. Nie mało przyczynili się do nich Posłowie Brandeburscy którzy acz słudzy hołdownika Króla Polskiego nie do zbliżenia umysłów, lecz raczej do rozjątrzenia ich przyczyniali się, tak dalece iż Posłowie Państw pośredniczych, osobliwie Holenderscy, już ich do rad swoich nie przypuszczali. Rozją-

trzały się umysły, osobliwie o wolne używanie religji katolickiej w Inflanciech, której prawa Szwedzkie nie cierpią u siebie. Dnia 27. Sierpnia, gdy się nad tą tolerancyą spierano, gdy Poseł Brandeburski podżegał Szwedów, usłyszano w koło namiotu pośredników raptowny odgłos trąb kotłów i krzyk by Legaci, niepożegnawszy Polaków wychodzili. Rozgniewani Polacy, iż w czasie samych rokowań, odważano się takie czynić hałasy, głośno uskarżali się o uczynioną sobie krzywdę. Leszczyński Wda Bełski, w te słowa odezwał się w języku Francuzkim. *Mars Dieu, nous pense-t il étonner, par un tintomare? Nous leurs en rendrons bien d'autres.* Dziecinne to są postrachy przerwał Marek Sobieski, od kolebki nieznamy innej muzyki, jak trąby, wojny chcą Szwedzi, i wojnę mieć będą.

Że rzecz dnia tego, szła o religię, która wszystkich obchodziła, wielu z wojskowych cisnęło się do namiotu. Wszczął się tumult między Hussarzami i letką Jazdą, a że wielu z nich, winem było zagrzanych, radzi byli z okoliczności by poturbować Szwedów. Słyszane z rusznic wystrzały, przymusiły Komissarzy Polskich, i Pełnomocników do wyjścia z namiotu, i stawienia się naprzeciw Hussarom: szanowny równie z lat, jak z dostojeństwa tak cywilnego, jak i duchownego Kanclerz i Biskup, ledwie kopytami końskiemi stratowanym niebył. Komissarze, i przedniejsi Panowie, konie nacierających chwytając za wędzidła, lub czekanemi bijąc po łbach zatrzymywali. Z drugiej strony Pośrednicy pospieszyli do piechoty Szwedzkiej, równie winem, i fanatyzmem zagrzanej. Już piechota ta postępowała naprzód się rozwijać, i do dania ognia gotować zaczęła; rzucili się naprzeciw niej, Posłowie Angielski, i Francuzki, pierwszy mówiąc po Niemiecku, łagodził ich mową, Francuzki piersiami się przed niemi zastawiał. Żołnierze Szwedzcy, których Oficerowie pijani, sprzeczne dawali rozkazy, niewiedzieli czy postępować, czy stać na miejscu. Bili ich Oficerowie, jedni chcący słuchać upomnień Legatów, drudzy nie uznawający ich powagi: znów pobiegł Poseł nasz do nastających Polaków, a że umiał po

łacinie, (który to język najmniejszy ciura rozumie), więcej z niemi wskurał, niż ze Szwedami. Nieznajdujący się nigdy w podobnej zwadzie, pobiegłem do Oxenstierna, przosząc by swoich Szwedów uśmierzył. Trzech już z naszych rzekł Oxenstiern Polacy zabili, i my naszych uśmierszać mamy, hamujcie raczej Polaków. Przybył nakoniec Marszałek polowy Wrangel, i konno objeżdżając swe hufce, jednem skinieniem zagniewanych, i pijanych uśmierzył: jednym odejść rozkazał, drugich posłał pod wartę. Po uspokojeniu zatargów za zezwoleniem Króla Polskiego, rozejm jeszcze na dwa dni był przedłużonym.

Gdy już do zawarcia pokoju przybliżało się i najtrudniejsze artykuły względem katolików ułatwionemi zostały, wsunęły się zawady, względem Precedencyi Posłów: Angielski, Francuzkiemu ustępować niechciał, kłótnie między Holendrami i Posłem Brandeburskim, ostatni utrzymywał że stany z jednoczone, były nową Rzpltą obowiązaną ustąpić dawnemu Księciu; swieżą Rzpltą jesteśmy odparł Holender, lecz niepodległą, czymże Pan twój? Hołdownikiem Króla Polskiego.

Dnia 12. Września po południu, wodzowie wojsk obydwóch, zjechali się w Sztamsdorff. 1szy Przybył do namiotu, wódz najwyższy Szwedzki, do którego natychmiast udał się Poseł nasz: okazał się potem Hetman Polski, w większym nie równie poczcie, i zwiększą pąpą: strój bowiem Polski dziwnie jest okazały: prowadzono za nim konie Arabskie i Tureckie, z najbogatszemi rzędami i kulbakami, było tych koni więcej trzydziestu, mnóstwo drogich kamieni, rozsypanych po rzędach, i siedzeniach, zachwycały oczy wszystkich, i do tego Poseł nasz pierwszy udał się. Wódz Szwedzki siostrzeńca swego Thurana Oxenstiern, i małego Wrangela wysłał z powitaniem do Hetmana Polskiego, poczem Hetman Koniecpolski, czternastoletnego syna swego, otoczonego dworzanami, wysłał do Szweda. Za zebraniem się wszystkich, ułożone już artykuły traktatu przeczytanemi i podpisanemi zostały. Warunki ich należą do dziejów.

Dnia 13. Września. Udałem się rano do Malborga, dla powinszowania pokoju Generałowi de la Gardie. Wciągu rozmowy żal mi niezmiernie rzekł la Gardie, żem syna mego, niewziął tu z sobą, abym go do Hetmana Polskiego mógł posłać, tak jak on swego przysłał do mnie: syn mój bowiem nierównie lepiej mówi po łacinie od młodego Polaka, niezazdroszczę ja Hetmanowi Polskiemu, ani jego koni przepysznych ani bogactw, syn mój przytomny tutaj wszystko by to zagasił.

Dnia 14. Wszyscy Pełnomocniej, udali się do obozu Królewskiego, i osobne posłuchanie mieli. Król Władysław, rozciągle z niemi mówił po Włosku. Król własną ręką podpisał traktat, Komissarze Szwedzcy podpisali go w Kwidzynie. Spaliśmy jak zwykle w Polszczè na gołej ziemi, potrząsnąwszy trochę słomy.

Dnia 15. Osobne posłuchanie miał znów Poseł nasz u Króla, z którym potem wyjechał, oglądać wojsko całe w najporządniejszym szyku stojące. Był tam także przytomnym, i Herman Wrangel Marszałek Szwedzki; mniemał on że stojące wojsko do 20,000. wynosić mogło. Jużem namienił iż Polacy, cztery rodzaje mają Jazdy, to jest Hussarów z wysokiemi kopijami noszący na zbroi skóry lamparcie, z skrzydłami u barków, dla postrachu nieprzyjaciela. Drugi rodzaj Rejtarzów, czyli regestrowych, ci mają miecz i rusznice, i cali uzbrojeni. Trzeci Kozacy, w siatkach żelaznych, mający strzelbę, miecze, strzały i łuki. Czwarty rodzaj najlichszy Dragonów, bez zbroi, na małych koniach. W trzech pierwszych nietylko Wodzowie, lecz każdy z jeźdźców na najpiękniejszym biegunie. Król prowadząc Posła, pomiędzy wszystkiemi szykami, jak najgrzeczniej z nim rozmawiał. Za powrotem do namiotu swojego, zaprosił go, by był przytomny posłuchaniu, które miał dawać Posłowi Moskiewskiemu. Siedział Król na tronie, (mówi piszący) *B......, hominem, tetrico quam potuit ac severo vultu excepit.* Poseł ten przeczytawszy długie pismo, w którem się Instrukcye jego znajdowały, oddał potem Królowi listy Kniazia swojego. Kanclerz słów kilka

odpowiedział od Króla, który po skończonem posłuchaniu, sam Posłowi naszemu tłómaczył treść żądań Cara, który się żalił, że Panowie Polscy na pograniczu, budowali, zamki, miasta, i wsie.

Tegoż dnia Król JMci zdjąwszy z palca, pierścień nadzwyczajnej ceny, dał go posłowi, Francuzkiemu, wymawiając się że tak błachym obdarzał go upominkiem. Baron Avogar piękny także podarunek otrzymał. Posłowie Angielski i Holenderscy otrzymali ozdobne miednice z nalewkami. Mnie niedola moja i do Polski ścigała. Lubo bowiem dla słabości pierwszego Sekretarza, wszystkie obowiązki jego sprawowałem, i na tyle narażałem się niebezpieczeństw, i nieprzyjemności, nie tylko upominku, ale najmniejszego nawet podziękowania nie otrzymałem.

Dnia 16. Poseł nasz zaproszony był na obiad, do namiotu Księcia Wiszniowieckiego Wdy Ruskiego. Lubo namiot ten był utkany ze złota i ze srebra, blachą zdawała się materya, w porównaniu z robotą. Było to dzieło Perskie. Kwiaty i różne zwierzęta, wypukle wyszywane były wschodnim obyczajem do zachwycenia nas wszystkich, wspaniałą była, i wesołą ta uczta. Był na niej Wda Bełski, z dwoma synami, Ossoliński i Lipski Biskup Nominat Chełmiński, Opat Gniewosz Ostrorog, Sobieski, synowie Wdy Bełskiego, wielu innych Panów, i my wszyscy ze dworu Posła. Najokazalsza potrawa była potężna pieczenia łosia (zowią ją, magna bestia), uzdrawiająca noga jego daną była Posłowi. Myśliwy, skoro tylko łosia wystrzałem swoim obali na ziemię, odcina mu nogę, największy ona skutek sprawia gdy bestya zabita jest *in coitu*, albo przynajmniej w czasie rykowiska, to jest od Ś. Bartłomieja, jak to powiadają myśliwi. Za najsmaczniejszy kąsek zwierza tego, uważane są chrapy onego; jedząc je, pozwolono sobie wesołych przycinków i żartów, nad wargami Rakuzkiego domu. Nieograniczoną jest prawdziwie wolność szlachty polskiej. Co tylko myślą śmiało, o Cesarzach, Królach, o własnym nawet Królu mawiać zwykli. Gdy Poseł odjeżdżał, Wojewoda Ruski, ofiarował mu siedem karecianych koni,

równemi znaczonych centkami, tych gdy Poseł Francuzki przyjąć w zbraniał się, jeźli ich JW. Pan nieprzyjmiesz rzekł Wojewoda, zawołam siedmiu strzelców, i wszystkim tym koniom w łeb wypalić kazę, przyjął zatem Poseł, i Koniuszego udarował złotym łańcuchem. Wojewoda ten, tak jest możny, i bogaty, iż kosztem swoim, utrzymuje trzy tysiące wojska; dodawszy do tego dworzan, sług, i ciurów, karmi on do 7000. ludzi. Powiadał nam podczas obiadu, Wojewoda Bełski, iż Książe ten Wiszniowiecki, posiadał w dobrach swoich, większą rozciągłość kraju niż Książe Toskański, i nie jeden Elektor. Dobra Książęcia tego, są jedne dziedziczne, drugie w Starostwach, które Król podług upodobania swego, zasłużonym, lub szczęśliwym rozdaje. Z tak niezmiernemi dochodami żyje Wojewoda z wspaniałością Królewską, a lubo mały wzrostem, z pomarszczoną twarzą, i krwią zaszłemi oczyma, wspaniałym jest, hojnym, i wiele w Rzpltej znaczącym. Dotąd sprzyjał on stronie Rakuskiej, lecz tyle doznał grzeczności od Posła Francuzkiego, nadto Kardynał Richelieu, tak był dla podróżującego syna jego, we Francyi, uprzejmym, iż ojciec chciał się za to Posłowi odwdzięczyć. Starszy syn Wojewody, który Francyą już zwiedził, znajduje się teraz przy Ojcu, i mówi po Francuzku. Jest także małego wzrostu, otyły, ospowaty, grzecznym był dla nas, i pił do mnie za zdrowie Króla Francuzkiego.

Poseł nasz udał się z pożegnaniem do namiotu Hetmana Koniecpolskiego. Zalecał mu oficerów Francuzkich będących w służbie polskiej, szczególniej Pułkowników Mareuil, Jonassy, Dangles, Coridon, Duplessis. Odpowiedział Hetman, iż Panowie ci, już się zalecają swem męztwem. Znajdował się tam także Potocki, w wielkich u Hetmana łaskach, nazywają go biczem Tatarów. Darował on dwa Wielbłądy Posłowi naszemu. Pożegnaliśmy Hetmana, i syna jego mającego lat 14. skromnego młodzieńca, rodzi się on z Ks. Wiszniowieckiej, siostry Wdy Ruskiego. Sam Hetman jest wysokiej postaci, z długą brodą, z ogoloną głową ma lat 43. Pod długą ferezyą, nosi żupan

atłasowy biały, wielce jest pobożny, nie tchnący jak wojną przeciw niewiernym, często się z niemi potykał, i w Carogrodzie był jeńcem wojennym. Nietylko umysł, lecz i ciało w nim silne, tak dzielnie strzela z łuku, iż męża okrytego zbroją, strzałą na wskróś przeszywa: wiele on ma powagi w Królestwie, znaczenia u Króla. Jest on nadto Kasztelanem Krakowskim, a zatem pierwszym z Świeckich Senatorów. Prócz osobistych zasług, wyniósł go do tej godności Denhoff Wda Sieradzki, szwagier jego, w największych łaskach u Zygmunta III. będący.

Wyjechawszy z obozu, a niemogąc się udać do Malborga, pojechaliśmy do Sztamdorff gdzie w stodole na pół spalonej, na snopach przespaliśmy się. Mgła tak była obfita tej nocy, iż nie tylko odzież, lecz i bielizna nasza przeszła nią. Nie bez rozkoszy ujrzeliśmy tam już wczesne nowego pokoju owoce. Zaczęto naprawiać chaty i stajnie, ogradzać płotami, kury, kaczki, gęsi na zapłodzenie sprowadzać z miast. Życzyłem nieraz bym się mógł stać mieszkańcem tej ziemi, tak byt ich w krótce przy pokoju szczęśliwym się stanie. Przecież nad spodziewanie nasze, okropnego przypadku byliśmi świadkami. Ekonom Posła, chciał nająć za pieniądze, wóz od wieśniaka jednego, gdy wieśniak wzbraniał się Ekonom rzekł, że ma prawo wziąść mu go gwałtem, tu wieśniak w zapale gniewu, porwał rusznice wypalił, i Ekonomowi głowę rozwalił, dokonawszy występku co rychlej uciekł. Przecież Poseł, tyle całej prowincyi, przez zjednany pokój zasłużywszy się, otrzymał od Króla, dla miasteczka tego uwolnienie od podatków.

Dnia 17. O południu przyjechaliśmy do Malborga, gdzie Zawadzki przywiózł ratyfikacyę Królewską. Lecz że na wielkiej pieczęci Władysław brał tytuł Króla Szwedzkiego, Szwedzi niechcieli jej przyjąć. Po rozmaitych posyłkach odpowiedział nakoniec Kanel. Polski, iż nowej pieczęci niekaże na to sporządzać.

Dnia 20. Hetman Koniecpolski, przysłał Posłowi naszemu, pałasz z głownią damaszkowaną, suto złotem, i drogiemi kamieniami osadzony. Przywiozło go wraz z grze-

cznym listem, dwóch Francuzów w służbie Polskiej, Pan Beauplan, i Nicolai, ten ostatni nieodstępny Hetmana, przez dwa lata był z nim jeńcem w Carogrodzie.

Odpisał Poseł z podziękowaniem za wspaniały dar ten Hetmanowi Polskiemu. „Niemogę wyrazić mówił w nim „Poseł, z jaką radością odbieram miecz, którym władał „znany całej północy i wschodowi Koniecpolski. Zostawię „go, jak najpóźniejszym potomkom moim, nikt na ten dar „wspaniały, nie spojrzy, któryby razem niewspomniał na „znakomitego i walecznego dawce jego etc. etc.“

Arciszewski jeden z najwaleczniejszych Pułkowników Polskich odwiedził Posła, on to potrafił uczynić Szwedów łagodniejszemi, w domaganiu się o odmianę pieczęci.

Dalsze dni spędzone były na odwiedzinach Posłów na wzajem, na dysputach Dominikanów z Lutrami, którym Poseł bywał przytomnym.

Dnia 28. W Niedzielę udał się Poseł do Klasztoru Jezuitów na przedmieściu Schotland, gdzieśmy zastali zgromadzonych wielu Panów, i Pań Polskich, w bogatych łańcuchach, i manilach, każda z kobiet miała inny prawie strój na głowie: siatki, łańcuszki, drogie kamienie, tak gęsto, że ledwie włosów znać było. Między niemi była nowa mężatka, która dnia tego przenosiny odprawiać miała. Po mszy z piękną muzyką, dwóch Jezuitów zaprowadziło Posła, do Collegium swego na drugiej stronie rzeki. Widzieliśmy tam niezmierny ogród, który się aż na górę rozciąga, zkąd na cały Gdańsk i okolice prześliczny roztacza się widok. Pełno w tym ogrodzie rozmaitych owoców, nawet winogron, zasadzonych na południe, ciągiem murowanych parkanów, dojrzewają w Listopadzie, wzięte zaś w usta, smakiem swym przypominają agrest. Jabłek, gruszek, śliwek, orzechów, moc niezmierna, i dość są dobre. Resztę dom ten raczej folwarku, jak konwentu ma postać, tak jest cały pełen rozmaitego drobiu.

Dnia 30. Widzieliśmy w kościele Ks. Ks. Dominikanów pogrzeb szlachetnej Matrony Polskiej: ta lubo przed sześcią miesięcy umarła, dotąd pochowaną nie była. Męczy-

zni byli w czarnych szatach, lecz kroju zwykłego. Niewiasty, i Panny, w różnych wcale, jak zwyczajnie ubiorach. Malarze jedni, byliby w stanie skreślenia onych, nie masz bowiem, ni w Francuzkim, ni w łacińskim Języku słów, któremiby ubiory te opisać można było. Niewiasty drugiego rzędu z futrami swemi, miały podobieństwa do Doktorów Sorbony. Te co nie nosiły żałoby, miały bogate suknie tak długie, że się wlokły po ziemi. Na kołpaczkach nosiły sznurki z pereł, i kitki. Pod brodą cieńkie zawinięcia, któremi przed zimnem zakrywają nos i twarz. Podczas podniesienia, i przy Agnus, wychodzą kobiety z ławek swoich i otaczają ołtarz. Po mszy pochowano ciało. Po pogrzebie znów wszyscy schodzą się do kościoła, jeden z krewnych ma mowę na pochwałę zmarłego. Wieluśmy na tym pogrzebie widzieli tych, którzy przed dwoma dniami, byli na weselu: tak w życiu ludzkiem, płacz i radość stykają się razem.

Dnia 19. Listopada. Poseł Angielski mieszkający za miastem, zaprosił Legata naszego na obiad. Byli na tym obiedzie Gordon Agent Angielski i Konsul Cisenberg. Żona Gordona, acz rodem z Gdańska, pokazała się tam w stroju Angielskim, a pięknością i ubiorem swoim wszystkich zachwycała oczy. Przy matce bowiem swojej i siostrze, ubranych z niemiecka, wydawała się jak jedna z towarzyszek Wenery, tak obnażyła ramiona, i piersi, rozpuściła potrefione warkocze, okryła się przezroczystemi prawie szaty. Nauczyła się ona strojów tych, przez dwa tylko miesiące pobytu swego w Anglji. A jak gdyby sama w tych strojach, nie kochała się dosyć, pobudzoną jeszcze była do tego przez męża, który w tem miłość własną zakładał, by żona jego, gasiła przepychem wszystkie Niemki i Polki.

Dnia 17. Posłowie Francuzki i Angielski, przy pogodnem przymrozku, wyszli na przechadzkę za miasto. Dowiedzieliśmy się tam, iż dnia poprzedzającego, niesłychana burza, zatopiła w porcie okręt jeden kupiecki, dniem w przódy dwa inne zatonęły okręta. Między temi była

fregata, należąca do Króla Polskiego, przytrzymana od Szwedów, wczasie gdyśmy byli w Sztumdorff. Zdaje mi się iż w tej fregacie składała się cała flota Polska. Przecież, oprócz Portów Pruss Książęcych, Memla, Klepowy, Królewca, trzymanych prawem Hołdowniczem od Elektora Brandeburskiego, ma Król Polski Gdańsk, Elbląg, i nie daleko Gdańska miasteczko Pomorskie Puck. Takie jest atoli niedbalstwo Polaków, iż i dziś gdy już pokój stanął ze Szwecyą, nie myślą wcale ani o portach, ani o okrętach.

Tu się kończą co ciekawsze wyjątki z Dziennika podróży C. Ogerii.

SKRÓCONY WYPIS

Z DZIEŁA

EUERHARDA DE WASSENBERG

POD TYTUŁEM

CARCER GALLICUS

W GDAŃSKU U G. FORSTERA W ROKU 1644. WYDANEGO.

SKRÓCONY WYPIS

Z DZIEŁA

EVERHARDA DE WASSENBERG

POD TYTUŁEM

CARCER GALLICUS

W GDAŃSKU U G. FORSTERA W R. 1644. WYDANEGO.

Jan Kazimierz urodził się dnia 22. Marca 1609. w Krakowie: z młodości we wszystkich naukach ćwiczony od ojców Jezuitów, w filozofji, matematyce i innych naukach, znaczne uczynił postępy. Przyszedłszy do lat młodociannych, obyczajem ojczystym, kształcił się w turniejach, i wszystkich rycerskich igrzyskach.

W dwudziestym roku odprawił z Ojcem Zygmuntem III. kampanią przeciw Szwedom. Po śmierci ojca na Sejmie Elekcyi, w obliczu zgromadzonych stanów, miał wyborną mowę, zalecając brata do tronu. Wkrótce udał się z nim na wyprawę Moskiewską, przy poddaniu się wojsk Sehina, i odebraniu Smoleńska, przednim strażom, z wielką przewodził odwagą. Powracając od Dniepru, we Lwowie wpadł w niebezpieczną chorobę. Tu zbieg żałosnych wypadków, nieodrzeczy będzie uważać. Właśnie wtenczas powracający z Włoch, Królewicz Alexander wstąpił do Lwowa, dla odwiedzenia, słabego brata Jana Kazimierza; wkrótce atoli rozstać się z nim musiał, pospieszając z Królem do Warszawy, smutne było między bracią pożegnanie, niestety! ostatnie. Królewicz bowiem Alexander Książe pełen wojennych zalet i wielkich przymiotów, wielce od Pola-

ków kochany, nie dojechawszy do Warszawy, w nędznej wiosce życia dokonał. Twardowski w rymach swoich tak o nim mówi:

To jego urodzenie, zaraz w pierwszym progu,
Przy Królewskim Bellona, przytomna połogu,
Rozmarynem kolebkę niewinną owiła,
A w tarcz tłukąc miedzianą, dziecinę tuliła.

Ani piosnek pieszczonych, mamki mu śpiewały,
Ale między głośnemi bębny kołysały,
Wychowanki marsowe: sierścią i pancerzem,
Nie bawełną, nie miękkiem powijając pierzem.

Ztąd w nim owe zapały, i ta żądza sławy,
Że mu tylko tryumfy, a Hetmańskie klawy,
W myśli były. We śnieli? trąby w uszu grzmiały,
W dzieńli? świetne chorągwie w oczach powiewały.

Jako koniem najechać, jako drzewcem toczyć,
Ułożyć się wężyka, do pierścienia skoczyć,
Ciężkie wynosić szańce na opoce twardej,
I burzące przy bramach, zakładać petardy.

Takie jego pociechy, i wszystkie zabawy,
Ztąd w jasnym się obłoku, mars puściwszy krwawy,
Ucałował dziecinę, i na wierzch karpatu,
Wyniosłszy go, w powiciu pokazywał światu.

Zagroził nim w Dacyi dzikim Ottomanom,
On strachem Mussagetom, on zgubą tyranom,
Daki zmienne ukróci, Dunaj wpław przepłynie,
I po górach Hemońskich, chorągwie rozwinie etc.

Alexander tegoż samego dnia którego brat jego Kardynał, Jan Albrecht w Padwie we Włoszech żyć przestał.

Skoro Jan Kazimierz powstał z choroby, Król dla umocnienia zdrowia jego, i sprawienia mu rozrywki, pozwolił mu wuja jego Cesarza Ferdynanda odwiedzić. Przyjął go Cesarz uprzejmie, i na wesele córki swej Maryi z Maxymilianem Elektorem Bawarskim zaprosił. Po weselu zaproszonym był Królewicz do obozu Cesarskiego pod Worms i Frankfort. Właśnie to było po bitwie pod *Nordlingen*, gdy Francuzi i Szwedzi pod Bernardem Książęciem Waj-

marskim wątpliwe boje zwodzili; skoro tylko Jan Kazimierz stanął w obozie, Maciej Gallasiusz najwyższy wojsk Cesarskich dowódzca, ofiarował mu *Legie Luthersheim* niby dla straży honorowej, lecz w rzeczy samej, by nią dowodził.

Młody Książe chciwy bojów, od niebezpiecznych nawet niezwykł się wstrzymywać podjazdów. W pierwszem spotkaniu, tylną straż Gallów, legią swoją, przeważnie zgromił: lecz w drugiem gdy uderzył na korpus Francuzkiego wodza Merod, 12. tysiącom Francuzów i Szwedów przywodzącego, złamany, przez strome gory i parowy uchodzić przymuszony, rzucił się wrzekę Mozellę, straciwszy jednak niewielu w nurtach tej rzeki, na drugim brzegu stanął szczęśliwie. Zostawiamy dziejopisom opisanie tych wypadków wojennych, dla rozerwania jednak czytelnika, śmieszne w tej przygodzie zdarzenie o ośle jednym wspomnieć musiemy. Biedne to zwierze, dzwigało srebrny kredens Królewicza, w samym odwodzie, gdy każdy na swoją tylko całość był pomnym, osioł ów opuszczony od masztalerza, już panem swym widząc się, niezamieszkał także o bezpieczeństwie swem myśleć. Na drugim dopiero brzegu, przypomniano go sobie: wszyscy byli niespokojni, by schwytane srebra z herbami Królewicza, niestały się dla nieprzyjaciół zbyt chlubną zdobyczą; alić gdy go wszędy szukają, widzą że osiół ów, ni strzelaniem, ni hukiem boju niestrwożony, prosto przez wzgórza, i parowy pędzi do rzeki, rzuca się w nią, i zwaliwszy w wodę skrzynię skredensem, szczęśliwie na drugi brzeg przybywa. Wysłano natychmiast strzelców, którzy odpędziwszy nieprzyjaciela od miejsca, gdzie srebro było zatopione, dali sposobność odzyskania tych drogich sprzętów.

Następującej jesieni, wyparci zostali Francuzi, za Ren i Mozellę; wojska Cesarskie udały się na leże zimowe, Królewicz zaś Jan Kazimierz, z Ferdynandem Królem naówczas Węgierskim i Czeskim, udał się do Wiednia, z tamtąd do Polski. Tam znalazłszy podpisane już na lat 26. zawieszenie broni między Polską i Szwecyą, nie chcąc

żadnego dać pozoru zerwania tej zgody, już więcej w obozach Cesarskich nieznajdował się.

W tenczas to Władysław IV. zwycięzkim bułatem swoim ze wszystkich stron, pokój Polszcze nadawszy, zaczął myślić o związkach małżeńskich, i rzucił oczy na Cecylią Renatą Arcyksiężniczką Rakuską: wybrany do poślubienia jej imieniem brata, i sprowadzenia do Warszawy, brat Królewski Jan Kazimierz: Książe ten odprowadziwszy ją do Polski po odbytem wspaniałem weselu, umyślił odwiedzić powinowaty dwór Hiszpański, jeden z najwspanialszych na ówczas. Podróż ta w następmpujący sposób rozporządzoną była.

Z Polski miał się Królewicz udać przez Morawy, Tyrol, Trydent, Medyolan, Włochy, do Madrytu. Z hiszpanji przez Pirenejskie góry, do Paryża dla odwiedzenia spokrewnionych sobie Króla i Królowę Franc. ztamtąd przez Lotaryngię do Bruxelji, z Niderlandów do Londynu, do Holandyi, te zwiedziwszy znów przez Alpy, miał się spuścić do Włoch, gdzie oddawszy synowską powinność Ojcu Ś. znów przez Niemcy miał powrócić do Polski. Lat trzy przeznaczono na te podróże.

Dowiedziawszy się o tem zamyśle, Ksiądz Opat Wąchocki, Hrabia Konopacki, poźniej Biskup Warmiński, ofiarował się Królewiczowi w podróży tej towarzyszyć: a jako zawsze Zygmuntowi III. Władysławowi IV. i całemu rodowi Królewskiemu szczerze był poświęconym, tak i w tym razie niechciał szczędzić ni zdrowia, ni majątku swego. Miał jeszcze inne Ksiądz Opat powody. Posiadał on kartę od Henryka IV. Książęcia Kondeusza, Chatillona Admirała Francyi niemniej od matki Królewskiej Joanny Albret, podpisaną, na 300. talarów, niżej podpisanym familiom należące, które to pieniądze za wstawieniem się Jana Kazimierza spodziewał się odebrać.

Wiedzieć bowiem należy że Reinhold Krakowski, sławny Pułkownik, tysiąc pięćset ciężkiej jazdy Niemieckiej, swoim kosztem zaciągnął, w zbroje, hełmy, konie opatrzył, Królowi Henrykowi IV. na pomoc przywiódł, i przez ciągłe

trzy lata mężnie wojował, żold hufcom tym wspólnie z Konopackiemi, i Kostkami opłacał, która to summa znacznie przez czas nadrosła, dotąd zapłaconą nie była, Konopacki więc imieniem wszystkich sukcessorów, obiecywał sobie odzyskać ją, tem bardziej iż podobnego rodzaju dług przez Sullego, Książęciu dwóch Mostów był zapłaconym. Dla nadania większej powagi Ks. Opatowi, Król Władysław mianował go Posłem swoim do Króla Hiszpańskiego.

Prócz Konopackiego, towarzyszyli Królewiczcowi, Ferdynand Margrabia Myszkowski, Ksiądz Jerzy Lejer Jezuita spowiednik Królewicza, tenże sam co Benonów dla Niemców Katolików w Warszawie założył. Gothard Butler Podkomorzy Krakowski, Teodor Denhoff, Henryk Korf, Andrzej Kotowicki, Samuel Opacki, Adam Zutowski, Filip Pirago, dworzanie, Andrzej Basio Sekretarz, Jan Felwer Doktor, Podskarbi Maciej Rembowski pozostał w Polszcze dla przesyłania pieniędzy, na miejscu jego pojechał Jan Heppen. Z pokojowych wzięci następujący, Bazyli Bassonet Niderlandczyk, Reinhold Zokowski i inni w liczbie 36. Opuścił Królewicz Warszawę dnia 27. Stycznia 1638. nie pod szczęśliwą jednak wieszczbą, na samem bowiem wsiadaniu, przyszedł do Królewicza Astrolog i upomniał aby w drodze strzegł się Francuzów. Lubo podobni ludzie, nie na większą zasługują wiarę jak Talmud i Alkoran, że skutek przepowiedzenie sprawdził, nieomieszkuję go umieścić.

W kilku dniach stanął Królewicz w Wiedniu: Cesarz był na ówczas na sejmie Węgierskim w Budzie i tam go Królewicz z Arcyksiężniczką Klaudyą odwiedził. Przez góry Trydenckie przybył Królewicz do Werony: lecz gdy już nadchodziło lato i wzmagały się gorąca, odłożył Królewicz podróż do Włoch południowych, i do Medyolanu, ztamtąd do Genui udał się.

Królewicz dla uniknienia etykiety popróżował pod imieniem posła, wszędzie jednak z największą czcią i wspaniałością przyjmowanym był. Opatrzywszy ciekawości dwóch grodów wspomnianych, zamyślał udać się do Barcellony stolicy Katalonji. Byli którzy ku temu, stojący w Porcie

okręt Angielski stręczyli. Inni niegodnym okręt tèn tak wielkiego podróżnego sądząc, radzili galerę Hiszpańską, która przywiózłszy nowego Vice Króla, nazad do Barcellony powracać miała, gdy wszyscy sam nawet Vice Król Hrabia Montercios, radzili nam statek ów za najprzyzwoitszy, gdy i Królewicz sam już się do tego skłonił, alić jeden z pierwszej szlachty Genueńskiej, znajomy, upodobany nawet Królewiczowi, oświadcza iż jest okręt Rzeczypospolitej Genueńskiej przygotowany umyślnie dla wiezienia Posłów Rzeczypospolitej z Madrytu, przekładał że wszystkie na nim znajdowały się wygody, że Kapitan znał dobrze brzegi Francuzkie, że w przypadku burzy mógł do którego zawinąć, i przyjaznie być przyjętym. Ciężko jest ujść przed przeznaczeniem Boskiem, przyjął Królewicz ofiarowany okręt, opatrzono go i wyporządzono jak najwspanialej, serwisy srebrne i złote, wyborna żywność, dostatnia usługa, nieszczędzono niczego.

Gdy się wszyscy skwapliwie na okręt ten udajemy, Kapitan onego, Jan Mikołaj Saoli, uprasza Królewicza, aby kilku Francuzów, nieśmiejących się dla wojny lądem puszczać do Francyi, pozwolił wziąść z sobą, i w pierwszym porcie Francuzkim wysadzić, gdy Królewicz chętnie zezwolił dnia 4. Maja 1628. wypłynęliśmy z Genni.

Podróż morska silniej niż zwykle Królewicza męczyła, powiększyła chorobę powstająca nawałność, tak dalece, iż schronić się musiano, do portu Francuzkiego S. Turpine. Królewicz dla orzeźwienia się świeżym powietrzem, by spokojniej noc przepędzić, postanowił wysiąść na ląd. Co usłyszawszy jeden z Francuzów rodem z Marsylji, nazwiskiem Jan Gotfrid, radził by dla bliskości konno udać się do Marsylji, gdzie dwa dni odpoczynku, sposobniejszym Królewicza uczynią do dalszej morskiej podróży.

Konopacki i Butler, nieufając dobrej wierze Francuzkiej, szczególniej sobie całość Książęcia powierzoną mając, nie radzili się puszczać z nieznajomym człowiekiem, lecz inaczej już losy chciały: Królewicz ufając pokrewieństwu i przyjaźni między Polską i Francyą trwającej, z Andrze-

jem Ketowickim, Margrabią Myszkowskim, i Piotrem Elertem zabrawszy z sobą Francuzów, w małym statku do portu popłynął.

Skoro tylko Królewicz pod nieznanem imieniem stanął w gospodzie, wraz zdradliwy Francuz, nie tylko gospodarzowi, lecz służącym nawet wyjawił, że to był Królowicz Polski, a co niegodziwiej, tejże nocy wysłał umyślnego do Marsylji z doniesieniem Magistratowi, że za dwa dni Pan ten miał przybyć do miasta, i by wcześnie ułożyli się, jak sobie mieli postąpić. Niedomyślający się tej zdrady Królewicz rozkazał by dwór jego z okrętem do Marsylji płynął, sam zaś konno przez najgorsze drogi do miasta tego pospieszał. Nazajutrz ku wieczorowi gdy się już zbliżał do przedmieścia, znów zdrajca Godefroi jął Królewiczowi, nieszczęście swoje powierzać, mówiąc iż w dzień nie mógł się w Marsylji pokazać, a to z przyczyny, iż kogoś w pojedynku zabił, i jeszcze od wyroku, uwolnionym nie był, prosił zatem by Królewicz zanocował na przedmieściu, że on w nocy uściskawszy rodziców Nazajutrz rano powróci. Szczęściem że Królewicz wstawszy o świcie, poszedł na mszę. Elertowi zaś rozkazał coś potrzebnego do ubioru swego kupić; ten gdy bawi w sklepie słyszy przytomnych tam, rozmawiających o przybyciu Księcia, i zamiarze przytrzymania go: przerażony tą więścią Elert kończy kupno, powraca co spieszniej do Królewicza i oznajmuje o wszystkiem. Królewicz z zadziwieniem widząc się zdradzonym, co rychlej spieszy do portu, a szczęściem postrzegłszy łódź od przybyłego już tam okrętu swego, wsiada, i na pomost nawy swojej powraca.

Nie tracąc czasu rozwinięto żagle, i sztabą ku Barcellonie zwrónono: nie długa radość, zaledwie upłyniono mil sześć, gdy wiatr ustał, i okręt przymuszonym był zawinąć do portu Francuzkiego zwanego *Tour du bouc*. Wśrodku kanału, wiodącego do tej wieży, leży wysepka z stałym lądem dwoma połączona mostami, zajęta przez kuźnie żelazne. Okręt wszedłszy w ten kanał, na znak przyjazni, wydał dwa z dział wystrzały, i wysłał łódź

uwiadomiając rząd, iż Poseł Polski (pod tem bowiem imieniem podróżował Królewicz) na chwilę do portu zawinął.

Nawzajem powitany był okręt od twierdzy. Kilka godzin stała nawa spokojnie na kotwicach, Królewicz zasiadł do stołu, gdy kilku wojskowych wysłanych od twierdzy, przybyło na pomost, jak widać dla wywiedzenia się o wszystkiem: przyjęci z grzecznością, i od dworu Królewicza hojnie uczęstowani, z zastawionych sreber, bogatych sprzętów, poznać mogli, kogo okręt ten wiezie. Królewicz korzystając z spokojnego morza, popłynął łodzią do leżącego na przeciw miasteczka *Martegnes*, i tam z dwoma lub trzema tylko osobami, posiliwszy się winem i chlebem, znów do okrętu swego Dyanny powrócił.

Już się dzień ku wieczorowi nachylał, gdy Nargoni rządca zamku, przysłał oficera do Kapitana Saoli z oświadczeniem, iż gdy wieść się rozeszła że korsarze Afrykańscy krążą około brzegów Francyi, gdy nadto miał mu niektórych okoliczności tyczących się Rzeczypospolitej Genueńskich udzielić, żądał by Kapitan dla ustnego rozmowienia się chciał przybyć do zamku. Podziękował Kapitan za uprzejme oświadczenia, przydał jednak, że gdy z powinności urzędu swego, od okrętu oddalić się nie mógł, prosił by rząd co miał mu udzielić, na pismie raczył wyrazić.

Odszedł z tą odpowiedzią posłaniec, wkrótce jednak powrócił, opowiadając, że rządca niezmiernie był odpowiedcyą kapitana obrażonym, że gdy szło nie tylko o dobro Rzeczypospolitej jego, lecz i Króla Francyi, niepowinien być opieszałym, inaczej przed dwoma rządami przyjdzie mu za to odpowiedzieć, do słów tych dodając posłaniec pogróżkę, wszystkie działa twierdzy, rzekł już są na okręt twój wymierzone, zważ co masz czynić. Na te słowa Kapitan i inni z nim Genueńczykowie, zważając, iż Rzeczpospolita Genueńska w przyjaźni była z Francyą, że przewożenie Królewicza Polskiego występnem być nie mogło, skłaniali się by zadosyć woli rządcy uczynić, i inni radzili by nieufać, lecz odciąć kotwice, i wraz się puścić na morze, lecz Polacy dawniej będący we Francyi, sam nawet Kró-

lewicz, niedopuszczając zdrady w narodzie Francuzkim, składając to tylko na dziwactwo starego rządcy, radzili by się udać do twierdzy. Lecz jak mylnie, i Królewicz i Polacy trzymali o dobrej wierze Francuzów: zaledwie Kapitan, przyszedł do zamku, wraz wydano rozkaz, aby przytrzymanym został.

Po takim czynie, smutną była i niespokójną noc nasza. Nazajutrz 10. Maja postanowił Królewicz wysłać do Kasztelana, Księdza Opata Konopackiego, męża poważnego, ozdobionego urzędem Posła Królewskiego, posiadającego język Francuzki, z zapytaniem z jakich przyczyn, tak nieprzyzwoicie postępuje sobie z Kapitanem przyjaznego okrętu. Skoro Poseł wszedł do zamku, wyszedł na przeciw niemu rządca, i przywitawszy go grzecznie udał się do swoich do osobnego pokoju. Po długiej z niemi rozmowie, wrócił, i oświadczył, iż nie było innej zatrzymania Kapitana przyczyny, jak rozkaz Ludwika Hrabi Valezyusza Gubernatora Prowancyi, który dowiedziawszy się iż Królewicz Jan Kazimierz znajdował się na okręcie, niechciał go widzieć oddalającego się od brzegów Francyi, bez oddania mu uszanowania swego, i przyjęcia w sposób, godny tak wielkiego Księcia. Przydał że Gubernator nazajutrz przybędzie, i prosił by Królewicz Jmci: także na brzeg udać się raczył, wygodniej bowiem będzie w zamku jak na okręcie. Spodziewam się rzekł dalej iż Królewicz Jmci niezechce się wymawiać od przyjęcia dowodów tej uprzejmości. To mówiąc wysłał sześć zbrojnych statków które okręt nasz otoczyły w około.

Poseł, widząc wszędzie przygotowaną siłę, widząc działa wymierzone na okręt, napisał do Królewicza, iż roztropniej było niechylać się od przyjęcia powitań Walezego, niż narażać się na niebezpieczeństwa.

Nie był Jan Kazimierz tak nieprzezornym, by nie widział podstępu, lecz uważając równie jak i Ksiądz Opat niepodobieństwo oporu, a pewne niebezpieczeństwo, wychwalając niby grzeczność dla siebie Gubernatora, z Ferdynandem Myszkowskim, Gotardem, Butlerem, i Teodorem

Denhoffem, wsiadłszy na łódź okrętową nie chętną stopą, wszedł na ziemię Francuzką. Rządca Nargoni, dokazawszy już swego, wyszedłszy z służbą swą na przeciw Królewiczowi, przywitał go i do zamku wprowadził: w ciągu rozmowy rozwodził się Nargoni z zadziwieniem swojem, jak mógł Królewicz w czasie tak wielkiego pożaru wojny odważać się bez pozwolenia, i paszportów, do portów Francuzkich zawijać. Nie mniemałem odpowiedział Jan Kazimierz by brat Króla Polskiego, Króla żyjącego w przyjaźni z Monarchą waszym, przyciśniony nawalnicą, do portu waszego z ufnością zawinąć nie mógł.

Na to Nargoni, Gubernator wkrótce przybędzie, chciej się W. K. M. tym czasem w tym zamku zabawić, jakoż w tejże chwili, tak wielka powstała burza, iż choćby pozwolono, nie było sposobu powrócić na okręt.

Gdy Nazajutrz przez dzień cały, nikt do Królewicza nieprzyszedł, wysłał Pan ten dworzanina swego Samuela Opackiego, aby jeżeli fałszywe jakie udania, przyjść miały do zwierzchności, takowe zbił i oddalił; nic jednak Opacki nieotrzymał, tylko że Marescotti Sekretarz Gubernatora, wkrótce miał przybyć. Jakoż nazajutrz Sekretarz ten imieniem Pana swego, Królewicza przywitał. Pan ten, w żywych wyrazach, uskarżał się na niegodne postępowanie, z osobą krwi Królewskiej. Sekretarz wymawiając Gubernatora, iż dla boleści śledzion sam Królewiczowi uszanowania swego złożyć nie mógł, długo z czczemi rozwodząc się słowami do Wałezego powrócił; dnia następującego Champinois Indendent Prowincyi, z dwoma radcami i z owym zdrajcą Godfroi, który był nieszczęść początkiem, przyszedł odwiedzić Królewicza, pod pozorem niby uszanowania, lecz w rzeczy samej by sprawdzić, czyli to był istotnie Królewicz, zapewniony o tem przez zdrajcę, po długich ceremoniach oddalił się ku wieczorowi. Tak przez pięć dni łudzony Książe rozmaitemi obietnicami, sam i dwór jego, co raz to ściślej trzymanemi byli.

Piątego dnia to jest 14. Maja, przybył po obiedzie Pan Chentrenne, Kapitan Gwardyi Gubernatora, przynosząc

bilet od Sekretarza jego Marescotte. Treść biletu była, iż gdy nietajno było Gubernatorowi, jak ciasno i niewygodnie Królewicz Jmci: był pomieszczonym, Gubernator ofiarował mu mieszkanie Arcybiskupa w mieście *Salon*, upraszał go oraz by był cierpliwym gdyż już wysłał gońca do Paryża do Króla, którego powrotu, i pomyślnych wiadomości najdalej za 12. lub 13. dni oczekuje. Odpowiedział Królewicz z zagniewaniem, że odpowiedzi tej chciał czekać, w miejscu gdzie się znajdował, gdy atoli nalegano, wsiadł Królewicz na ofiarowanego sobie konia, i sto jazdy mając przed sobą, i tyleż w tyle, rozkazawszy będącym w okręcie, by tamże płynęli, przybył do pobliższego miasteczka Martegnes. Tam Królewicz postrzegłszy Elerta jednego z sług swoich, kiwnął na niego, by przystąpił, ten gdy spieszy na rozkaz, zastąpił mu Chauterenne, i gdzie dążył zapytał, wołany jestem od Królewicza, zawołał, na te słowa Chauterenne uderzył go laską. Z kądże to zuchwalstwo, krzyknął Królewicz? że bez mego pozwolenia odpowiedział Chauterenne do W. K. M. zbliżał się. Alem ja go zawołał odparł Królewicz. Nie W. K. M. lecz ja rozkazuję tutaj rzekł Chauterenne.

Więc ja jestem więźniem przerwał Książe, Chauterenne podnosząc ramiona, nieinaczej, odpowiedział. Jeżeli tak jest przydał Królewicz mniej ubolewâm nad sobą jak nad Francyą, że się podobną splamiła niewiarą.

Tu o samem świcie, siadłszy do Tartany w krótce stanął we wsi *S. Coman*, gdzie już go czekała kareta Gubernatora, w której tegoż dnia przybył do *Salon*. Niezmierne tłumy z samego pospólstwa motłochu, otoczyły pojazd Królewicza, powiedziano im, że Królewicz przy szturmowaniu portu jednego, schwytanym był, ztąd obraźliwe wołania i krzyki. Zaprowadzono Książęcia do pałacu Arcybiskupa *d' Arles*, postawiono wartę od sta żołnierzy.

W têm to miejscu, gdy już upłynęło dni trzynaście, a podług obietnic żaden goniec nie przybywał z Paryża, odezwał się znów Królewicz, aby z usprawiedliwieniem

swojem mógł posłać Sekretarza swego, do samego Króla Francyi, gdy się nad tem Gubernator ze swojemi naradza, przybywa jakiś posłaniec: rozsiano natychmiast wieści, że Król Francuzki, niezmiernie życzy sobie poznać się z Królewiczem, i że go do Paryża zaprasza. Po kilku atoli dniach, gdy i słowa niepokazało się prawdy, znów Królewicz wysłał Sekretarza swego do Lambese, gdzie się Gubernator znajdował, ponawiając pierwsze swe żądanie. Odpisał Gubernator, że niemniej jak i Królewicz ubolewał, że jeszcze goniec jego nieprzybył, że się atoli spodziewa, iż już w krótce z pocieszającemi wieściami pospieszy. Dodał że posłanie Sekretarza do Paryża, nie jest potrzebnem, że gdyby Królewicz życzył go widzieć, natychmiast stawić się będzie na rozkazy jego, gdyby Sekretarza Królewicz chciał wysłać do Paryża, uprasza aby przez *Aix* gdzie potrzebne paszporta odbierze. Przybyły znów Chauterau oświadczył, iż wolą jest Króla jego, aby Królewicz albo pozostał w Salon, albo do Aix przenieść się raczył.

Zważywszy Królewicz, iż postanowionym już było, aby go trzymać w więzieniu, wolał pozostać w Salon gdzie miał duży pokój z krużgankiem, niż przenosić się do Aix gdzie niewiedział co go czekało. Do dawnej więc powrócił myśli, by Sekretarza swego *Basio*, do Króla Chrześcijańskiego do Paryża posłać; ten podług zlecenia udał się do *Aix*, tam przez trzy dni jeszcze czekając na paszport, wyjechał nakoniec, mając sobie dla straży przydanego żołnierza, przydanym mu był także od Królewicza Bazyli Bassanet, Belg rodem. Miał *Basio* dane sobie od Królewicza listy do Króla Francuzkiego, do Księdza Józefa Kapucyna, spowiednika jego, do Nuncyusza Apostolskiego, do Kardynała Richelieu, i do Posła Genueńskiego. Stanął Basio dnia 13. Czerwca w Paryżu, lecz niezastał Kardynała Richelieu; wyjechał on był z Gastonem z Orleanu bratem Królewskim do *Conflans* by przyjmować sławnego wodza Jana de Werde, niedawno od Bernarda Księcia Wejmarskiego w niewolą do Francyi przyprowadzonego. Nieomieszkał jednak Bazyusz wykonywać danych

sobie przez Królewicza poleceń, udał się do Ministra Wojny Pana de *Noger*, przekładając mu wszystkie okoliczności podróży Królewicza i całą jego niewinność. — Inaczej ja tę rzecz widzę odpowiedział P. de Noger. Nie jest tajnem całej Europie, i przywiązanie Królewicza JMci do domu Rakuskiego i wstręt który ma do Francyi. Już on podwakroć odwiedzał Cesarza: w Wiedniu po ostatniem widzeniu, postanowił podróż do Hiszpanji, wiemy że tam miał otrzymać dostojeństwo Wice Króla Portugalji i Admirała Floty Hiszpańskiej, że dla tego zwiedzał część Francyi, ku morzu śródziemnemu leżącą, dla tego Porty S. Turpina, Tulon, Marselję, wszystkie owe zatoki i zamki tak pilnie oglądał, że aż rządcy uznali za potrzebę przytrzymania go. Łatwo było Sekretarzowi Królewicza, zbić te wszystkie fałszywie urojone twierdzenia. Wkrótce, bardziej on zadziwionym został, gdy ujrzał że nie tylko de Noger, lecz i Minister Sekretarz Stanu, Chavigny, sam nawet Kardynał Richelieu, którego zdanie i wolą, miano w ten czas za Boskie prawie, podobnemiż uprzedzeniami napojeni byli. W takiej to mgle, sprawy świata tego są zamierzone, najprzeniklejsze oczy, najgórniejsze dowcipy, przebić je nie mogą.

W dalszych z de Noger rozmowach, potrafił Basiusz zmniejszyć uprzedzenia jego, oświadczył mu, że ma listy do Króla Chrześcijańskiego, do Ojca Józefa spowiednika jego, i do Kardynała, i że życzyłby znaleźć sposób oddania im onych... Kardynał rzekł de Noger, bawi o trzy mile ztąd w *Ruelle*, wszelkiego dołożę starania, by wam posłuchanie, jak najrychlej otrzymać.

Lecz i tu zawiedzione nadzieje, de Noger bowiem, acz w grzecznych, i słodkich wyrazach, to nacisk interessów, to inne jakie wynajdywał przyczyny, dla których widzenie się z Kardynałem odłożonem być musiało. Baziusz widząc że dnie i tygodnie na próżnych upływały zwłokach, powziął myśl śmiałą, bez niczyjej pomocy sam się udać do Ojca Józefa, Kapucyna i spowiednika Królewskiego, który również w Ruelle, z Kardynałem, zasłoną tylko prze-

dzielony, mieszkał. Po niemałych trudnościach, wszedł nakoniec Baziusz do Kapucyna, i z pokorą pocałowawszy szkaplerz jego, ten list od Królewicza mu oddał.

PRZEWIELEBNY W BÔGU OJCZE!

„Przez Sekretarza mego Andrzeja Bazio donoszę Kró„lowi JMci Kardynałowi Richelieu, iż dnia 9. m. b. przy„muszony byłem w porcie Bakarenckim, wymierzonemi na „okręt mój działami, wysiąść na brzeg, donoszę że tam „jak najniegodziwiej obchodzono się ze mną. Ta niesły„chana nowość, niepomału mię zmartwiła i zadziwiła, tem „bardziej gdy zważam, jaka nieprzerwana przyjaźń trwała, „i trwa jeszcze, między Królem Francuzkim, a Królem „Polskim bratem moim. Spodziewałem się i owszem, że „znajdę w tym kraju, równie uprzejmą gościnność, jakiej „Francuzi w Polszcze doznają. Okręt Genueński na któ„rym żeglowałem, przyjacielski, sąsiedzki, zwyczajom i „prawom narodów nie chybił. Bez żadnych więc najmniej„szych powodów, gwałt jest na mnie spełniony. Uchy„biłbym godności mojej, gdybym się dalej nad temi gwał„tami rozwodził. Sekretarz mój Baziusz, dostatecznie je „opowie."

„Pewien jestem, iż Przewielebność Wasza poznawszy „dokładnie wszystkie okoliczności, ubolewać będziesz nad „przykrościami których syn, brat, i wnuk tylu Królów „ponosić musi, że niezwłoczne opatrzysz sposoby by inny „koniec był uczyniony. W tej zostając nadziei życzę wam „wszelkich od Boga pomyślności."

Przewielebności Waszej uprzejmy
JAN KAZIMIERZ KRÓLEWICZ.

Po przeczytaniu listu, rozszerzył się Basiusz nad gwałtami, nieprzyzwoitym, obraźliwym sposobem, z którym rządcy Francuzcy na morzu i po zamkach obchodzili się z Królewiczem, nie opuścił żadnej z przygód, któreśmy powyżej wspomnieli.

Ojciec Józef, ucałowawszy kilka kroć list Królewicza, ustami, twarzą, rękami, głową nieupodobanie swoje z obejścia takiego oświadczył. Dodał, że w ten czas gdy się to działo, on z przyczyny osłabionego zdrowia, zupełnie się był od spraw publicznych oddalił, i że wszystko co się stało, stało się bez jego woli. Dziś co się już zrobiło, odrobić ciężko. Pamiętny atoli łask Ojca Królewicza Króla Zygmunta III. wszystkich dokładać będzie starań, żeby tyle popełnionych błędów sprostować co rychlej, że nakoniec, nie omieszka, pierwszej pomyślnej okoliczności, przełożenia Kardynałowi całej tej sprawy.

Nieprzestawał atoli Baziusz, i do Ministra de Noger, i do Ojca Kapucyna uczęszczać przypominając im sprawę Królewicza, lecz odsyłany z posłuchaniem od dnia, do dnia, nie otrzymywał w odpowiedzi, jak nowe zwłoki, i przyczyny, zbytnich niby zatrudnień Kardynała, ważnemi sprawami Królestwa. Pozory te mimo wielkich oświadczeń, chytrze przez samego Ojca Józefa, de Noger podawanemi były.

Rozwiedlibyśmy się zbyt długo, gdybyśmy chcieli przywodzić, wszystkie usiłowania Posła Królewicza, noty które Minister Genueński podawał, listy które Papież Urban VIII. pisał do Ludwika XIII. przedstawiając zgwałcenie praw Narodów, przez popełnione, niewidziane dotąd gwałty, na osobie brata Króla, który i sam, i poprzednicy jego, w najlepszej zawsze przyjaźni, zostawali, z dworem Francuzkim. Odwlekane od tego dnia, do tygodnia odpowiedzi, albo jeźli dawane, to w tak sprzecznej, zawiłej, ciemnej, acz rozwlekłej osnowie, iż najprzeniklejszy zrozumieć jej niemógł. Stworzył Kardynał Rechelieu, ten język Dyplomatyczny, który nieraz i dziś jeszcze widziemy, w którym wszystko, w okrągłych peryodach znaleźć można, oprócz sensu i jasnego wysłowienia tego, o co rzecz idzie.

Tym czasem wojska Francuzkie, wypędziwszy wojska Austryackie z Pikardyi, zbiwszy na głowę pod Bouchan wojska ich, i czterech wodzów wziąwszy w niewolę, dwo-

ma rzeczonemi przez ren nurtami, klucz Alzacyi Brisgowę oblegli. Holendrzy z drugiej strony oblegli S. Omer.

Przestraszony takimi postępy dwór Madrycki Kardynała Ferdynanda brata Króla Hiszpańskiego, przydawszy mu Pikolominiego z znacznemi siłami wysłał na odsiecz. Richelieu namówił Króla, aby dla dania wojsku swemu ochoty, sam udał się do *Amboa*. Żeby się zatem pozbyć uprzykrzeń z wdawań się za Królewiczem Polskim, oświadczono wszystkim Ministrom zagranicznym, i Baziuszowi, iż Król uwalnia ich od towarzyszenia mu w tej podróży. Przez Sekretarza tylko Gubernatora Prowancyi Valezyusza, dano nadzieję Królewiczowi, iż przytrzymanie jego z rokiem 1638. skończy się, i że potem z winną, czcią, na wolność wypuszczonym zostanie.

Najniewinniejsze w krótce zdarzenie, i tę błachę zniszczyło nadzieję. Król Polski i Szwedzki Władysław, nieprzerwaną dręczony podagrą, z wyraźnego przepisu Lekarzów, wysłany był do wód Badeńskich niedalekich od Wiednia. Podróż ta w miesiącu Lipcu, jedynie przedsięwzięta dla zdrowia, dała pochóp, Kardynałowi Richelieu i Ojcu Józefowi, do zerwania wszelkich układów: Kapucyn nadewszystko, który mimo poprzysiężonego ubóstwa i pokory nietylko że w cienkim chodził ubiorze, ale mieszkał w pysznych pałacach, i jeździł piękną karetą, Ojciec mówię Józef Kapucyn, sam rozgłaszał, i innym w publiczności rozgłaszać kazał, iż Król Polski, nie dla kąpieli, lecz dla zawarcia z domem Rakuskim nowych traktatów do Baden wyjechał. Tak podejrzenie to głęboko w sercach wszystkich utkwiło, iż żadnych przekładań, żadnych zaręczeń, rad nawet Klaudyusza des Mesmes Posła Francuzkiego w Szwecyi, przyjąć nie chciano.

Wiadomość o przytrzymaniu Królewicza przyszła do Warszawy, wprzód nim się Król Władysław do podróży gotować zaczął. Wysłał natychmiast Król ten Sekretarza swego Dębskiego, z listami do Ludwika XIII. Pospieszył Dębski co prędzej, lecz już Króla Francuzkiego zastał w Paryżu, wielce strapionego, poniesionemi świeżo klęskami,

zbici bowiem zostali Francuzi, utracili pobrane zamki, Kardynał Richelieu by utwierdzić w Pikardyi potrwożone umysły został w Peronie. Tam więc Dębski pospieszył, i następujący list oddał od Króla Polskiego.

WŁADYSŁAW IV. KRÓL POLSKI,

WIELKI KSIĄŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI etc. etc. SZWEDÓW GOTHÓW, I WANDALÓW KRÓL DZIEDZICZNY.

NAJPRZEWIELEBNIEJSZY W BOGU, PRZYJACIELU NAM WIELCE MIŁY.

,,Nad wszelkie spodziewanie nasze dowiadujemy się, ,,iż gdy Najjaśniejszy Królewicz Jan Kazimierz, brat nasz ,,kochany, w czasie nawalności schronić się musiał do ,,brzegów Króla Francyi, przyjaciela, i powinowatego na- ,,szego, nie spokojny przytułek, lecz srogie gromy ujrzał ,,wymierzone na siebie. Z jakiej przyczyny tak niegodne ,,prześladowania mógł ściągnąć na siebie, zgadnąc niemo- ,,żemy, pewni iż nic z strony naszej niezaszło, coby ,,bratu naszemu, Królowi JMci Francyi szkodliwem, lub ,,nawet nieprzyjemnem być mogło, pewni że tyle pokre- ,,wieństwa i przyjaźni związków, tyle względów, które- ,,śmy sobie winni na wzajem, podobnego ubliżenia krwi ,,Królewskiej zrądzić niemogły, ufamy iż się to wszystko ,,stało, bez wiedzy Króla JMci Francuzkiego, i że nim ,,jeszcze list ten dojdzie, już zadość uczynienie Króle- ,,wiczowi bratu naszemu stanie się. Piszemy jednak ten ,,list do was, prosząc, aby zuchwalstwo Urzędników Kró- ,,lewskich było przykładnie ukaranem, i abyśmy do Króla ,,JMci powinowatego naszego, na próżno niezdawali się ,,udawać. Chciej Przewielebność Wasza, i naszemu ocze- ,,kiwaniu, i samej sprawiedliwości zadosyć uczynić, pewien ,,że w każdej zdarzonej okoliczności powolnym nas znaj- ,,dziesz. Prosiemy Boga aby Przewielebność Waszą w ,,długem i czerstwem zdrowiu zachował. W Warszawie dnia

„12. Czerwca roku 1638. Panowania naszego Polskiego „i Szwedzkiego VII. Roku.“

„Kardynał przeczytawszy list ten, do dawnych udał się wybiegów. Nie dziw, mówił on, że Królewicz JMci przytrzymanym został, gdy bez paszportu wszelkie porta Francuzkie właśnie na przeciw Hiszpanji leżące zwiedzał, i pilnie oglądał, że po takiem zwiedzeniu, i opisaniu wszystkiego miał powrócić do Hiszpanji, i od Króla nieprzyjaciela Francyi, Vice Królem Portugalskim, i Admirałem Hiszpańskim miał być mianowanym. Z tem wszystkiem przez wzgląd na związki i dawniej między Francyą i Polską trwające, przez wzgląd na osobę Króla JMci Polskiego, Królewicz wypuszczonym zostanie, pod tym jednak warunkiem, iż wraz do Polski powróci.“ — Gdy Dębski z ochotą propozycyę tę przyjmował, przerwał mu Kardynał, mogę to wnosić, lecz obiecywać, niemogę, to bowiem od woli Króla zawisło, trzeba więc abyście się znów do Paryża, do samego Króla udali. Tym czasem, wyszlę ja Kawalera jednego do Królewicza, aby wraz z Gubernatorem Prowancyi Hrabią Valezym, starał się Królewicza JMci łowami, gonitwami, i innemi zabawami rozrywać.

Pełen nadziei powrócił Dębski do Paryża, udał się do Sekretarza Sanu Chavigni z prośbą by list od Króla swego, Królowi Francuzkiemu mógł oddać, lecz łudzony ustawicznemi zwłokami widział upłynione dwa miesiące, nim szczęścia tego dostąpił.

Tym czasem, gdy i w publiczności, na tak nieprzyzwoite przytrzymanie Królewicza sarkać zaczęto, Richelieu, acz wszechmocny w kraju, lękający się jednak opinji publicznej, następujące obwieszczenie w Gazecie Francuzkiej umieścić rozkazał.

Ponieważ ludzie rozmaitemi sposobami tłómaczą sobie przytrzymanie Królewicza JMci Kazimierza, brata Króla Polskiego: — Rząd dla sprostowania błędów ich, rzetelny wykaz sprawy tej, za potrzebne uznał publiczności udzielić.

„Gdy we wszystkich zdarzeniach Królewicz JMci Polski, najgorliwszym okazywał się domu Rakuskiego stronnikiem,

gdy sprowadziwszy z za Dniepru i z nad morza Czarnego Kozaków Zaporowskich, posłał w służbę Króla Hiszpańskiego, i że ten za ich natarczywem męztwem napadał nieraz granice Francyi, gdy tenże Królewicz, już Vice Królem Portugalskim postanowionym jest, i z tej przyczyny wyjechał z kraju swego z licznym dworem osób sześciudziesiąt, a w tej liczbie znajduje się Ksiądz Opat Konopacki, wsprawach publicznych i języku Francuzkim wielce biegły, gdy w Medyolanie, z największą uczciwością był przyjmowanym, i odmówiwszy ośm ofiarowanych sobie okrętów Hiszpańskich dla zwiedzienia i poznania Marsylji, i innych portów i zamków Francuzkich, na galerze Genueńskiej do tych portów zawijał, i one przeglądał, gdy dla niedania poznaki, działa na galerze swojej ukrywał, gdy Konopacki udając się za Posła najprzód sam, a za nim i Królewicz w towarzystwie 24. osób wysiadł na brzeg, i wszystko pilnie rozstrząsał. Rządca Prowancyi, niecierpiąc by osoba tak znakomita bez paszportów dalej w Królestwo Francyi zapuszczać się miała, przymuszonym był zabronić jej tego.

Niepotrzeba nawet było zbijać, tyłu fałszów bezczelnych: któż kiedy widział Jana Kazimierza na czele kozaków wpadającego do Francyi, czy sam dobrowolnie, czy zdradą Emissaryusza, a potem gwałtem, na ląd ten wysiadł: zkąd dowody że Vice Królem Portugalji, i Admirałem Hiszpanji był mianowanym, Ksiądz Opat Konopacki, niebyłże w rzeczy samej wyznaczonym Posłem Króla Polskiego: dwór cały Królewicza nie z 60. lecz z 30. osób tylko składał się. Lecz niepierwszy, ani ostatni raz podobało się władzy bezczelne rozsiewać kłamstwa, by odurzyć Publiczność i dla urojonych przyczyn stanu, męczyć niewinnych. Tym czasem Królewicz, nietylko ściślej w *Salonie* był strzeżonym, lecz nadto życie swe na niebezpieczeństwo widział wydanem. — Okazało się w mieście powietrze, które we 24. godzinach między mnóstwem innych porwało Korfa Dworzanina Królewicza. Gdy tem dwór cały potrwożonym został, gdy przyrzeczony zakres więzienia rok 1638. upłynął, dał rozkaz Królewicz Sekretarzowi

swemu Bazio, aby, gdy Kardynała i innych Ministrów Królewskich w Paryżu doczekać się nie mógł, jakiego kolwiekbądź szukał sposobu, oddania w ręce Królowi listu wzwyż spomnionego, i przełożenia mu wszystkich niegodziwości których Królewicz doznawał.

Niedosyć na tem, napisał Królewicz, i do Ojca S. i do Nuncyusza jego w Paryżu Saluzzi. Udał się więc Nuncyusz do Ludwika XIII. a z nim Poseł Genueński, jak najsilniej przekładali tę sprawę, lecz Król nauczony od Kardynała Richelieu, nic innego nieodpowiedział; jak to, co już w Gazetach wydrukowanem było.

Niezrażony tem jednak Sekretarz Królewicza Baziusz, chcąc rozkazy jego wypełnić ustawicznie uczęszczał do dworu, na łowy nawet jeździł za Królem, w nadziei że znajdzie chwilę oddania mu listu. Jakoż dnia jednego, gdy Król przyjechał z Królową do St. Germain, i do pokojów swych wchodził, Baziusz moment ten sądząc za dogodny, zbliżywszy się do Króla otoczonego mnóstwem dworzan, w ręku trzymając list, podniósł go do góry, i schyliwszy się głęboko: Królu Najjaśniejszy, zawołał, oto jest list Królewicza Jana Kazimierza, krewnego W. K. M. który zapewne przeciw rozkazom W. K. M. uwięziony, przezemnie Sekretarza swego, uprasza abyś W. K. M. list jego przeczytać raczył, i Ministrów swych za niegodne postępowanie z Książęciem krwi Królewskiej, ukarać raczył.“ Ledwie słowa te wyrzekł, gdy Król (bojąc się kroku jednego, bez woli Kardynała Richelieu uczynić) wysunął się co prędzej z liczby dworaków, a gdy ci na prawą i lewą ustępują się stronę, Król sam otworzył drzwi do pobocznego pokoju, wszedł i sam je zamknął za sobą.

W kwadrans czasu, wypada z pokoju Hrabia de *Trema* Kapitan Gwardyi, i wziąwszy Baziusza za rękę. Dziwi się nie pomału Najj. Pan, rzecze, zkąd u was taka zuchwałość, żeście bez pozwolenia, tak blisko przystąpili do Króla, i ważyli się list mu oddawać: jeżeli to jest zwyczajem w Polszcze, niemasz zwyczaju tego w Francyi, jeżeli mieliście list od Królewicza, należało go oddać Mi-

nistrowi Sekretarzowi Stanu *Chavigni*, odtąd z rozkazu Królewskiego zapowiadam wam, byście się ani w S. Germain, ani gdzie będzie Król, blisko pokazywać nieważyli.

Inaczej odpowiedział Baziusz, postąpić sobie nie mogłem, jakem postąpił; od dawnego czasu i potylekroć udawałem się do Kardynała i Sekretarza stanu, zawsze lub dostąpić do nich niemogąc lub z płonnemi odpowiedziami zbywany, gdy Królewicz coraz ściślej i srożej jest strzeżonym, gdy w *Salonie* grasuje powietrze, i dni jego są zagrożonemi, nie znajdując gdzie indziej ni sprawiedliwości, ni względów, do Króla samego udać się musiałem, ani mniemam, bym zgrzeszył przez to. Dziś o jedną łaskę J. K. M. upraszam, by Królewicz Pan mój z *Salony* co prędzej był gdzie indziej przeniesionym. Listy oddane już Sekretarzowi stanu; z zakazu pokazywania się w S. Germain wymówić się muszę, gdzie idzie bowiem, o całość i godność Królewicza, tam mię nic wstrzymać nie będzie mogło. Na to Hrabia de *Trema*, com powiedział, powiedziałem z rozkazu Króla mego, teraz jak przyjaciel radzę wam, byście dla uniknienia dla siebie samego przykrości, w St. Germain niepokazywali się. Sekretarz list Królewicza, tak dawno pisany, 2. dopiero Czerwca oddał P. *Chavigni* dodając że powietrze panuje w Salon, że już jeden z dworzan Królewicza padł onego ofiarą. Obiecał wszystko Chavigni, lecz wszystko obietnicom jego poszło przeciwnie, wysłane bowiem rozkazy do Gubernatora Prowincyi, aby Królewicza, Konopackiego, spowiednika, lekarza, chirurga, koniuszego, i kucharza, zostawiwszy w Salonie pod ścisłą strażą, resztę do Avignonu odesłać.

Rozkaz ten, tak zmartwił Królewicza, iż wraz dziesięciu z dworzan swoich odesłał do Polski, z zaleceniem by opowiedzieli Królowi, co brat jego, co sami ponosili od okrucieństwa Kardynała. Tym czasem Baziusz niezważając na krzywienia się na pogróżki nawet Ministrów, ustawnie do dworu uczęszczał. Dębski zaś którego Kardynał do Sekretarza stanu odesłał, na próżno przez siedem niedziel domagając się posłuchania, otrzymał go na-

koniec, i od Władysława IV. ten list Królowi Francuzkiemu oddał.

NAJJAŚNIEJSZEMU KRÓLOWI FRANCYI, LUDWIKOWI XIII. etc. WŁADYSŁAW IV. KRÓL POLSKI I SZWEDZKI.

„Dowiedzieliśmy się z ciężkim żałem naszym że Królewicz Jmci Jan Kazimierz brat nasz najukochańszy, nawalnicą do portów W. K. M. zaniesiony, tamże przez „urzędników jego, w brew wszystkim prawom Narodów, „ludzkości, gościnności, przytrzymanym został. Z jakich „powodów stać się mógł gwałt tak niesłychany, pojąć nie „można. Te wszystkie prawa, związki przyjaźni, i po„winowactwo między nami trwające, wszystko każe mi „wierzyć, iż krok tak nadzwyczajny za wiedzą W. K. M. „stać się nie mógł, wiadome są bowiem W. K. M. jaka „gościnność, jakie względy należą się prywatnie podróżu„jącym, cóż dopiero, jaka cześć i uszanowanie Książętom „krwi Królewskiej. A chociaż pewni jesteśmy, iż wprzód „nim list ten nasz, dojdzie rąk W. K. M. już Królewicz „Jmci brat nasz będzie wolnym, przecież mamy to za „powinność naszą Królewską upraszać W. K. M. abyś „za tak uwłaczający nam postępek, Ministrów i urzędni„ków swoich surowo zgromić raczył. Sprawiedliwość którą „W. K. M. w tem pokrzywdzeniu brata naszego wymierzyć „każesz, wzbudzi i w nas chęć, w zdarzonej okoliczności „pokazania mu się równie powolnym. Życzemy zatem „W. K. M. dobrego od Boga zdrowia i powodzenia. Dan „w Warszawie dnia 8. Mca Lipca 1638. Panowania zaś „naszego Polskiego i Szwedzkiego VII. roku."

WŁADYSŁAW KRÓL.

Król Chrześcijański przyjąwszy list ten uprzejmie, wiele nawet na pochwałę Króla Polskiego powiedziawszy, w odpisie swoim acz grzecznym, niewięcej jednak szczerym i otwartym pokazał się jak dotąd. „Tyle ja, pisał „Ludwik XIII., czuję zmartwienia z przytrzymania Króle„wicza Jmci Jana Kazimierza, ile sam W. K. M. które„mu Bóg, tak ogromne państwo poddał pod berło; uznasz

„iż inaczej postąpić nie mogłem.“ *Tu po krótce wymienia mniemane urazy w gazecie już umieszczone.* „Kończy „nakoniec temi słowy. Wielce by nam bolesnem było, „gdyby związki, które między Królestwami naszemi od „tylu wieków już trwają, dzisiejsza konieczność bynajmniej „osłabić mogła, co że ze strony naszej nigdy nienastąpi, „jak najuroczyściej i najświęciej W. K. M. zapewnić mo„żem. Te zaręczenia obszerniej jeszcze powtórzyliśmy P. „Dębskiemu. Tenże oświadczy myśli nasze W. K. M. „względem uwolnienia Królewicza Jmci który skoro nam „da potrzebne rekojmie i zaręczenia, wolność mu jego jak „najchętniej wrócimy.

„Teraz prosiemy Boga by W. K. M. miał w świętej „opiece swojej. Dan w St. Germanin Laye. dnia 27. „Października 1638.“

LUDWIK BOUTHLIEER.

Dębski otrzymawszy list ten, udał się do Kardynała Richelieu, właśnie z Perony przybyłego do Paryża, żądając by najprzód udać się mógł do Królewicza do Salon, a z tamtąd do Polski na powrot, lecz i to odmówionem zostało. Dowiedział się nawet Dębski, że zamiast łowów, przejażdżek, i zabaw, któremi Królewicza rozrywać miano, w pokoju swym zamknięty, nikogo widywać nie mógł. Poźno nakoniec w jesień otrzymał Dębski rozkaz, by morzem północnem z Holandyi do Polski, z listem od Kardynała popłynął.

List ten, jak poprzednie niezawierał, jak grzeczne oświadczenia, powtarzane już zarzuty i kłamstwa.

Tym czasem Teodor Denhoff, którego Królewicz dawniej był wysłał, Króla Władysława zastał jeszcze w Baden, i doniósł mu, o wszystkich prześladowaniach i cierpieniach Królewicza.

Król do żywego niemi zmartwiony, Franciszka Barona Biboni zwyczajnego Posła swego w Wiedniu, z listami do Rzeczypospolitej Genueńskiej (na której Galerze Królewicz żeglował), wysłał do Genui, dawszy mu takie zlecenie by po drodze i Senat Wenecki pozdrowił.

Używszy dostatecznie kąpieli, wyjechał Król dnia 12. Października z Wiednia, zajechał mu Cesarz drogę w Morawji, gdzie prócz pokrewnej uprzejmości, o żadnych traktatach mowy nie było. (Francuzi atoli wierzyć temu nie chcieli).

Przybył Biboni dnia 18. Listopada do Wenecyi, od Doży i senatu z wielką uczciwością przyjęty: polecił wraz senat posłowi swemu w Paryżu Angelo Cornaro, by wszelkich używał sposobów aby otrzymać oswobodzenie Królewicza gdyby to niepomogło, przyrzekł Senat, umyślnego w tym celu Posła wysłać do Ludwika XIII. Podziękowawszy Biboni, udał się do Książęcia Parmy, który go najuprzejmiej przyjąwszy, sam w osobie swojej, gdyby tego potrzeba była, oświadczył się do Paryża wyjechać: z Parmy przez Medyolan udał się Biboni do Genui, Wysłana od Rzeczypospolitej deputacya, spotkała go za miastem, i zaprowadziła do przeznaczonego mu pałacu Spinola. Po trzydniowym odpoczynku, liczny poczet szlachty przyszedł, i towarzyszył mu aż do senatu. Przełożył Biboni w krótkiej mowie, jak niegodny z Królewiczem postępek i Rzecząpospolitą Genueńską na której nawie Królewicz żeglował, żywo obchodzić powinno, i że gdy Rzeczplta Wenecka, która w tej sprawie obcą jest, tak silne w niej przyrzekła wdanie się swoje, jak że żywo poniesiona wspólnie z nią przez Królewicza Polskiego krzywda Rzeczpltą Genueńską obchodzić powinna.

Odpowiedział senat, iż krzywdę uczynioną Królewiczowi głęboko czuje, i za własną swą trzyma, że co tylko było w mocy Rzeczypospolitej, to wszystko uczyniła. Domagał się ustawnie Poseł jej w Paryżu o uwolnienie Królewicza, nowy nawet w tym celu umyślnie wyznaczony Poseł, wkrótce do Paryża się uda, jeżeli i to skutku pożądanego niesprawi, nie zostaje jak tylko wojna, lecz możesz Rzeczpospolita Genueńska, sprostać potędze Francuzkiej... Odpowiedział Biboni, iż dalekim był Król Jmci Polski, wymagać od Rzeczypltej by się dla niego, na niebezpieczeństwa narażać miała, żąda tylko by nieustawała w przyja-

cielskich wdaniach się swoich, dodał, że o gościnnem przyjęciu swojem, i uprzejmych Rzpltej wyrazach, nieomieszka uwiadomić Króla swojego. Jakoż wysłał Biboni Sekretarza swego Puticelli, z doniesieniem Królowi o wszystkiem.

Tym czasem Kardynał Richelieu, dowiedziawszy się, że tak w Wenecyi, jak i w Genui czyniono przygotowania, do wysłania wielkich Posłów, w sprawie Królewicza Polskiego, wzruszył się gniewem niepohamowanym. Po cóż te poselstwa zawołał, niepotrzebne są, nie miłe dworowi memu, nieprzyjmę ich nigdy; Królewicz nie będzie uwolnionym, aż za przybyciem Posła Polskiego, i daniem potrzebnej ku temu poręki. Usłyszawszy o tem obydwie Rzplte, widząc, iż nastając dalej w tej sprawie bez żadnego dla Króla Polskiego pożytku, same na zemstę Kardynała narazić się mogły, wstrzymały się z poselstwy swemi, nieprzestając jednak przez mieszkających w Paryżu Posłów swoich, wdawać się za Królewiczem.

Przybył już i Dębski do Polski; listy które przywiózł, ustne doniesienia, o zaciętości Kardynała, i prześladowaniach Królewicza, żal i zgrozę w sercach wszystkich wzbudziły; a że rozeszły się były i w Polszcze wieści iż Claudius de Mesme, Poseł Francuzki do Państw północnych, znany w Polszcze w czasie negocyacyi o pokój między Polską i Szwecyą radami swemi, wpływ miał na Kardynale Richelieu, napisał do niego do Hamburga, Prymas Jan Lipski przypominając dawne w Polszcze zachowanie, uprzejmość, z którą się dla Polaków oświadczał, prosząc oraz by wdania się swego za Królewiczem odmawiać nie raczył.

Lecz ni list ten, ni listy Królewicza z więzienia, ni wysyłani przez niego, Butler, Doktor Felver, i inni dworscy do Paryża, prócz długich zwłok w przypuszczeniu, prócz czczych odpowiedzi, innych nieotrzymywali korzyści.

Czyli to zawziętość Kardynała Richelieu przeciw domowi Rakuskiemu, którego ścisłe związki z Polską były mu niemiłemi, czy rozjątrzona duma jego, naprzykrzeniem się tylu Mocarstw za Królewiczem Polskim, to pewna, iż zamiast zwolnienia w surowościach, surowości te powię-

kszały się coraz. Już Henryk Korf umarł z powietrza, mimo jednak nalegań tylu, przeniesienia go w inne miejsce, rozdzielono go, z dworem jego, wysłano dwór do Avinionu, Królewicza w Salonie, w ściślejszem niż dotąd zostawiono więzieniu.

Chantraine dozorca Królewicza, człek w duszy podły, lecz chciwy wyniesienia, widząc zawziętość Kardynała de Richelieu przeciw Janowi Kazimierzowi, osądził, iż najlepszy sposób otrzymania wyższych stopni, będzie, okazać mu swą czujność, i pilność, na wszystkie kroki jego. By dopiąć celu tego, nie liczył on za nic, ni podstępów, ni fałszu. Ze wszystkich więc stron popostawiał on szpiegów. Najprzód wysłał do Avignonu, gdzie był dwór Królewicza, niejakiego *Normand* z zaleceniem aby się starał zaprzyjaźnić z niemi, podsłuchiwać każde słowo, starać się podchwycić, czy co nie powiedzą zdradzającego chęć do ucieczki, z kądby mógł natychmiast okazać Kardynałowi czujność swoją, i sprowadzić na dworzan, a nawet i Królewicza, ściślejsze pęta i prześladowania. Lecz Normand, acz z wrodzonej gościnności Polakom, do towarzystwa ich i stołu przypuszczony, nie wprawny jeszcze, łatwo się wydał z professyą swą szpiegowania, gdy ostre przymówki żadnego na podłym nieczyniły wrażenia, pięściami za drzwi wypchniętym został.

Niezrażony *Chantraine* że mu się nieudało, zręczniejszego szukał człowieka, i znalazł go w osobie niejakiego *Sylvain*, Obywatela Avignonu, człowieka wielce zręcznego i przebiegłego: ten powoli zaprzyjaźnił się z Ferdynandem Margrabią Myszkowskim, a gdy zaprzyjaźnienie zamieniło się w zaufanie, niby tknięty litością, napomknął mu, (odprowadziwszy na osobność) iż znaleźćby się mogły nietrudne sposoby ujścia z tak przykrego więzienia. Tu zaczął obszernie wykładać, jakby się to uskutecznić mogło z łatwością. Mowa jego, sposoby które podawał, tak zdawały się szczeremi, jasnemi, i łatwemi, iż całą wiarę u Myszkowskiego znalazły. Margrabia nagrodziwszy go znaczną summą pieniędzy, wysłał go do Królewicza, oznajmując o wszy-

stkiem. Królewicz lepiej przeniknąwszy Francuza, odpisał, iż uczynione mu propozycye, uważał za zbyt porywcze, niepewne, niebezpieczeństwem grożące. Niezmordowany atoli Sylvain, tyle od Myszkowskiego do Królewicza biegał, tyle nastawał, iż Królewicz odpowiedział, iż się zastanowi nad tem. Skoro tylko odpowiedź tę Książęcia Sylvain doniósł P. Chantrein, wraz ten oskarża Książęcia, rozgłasza odkryty zamiar jego ucieczki, i wszystkie onej powymyślane okoliczności, więzi obywateli, jakby wspólników dzieła, straszy ich torturami, śmiercią.

Królewicz z zadziwieniem dowiedziawszy się o nieszczęściu i katuszach tylu ludzi niewinnych, przywołać do siebie kazał dozorcę więzienia, wyrzucając mu iż za urojone przez siebie samego fałsze, prześladuje ludzi niewinnych. Chantreine zapomniawszy winnego Książęciu uszanowania, nakrył głowę, siadł, i głosem wyniosłym oskarżał Książęcia o knowanie ucieczki, oświadczył nawet, iż odtąd straż nocna w pokoju sypialnym Królewicza stać będzie, i że Królewicz oręż swój nawet oddać mu zechce. Tu Jan Kazimierz chwytając ręką za szablę, i okiem zniewagi mierząc człowieka, oręż mój rzecze, chyba, za ostrze ujmiecie, lecz wprzód splami się krwią niejednego.

Zmieszany tą śmiałością Królewicza dozorca, wyszedł, lecz odtąd tem silniej rozgłaszać zaczął o ucieczce jego; do tego stopnia szerząc fałsze, iż gdy Królewicz dla wrzodu na boku, opatrywany przez chirurga *Jach* rodem z Wilna, z rozkazu onego położyć się musiał, Chantrein rozgłosił iż Królewicz dla tego w łóżku leżał, by tem lepiej ucieczkę swoją utaić. Wkrótce gdy i podobieństwa do tego nie było, zmyślił że Królewicza, o trzy mile za miastem uciekającego dognano, i do powrotu zmuszono.

Lubo wszystkie te rozjaśnione pogłoski, okazały się fałszywemi, lubo to tylko okazało się prawdą, iż wysłany od dozorcy Francuz Sylvain ucieczkę Królewiczowi radził, przecież że podstępy i fałsze dogadzały chuciom Kardynała, — przyjął je za prawdę, i postąpił stosownie. Po

dziewięciu miesięcznem więzieniu Królewicza w *Salonie*, przyszedł rozkaz by go do *Cisteron* przenieść.

Leży Cisteron na granicach Prowancyi i Delfinatu, nad rzeką Durencyą. Miasto ni przyjemnością położenia, ni pięknością gmachów, ni świątyniami sławne; przeciwnie, przykra i dzika posada onego, na schyłku, piramidalnej góry, wśród przepaścistych urwisk, jedna tylko droga prowadzi do miasta. Nad miastem na samym szczycie góry, wznosi się ogromny zamek czyli twierdza, podwójnemi otoczona wałami, i basztami, od szczytu tego, skała takiej wysokości wzbija się ku niebu, iż stojącego w zamku człowieka, ledwo z niej dojrzeć można. Na wierzchołku więc tej skały, gdzie wykutemi, w opoce schodami, ledwie się dostać można, dawna Gallów pobożność, wystawiła kaplicę, którą dziś okrucieństwo Kardynała Richelieu, na więzienie dla Królewicza Kazimierza zmieniło.

Niedostępność miejsca, do którego Dedala chyba skrzydłami dostać się można było, niezdawała się Kardynałowi dostateczną; kazał więc w dwóch ciasnych okienkach, w kominie nawet podwójne żelazne kraty podawać.

Na to więc okropne samotne miejsce, Chantrain przeprowadził Królewicza: wkrótce i Puticelli Sekretarz Biboniego, dawniej jakeśmy namienili z Genui wysłany, tamże już dążył. Przyczyna tak długiego opoźnienia jego, była jak następuje.

Wysłanemu Puticelli z woli Królewskiej do Jana Kazimierza, przyrzekł przewodnik, że go prowadzić będzie drogą, którąby i Marsylią i miasto Aix ominął; złamawszy atoli obietnicę, prosto go do Aix prowadził, lecz gdy Puticelli wyjeżdżał z przedmieścia, przewodnik, (łatwo zgadnąć dla czego) pozostał na tyle, wezwał potem, pędząc za nim ogromnem głosem wołał, by się zatrzymał, i do Rządcy Walezy wracał.

Zatrzymał się Puticelli, zaprowadzono go najprzód do Poczmistrza, kazano zsiąść z konia, oddać troki, i iść za sobą.

Stawiony przed Intendentem, wraz zapytanym był,

kto jest, zkąd jedzie, do kogo? Szczerze Puticelli odpowiedział na wszystko, oddał mu listy od Biboniego do starego Nuncyusza Apostolskiego w Aviniomie aby ten przystęp do Królewicza, raczył mu wyjednać, drugi list do samego Gubernatora Walezego. Intendent przejrzawszy wszystko, do samego Walezego odprowadzić go kazał. Gubernator po przyczytaniu listu, rzekł zadosyć uczynię żądaniom Pana Biboni, lecz trzeba się będzie zabawić tu jeszcze ze dni pięć. Zwłokę tę, na to umyślnie Walezy uczynił, by dać czas przeprowadzenia Królewicza do Cisteronu, i by go Puticelli, w pewnem już miejscu mógł widzieć. I tu zdrajca ów Sylvan, nieznany Puticellemu przyszedł, i nowego pozoru potwarzy szukając, namawiał go, by zamiast siedzenia w Aix, do Avenionu się wymknął, i tam z Margrabią Myszkowskim, widział się i rozmówił. Niezdało się Puticellemu skłaniać ucha do namów nieznanego człeka. Po upłynieniu zamierzonego czasu, pozwolił Chantraine Puticellemu w Towarzystwie Sylwana do Królewicza udać się. Już był Królewicz dnia poprzedniego, na szczyt okropnej skały do więzienia Cisteronu zawiedzion. Nazajutrz z rana wprowadzony był Puticelli do Królewicza.

Skoro go tylko Jan Kazimierz postrzegł wyciągając rękę, którą Putycelli ucałował, pełen żalu, i zniewagi, z sposobu, którym się z nim obchodzono „w troskach i „utrapieniach moich zawołał, przybycie twoje, jest dla „mnie i pociechą i zawstydzeniem, więcej atoli znajduję „powodów do radości, gdy widzę w tobie oczewistego „świadka, ciężkich cierpień i nędzy, w których tu dni „moje wlekę. Opowiedz o nich Królowi Panu i bratu memu. „Patrz jak okrutnym sposobem, żywego pogrzebali mię w „grobie. Choć nad poziom świata wzniesiony, choć blisko „nieba, widzieć go jednak nie mogę, tu zasłaniają kraty „żelazne, tam zbrojne żołnierstwo. Te dwa okienka szyb „nawet nie mają, zbliżać się do nich potrzeba, żeby co „ujrzyć albo przeczytać. I te to ciemne, ciasne więzienie „służy mi do wszystkich życia potrzeb. W niem święte

„obrządki, w niem stół, w niem spoczynek. To okrucień-„stwo tyranom tylko właściwe, trapi mię do ostatka.

„Przemilczam dawniejsze krzywdy, i niegodne obej-„ścia. Mamże powiedzieć, chciano mi oręż nawet odebrać, „lecz Królewicz Polski, z życiem chyba pozwoliłby go „sobie wydrzeć. Coś więc słyszał, coś widział opowiedz „Królowi: po niewielu listach które od Króla odbieram, „widzę iż moje listy dochodzić go niemuszą. Butler któ-„regom wysłał do Króla Chrześcijańskiego, pisze iż wszy-„stkie środki i wdawania się będą próżnemi, póki Król „w tym interesie umyślnego poselstwa nie wyśle. A lubo „w tem nadzwyczajnem domaganiu się widzę tylko nie-„słychaną dumę Kardynała, której mieczem ukrucić, odle-„głość nasza nie dozwala, przecież gdy czuję iż okropnego „tego więzienia, długo nie będę mógł wytrwać, gdy pomnę „że życie moje winienem ojczyznie, polecam ci abyś i zaraz „przez listy, i jak wrócisz ustnie Króla upraszał, by żą-„dane to poselstwo wysłał co rychlej.“

Zbliżył się czas obiadu, przytomność, zaproszonego P. Chantreine, smutnym i milczącym uczyniła ten obiad. Przecież dozorca ten nigdy więcej, jak w dniu tym nie okazał się grzeczniejszym. Po skończonym bowiem obiedzie wyszedł z pokoju. A lubo podług prawideł moralności gabinetowej, wielce jest do podobieństwa że słuchał podedrzwiami, przecież niewchodził. Tu Królewicz, z tkliwością wypytywał, o Króla o Królowę, o siostry swe Annę Katarzynę i Konstancyę [1]) o bracie Karolu Ferdynandzie, Wrocławskim i Płockim Biskupie, o przyjaciołach, o całym dworze Królewskim. Upływały godziny na tych rozmowach, aż Chantraine, dał znać iż noc bliska. Dał zatem Królewicz Puticellemu rękę swą do pocałowania, i czule pożegnał. Chantreine odprowadzając go, rozwodził się nad grzecznością, i łagodnością swoją, przydał iż lubo ma polecenie od Kardynała, jak najściślej Królewicza pil-

1) Anna Katarzyna poślubiona w roku 1642. Filipowi Wilhelmowi Wojewodzie Renu z linji Neuburskiej umarła 1651.

nować, przecież ile będzie w jego mocy, położenia jego, nieprzestanie osładzać. Odpowiedział mu Puticelli, iż usług swoich nie będzie żałował. Tegoż wieczora jeszcze Puticelli, udał się do Genui.

Opuszczamy tu listy Królewicza do Gubernatora, Claudiusza de Mesmes, do Prymasa Lipskiego i tegoż odpisy; zawierające z jednej strony silne nalegania, o uwolnienie Książęcia, z drugiej, wybiegi, wymówki i zwłoki.

Upłynął czas długi na tych wzajemnych pisaniach, gdy Puticelli do Polski powrócił, i udawszy się wraz do Króla do Wilna, uwiadomił go, o wszystkich Królewicza cierpieniach. Król na tych miast, przytomnych urzędników Litewskich, Ministrów, i Senatorów zwołał na radę. Postanowiono wyznaczyć poselstwo, tym czasem domagać się by brat Królewski, w przystojniejsze godności swej miejsce był przeniesionym.

LIST KROLA WŁADYSŁAWA IV. DO LUDWIKA XIII. KRÓLA FRANCUZKIEGO.

MOŚCI PANIE I BRACIE!

„Powrócił nakoniec posłaniec nasz, roku przeszłego „do W. K. M. wysłany, przyniósł odpowiedź po części „dogodną, wzajemnej naszej dostojności i przyjaźni, po „części zaś niespodziewaną wcale. Wyrażasz W. K. M. „w niej, iż żywo losem brata naszego zmartwionym jesteś, „oświadczasz iż się to stało bez wiadomości jego, i że „przygodą tą przyjaźń nasza zachwianą nie będzie, wszy-„stko to zgadza się z tą przychylnością którąśmy sobie „winni nawzajem. Że zaś W. K. M. dowiedziawszy się „że brat nasz nie w żadnem z miast Francuzkich bawiący, „lecz wolnie żeglujący po morzu, pod pozorem gościnności, „z okrętu na ląd zaproszony, przytrzymanym został, że „W. K. M. wiedząc o tem, nie tylkoś go uwolnić nie-„rozkazał, lecz przez tyle czasu w różnych ciężkich

„więzieniach dopuścił go trapić, nad tem, urazy i zadzi-
„wienia naszego zataić nie możem, prawa narodów, naj-
„ściślejsza przyjaźń, między dwoma Królestwami od tylu
„wieków trwająca, względy które się krwie Królów należą,
„nie dłuższego brata naszego przytrzymania, lecz suro-
„wego ukarania tych, którzy się zniewagi takiej dopuścili,
„spodziewać nam się kazały. Widzisz W. K. M. sam,
„jak sprawca rady tej pięknie mu usłużył. Pogardzamy
„rozsianemi wieściami, jakoby brat nasz przybył obzierać
„Porta i miasta Francuzkie: — nie Królewskiego to do-
„stojeństwa dzieło tak podłe. Inaczej postąpił sobie poprze-
„dnik W. K. M. gdy w czasie wojny z Rakuskim, prze-
„jeżdżającego przez prowincye Francuzkie, Arcyksięcia
„Maxymiliana, wstrzymał tylko, i nazad do Austryi po-
„wrócił. Przecież nadto głęboko w korzenioną jest przy-
„jaźń nasza ku W. K. M. nadto nam miłym pokój Chrze-
„ścijaństwa całego, byśmy sprawiedliwej tej urazy prze-
„baczyć niemieli. Żądasz W. K. M. poselstwa od nas,
„wysyłamy je, tym czasem prosiemy, abyś powrócił wolność
„bratu naszemu, a przynajmniej bliżej siebie, przyzwoite
„dostojeństwu jego mieszkanie wyznaczyć raczył, o co
„przez wspólną wszystkim Królom fortunę i przyjaźń naszą
„zaklinając, polecamy go łasce i opiece Najwyższego. Dan
„w Wilnie dnia 27. Kwietnia roku 1638. Panowania na-
„szego Polskiego i Szwedzkiego VII. r.“

WŁADYSŁAW KRÓL.

Krótki także list, napisał Król do Kardynała Richelieu, w którym wyrzucając mu, i okrucieństwa na przeciw bratu, i fałsze względem niego rozsiane po świecie, tak kończy „My zaś, któremu los udzielił, dla miłości pokoju powra-„cać zdobyte i berła i państwa, i dziś temiż powodowani „chęciami, zamiast gońca wojny, Legata pokoju posyła-„my. — Nim zaś ten przybędzie, do Waszej Przewie-„lebności należy, wcześnie odmienić przynajmniej miejsce „pobytu Królewicza, należy się to i Królewskiemu urodze-„niu brata mego, i samemu dostojeństwu Króla waszego.“

Zdaje się że listy tak silne, naprowadziły na zdrowsze uwagi: przyszedł rozkaz w miesiącu Sierpiu, przeniesienia Królewicza da zamku Bois de Vincennes, leżącego blisko Paryża. Odtąd większa wszędy cześć i łagodność: w Grenoble, Stolicy Delfinatu, Gubernator Książe *Lesdignieres*, wspaniale przyjął Królewicza. Ztamtąd przez Walencyą, Vienne, Lugdun, przejeżdżał.

O dwie mile od Lugdunu, spotkany był od Gubernatora prowincyi P. *d'Alincours*, przy bramach wyszedł na przeciw niemu cały Magistrat. — „Wstępuj Najjaśniejszy „Królewiczu, rzekł Prezydent miasta, stępuj fortunną nogą „w mury nasze. Oddajemy ci uszanowanie naszę, jako „synowi potężnego Króla Zygmunta III. bratu Władysła„wa IV. dzień przybycia twego do nas, zapiszemy między „szczęśliwemi.“

Ksiądz Opat Konopacki, acz długą podróżą znużony, dla gorąca i kurzu, ledwie mówić mogący, taką dał od Królewicza odpowiedź:

„Miłoby było Najjaśniejszemu Królewiczowi JMci, Panu „memu Miłościwemu, pod szczęśliwszym godłem odwiedzać „prowincye, tego pięknego Królestwa, gdy jednak inaczej „się podobało Najwyższemu, uchyla głowę przed świętą „wolą Jego: Oświadczenia wasze, Wielkomyślny Pan tak „w złej, jak w pomyślnej dobie, uprzejmem sercem przyj„muje, dowodów łaski swojej, w szczęśliwszych czasach „nieumieszka wam okazać.“

Z Lugdunu przez inne prowincye Francyi prowadzony Królewicz 15. Września stanął w przeznaczonym sobie zamku St. *Vincennes*.

Leży zamek Vincennes, wśród przyjemnego lasu, o pół mili od miasta Paryża. Wystawił go Ludwik Święty, nie by służył za turmę niewinnym Książętom, lecz i owszem, za przyjemne schronienie. Jest to gmach obszerny, z wyniosłą wieżą, z ciosowego zbudowany kamienia. Przydano Królewiczowi, w osobie niejakiego Beloarda równie cierpkiego dozorcę, jakim był Chautreine w Cisteron. Lubo Królewicz oznajmił mu o godzinie, o której miał stanąć

w Vincennes, przecież niezastał go Książe, i całą godzinę przed zamkniętą bramą stać musiał. Otworzyło nakoniec żołnierstwo tę bramę, wprowadzono kufry i tłómoki Królewskie, na dziedziniec, które gdy rzucono, nastrząsało się pospólstwo, z nieznanych sobie sprzętów i ubiorów Polskich. Już późno w noc przybył Beloard, oświadczył Królewiczowi, że prócz dworskiego jednego kucharza, i posługacza jednego, nikogo innego zatrzymać przy sobie niemógł. I cóż z tej surowości mam wnosić zawołał Królewicz, czyliż Król Chrześcijański sprzysiągł się na życie moje, i chce żebym tu umarł, potrzebnym mi jest spowiednik, potrzebny Medyk, i Chirurg, i o tych się domagam. — Otrzymał ich poźno Królewicz, lecz z żalem widział się rozłączonym z Księdzem Opatem Konopackim, który w więzieniu Cisteron, jedyną był mu pociechą.

Tym czasem, Beloard, skrzynie i kufry Królewskie otworzyć i przezierać rozkazał. Rozgniewany tą zuchwałością Królewicz, szkatuły przynajmniej moje, i droższe sprzęty, zawołał, niedopuszczę, by w obliczu drapieżnego żołnierstwa oglądane mi były, jeźli chcesz je widzieć, otwórz je w komnacie mojej.

Uczyniwszy Beloard jak żądał Królewicz, powrócił domagając się, by mu Królewicz oręż swój oddał. Dobył go natychmiast Jan Kazimierz, i pokazując mu ostrze, powiedz Królowi twemu rzekł zgniewem, nich tu przyjdzie miecz ten jemu tylko jednemu oddam. — Cofnął się pomieszany Beloard, i zabrawszy oręż Lekarza, i Cyrulika, wynijść czterem zbrojnym drabom rozkazał, polecając im aby w dzień i w nocy strzegli Królewicza. Czyliż zawołał Książe, te grube ściany, te podwójnemi prętami opatrzone okna, sama wysokość zamku tego, nie sąż dla zaspokojenia podejrzliwości waszej dostatecznemi. Nadto żołnierze ci stojąc przed bramą więzienia, tyleż strzedz będą co i tutaj. — Taki jest rozkaz Króla mego, odpowiedział Beloard.

Nastąpiła godzina wieczerzy, lecz gdy ni ognia, ni żywności nie znaleziono w kuchni, przyniesiono co można

było kupić naprędce. Po smutnej wieczerzy, gdy Królewicz, z kilku pozostałemi około siebie, o tem czwartem okropnem więzieniu swojem rozmawia, wpada znów srogi dozorca, i zapowiada aby każdy do łoża swego i do komnaty udał się. Opierano się na próżno, każdy do innej komnaty udać się musiał, i Królewicz z czterma wartownikami osobno zamknięty: żeby zaś z sobą uwięzieni schodzić się nie mogli, pozamykał drzwi na rygle, które klucznik, dopiero o ósmej z rana otwierał. Wkrótce atoli Lekarz Felver, z chirurgiem Królewicza, człowiekiem zręcznym i przebiegłym, znalazł sposób, podnoszenia tych zapor, i widywania się kiedy chcieli.

Nie tu jeszcze niepotrzebnej ostrożności granice: nie pozwolono żadnemu z sług Królewicza, chodzić na targ po żywność: rozkazano aby żołnierz który dla drugiego tam więźnia, Jana Werde kupował, też i dla Królewicza przynosił: oglądał je wprzódy Beloard, a gdy dla pomocy kucharzowi, otrzymano do posługi kobietę, ta ledwie trzy dni pobyła, oddalono ją, pod pozorem że listy wynosi; przydano brudnego draba, który nic o kucharstwie nie wiedział. Spowiednik Królewski dla związania popsutego łoża kupił siedem łokci powrozów, Beloard dowiedziawszy się o tem, (jak gdyby z takiej wysokości takim powrozem, spuścić się można było), powróz ten odebrać rozkazał. Że kucharz w uroczyste święto wyszedł raz na mszę, Beloard straż całą do ciężkiego wtrącił więzienia.

Dnia 19. Września Mikołaj Przerembski, znakowitego rodu młodzieniec, otrzymał pozwolenie widzenia Królewicza; Beloard 120. schodami wyprowadził go, Przerembskiemu zaś kazał stanąć na dnie przekopu, i w takiej odległości rozmawiać, Królewicz sądząc to być niegodnem dostojeństwa swego, nie chciał rozmawiać i odszedł.

Dnia 15. Października gdy Andrzej Baziusz Sekretarz Królewicza, domagał się aby więzienie to z Królewiczem mógł dzielić, nieprzystojnym sposobem odepchnięty, i do ciemnej turmy wtrąconym został.

Postrzeżono że zwyczajny Rządca Vincennes P. Moulinet, często odwiedzał Książęcia, ludzkością i rozmową swoją miłą mu przynosił pociechę, pozazdroszczono tego, i zakazano mu widywać Książęcia.

Po niejakim czasie, pozwolono Królewiczowi trzy razy na tydzień, po godzinie przechodzić się po ogrodzie, i choć jednak były do ogrodu drzwi wielkie, chciano by Książe schylając się do ziemi, małą wchodził tam furtką. Królewicz odrzucił tę łaskę, i w tenczas dopiero otworzono drzwi wielkie.

Lecz nie jeden tylko, czasy temi Jan Kazimierz, więzionym był w zamku Vincenskim, syn Frederyka niegdyś Wojewody Renu, najgłówniejszego Austryi nieprzyjaciela, niewiedzieć dla czego, podpadł u Kardynała Richelieu w podejrzenie, schwytanym w Alzacyi i do Vincennes zaprowadzonym został. Nie korzystał atoli Królewicz nasz, z towarzystwa tego, nie wolno było Książętom widywać się z sobą, a choć po jednym ogrodzie, obydwóm pozwolono przechodzić się, zawsze jednak gdy jeden miał wchodzić, odprowadzano drugiego.

Wszystko atoli zdawało się sprzysięgać na przedłużenie więzów Królewicza. Widzieliśmy że na wiosnę jeszcze, Krzysztof Korwin Gąsiewski Wojewodzic Smoleński, Posłem do Francyi wyznaczonym został, i już się wybierał, gdy Ojca stracił, żal po tak ciężkiej stracie, natłok spraw domowych, ułatwienia potrzebujących, zatrzymały go przez kilka miesięcy; za przyjazdem atoli Butlera, i opowiedzeniem przez niego ile Królewicz ponosił, jak niecierpliwie oczekiwał Posła przybycia, Gąsiewski (już po Ojcu Wojewodą Smoleńskim mianowany), z znacznym dworem w podróż się wybrał. Między towarzyszącemi mu, znajdowali się Bogorya, Rakowski, Kustosz Krak., Kanonik Płocki, Sekretarz Królewski, póżniej Karola Ferdynanda Biskupa Wr. i Płock. Kanclerz, Dominik Romoli, rodem z Rzymu, Kanonik Warmiński, także Sekretarz Król. który atoli dla niektórych przyczyn, z drogi do Polski

powrócił, wspomniony nakoniec Butler, i wielu innych zacnych i uczonych ludzi.

Chęć sama pospiechu, opóźnienie sprawiła; wsiadł Gąsiewski na okręt w Gdańsku, późno już bardzo jesienią: zwykłe burze w tej porze roku, nie raz go wystawiały na rozbicia, na zawijania do różnych portów, mnogość dworu, (najokazalej bowiem na ówczas Polacy odbywali poselstwa swoje), mnogość mówię dworu, opózniała podróże lądem. Butler uważając te zwłokę, radził, by przynajmniej Elerta, Dworzanina Królewskiego, wysłać naprzód, dla pocieszenia Królewicza, wieścią że już Poseł zbliża się. Elert nie stracił czasu, przybył do Paryża, lecz bez pozwolenia Kardynała Richelieu, nie mogąc się do Królewicza zbliżyć, użył fortelu powiedział Kardynałowowi, że dla rozrywki Książęcia sprowadził muzyka grającego na bandurze, prosił go oraz, ażeby choć przez godzinę pozwolił mu przed Królewiczem grać i śpiewać. Podstęp to jest rzekł Kardynał, niepozwolę aż cię sam usłyszę; śpiewanie Elerta, tak mu się podobało, iż wraz dał kartkę pozwalającą mu przystępu do Królewicza, pod warunkiem jednak, że w przytomności Francuzów i po Francuzku rozmawiać będzie. Udał się Elert do Vincennes; najprzód Francuzi unosić się zaczęli nad śpiewaniem jego, wdali się potem jak zwykle w rozmowy, w czasie których, Elert z zniżonym głosem, nucił po Polsku, o prędkiem przybyciu Posła, i dworzanina Królewskiego Butlera i o innych okolicznościach, o których Królewicz uwiadomionym być był powinnien. Królewicz tymże sposobem, niby do swoich mówiący, w czasie gdy Elert brząkał, powiedział mu, aby co rychlej pospieszał do Posła i naglił przybycie jego.

Tak Elert podszedłszy wszelką czujność Beloarda, i przytomnych Francuzów z Vincennes powrócił do Paryża. Butler chciał również jak Elert widzieć co rychlej Książęcia, i udzielić mu potrzebnych wiadomości. Pozwolono niekiedy wędrującemu skrzypkowi grać na skrzypcach, z tym zaprzyjaźnił się Butler i znacznemi obietnicami tyle na nim wymógł, iż on podjął się grając i śpiewając nie zna-

cznie w języku swoim oznajmić Królewiczowi o jego przybyciu. Znalazł sposób i Królewicz powiedzenia skrzypkowi, że pragnie widzieć Butlera, i ważne rzeczy ma mu powierzyć.

Usłyszawszy to Butler, napróżno domagał się o pozwolenie widzenia Królewicza, odpowiedziano mu, iż Ministrowie pragnęli w przódy traktować z Posłem o wolność Książęcia, niż Książe dowie się, że już poselstwo stanęło. Nim się rokowania te zaczną, słuszną jest rzeczą byśmy się wprzód przekonali, że Królewicz nasz żyje. Po długich sporach, pozwolono nakoniec Butlerowi odwiedzić Książęcia pod warunkiem, że w przytomności Beloarda i innych Francuzów, po Francuzka rozmawiać będzie. Nie umiem ja po Francuzku rzekł Butler, lecz tłómaczyć się będę po łacinie. Postanowiono więc, iż Opacki, również dworzanin Królewicza umiejący dwa języki miał być tłómaczem. Butler więc co tylko chciał, by Królewicz wiedział, głosno do Opackiego mówił po Polsku, Opacki zaś wcale co inszego, i co Beloardowi podobać się mogło, po Francuzku tłómaczył. Długo trwała ta rozmowa, z niewymówną Królewicza radością, nakoniec Beloard postrzegłszy oszukanie, rozkazał Butlerowi, aby z Opackim mówił do ucha. Butler, nie chcąc stracić podanej okazyi, przygotowany już papier z różnemi doniesieniami, w czasie gdy się Francuzi zagadali, nie znacznie pod nogi Królewicza upuścił. Rzadką sobie powolnością pozwolił Beloard zostać Butlerowi, na obiedzie u Królewicza, w tenczas, (gdy zwyczajem było że wszystko po więźniach po uwolnieniu ich zabierano), co droższe szkatułki, gdy temu Beloard nie przeczył, zabrał z sobą.

Już też Gęsiewski, wypłynąwszy jakem powiedział w późną jesień roku 1639. dnia 17. Stycznia roku 1640. stanął pod Paryżem w St. Denis. — Tam przez dni kilka wypocząwszy z trudów podróżnych, i wszystko do wspaniałego wjazdu przygotowawszy, wysłał Sekretarza Poselstwa Stanisława Rakowskiego, aby imieniem jego, Kardynała Richelieu, i Posłów zagranicznych powitał.

Drugiego nakoniec Lutego, w dzień oczyszczenia Naj. Panny, o godzinie 3. z południa, przybyli w karocach,

Sekretarze zagranicznych Posłów, a w krótce za niemi *P. Milleray* Marszałek Francuzki, z Hrabią Brüllan, zapraszając Posła imieniem Chrześcijańskiego Króla. Wsiadł więc Poseł do Królewskiej karety. Poprzedzali najprzód trębacze w pąsowych atłasowych ferezyach, przetykanych złotem i srebrem, po obu stronach karety Posła, szło 16. halabardników w podobnymże stroju, jak i trębacze. Szły za tym pojazdem karety, Królowej, Gastona, brata Królewskiego, Kardynała Legata, i samego Posła bogata nader kareta, w Paryżu przed przybyciem jeszcze jego sporządzona, szło za nią sto ośmdziesiąt karet co przedniejszych Panów Francuzkich. Zbieg ludzi tak był nadzwyczajny, że od St. Denis naprzód pola całe, dalej na przedmieściach i w mieście, wszystkie domy, okna, ulice, dachy, ciekawemi napełnione były. Wieść o sławnym do Rzymu Ossolińskiego wjeździe, ciekawości widzów była przyczyną. Poczet ten cały, przecisnąwszy się z trudnością przez tłumy ludzi, i karet, ledwie samym wieczorem wprzeznaczonym dla Posła połacu, stanąć mógł.

Kilka dni jeszcze upłynęło, już to dla spoczynku Posła, już dla odebrania od zagranicznych Posłów odwiedzin, nim dnia 8. Lutego Książe de Angouleme sprawujący urząd, wprowadzającego Posłów, zajechał do domu Gąsiewskiego w 15. karetach, i zawiódł do St. Germain, kędy się dwór znajdował. Ludwik XIII. chorował na ówczas na podagrę i w łożu spoczywał, wprowadzony Gąsiewski i posadzony na krzesle, przy łożu Królewskiem, w ten sposób mówił.

„Niepotrzeba mi powtarzać Najjaśniejszy Panie, jak „Król JMci Pan mój Miłościwy, pamiętnym jest zawsze, „związków powinowactwa, i dawnej przyjaźni, które i „jego samego, i przodków jego, z W. K. M. przodkami „wiązały. Niechciał Król mój, uchybić radosnej chwili dzi-„siejszej narodzenia Delfina, by W. K. M. nie oświadczył „wesela ztąd swego, i życzeń aby to dziecie Królewskie „na pociechę domu W. K. M. ku sławie i uszczęśliwie-„niu Królestwa tego, wzrastało i utwierdzało się. Czemuż „pomiędzy te szczerej radości wyrazy, mieszać się dzisiaj

„ma głos skargi i żalu? czemuż Najjaśniejszy Królewicz „JMci Polski, niegodnemi dostojeństwa jego podejrzeniami „obciążony dotąd, od nich uwolnionym niebył? Miło jest „Królowi Panu memu, wierzyć, iż się to nie zwiedzą „W. K. M. stało, i że przedłużenie tylu cierpień raczej „odległości miejsca, a ztąd zwłoce porozumienia się dwóch „dworów, niż nieskwapliwym chęciom W. K. M. przy„pisać należy. Ufa Król JMci Pan mój Miłościwy, iż dziś „pospiechem w powróceniu Królewicza JMci i bratu jego „i krajowi naszemu, zechcesz W. K. M. okazać, dowody „przyjaźni swojej i dla Króla mego i dla Państw jego.“

Na mowę tę Król Francuzki, w uprzejmych odpowiedziawszy słowach, i przypuściwszy towarzyszów Poselstwa do pocałowania ręki: zlecił Książęciu d' Angouleme, aby wszystkich do stołów Królewskich zaprosił. Po wspaniałej uczcie, zaprowadzony był Gąsiewski, do pokojów Królowej Anny Austryaczki. Znalazł ją Poseł Polski otoczoną licznem gronem Pan dworskich, po krótkiej mowie w języku Francuzkim, (który Gąsiewski doskonale posiadał); Królowa w uprzejmych wyrazach, oświadczyła jak miło by jej było, by tak bliski jej krewny, jakim był Król Polski, nie przez poselstwa w nadzwyczajnych tylko okolicznościach, lecz jak najczęściej o sobie i całym domu swoim dawał jej wiedzieć. Odwiedził potem później Poseł Polski Ludwika XIV. małego Delfina, i Kardynała Richelieu.

Ledwie się zaczęły układy o uwolnienie, gdy przybiegł prawdziwy, czy nieprawdziwy goniec, iż Król Polski, Ferdynandowi Infantowi Hiszpańskiemu, dziesięć tysięcy jazdy przysyła na pomoc. Natychmiast Chavigny Minister Sekretarz Stanu, rozmawiający właśnie z Rakowskim i Butlerem. — „Wy Panowie moi, rzekł im, umawiacie się o uwolnienie Królewicza naszego, a ja tu odbieram wiadomość, iż Król wasz nieprzyjaciełom naszym, znaczne przesyła posiłki, jeżeli w rzeczy samej, tak jest, my Królewicza waszego niebędziem mogli wypuścić.“ — Na próżno Polacy zaręczali, że wieść ta była fałszywą, trzeba było czekać kilka dni drugiego gońca z Belgium, który

gdy przybył i donósł, że wieść była płonną, natenczas układy ukończyły się z łatwością, i Chavigni, w towarzystwie Polaków, w sześciokonnej karecie udał się do Vincennes i podał Królewiczowi ułożony do podpisania rewers, mocą którego Królewicz Jan Kazimierz przyrzekał, iż w ciągu toczącej się z Hiszpanią wojny, przeciw Francyi walczyć nie będzie.

Po podpisaniu, dla uniknienia ciżby ciekawych, tegoż samego jeszcze wieczora przy pochodniach odprowadzonym został Królewicz do Paryża do pałacu Posła Polskiego, w dni kilka odebrał zaproszenie od Króla i Królowej, by ich w St. Germain odwiedzić raczył.

Tkliwa była między dwoma Książęty rozmowa; Jan Kazimierz, wymowny, i czuły, oświadczywszy jak wolną od wszelkich szkodliwych dla Francyi zamysłów, była podróż jego, jak nieprawdziwemi podejrzeniami, jak ciężkiemi długo ponoszonemi były więzy, przydał że wszystko puszczając w zapomnienie, pomnym tylko będzie bliskiego pokrewieństwa z Królem Francyi i ścisłych związków, które od tylu wieków Francyą i Polskę łączyły.

Zaczął Ludwik XIII. wymawiać się z tego co się już stało, lecz wśród mowy swej tak się rozczulił, łzy tak obficie puściły mu się z oczu, iż przestać musiał.

Z żalu tego wnosić można, iż słaby ten Król, w tem nawet co oburzało serce jego, Kardynałowi Richelieu ulegał.

Królewicz nasz sam na sam obiadował z Królem, odwiedził potem Królowę i Delfina, przy pożegnaniu, mały Ludwik XIV. prosił Królewicza, by po drodze do Paryża wstąpił do Ruelli, i Kardynała odwiedził.

Po wyjściu, wszyscy przytomni magnaci Francuzcy odwiedziny te radzili. Jakże rzekł Jan Kazimierz, ja brat Króla Polskiego, pierwszy odwiedzać mam tego Prałata, męża tak dumnego, że Książętom nawet krwi Królów swoich, ręki, ustąpić nie chce! Być to inaczej nie może odpowiedzieli Panowie dworscy należy mieć wzgląd, że Kardynał rządzi Francyą, i że gniew jego jest strasznym. Jeżeli tak jest odpowiedział Książe, czegobym nigdy nie

uczynił będąc wolnym, uczynić muszę, gdy podobno potrzeba mi jeszcze uważać się za więźnia. Przybywszy przed pałac Kardynalski do Ruelle, wraz doświadczył Królewicz, czego się obawiał, Kardynał bowiem wyszedłszy na przeciw, tak się zakręcił dyplomatycznym obrotem, iż wziął prawą rękę Książęciu.

Po krótkiej rozmowie, wyjechał Królewicz z Ruelle, tak żywo obrażony tą Kardynała dumą, iż gdy za powrotem do Paryża, nalegano nań aby Gastona Książęcia Orleanu, brata Królewskiego odwiedził: Jestemże już wolnym? zapytał a gdy mu odpowiedziano że jest nim.

Com dla Kardynała uczynił, odpowiedział, przymuszony byłem uczynić, lecz dziś gdy mię zapewniacie żem już wolnym, oświadczam, że nie ja brata Króla Francuzkiego, lecz Książe ten mnie jako gościa pierwszy odwiedzić powinien... Lecz odezwał się jeden z Francuzów, Książę Orleanu, jest bratem pierworodnego syna kościoła, synem i bratem dziedzicznego Króla... I ja odparł Książe jestem bratem i synem, nie tylko obrońcy Europy, lecz Chrześcijaństwa całego, co do dziedzictwa, zarowno jestem Królewiczem Szwedzkim, jak Polskim, bliższym nawet od Księcia Orleanu korony, gdyż Król wasz ma już dziedzica. Proponowano, spotkanie się w miejscu trzeciem, lecz Jan Kazimierz całkiem odmówił, i choć cztery jeszcze niedziel bawił w Paryżu, do widzenia się z Księciem Orleanu nieprzyszło, a lubo Królewicz przez cały czas nie tylko uwięzienia swego, ale i pobytu w Paryżu siebie, i dwór, niezmiernym utrzymywał kosztem, Król Francuzki przez tydzień tylko Posła Polskiego podejmował kosztem swoim.

Wkrótce Gąsiewski pożegnał Króla, Królowę i Kardynała Richelieu, odebrał od obojga grzeczne listy do Króla Polskiego, i podarunek dla siebie 300,000. złotych owczasowych wartujący.

Dnia 26. Marca 1640. udał się Jan Kazimierz do St. Germain dla pożegnania Karola, Królowej i Delfina. Przy czułem rozstaniu zdjął Ludwik XIII. z palca swego, pier-

ścień znacznej bardzo wartości i Królewiczowi naszemu na pamiątkę oddał.

Królewicz nawzajem hojnie obdarował wszystkich dworskich, którzy przy boku jego służbę czynili, i w pieć dni potem, wraz z Gąsiewskim puścił się w drogę.

W Peronie Hrabia Fuesaldens rządca Cambryi spotkał go na czele 200. koni, z wielkim pocztem kawalerów Hiszpańskich, z rozkazu Kardynała Infanta, zajechał mu drogę, i dnia 31. Marca, przy biciu z dział wprowadził do Cambryi. Tam przenocowawszy tylko, odprowadzony do Bruxelli. Jeszcze był Królewicz o milę od miasta tego, gdy Kardynał Ferdynand Infant Hiszpański, z całym swym dworem, i tysiącami rycerstwa spotkał go w polu, i przywitawszy, posadził Królewicza do karety dając mu prawą rękę. Wysiadł Jan Kazimierz w tymże samym pałacu, w którym brat jego Król Władysław przed kilką laty mieszkał. Na usilne prośby Kardynała Infanta, musiał Królewicz dwie niedziel zabawić w Bruxelli, czas ten cały, na ciągłych ucztach i igrzyskach spędzony: wszystkie honory, które wyrządzano niegdyś Królewiczowi Władysławowi, dziś bratu jego oddawane były. On wydawał hasło dla wojska całego, za jego wstawieniem się wypuszczano więzniów, rozdawano względy, nagrody.

Mimo usilnych nalegań by Królewicz dłużej pozostał, chęć oglądania progów ojczystych, przemogła. Przy pożegnaniu darował Kardynał Infant Królewiczowi, 6. koni Hiszpańskich z pysznemi rzędami, nadto kilka sokołów i psów do polowania. Z temi wszystkiemi wraz Elert morzem do Gdańska wysłany Królewicz dnia 17. Kwietnia o samym świcie in cognito z Bruxelli wyjechał, i przez Antwerpią, Belgią, wschodnią Fryzyą, Hamburg do Lubeki udał się. Tam wsiadłszy na okręt, pomyślnym pędzony wiatrem dnia 30. Maja zawinął do ojczystego portu do Gdańska. Ztamtąd nie wypocząwszy prawie,106 pocztą do Warszawy pospieszył, gdzie 5. Czerwca, w czasie zebranego sejmu, stanął w zamku Królewskim, od Króla brata i zgromadzonych Stanów, z największą przyjęty radością.

W kilka dni potem Baron Karol d'Avaux Poseł wielki Francuzki, przybyły rownie z Gdańska, na publicznem posłuchaniu u Króla i zgromadzonych Stanów, miał mowę, wymawiającą zatrzymanie Królewicza, szerząc się w niej długo z gorącem oświadczeniem, że trwająca od tylu wieków między Francyą i Polską przyjaźń, we wszystkich zdarzeniach, szczerszą jeszcze i gorliwszą będzie.

Nie należy tu zapomnieć o pierwszym nieszczęsnej podróży, towarzyszu Księdzu Opacie Konopackim. Ten po przeprowadzeniu Królewicza do Vincennes, odebrał rozkaz wyjechania z Francyi, mając jednak poruczoną sobie od Króla całość Królewicza, chciał przynajmniej w blikości jego pozostać, i po długich trudnościach, przez możnych przyjaciół pozwolenie to otrzymał. Po uwolnieniu nawet Królewicza, przez rok jeszcze Konopacki został w Paryżu, wszystkie czyniąc zabiegi, by wspomniony już dług 300,000. talarów od Henryka IV. Krakowskim, Konopackim, Kostkom, i następcom ich sprawiedliwie należący się, wypłaconym mu został, lecz gdy przez rok cały na próżno kołatał, mąż ów, znużony zwłokami, nieumiejący uginać się przed zmarszczoną dumą, wydawszy na próżno kilka kroć sto tysięcy złotych, zoztawił pełnomocnictwo swoje przyjaciołom, i do Polski powrócił. Król Władysław pamiętny usług, przywiązania, i cierpień jego, mianował go Biskupem Warmińskim znękany atoli tylą trudami szanowny Kapłan skończył dni swoje, nim o tej nominacyi usłyszał.

Nie od rzeczy tu będzie położyć wjazd publiczny, wysłanego w tej sprawie Gąsiewskiego, przez jednego z przytomnych na ówczas w Paryżu Polaków, niezbyt jak się zdaje przyjaznego Gąsiewskiemu, w rękopismie zostawiony.

Z Paryża dnia 9. *Februarii* 1640.

POSŁUCHANIE

KRZYSZTOWA KORWINA

GĄSIEWSKIEGO

WDY SMOLEŃSKIEGO, U LUDWIKA XIII. KRÓLA FRANCUZKIEGO.

Proceder P. Posła Polskiego do Króla Francuzkiego. Naprzód po długiem oczekiwaniu wszystkiej familji, i Królewicza Jmci, bo się go jeszcze na początku jesieni albo na końcu lata spodziewano, przyjechałem tandem do Saint Denis miasteczka we dwóch milach Francuzkich od Paryża leżącego, i *s Januaryi*, gdzie się bawił przez dwie niedziel, aż bardziej insze rzeczy na comitiwę jego i na samego w Paryżu pogotowano. Interim mieszkając w Saint Denis nawiedził przez Sekretarzą legationis Ks. Rakowskiego, Kardynała de Richelieu, prosząc o wyjednanie u dworu o pozwolenie do conferowania z Królewiczem Jmci *per internuntios*; przyjął wdzięcznie Kardynał wizytę, ale z strony Królewicza Jmci odpowiedział, że to rzecz zgoła nie można przed audyencyą. Po wygotowaniu wszelkich na wjazd potrzeb, ruszył się JP. Poseł z Saint Denis za milę ku Paryżowi do wsi Chapelli 30. Januarii, chcąc na zajutrz do Paryża solenniter wjechać, ale go dwakroć osób dworu Francuzkiego z tem differowano, naprzód in primam, a potem in secundam Februarii, allegując że jeszcze nie

sporządzano wszystkiego na przyjazd jego, w designowanym mu osób Króla Francuzkiego Pałacu, i tak musiał przez dwa dni czekać, w Chapelli, milę Francuzką od Paryża. Wyjechali aż do samej Chapelli ku niemu karety Królewska, Królowej, wszystkich Posłów cudzoziemskich, którzy ordynarnie rezydują od rozmaitych państw w Paryżu przy dworze Francuzkim; naostatek kilka karet PP. Polaków (między któremi i myśmy też byli) w Paryżu mieszkających. Wszystkie te karety poszóstne były, próżnych była sroga moc, innych karet poczwórnych i podwójnych, Panów i Pań Francuzkich którzy na przejazdkę wyjechali, było wszystkich karet więcej niż 4000. co w Paryżu nie dziw, gdy częstokroć dla srogiej ludzi obfitości, trafia się to tu, że na jednę przejazdkę bez żadnych ordynaryjnych, aktów 1000. karet pospołu czasem się zjeżdża.

Pan Poseł wjeżdżał w karecie Królewskiej, wprowadzał go Mareschal de la Melleraye powinny siostry Kardynalskiej i Conte de Bryslon introductor ordynaryjny Posłów, siedzieli obadwaj z nim, i czwarty Ks. Rakowski Secretarius legationis. Pan Poseł między wszystkiemi miał miejsce pryncypalne. Po karecie Królewskiej szła kareta Królowej, we wszystkiem podobna poselskiej, tylko że trochę starsza. Po niej kareta poselską, potem Nuncyusza Papiezkiego; między innemi karetami mieszanina sroga była, tak poselskiemi jako i szlacheckiemi, gdy się każdy ubiegał do przodkowania; w tej konfuzyi wywróciło się kilka karet, między któremi też była poselska, ale nie dla ubiegania, ale dla pijanych woźniców którzy przyczyną byli, iż kareta poselska lubo 10,000. złotych z końmi też szorem kosztowała, nietrzymała na wjeździe miejsca swego, ale pozad wszystkich karet do Pałacu Poselskiego przyszła. Comitywa poselska naprzód lokajów z parą trębaczów i woźnic 18. paziów 8. i w jednakowej barwie kozaki, pludry axamitne, kabaty atłasowe, z koronką złotą dwoistą na pasiech, na innych pojedynczą, prócz tych było 8. Valetów de Chambre w jednakowej także barwie, płaszcze i pludry półszkarłatne sukienne, kabaty z materyjki pstrej

Francuzkiej na kształt adamaszku. Nadto było kawalerów z szlachty Polskiej z dziesiątek, a drugi dziesiątek z nas, cośmy mieszkali w Paryżu. Paziowie jechali na koniach albo raczej na szkapskach najętych, także i niektórzy z Waletów de Chambre; kawalerowie w karetach jechali, mogłaby była ta comitiwa niemałą aparencyą Posłowi uczynić, w Francyi zwłaszcza, gdzie nie masz między Pany zwyczaju kupy ludzi za sobą wodzić, kiedyby była po Polsku jako się Francuzowie tego wiele spodziewali, żeby ją było rozeznać od innych Fraacuzkich ludzi, którzy *ex omni statu et conditione*, drogi wszystkie na dziw się zbiegłszy, napełnili, że nie rozeznać było poselskich między niemi, a zwłaszcza że wszyscy w kupie jechać nie mogli dla srogiej karet mieszaniny. Przymawiało nam też wiele cudzoziemców, czemuby my się w takich aktach gdzie o opinią całej nacyi idzie, wstydzili stroju swego. Także, w tem też temu wjazdowi, wadę dawano, że czterech paziów szumnej dosyć barwie nierespondowało: to jest, że przy karecie poselskiej, konnych żadnych na dobrych koniach nie widziano, lubo się tego spodziewano *ex fama Romanae legationis*, rzędy polskie i konie, których tu estima srodze wielka, ujrzeć.

Nadto czemu żadnych sarcin przy pośle nieprowadzono, ponieważ za wszystkiemi choć ordynaryjnemi posłami prowadzono kilkadziesiąt, kilkanaście, kilka, *pro qualitate et fortuna* Posła, mułów; (bo tu skarbnych wozów nie zażywają) z skrzyniami i inszym sprzętem, nakrytych cudnemi dekami pod piórmi, a za Panem Posłem naszym i osła nawet jednego nieprowadzono, i wiele Francuzów w głos śmieli się z tego, pytając się gdzie są bagaże Polskie, i znów odpowiadając, że ma pod sobą w karecie skrzynkę w której chowa nocne papucie i duchnę albo skofrykę do sypiania. Wjechawszy do Paryża mrokiem P. Poseł, zaprowadzony był od tychże introductorów, do pałacu ordynaryjnego Ambassadorów extraordynaryjnych, gdzie wszelakiem dostatkiem, od Króla był podejmowan, aż do audyency przez dni 7. w pokoju poselskim, prócz szumnego

haftowanego obicia, rozpięto przy kominie gdzie we Francyi w zimie *nobilissimus locus* Baldachin, także i w stołowej izbie, gdzie Poseł siada, dla wszystkiej comitiwy poselskiej, prócz strawy, łóżka i pościel prowidowano z rozkazania Królewskiego, trzeciego dnia po wjeździe to jest, 5. *praesentis* nawiedzał od Króla (który już od półrocza w Paryżu nigdy nie był, w St. Germain miasteczku, pięć mil za Paryżem pospolicie rezydując) Monsieur de Lyancourt podkomorzy Królewski in comitatu 4. karet i kilkunastu paziów i lokajów, P. Posła i o audyencyi oznajmił przyszłej 7. Februaryi, którą jednak znowu odłożono do 8. na zajutrz, dla choroby Królewskiej. 8. Janu. jechał P. Poseł z Saint Germain na audyencyą do Króla w karecie Królewskiej z introduktorami dwiema, pierwszy z nich Duka de Angulesme, drugi onegdajszy Conte de Brustem. Duka ten jest *ex genere Valesioni Regio sed spurio thoro*, jednak *tantae authoritatis*, że przy audyencyi, zawsze miał tamże Król *ex toto Comitu* głowę nakrytą i tylko w tym czasie odkrywał kiedy i sam Król. Comitiwa poselska, na audyencyi domowej, taż była co i na wjazd, z obcych nie było nic, wyjąwszy Królewską, co w niej Conduktorowie przyjechali, i Królowej karetę, i trzy albo 4. karety Panów Polaków co w Paryżu mieszkają, poszóstno wszyscy.

Kareta poselska własna była jednak a dwie najętych, konduktorów też karety jechały, że było wszystkiego z dziesięć poszóstnych karet. Przyjechaliśmy do Saint Germain (o ósmej porannej wyjechawszy) na pół godziny przed jedenastą, w godzinę jednak ujrzawszy się z PP. conduktorami u komina, zawołany P. Poseł szedł na audyencyą do pokoju Królewskiego, przyjął go Król na łóżku leżąc tylko w kamizelce nic nie ubrany jako to chory na podagrę, mowy poselskiej słyszeć wyraźnie nad samego Króla nikt nie mógł, bo bardzo pocichu i między łóżkami i ścianą, że go tylko z jednej strony dojrzeć było, perorował. Perorował siedząc i głowę nakrywszy; trwało to wszystko w pokoju Królewskim z dobrę pół godziny; żadnych ceremonji z strony Królewskiej ani aparatów na ten akt nie

było. Sam Król odpowiadał, sam kredens przyjmował, wszystko się działo familiariter. Pożegnawszy Króla P. Poseł, przystąpili kawalerowie *ex Comitatu Legati* do witania Króla tą ceremonią; nisko przystąpiwszy do łóżka, głowę nachylali ku ziemi, a Król każdego *per modum amplectentis* czapeczką swą łóżkową dotykał po ramionach, alias kiedy jest zdrowy, kapeluszem każdego, gdy się nisko schyla, zwykł po ramionach dotykać się. Pan Poseł interea stał od drugiego boku łóżka gdzie zasłonkami łóżkowemi był Król zakryty. Po przywitaniu Króla od kawalerów, szliśmy do pokoju Królowej która także na łóżku leżąc, audyencyą tymże sposobem P. Posłowi dała jako i Król, tylko że jej kawalerowie jako Króla niewitali, leżała gwoli temu, że *per graviditatem indisposita* była. Od Królowej Jmci szliśmy do trzeciego pokoju Delfina półtoraletniego Królewicza Francuzkiego, którego krótką mową przywitawszy, Pan Poseł był prowadzon od... Introduktorów do tegoż pokoju do komina, w którym czekał na audyencyą Królewską; z tamtąd prowadzono go na wielką salę na kształt kościoła obitą szumnemi bardzo szpalerami, gdzie od introduktorów *nomine Regis* częstowany był ze wszystkiemi kawalerami swemi *lautissima mensa*, troje noszenie było, prócz czwartego wetów, bardzo kosztownych i dostatnich. Siedział P. Poseł bez żadnego baldachinu, stół był cały u którego nas siedziało 50. bez żadnego krajczego, każdy sam sobie krajał. Po obiedzie, wsiadłszy w karetę z temiż conduktorami, jechaliśmy do Paryża, gdzie po drodze dwie mile od Saint Germain wyboczył trochę z drogi JP. Poseł do wsi Ruelu do dworu Kardynała de Richelieu, który dał audyencyą P. Posłowi siedząc na krześle, nie leżąc na łóżku jako osoby Królewskie; wyszedł z pokoju jednego przeciwko P. Posłowi z Anticamery aż do pół stołowej izby, słuchał w pokoju JP. Posła bardzo cicho z sobą rozmawiali, trwała rozmowa z pół godziny dobrej. Potem pożegnawszy P. Posła, wyprowadzał aż za stołową izbę do Anticamery przed stołową izbą, tam przy progu przed stołową izbą i Anticamerą sam został, gdy P. Poseł, przez inne mieszkania

szedł do karety, i czekał aż wszystka comitiwa JP. Posła przeminęła, i przyjmując jednak i mówiąc w pokoju i wyprowadzając Pana Posła, zawsze się na prawej ręce kładł. Z Ruelu jechaliśmy do Paryża na wieczerzą do Pałacu Polskiego. To się z Panem Posłem naszym aż do dnia dzisiejszego działo we Francyi. O której legacyi końcu niepewna omnino conjectura, bo w tych wszystkich trzech audyencyach jeszcze *ad transactionem negotiorum* nic nieprzystąpiono, tylko były *mutuae consalutationes*, skoro się jednak co ponowi, nieomieszkam wypisać wszystkiego W. M. M. M. P. koniec tej relacyi mojej, działo się wczora wieczór, a ja to dziś rano piszę 9. Februarii z Paryża 1640.

Residentis Poloni Cujusdam Paryzii certa Relatio ad Aulam S. R. M.

WJAZD WSPANIAŁY
POSŁÓW POLSKICH
GDY DO PARYŻA PO KRÓLOWĘ MARYĘ LUDWIKĘ PRZYJECHALI:
PRZY TEM
Opisanie pierwszej audyencyi, którą mieli u Króla Francuzkiego, i Królowej Jmci, tudzież i Księżnej Jmci Maryi Ludwiki, mianowanej Królowej Polskiej.

Skoro jedno Królestwo Ichmość z Fontenneblo powrócili, wraz dzień 20. Octobris temu zacnemu wjazdowi, Posłów Polskich, naznaczono...., o jedenastej przed południem tego dnia Monsieur *de Berlize* ten co zwyczajnie Książęta i Posły cudzoziemskie na ten tu dwór wprowadza, za rozkazaniem Królestwa Ichmości, z karetami Królewskiemi w Pałacu Duka *Delbef* stanął, który też miał rozkazanie od Królestwa Ichmości, aby z synem swym wespół z *Conte Harcourt* przeciwko Posłom wyjechał, ci tedy wyjechawszy po obiedzie, zaraz za przedmieściem Ś. Antoniego, we dworze Monsieur *Ramboulier* zastali Posłów którzy na nich oczekiwali.

Z temi co potykali Posłów był w kompanji Margrabia *de Miossau* i *de Jerzey*, pierwszy chorąży pieszy, a drugi kawaleryi, każdy z nich miał za sobą 50. szlachty. Byli

ci też przy nich jako to: Margrabia Monsieur *de Moni*, pierwszy Koniuszy Książęcia Orleańskiego — Monsieur *de la Roussier* Koniuszy Książęcia *de Conde*, Monsieur de *Violart*, Koniuszy Książęcia *D. Angien; Conte de Noailles* Kapitan Gwardyi Kardynała *Mazariniego; Conte de Batott* od Księżnej Ludowiki Maryi, każdy z tych z wielką gromadą szlachty przybył. Ci tedy wszyscy, gdy każdy na swojem miejscu stanął, jechali tym porządkiem:

Najpierwej jechał Monsieur *Gerautt* aby porządku od Introduktora Jeneralnego podanego, przestrzegał. Po nim Pan *Chłapowski* Rotmistrz pieszy, JPana Wojewody Pozn. Opalińskiego, na nim żupan atłasowy żółty, ferezya szkarłatna sobolami podszyta, czapka złotogłowowa sobola, zapona rubinowa przy piórach białych żórawich, buzdygan złocisty w ręku na drzewie Indyjskiem, przy boku miał szablę turkusami sadzoną, pod lewą nogą koncerz, takąż robotą jako i szabla: koń pod nim cudny, siodło i czaprak haftowany złotem w kwiaty, strzemiona srebrne szerokie: na głowach podpierścień takiż: wodza, z łańcuchów srebrnych bardzo pięknej roboty. Za nim szło piechoty 30. w żupanach czerwonych sukiennych, w katankach, w deliach tegoż sukna i maści, które sobie na ramiona powrzucali, u każdej delji po 8. srebrnych guzów, za magierką nożyki srebrne, na lewem ramieniu muszkiet, a w prawej ręce siekierka; wszyscy wygoleni po Polsku. Przodkiem szło 4. dziesiątników, w takiejże barwie, z dardami, proporce, żółte i czarne: A za nimi 6. szyposzów [1]).

Potem jechał Pan Pieczowski Rotmistrz pieszy Jmci Księcia Biskupa Warmińskiego, w żupanie atłasowym szkarłatnym, w ferezyi axamitnej tegoż koloru, sobolami podszytej: za czapką axamitną zapona z piórami jak i u pierwszego Rotmistrza: na koniu też tak dobrym i tak przystojnym jako i pierwszy, tylko że na nich była barwa zielona, za nim szło piechoty 25. w takimże stroju, a petlice srebrne

1) Grający na piszczałce.

u delji, w lilie robione za nimi 6. szyposzów, ubrani jako i piechota.

Potem jechał Monsieur del *Campo*, z asystencyą młodzi szlacheckiej, którzy się w jego Akademji jeździć na koniach uczyli, w pięknym bardzo porządku.

Pan *Choiński* Koniuszy i Rotmistrz karabinierów JPana Wojewody, za nim jechał; na którym żupan atłasowy ceglasty, ferezya axamitna zielona, z czapką axamitną tegoż koloru, 6. piór żórawich białych i zaponą kamieniami sadzoną, na koniu cudnym i bogato przybranym siedział, szabla i koncerz[1]) takiż jako i u pierwszych dwóch. — Za nim jechało karabinierów 29. w barwie czerwonej, na koniach dobrych.

Po nich jechał Monsieur *de Vo*, z Akademią swoją, na koniach ćwiczonych, różnemi rubantami albo raczej wstęgami, jakoteż i pierwsi Akademikowie, przyozdobionych.

Za nim jechał Pan *Trzeciecki* starszy pokojowy JP. Wojewody Poznańskiego w żupanie atłasowym fijałkowym, w kontuszu łabinowym tejże maści sobolami podszytym, czekan w ręku bułatowy złocisto oprawny, szabla i koncerz turkusami sadzony, siodło i czaprak, haftowany złotem i srebrem, nagłówek, podpierścień takiż a wodza z łańcuszków złotych.

Za nim jechało 24. pokojowych JP. Wojewody Poznańskiego mianowicie: Pan *Konopacki*, *Cielęcki*, *Szoldrski*, *Patowski*, *Domarecki*, *Mikołajewski*, *Dombrowski*, *Bojanowski* i insi, w żupanach atłasowych żółtych, w ferezyach axamitnych czerwonych podszytych atłasem żółtym, u ferezyi potrzeby złote; wszyscy pięknie przybrani, i na dobrych koniach, sajdaki piękne, każdy z łukiem, łubia, na axamicie czerwonym haftowana złotem i strzał pełno w kołczanie.

1) Koncerz, długi miecz na koniu pod kolanami przymocowany: służył on, do przebijania nieprzyjaciół już leżących na ziemi bez zsiadania z konia.

Za temi jechał Mr. *Arnolfini* z Akademią swoją, nie tak strojno w osoby same, jako w dzielność koni, na których siedzieli.

Po nim następował Pan *Gowarszewski* Koniuszy i starszy pokojowy JMci Księcia Biskupa Warmińskiego Leszczyńskiego, w żupanie atłasowym białym, w ferezyi axamitnej karmazynowej, podszytej złotogłowejem mając w ręku kilof[1]) złocisty, na cudnym i strojnym koniu, jako i insi starsi; za nim 16. pokojowych JMci Księcia Biskupa Warmińskiego, imiona których są te: Pan *Karwat*, *Pawłoski*, *Stradzewski*, *Werda*, *Przecławski*, *Stokowski*, *Ossowski*, *Wilski*, *Pilchowicz*, *Pruskowski*, *Wernerski*, *Zdazowski*, wszyscy w żupanach atłasowych popielatych, w ferezyach i czapkach axamitnych zielonych pod piórami białemi żórawiemi, w tenże sposób ustrojeni jako i pierwsi.

Za niemi Monsieur *Memou* z Akademią, którego młódź, nieustąpiła przed sobą inszym w stroju, i w okazałości.

Tu już 6. Trębaczów następowało, trzej, JP. Wojewody w żupanach atłasowych żółtych, a w kontuszach i czapkach karmazynowych, — a trzej JMci Pana Księcia Biskupa Warmińskiego w żupanach atłasowych białych, w kontuszach sukiennych zielonych. Ci trąbiąc jechali, mając na sobie haftowane złotem i srebrem herby Panów swoich.

Za niemi jechał Pan Byliński Koniuszy JP. Wojewody w żupanie atłasowym karmazynowym, w ferezyi axamitnej siarczystej maści, sobolmi podszytej: ubrany sam i koń tak strojno i bogato jako i drudzy. Przed którym dwóch Masztalerzów prowadziło konia Tureckiego białego JP. Wojewodzinego, siodło na tym koniu całe było złotem okryte, turkusami suto sadzone, czaprak haftowany złotem, nagłówek, podpierścień, także i wodza z łańcuchów złotych, tenże koń ceny niezwyczajnej ze srebrnemi podkowami, pod kitą, na czele róża rubinowa, koncerz złoty suto rubinami i turkusami tak sadzony, że próżnego miejsca mało

1) Kilof, rodzaj Obucha.

co znać było; za nim trzech Siermaczów na koniach, w atłasowej barwie.

Siła szlachty Polskiej mieszkającej w tem mieście, ubranych po Francuzku, dosyć porządnie, dla honoru tej Ambassady także przybyło.

Monsieur le Comte *N*......, z dworzany Kardynała Mazariniego, i z częścią Akademików. — Monsieur *Poessa*, z znaczną Szlachtą jechali. — Potem Pan Szczodrowski Pułkownik Polski, Rotmistrz natenczas JP. Wojewody, na koniu tureckim białym w bród farbowanym ceny wysokiej, siodło czaprak, haftowany złotem i srebrem, na ktorym miesiączki małe srebrne złociste, ubrany sam w złotogłów Perski, z skrzydłem białem na plecach, czapka złotogłowa sobola, przy której pioro żórawie bardzo piękne, i zapona z kamieńmi, mając z obu stron sobie dwóch pajuków po turecku ubranych, którzy się poślisk trzymali, i siekierki długie na ramionach nieśli.

Potem z strony Królestwa Ichmości jechali część wielkich Panów i znacznych u nas, mianowicie Gwardya *Duca d' Orleans*, *Prince de Conde* i *Duca Dangien*; druga część prowadziła Panów Polaków, którzy godnością i pokrewnością bliscy byli Posłom, mianowicie: Pan Alexander Graf z *Bnina Opaliński*, brat stryjeczny JP. Wojewody, — Pan Alexander *Sielski* Marszałek JMci Księcia Biskupa, — Pan Stanisław Kostka *Graff* z Stemberka, ubrani w bogate szaty, ze złotemi kwiatami, przy których guzy złote z kamieńmi, u czapek kity, na koniach tureckich wsiadania od złota, od kamieni, po trzy łańcuchów szczerozłotych na wodzach. — Pan Adryan Słupecki siostrzeniec Jmci Księcia Biskupa — Pan Luarestus *Belżecki* — Pan Franciszek *Ciświcki*; Pan Stanisław *Proski* Komornik Poznański Marszałek JP. Wdy, wszyscy pięknie dosyć i bogato konie osiedli.

Pan Jan Trach *Gninski* w tetelowej ferezyi sobolej, czapka takaż, kita z zaponą dyamentową, także na koniu tureckim, rząd różnemi sadzony kamieńmi, siodło, czaprak z turecka haftowany, przy głowie u konia kita druga z za-

poną dyamentową, pałasz pod nogą złocisty z kamieńmi, którego jednak robóta, nietak się spektatorom podobała, jak ćwiczenie konia, na którym siedział: bo jeszcze Królestwa Ich. Mość niewidząc, a już na kolana padał, schylając głowę áż do samej ziemi.

Pano: *Szenberk*, *Chocimirski*, dwaj bracia *Działyńscy*, Pan *Oświecim*, Pan *Morsztyn*, i Pan *Orzechowski* siostrzeniec JMci Księcia Biskupa, wszyscy bogato ubrani, w teleby, axamity różnych kolorów, sobolami, rysiami podszytych, na koniach Tureckich bogato ubranych.

Panowie *Bogiszewski*, *Jaronowski*, *Szwejkowski*, *Sierakowski*, *Czeski*, *Świeniarski*, *Pinowski*, *Kołuoki*, *Brzeczkowski*, *Tremboszowski*, i *Madaliński*, ubrani także pięknie, konie osiedli.

Pan *Przyjemski* Sekretarz Ambassady, także pięknie siedział na koniu, jechał potem z nim Ks. *Konkali* Rezydent Króla Polskiego na tym dworze, na koniu Polskim ubranym w axamit po Rzymsku, prowadził go Kapitan zbrojnych ludzi Królewskich, i Kanclerza, bogata etc. i przystojnie po Francuzku ubrani.

Nakoniec jechali Posłowie przed któremi Mr. *Berlize* Introduktor od Królestwa Ichmości naznaczony. JMci Książe Biskup Warmiński w fijałkowym tabinie i w kapeluszu, na którym binda pełna dyamentów. — Po prawej stronie jechał JP. Wojewoda, po lewej w telecie, z złotem, kamieni pełno wszędzie tak na broni, jako i na strzemionach, rubinów, dyamentów, turkusów, czaprak złotem w kwiaty haftowany, koń ukowany *podkowami złotemi*, z których umyślnie jedna na ulicy odpadła. Jechali między Duc *Delbef* i Comte D. *Harcourt* jego synem, za któremi siła Gwardyi na koniach, niemniej i karet między któremi najpozorniejsze Ich. MPanów Posłów dwie; w których siedzieli. Ks. *Markiewicz* Kanonik Poznański, Pan Pilchowicz Sekretarz J. K. M. trzech ojców Jezuitów, Ks. *Wapowski* pokrewny spowiednik Jmci Pana Wojewody, Ks. *Marek* spowiednik JMci Księcia Biskupa i Ksiądz *Czeski* Ojciec *Żmijewski* Bernardyn. — *Baro* de *Wolzogen* Konsyliarz i Sekretarz

Jmci Pan Wojewody Poznańskiego, Pan *Freydenhammer* i *Knofel* Doktorowie, Poselscy i insi przedniejsi i domowi, których tak pieszo jako na koniach, i karetach, liczyć się może na dwieście. Między końmi było 40. Tureckich, 23. których srebrem ukowano, oprócz tego co był ze złotemi podkowami.

Potem Pan *Cieklinski* Kasztelan w złotogłowie, czapka Sobola, na koniu Tureckim, szumno ubranym.

Za nim dwoje Książat Polskich, mianowicie: Książe *Radziwill* i Pan *Zamojski*, syn wielkiego. — Była też liczba wielka wozów z rzeczami, które aż noc na ulicach zasłała: a te były ulica *Świętego Antoniego, pałac Królewski*, ulica *wolnych mieszczań, Paradyska, Bracka Syntowojska, Nowomiejska*, *Ś. Marcina, Lombardzka, Żelazna, Honorska*, — Kiedy minąwszy pałac Królestwa Ichmości z siedli do pałacu Monsieur *de Vandome;* ulice, okna, pełne i do zliczenia niepodobne.

Jak skoro Posłowie przyjechali, Król J. M. posłał Podkomorzego swego imieniem *Liancourt* witając Posłów, Królowa także *Cante Derwal* Koniuszego swego, a *Monsieur Berlize* naznaczyli Królestwo czas audyencyi przyszły Wtorek. — Monsieur *Rhode* Wielkiemu Magistro Ceremoniarum rozkazali, aby wszystko pogotował, i aby Książąt i wielkich Panów do przystojnego Posłów przyjęcia na dzień naznaczony przestrzegł; którego dnia zaraz rano Monsieur *Berlize*, jechał w Królewskich karetach do Książęcia *de Joyese* wielkiego Podkomorzego Francuzkiego, i z tym wespół prowadzili Posłów na pałac Królewski, gdzie w pięknej assystencyi stanęli. Co przedniejsi z Panów Polaków w karetach Królewskich jechali, godzina przyjazdu ich na pałac, trzecia z południa była; na których wjazd z Galeryi Królestwo J. M. przez okno patrzali. Ich. Mość Panowie Posłowie wysiadłszy z karet, rejterowali się do pokoju Kapitana *de Garde*, gdzie odpoczywając trochę oczekiwali na swoją assystencyą, niektórzy z koni zsiadłszy, tamże do nich przyszli, zkąd dopiero z rozkazania Królestwa Ichmości, prowadził ich Monsieur

Girautt przez zamek między dwoma szeregami Arszerów; tak właśnie jako i na ulicy, był Regiment de Garde Francuzów i Szwajcarów i drugich Arszerów, kiedy panowie Posłowie wyjeżdżali. Przyszedłszy do wschodów Wielki Magister Ceremoniarum przyjął ich, gdzie znowu 100. Szwajcarów, we dwa szeregi stanęło, dobosz niepróżnował, nad któremi Porucznikiem Monsieur *St. Marie*, i przyszedłszy do sali gdzie Gwardya Króla Francuzkiego, przyjęci byli od Marquisa *de Chandenier* Kapitana Gwardyi Szwajcarskiej. Po tem wszystka assystencya Polska przechodziła, za któremi wzwyż mianowany Marquis *de Chandenier* i Monsieur *de Rodes*, i *de Berlize*. Potem Jmci Panowie Posłowie których prowadził Duc *de Joyese*, a za nimi wszyscy insi Polacy, przechodząc Sale, widzieli pełno wszędzie Gwardyi Królewskiej, w Antykamerze zaś pełno Szlachty i officerów Królewskich, a przychodząc już do Galleryi kędy Królestwo Ichmość byli, Magister Ceremoniarum, czynił im rum dla wcześniejszego przyjścia do Królestwa Ichmości.

Dyspozycya Galeryi taka była: do koła marmurowe stopnie, na których wielkie mnóstwo było dworzan, a niżej trochę białogłowy tegoż dworu. We środku Galeryi, kobierzec wielki turecki, nad którym baldachin axamitny fioletowy, z złotemi liliami rzucany; pod nin Król i Królowa; po prawej stronie Królestwa, *Duc Orleans, Duc de Conde, Duc d' Angien*. Ducessa *de Conde*, Ducessa *d' Angien*, Princessa *de Carignan*, Princessa *Ludovika* jej córka, i Ducessa *d' Angoulome* — po lewej *Mademoiselle* córka Książęcia *d' Orleans*, *Ducessa de Longuevil et la Demoiselle de Longuevill;* pełno było Książąt, Dam wielkiej kondycyi, między Królem i Królową za ich stołkami Kanclerz Francuzki, przy stołku zaś Królewskim Markisina *de Senescy*, Królewska Ochmistrzyni i Monsieur *Loneurt* starszy pokojowy, trzymając szpadę Królewską, za Królem znowu, Monsieur *Rebbe* Porucznik Gwardyi Królewskiej, za stołkiem znowu Królowej Monsieur *de Gillot* Kapitan także Gwardyi Królewskiej *Duc Duzés*, Demoiselle *Flotte*

i *dame D'atur* starsza pokojowa, Coute de *Briene* Sekretarz Status.

Potem Kapitan Gwardyi, Wielki Magister ceremoniarum, i ten co Posłów wprowadza, uczynili rewerencyą przed samym tym kobiercem, który pod nogami Królewskiemi był. Skoro się prezentowali Królestwu, rozstąpiwszy się postąpili krokiem ku Posłom, którzy odprawiwszy zwyczajem ceremonie, przedmowę zaczął Jmci Ksiądz Biskup po łacinie, a po nim JPan Wojewoda, i oddał list, który Królestwo oddali zaraz Contowi de *Briene*, zaczęli potem dyskursy, które tłómaczył Królestwu i Posłom Pan *Przyjemski*, Sekretarz tej Ambassady. Potem i sami rozmawiali Francuzkim językiem, w którym wielką experiencyą mają, a potem do witania Królestwa, każdego z Panów Polaków, nazwiskiem introduktor mianował, którzy w tymże porządku rejterowali się na swoje miejsca. A po tej audyencyi tegoż wieczora do Księżnej *Ludwiki Maryi* jechali, których cudowna wielkość ludzi zawsze prowadziła. Stanęli tedy w Pałacu de *Nevers* między czwartą a piątą godziną. Księżna, mianowana ich Królowa, miała po prawej stronie Ducesse de *Longuevill*, i Demoiselle de *Longuevill* i de *Buillon* po lewej zaś Princesse *Fals-Graffowę*, i Ducessa de *Roan*, i du *Luines*, Maukisse *de Senescy* Ochmistrzyni Królestwa ichmości, Contessa de *Briene*, Vicontessa de *Gamache*, Markizyna de *Montosier* Contesse de *Cauane* i de *More*, Markize de *Ragni*, Contesse de *Barrautt*, i Dama de *Brezi* żona Posła do Króla Polskiego, przy tym akcie równo z drugiemi była. Książe *Falsgraff*, Duc de *Luines*, de *Rets*, i de *Guimene*, tam też przybyli, z Książęty Polskiemi *Radziwiłłem* i *Zamojskim*, którzy jakom wyżej powiedział, w Francuzkim stroju, dla tego że nie należeli do Posłów, z wielką liczbą inszych Panów i Pań, których ledwie Pałac ten mógł w sobie zmieścić. Księżna przyjęła Posłów we drzwiach sali, gdzie im audyencyą dała, którą zaczął JM. Ksiądz Biskup, mówiąc od dwóch, który jej prezentował z listem Króla Polskiego, krzyżyk o sześciu dyamentach równych wielkością i pięknością

w szacunku, więcej niż na sto tysięcy talarów, na którą przemowę Biskup *Doranże* imieniem Księżny odpowiedział po łacinie, niemniej rozsądnie i wymównie. Po której akcya się kończyła nowemi ceremoniami, albo raczej komplementami, bo ich Księżna prowadziła aż w pośrodek sali, i tam zostawiła wszystkie assystencye in suspenso, radości (patrząc na dowody magnificencyi tak walecznego Króla) smutku zaś, straty świątobliwych przymiotów, cnót wysokich i piękności nieporownanej tej Księżny.

Nie odrzeczy będzie, do powyższej relacyi, przez Polaków, dodać opisanie Poselstwa tego, przez przytomną Damę dworską Francuzką.

OPISANIE
WJAZDU POSŁÓW POLSKICH
PRZYBYŁYCH DO PARYŻA

TO MARYĄ LUDWIKĘ I GONZAGUE KSIĘŻNĘ NIVERNU ZAŚLUBIONĄ WŁADYSŁAWOWI IV. W. R. 1645.

Wyjęte z Pamiętników Pani de Motteville.

Przybyło zimy tej poselstwo Polskie, świetne i godne, ciekawości naszej. Wystawiali nam Polacy ten dawny przepych, który od Medów przeszedł do Persów. Lubo dawni Sarmaci, niesłynęli ze zbytków, potomkowie ich atoli, sąsiedzi Turków, przepych i okazałość Serajów naśladować zdają się. Widać w nich jeszcze niejakie ślady dawnej ich Azyatyczczyzny. Z tem wszystkiem Francuzi nasi gotujący się już żartować z nich sobie, przymuszeni byli dziwić się i chwalić. Jeździłam, mówi Pani *Motteville*, przypatrywać się wjazdowi temu, do Pani de *Vellesavin place Royale*, gdziem znalazła wyborne towarzystwo i dobre śniadanie.

Jan Opaliński herbu Łodzia Wda Poznański, i Wacław Leszczyński Biskup Warmiński, wybrani byli przez Króla Polskiego, do zaślubienia Księżniczki Maryi Ludwiki, i odprowadzenia jej do Polski. Ubrani oni, byli w stroju narodowym, co bardziej jeszcze podwyższało wspaniałość ich bogactw i sukien. Królowa wysłała Książęcia *d' Elbeuf* z dwónastą panami dworskiemi, by Posłów witali; wysłano na przeciw nich, karety Królewskie, Księcia Orleanu, i Kardynała *Richelieu*; lecz powiedzieć należy iż powozy

te brzydkiemi się wydały, przy tych w których posłowie, choć po tak długiej drodze, przyjechali. Wjeżdżali oni przez bramę Ś. Antoniego, z wielką powagą i w najlepszym porządku.

Najprzód szła chorągiew Gwardyi pieszej, ubrana czerwono i żółto, z złotemi guzami: prowadziło ją trzech Oficerów, na pięknych koniach, i bogato ubranych. Suknie ich były krojem tureckim. Mieli oni na sobie duże ferezye, z długiemi rękawami, które się z jednej strony zwieszały, na końcu u sukien błyszczały guzy, z rubinów, dyamentów, pereł, u ferezyów podobneż ozdoby.

Następowałą potem druga chorągiew której dowódzcy jeszcze bogaciej byli obrani, suknie wszystkich i ferezye były zielone, i jasno popielate. Dalej dwie jeszcze postępowały jezdne chorągwie, w podobnychże ubiorach, jak i piesze, to jest czerwone, i żółte, i zielone i popielate, z tą tylko różnicą iż ubiory ich były z droższych materyi, bogatsze rzędy na koniach, obfitsze i droższe drogie kamienie. Po nich szli nasi Akademicy, ci by uczynić honor cudzoziemcom, a dishonor sobie, wyszli naprzeciw nich. Jakoż wydawali się wielce ubogo, chociaż obciążeni byli mnóstwem wstążek i piór. W dzisiejszem zdarzeniu, moda Francuzka, za największą ozdobę mieć tylko wstążki, okazała się lichą i śmieszną. Po hufcach wojennych, pokazali się panowie polscy, każdy z swoim dworem, ubrani w lamy złote, i srebrne.

Materye te tak były bogate i piękne, farby ich tak żywe, iż nic na świecie piękniejszego, widzieć nie można było. Na strojach tych mnóstwo dyamentów błyszczało. Wpośród wszystkich tych bogactw coś się znajdowało dzikiego: naprzykład, nie znają oni koszul, nie sypiają w pościelach, ale tylko obwijają się w skóry niedzwiedzie, i tak śpią[1]). Pod sobolowemi kołpakami, głowy ich są ogo-

1) Biedna Francuzica, niewie co plecie, że w dawnych Polskich sukniach nie wystawiały się kołnierze, że pod materacem, lub przy łożach rozpościerały się skóry niedźwiedzie lub inne, już z tego wniosła, że Polacy nie znali koszul, i spali jak zwierzęta.

lone, z śródku tylko zwiesza się sieledziec. Powiększej części, bardzo są tłuści, a nie bardzo ochędożni. Każdy Polak, miał przy sobie Francuza. Mnóstwo z dworu Królewskiego, na przeciw nich wyjechało, tak dalece iż orszak ten wiele miejsca zabierał, i wjazd ten ozdabiał. Jeden z przedniejszych oficerów, miał trzy czaple pióra u kołpaka, na koniu także były kity z piór. Niektóre z koni ich były malowane czerwono, i moda ta choć dzika, dosyć się podobała. Na samym końcu jechał Wojewoda z Biskupem. Jechali przy nich Książę *d' Elbeuf*, i Książę *d' Harcourt*, syn jego Wojewoda piękny był z twarzy, płeć gładka, oczy czarne: spojrzenie przyjemne, nosił brodę długą, i gęstą. Biskup także przystojny, i tak ubrany, jak nasi. Szły za niemi karety, mając wszystko ze srebra, to co u nas jest z żelaza. Konie ich, lubo po tak długiej podróży, były piękne, tłuste, nic na nich drogi widać nie było, słowem wszystko podziwienia godne. Tym sposobem przejechali przez miasto, lud napełniał ulice, znaczniejsze osoby patrzyły z okien: Król, i Królowa matka stali na Balkonie, lecz nie mogli nic widzieć, gdyż już było późno, gdy przejeżdżali Posłowię. Zaprowadzono ich do pałacu Vendome, który był próżny z przyczyny, iż Panowie jego byli na wygnaniu, Król wszystkich podejmował wspaniale.

Posłowie ci mieli posłuchanie, w galeryi Królewskiego pałacu, przedzielono ją na dwie części przez amfiteatr, Królowa była w głębi, Księżne i damy dworu z tyłu. Miano myśl obchodzić wesele to, ze wszystkiemi uroczystościami, zwykłemi w podobnych zdarzeniach, a to by cudzoziemcom tym, wielkość Francyi pokazać, lecz że stopniowanie w dostojeństwach ułożonem nie było, że dawne sprzeczki i pretensye zaczęły odzywać się i szemrać, Królowa by to wszystko przytłumić, postanowiła, iż ślub ten odprawi się prywatnie. Wyłączono więc Mademoiselle córkę Księcia Orleanu a z nią i inne, tak dalece, iż choć w purpurze, nigdy wesele głuchszem nie było.

Gdy nadszedł dzień uroczystości, przybyła z rana z pa-

łacu *Nevers*, do pokojów Pani de Bregy żony Posła Francuzkiego mieszkającej w pałacu Królewskim, pokoje jej były bliskie kaplicy, tak iż na naznaczoną godzinę łatwo znijść mogła. Poszłam widzieć ją, gdy się ubierała. Ujrzałam ją piękną, a choć zwykle jest białą, w tej chwili jeszcze bielszą była: wiemy bowiem, że w nadzwyczajnych zdarzeniach, damy nieprzestają na tem, co im daje natura. Kibić jej była dorodna, i miała dość ciała: oczy czarne i piękne, włosy tegoż koloru, płeć gładka, piękne zęby, ciągi twarzy, ni piękne, ni brzydkie, lecz wziąwszy wszystko razem była piękna, miała prawdziwą postać Królowej. Zdawało się, że godną była tego, o czem, dawniej zamyśliwała, to jest zostać Księżną Orleanu, i tego czem teraz została, to jest Królową. Ślubny jej ubior, składał się z spodnicy, i sukni srebrzystej, srebrem haftowanych, chciała na to włożyć płaszcz Królewski Polski, który jest cały biały, z płomieniami złotemi, lecz że ślub odprawiał się prywatnie, Królowa nie uważała potrzeby by płaszcz ten nosiła. Została więc w sukniach, jakem namieniła, a że te były zrobione do płaszcza, okazały się za krotkie, i nie miały stosownej do okoliczności powagi. Do ubioru tego, sama Królowa, uplotła koronę z dyamentów, i pereł wielkiej ceny. Gdy już czas nadszedł włożenia tej korony, powątpiewając, czyli ją mogła włożyć przed ceremonią, posłała pytać o to Królowej, ta odpowiedziała mi, że jeszcze prawa do tego nie miała. Ubrawszy się, chciała się pokazać Królowej, będącej w swoich pokojach, przeszła więc przez wystawę łączącą dwa skrzydła pałacu, ze mną i z siostrą moją.

Polacy czekający na dole mszy Ś. widząc ją przechodzącą, powitali ją wesołemi okrzykami, przeszedłszy do Królowej matki, podziękowała jej za wszystkie jej łaski, obracając się potem do Kardynała, który jej tak dobrze usłużył, rzekła mu, chciałam wam pokazać, *czy ta korona, którąście mi włożyli na skronie*, *dobrze mi jest do twarzy*. Królowa strojna w duże swe perły, w czarnej mantilce, wielką galeryą, powiodła ją do kaplicy. Nie byli tam, jak

Król mały, Królowa, ta która Królową być miała, mały brat Królewski, i Książe Orleański. Marya Ludwika, uklękła na wezgłowiu, wpośród kaplicy, Król po jej prawej ręce, Królowa po lewej, Monsieur brat, Książe Orlean stryj Królewski, klęczeli poniżej, a zatem Książe ten w tym dniu, niższe zajmował miejsce. Chwila więc, w której się widziała wyżej, jak ten Książe niewierny, a nawet wyżej jak Królowa, musiała być dla niej chwilą najprzyjemniejszą. Biskup Warmiński odprawiał mszę, Wojewoda Opaliński, imieniem Króla Pana, zaślubił Księżniczkę. Po mszy S. włożono jej koronę na głowę. Zatrudnili się tem Pani de *Senecy* i *Champagne* sławny fryzer. Oprócz Polaków, nie było w kaplicy, jak familia Królewska, dama honoru Królowej, Marszałkowa *d' Etrées*, Pani de *Montausier* i *Choisy*. Te trzy ostatnie ścisłemi były przyjaciołkami Królowej Polskiej: prosiły więc Królowej, by je w kaplicy cierpieć raczyła. Pani de *Bregy*, moja siostra i ja, byłyśmy tam także. Po nabożeństwie, Królowa Francuzka, poprowadziła Królowę Polską na obiad, dając jej prawą ręką, co wielu nie aprobowało, dla tego, że Polska, jest elekcyjnem Królestwem. Posadzono ją w środku długiego stołu, Król po prawej, Królowa po lewej jej ręce. Był to bankiet Królewski, na wiele dań, zastawiony z całą delikatesą Francuzką; wiele machin cukrowych, stawiono z wetami. Gdy się ten długi, i nudny bankiet zakończył, obiedwie Królowe udały się do gabinetu, gdzie Królowa Francuzka, jak wprzódy, ustępowała ręki nowej Królowej. Młody potem Król i Królowa odprowadzili ją do pałacu Nevers, gdzie dwór cały czekał jej z powitaniem. Opat *de la Riviere* faworyt Księcia Orleanu, winszując jej rzekł, że lepiejby było dla niej gdyby z tytułem Madame, to jest żony Księcia Orleanu, pozostała była we Francyi. *Pan twój* odpowiedziała dumnie nowa Królowa, *przeznaczonym jest by był bratem Królewskim, (Monsieur) ja zaś bym była Królową, przestaję na losie moim.*

W kilka dni potem, Królowa dała jej wielki bal. Tańcowano na wspaniałym teatrze, *palais royale,* którego

amfiteatr jest miany za cudo sztuki budowniczej, i mężczyzni, i kobiety pięknie byli ubrani. Kobiety celowały klejnotami, i ile mogły pięknością. Mężczyzni w haftach, piórach, wstążkach przesadzali się. Była wielka wieczerza, na której co tylko pora roku, i rozmaite kraje dostarczyć mogą, znajdowało się. Królowa posłała Wojewodzie Opalińskiemu, tacę pełną słodkich pomarańcz, i cytryn, konfitur, umiała to ona czynić z największym wdziękiem. Siedziałam ja blisko Posła tego, i uważałam, że na całe zgromadzenie i przepych nasz, spoglądał obojętnie, i poważnie jak gdyby przyzwyczajony do tego wszystkiego. Królowa Polska, miała dnia tego, suknią czarną axamitną haftowaną złotem, bogatą, lecz za surową, na dzień podobny. Król tańcował z nią a lubo młody, i dziecko prawie, już tańczył wybornie.

Z rozkazu Królowej, magistrat miasta, był u Królowej Polskiej, wszyscy wielką jej cześć wyrządzali. Liczny był dwór jej, przez cały czas co było we Francyi. Przyjaciele jej, mimo radości, z widzenia jej na tronie, z wielkim żalem, na jej odjazd patrzyli, gdyż była dobrą, i grzeczną dla wszystkich.

Wyjechała wkrótce po ślubie, ująwszy sobie każdego. Ucałowała damy i panny: niezmieniła się bynajmniej w obejściu swojem z przyjaciołkami, tak dalece, że kiedy była sama, kazała im siedzieć przy sobie. Lubo Pani ta, lubiła naród, nad którym panować miała, obawiała się jednak tego, czego nie znała, a z żalem porzuciła to, co jej było drogiem i znanem.

Gdy przejeżdżała przez Niderlandy, państwa Króla Hiszpańskiego, wszędzie z największem przyjmowano ją uszanowaniem. Gazety nasze, napełnione były wspaniałościami przyjęcia jej we Flandryi, w Gdańsku, pierwszem mieście Polskiem, okazał się przepych, na jaki patrzyliśmy w Paryżu.

Lecz, że na tym świecie, przyjemne zmieszane jest z nieprzyjemnem, spełzły radości Królowej Polski, gdy przybyła, do stolicy Królestwa, i ujrzała Króla małżonka swego.

Pan ten acz wielki, i waleczny Monarcha, złożony był na ów czas podagrą, już nie młody, i niezmiernie otyły, nie było więc wielkich okazałości, i Królowa wjechała prywatnie. Na pierwsze spojrzenie, nie znalazł jej tak piękną, jak powiadano. Pani Marszałkowa de Guebriant która ją odprowadzała do Polski, powiadała mi, iż schorzały Król ten, przyjął ją w kościele, na krześle, z którego się nawet niepodniósł. Zbliżywszy się do niego uklękła, i pocałowała go w rękę. Przyjął Król te powitania, bez okazania najmniejszej uprzejmości. Poważnie tylko patrzał na nią i rzekł do stojącego przy sobie Posła Francuzkiego Pana *Bregi*, *taż to jest ta wielka piękność*, *o której tyle powiadaliście mi cudów!* Pani *de Guebriant* powiadała mi, iż postrzegłszy tę obojętność, i oziembłość męża ku sobie, tak tem była pomieszana, iż pomieszanie to, a przytem i trudy z podroży, tak ją uczyniły niepiękną, iż się jej zdało, iż Król miał racyę, nie bardzo się z niej cieszyć. Zaczerwienienie upokorzenia, nie daje pięknej cery kobietom, a żal odejmuje ogień oczom. Spodagrzały Król, tak się okazawszy nieczułym, wstał z krzesła i dość kwaśny, zbliżywszy się do ołtarza, zaślubił małżonkę swoją. Po *Te Deum* odprowadzono Królowę na zamek.

Oboje Królestwo zasiedli do stołu, zastawione potrawy, ani z pozoru, ani ze smaku, niepodobały się Królowej, tak dalece, iż ku wieczorowi, rzekła do ucha Pani de *Guebriant*, *lepiejby podobno było powrócić nazad do Francyi.* Wieczor nie był bardzo zabawny, Król nic z nią nie mówił, gorzej jeszcze było poźniej, gdy przeciw wszelkiemu oczekiwaniu swemu, Królowa do osobnych pokojów, na noc udać się i sama jedna noc przepędzić musiała. Pani de Guebriant skarżyła się o to, przed Panami, których poznała w podróży swojej, mówiąc że Francya nie będzie kontenta, gdy się dowie, że osoba którą ona przysłała, tak źle jest przyjętą i traktowaną, przydała że niewyjedzie, póki nie ujrzy odmiany, i póki Król, nie będzie spał z Królową. Uczyniło to dobry skutek, Król zaczął więcej na małżonkę swą uważać, i żyć z nią jak

z żoną. Przy odjeździe Pani de *Guebriant*, Królowa zaczęła być szczęśliwszą; wspaniałe dary które odbierała pocieszały ją. W Polszcze bowiem, gdy się żenią Królowic, poddani oblubienicom ich bogate podarunki składać zwykli. Nadzieja więc stania się bogatą cieszyła ją. Jakoż ujrzała się bogatą; zebrane skarby, stały się jej użytecznemi, w ciężkich zesłanych od Boga, na Polskę przygodach; stałość, wytrwałość, odwaga, uczyniły ją sławną, w oczach, całej Europy.

CIEKAWE OPISANIE
UKRAINY POLSKIEJ
I RZEKI DNIEPRU

OD KIJOWA, AŻ DO MIEJSCA GDZIE RZEKA TA WRZUCA SIĘ W MORZE.

PRZEZ

P. BEAUPLAN

INDŻYNIERA W SŁUŻBIE KRÓLÓW POLSKICH, ZYGMUNTA III. WŁADYSŁAWA IV. JANA KAZIMIERZA.

CIEKAWE OPISANIE
UKRAINY POLSKIEJ
I RZEKI DNIEPRU
OD KIJOWA, AŻ DO MIEJSCA GDZIE RZEKA TA WRZUCA SIĘ W MORZE.

PRZEZ

P. BEAUPLAN

INDŻYNIERA W SŁUŻBIE KRÓLÓW POLSKICH, ZYGMUNTA III. WŁADYSŁAWA IV. JANA KAZIMIERZA.

Kijów był jednem, z najdawniejszych miast w Europie, widać jeszcze ślady tego, w wysokości murów, szerokości wałów, głębi przekopów, w zwaliskach świątyń Pańskich, w starożytnych pieczarach, gdzie są chowane ciała Książąt i świętych.

Z kościołów nie pozostały, tylko Ś tej Zofji i Ś. Michała: z będących przedtem widać tylko ruiny Ś. Bazylego, mające pięć lub sześć stóp wysokości, z napisami Greckiemi na alabastrze, od czernastu przynajmniej wieków, czas napisy te zatarł, w zwaliskach pozostały jeszcze groby wielu Książąt Ruskich.

Kościoły Ś. Zofji i Ś. Michała odświeżone były w dawnym sposobie. Ze wszystkich stron, piękną jest facyata Ś. Zofji. Ściany świątyni ozdobione figurami, z mozaiki w małe szklanne, różnobarwne kamyki; tak szczelnie są one spojone z sobą, iż nie można rozeznać, czyli są ma-

lowaniem, czyli też kobiercem. Sklepienie składą się z garków napełnionych ziemią i powleczonych gipsem: świątynia ta zawiera pamiątki Książąt i Archimandrytów. Kościół S. Michała pokryty jest miedzianym pozłacanym dachem. Pokazują tam ciało Śtej Barbary, przywiezione jak mówią w czasie wojny Nikodemskiej.

Miasto to stoi na wzgórzu, w pośród obszernej równiny; pomiędzy tem wzgórzem i nowym Kijowem, płynie Dniepr (*Borystenes*). Nieludne jest nowe miasto, nie liczy jak 5. albo 6. tysięcy mieszkańców; kształt jego trzygraniasty, otoczone jest drewnianym parkanem z podobnemiż basztami. Zamek leży na schyłku góry, panuje on, nad nowym Kijowem, lecz stary Kijów wznosi się nad nim. Katolicy Rzymscy mają tu cztery kościoły, katedrę, Dominikanów na rynku, Bernardynów pod górą, i niedawno zjawionych Jezuitów, którzy osiedli między Bernardynami i rzeką. Rusini Dyzunici mają około dziesięciu Cerkwi jedna przy Ratuszu, gdzie jest także Akademija, zowią ją błaha Cerkiew, drugą S. Michała pod zamkiem, inne w różnych stronach miasta, niepamiętam ich nazwisk.

Kijów trzy tylko ma piękne ulice, inne ni proste, ni ukośne, lecz bez porządku nakształt labiryntu.

Kijów dzieli się na dwa miasta, jedno z nich zowie się miastem Biskupiem i zawiera kościół Katedralny; drugie municypalne, gdzie są pozostałe kościoły Rzymskie i Greckie: Gród jak na kraj dość jest handlowym, handel ten prowadzi się zbożem, futrami, woskiem, miodem, łojem, soloną rybą etc. Kijów posiada Biskupa, Wojewodę, Kasztelana, i Grodowego Starostę, ma także Wójta i Ławników, wszystkich od nominacyi Króla Polskiego.

Domy budowane są nieco, Moskiewskim sposobem, o samem tylko poziomie. Zamiast świec, używają tu szczep smolnych, tak tanich, że za kilka gorszy, można się oświecić przez najdłuższe nocy zimowe. Kominy przedają się na targu, ten zwyczaj, sposób gotowania mięsiwa, ich małżeństwa, inne ich obrządki, śmiesznemi się nam zdają:

ztemwszystkiem ta to kraina zamieszkaną jest, przez ten lud waleczny, kozakami Zaporowskiemi zwany, rozsypany od tylu lat, po różnych miejscach Dniepru, liczba ich do 80,000. wynosi, wszyscy zbrojni, wprawieni do boju, wszyscy na jedno skinienie Króla Polskiego gotowi. Lud ten, co rok prawie czyni wycieczki po morzu Czarnem, z wielką szkodą Turków. Nie raz oni złupili Krym, Natolię, palili ogniem Trebizond, i łodziami swemi ocierali się o sam Carogrod, wszystko oni krwią i mieczem pustoszą, zabrawszy łupy, młodych jeńców i dzieci, wracają za swoje porohy: młodych jeńców zwykli dawać w podarunku panom Polskim, ze starych, tych tylko zatrzymują, od których drogiego okupu spodziewają się: wycieczki ich składają się najczęściej z 6ciu najwięcej 10. tysięcy mołodców: wypadają oni w nędznych łodziach, które sami budują, i o których w krótce mówić będziem.

Wspomniawszy o waleczności Kozaków, wspomnieć także należy, iż między narodem tym znajdują się ludzie biegli we wszystkich rzemiosłach, do potrzeb życia służących, jako to cieśle, kołodzieje, krawce, szewce, bednarze etc. Bardzo są sposobni w wyrabianiu saletry, która w obfitości znajduje się w tych stronach: jakoż wyborny proch robią. Płeć żeńska trudni się przędzeniem i tkaniem, tak żagli jako też płótna na domowe potrzeby. Wszyscy umieją uprawiać ziemię, zasiewać, zbierać, warzyć piwo, sycić miód, palić wódkę. Ubiegają się między sobą, kto lepiej potrafi pić, i hulać. Niemasz ludu, któryby mniej dbał o jutro, jak oni.

Nadzwyczaj zdatni są do wszystkiego; są nawet między niemi, którzy posiadają wiadomości wyższe nad innych. Są oni dowcipni, lecz dowcip ten obracają ku rzeczom, istotnie potrzebnym, mianowicie zaś do tego co się tyczy życia wiejskiego.

Ziemia ich tak jest żyzną tyle im zboża dostarcza, iż często nie wiedzą co z nim począć, zwłaszcza że rzek spławnych nie mają, wyjąwszy Dniepr, zatrzymujący spławy przez 13. porohów, o 50. mil poniżej Kijowa znajdu-

jących się; ostatni z tych porohów odległy jest od pierwszego, o siedem mil, co uczyni dzień cały drogi. Niemogąc spławić produktów swoich do Carogrodu; niechcą pracować jak tylko w ten czas gdy ich konieczna do tego przymusza potrzeba, wolą łupić sąsiadów, niż w pocie czoła zarobić.

Wszyscy prawie są wyznania Syzmatyckiego, starannie zachowują dni świąteczne, przez 8. lub 9. miesięcy w roku ściśle zachowują posty, i w tych zbawienie duszy zakładają. Przeciwnie w używaniu tęgich napojów, żadnej wstrzemięźliwości nieznają; nie mniemám, by na świecie, znalazł się naród bardziej pijacki. Rozumieć to jednad potrzeba, w czasie pokoju: w czasie wojny, lub gdy knują ważny jaki zamysł, zachowują się w trzeźwości. Przebiegli, subtelni, lecz hojni, nieznają oni co chciwość bogactw, wolność przenoszą nad wszystko: ztąd ustawiczne bunty przeciw Panom za surowo obchodzącym się z niemi. Co 7. lub 8. lat nowe jakieś okazują się powstania. Z resztą szczerość, dobra wiara i wierność nie są ich przymiotami. Są oni z natury mocni, łatwo wytrzymujący, zimno, gorąco, głód i wszelkie obozowe trudy.

Nietylko odważni, lecz są zuchwali, i życiem gardzący. Najdzielniej się potykają w taborach, zawarci wozami, strzelają nadzwyczaj celnie, dobrze się bronią za murem. I na morzu mają swoje zalety. Nie najlepsi na koniach, widziałem dwieście jazdy Polskiej, łamiącej i rozpraszającej 2,000. kozaków. To prawda, że sto kozaków za taborem, nieboi się 1,000. Polaków. Kozacy są wzrostu pięknego, żyłowaci, zręczni i zwinni, lubią się stroić gdy się na rabunkach obłowią: inaczej w niepoczesnej chodzą odzieży; w czasie pokoju, bawią się najwięcej polowaniem i rybołowstwem. — Używają ciągle wybornego zdrowia, wolni są nawet od powszechnej w Polszcze choroby, zwanej kołtunem, żyją do późnej starości, najczęściej na polu sławy kończąc swe życie.

Nie wiele jest po między niemi szlachty, i ta z rodów Polskich pochodzi, i wszystka jest katolickiej wiary.

Niektórzy między niemi noszą tytuł Kniaziów, ci Greckiej są wiary.

Godnym jest politowania, stan chłopów ukraińskich, przymuszeni są do trzydniowej w tygodniu pańszczyzny z całym swoim dobytkiem, nadto w miarę roli jaką dzierżą, muszą dawać zboże, kapłony, gęsi, kury, kurczęta, a to na Wielkanoc, Zielone świątki, i Boże Narodzenie; niedosyć na tem, zwożą darmo Panom swoim drzewo, i tysiączne odbywają powinności, oddają do dworu dziesięcinę, z wieprzów, baranów, miodu, wszystkich owoców, co trzeci rok, dają trzeciego wołu. Słowem uciążliwości ich są nad wszelką ludzkość i nad wszelką miarę. I z tej to przyczyny, wielu chłopów z Podola, Ukrainy i Wołynia ucieka do Zaporowskich kozaków, i w pułki ich wciela się. Bunt dzisiejszy jasno to dowodzi. Po pobiciu Polaków, powstał cały Zaporoż, w liczbie 200,000. rozbiegło się to mnóstwo po Polszcze, pustosząc jej prowincye, na 120. mil długości, i 60. szerokości.

Lecz czas już do celu pamiętników tych powrócić: mówią że w czasach w których Kijów znajdował się w całej swojej świetności, kanał Carogrodzki niebył jeszcze otwartym, są wnioski, śmiem powiedzieć pewne dowody, że niziny z lewej strony Dnipru, rozciągające się do Moskwy, zalane były morzem, dowodem tego znachodzone tam często kotwice, i inne morskie narzędzia odkryte przed niewielą laty około Łoffícz nad rzeką Sula[1]).

Chciałem się objaśnić w dawnych dziejopisach Ruskich, ale na próżno; najuczeńsi z Rusinów powiedzieli mi, że ustawiczne wojny i najazdy Tatarów, którym kraj ten przez tyle wieków podlegał, nieoszczędziły Bibliotek ich, lecz że mają z najdawniejszych podań; że przed dwoma tysiącami lat, morze zalewało te wszystkie równiny, i że przed 900. nawet lat Kijów prócz dwóch wspomnionych już świątyń zupełnie był zburzony, i że wszystkie ostatki

1) Powiat Możyrski i Piński również morzem zalane być musiały, gdyż i tam nie tylko kotwice, lecz sztaby okrętowe znajdowanemi bywają.

najdawniejszych w tych stronach zamków, znajdują się na szczytach gór najwyższych, w równinach zaś żadnych szczątków dawnych budów niewidać. — W lochach pozostałych zamków, znajdują się monety Cesarza Justyniana. Jakkolwiek bądź trwam w mniemaniu mojem, że cały kraj ten, wyjąwszy, ku północy *Sulę*, kraj niski i piasczysty, był morzem zalany, dodajmy do tego, że bieg wszystkich w tym kraju rzek płynących cicho i leniwie, porównany z szparkością z jaką woda kanału Carogrodzkiego wrzuca się w morze a przekonamy się łatwo, że krainy te musiały być morzem zalane.

O ćwierć mili powyżej Kijowa, jest grodek zwany *Pieczary*, z ogromnym Klasztorem Czerńców, i mieszkaniem Metropolity, czyli Patryarchy, w górze bliskiej klasztoru wykowane są groty, mieszczące od wieków niezmierną liczbę ciał świętych zachowanych nakształt Mumji Egipskich. — Mniemaniem jest, iż pierwsi Chrześcijanie kryjący się przed prześladowaniem Pogan wykowali te pieczary, i w nich potajemnie Boga chwalili. Pokazują tam Ś. Iwana po pas zakopanego w ziemię. Świadczą mnichy, iż Święty ten, czując zbliżającą się godzinę swej śmierci, przygotował sam grób swój, nie wzdłuż, jak zwyczaj, lecz prostopadło; gdy się już godzina śmierci zbliżała, wstąpił w dół ów, lecz Bóg pozwolił mu tylko zagrzebać się do połowy. W wielkiem uszanowaniu, jest także ciało Śtej Heleny, niemniej jak łańcuch żelazny, którym *djabeł* ćwiczył Śgo Antoniego, mający moc wyganiania złych duchów. Widać tam także trzy ludzkie głowy, z których płynie olej, uzdrawiający rozmaite choroby. Jest tam jeszcze wiele ciał z znakami osób, między temi, dziesięciu mularzy, którzy kościół ten murowali: wszystko to pokazują Popy, ciekawym przychodniom. Niewidziałem ja w tych ciałach, wielkiej różnicy od Mumji Egipskich, chyba że skóra ich nie jest ani tak czarna ani tak twarda. Natura jaskiń, z suchego kamienistego piasku, najwięcej służy, do zachowania ich w całości. Jakem już powiedział, Metropolita zawisły tylko od Patryarchy Carogrodzkiego, i mnóstwo

Czerńców w klasztorze tym mieszkają. Widać blisko, drugi konwent zakonnic których około stu liczą, bawią się one haftowaniem chustek, które przedają tym co je odwiedzać przychodzą. Kiedy chcą mogą one wychodzić. Zwyczajna ich przechadzka jest o ćwierć mili do Kijowa. Wszystkie ubrane są czarno, idą jak nasze mniszki parami, widziałem pomiędzy niemi twarze tak piękne jak Polek.

Między Kijowem a pieczarami, stoi na górze ku rzece konwent Mnichów Ruskich Ś. Mikołaja: nie jedzą oni jak ryby, lecz wolno im wychodzić i odwiedzać przyjaciół na mieście. Na dole pod pieczarami jest duża wieś zwana Trypol.

Niżej zawsze po prawej ręce Dniepru leży na pochyłości góry, starożytne miasto *Stajki* tu jest prom. Dalej widać *Ryszaw*, ważnem jest to miejsce, i powinnoby być utwierdzonem, dla łatwości przeprawy przez rzekę.

Pomiędzy przepaściami i niedostępnemi skałami leży *Techtemirów* z klasztorem Czerńców; tu składają Kozacy, najbogatsze łupy swoje, i tu jest przewóz.

O milę ztąd, na drugiej stronie Dniepru, leży *Pereosław*, miasto jak się zdaje, zabudowane niedawno, lecz jedno z najznaczniejszych, liczące około 6000. dymów. Stoi tu pułk kozacki, miejsce to utwierdzone przez naturę, sztuka mocniejszem uczynićby mogła. Mogłoby one służyć Polszcze za Arsenał przeciw Moskalom i Kozakom. Znów na prawym brzegu jest *Kaniów*, miasto i zamek dawny bardzo, i tu jest pułk Kozaków i przewóz. Na drugiej stronie rzeki widać *Bubnowkę*, i *Demontowkę*.

Po niżej na prawem brzegu, leży miasto *Czerkassy*, bardzo dawne, w wybornem położeniu, i mogące być łatwo utwierdzonem.

Znalazłem je w stanie pomyślności służące za Stolicę prawie Kozaków, mieszkał tam Hetman ich. Spaliliśmy je 18. Grudnia 1637. po odniesionem nad Kozakami zwycięztwie.

I tu jest przewóz.

Dalej po prawej stronie są *Bużyn*, *Woronówka*, *Kryłów*, po lewej *Czechryn*, *Dombrowa*.

Po niżej nad rzeką *Pszczoł*, widać na lewej stronie *Krzemieńczuk*, są tam ruiny dawnego zamku, w r. 1635. zakryśliłem tam twierdzę. Miejsce to leży w przyjemnem do mieszkania położeniu, dalej za nim już tylko pustynia.

Po niżej ujścia Pszczoły rzeki, bardzo rybnej, jest rzeczka zwana *Omielnik*, obfitująca w raki, wrzuca się w Dniepr, również jak podobna rzeczka zwana *Drugój Omielnik*, znaczniejsze nierównie są rzeki *Warsko* i *Osel*, równie wpadające w Dniepr, i jeszcze obfitsze w ryby. Widziałem jak za jednem zarzuceniem sieci, wyciągnięto ich do 2,000. z których najmniejsze, miały stopę długości.

Na drugiej stronie Dniepru ku Moskwie, znajduje się wiele Jezior, tak rybnych, iż ryby te zbyt ściesnione w niebiegącej wodzie, zdychają, i szkodliwą rażą zgnilizną: miejsca te zowią się *Zamoki*: w tych to stronach, widziałem wisznie karłowate półtrzeciej stopy wysokości mające, wisznie te wielkości śliwek są bardzo słodkie, niedojrzewają jak w Sierpniu: tu oko odkrywa obszerne, i gęste gaje, podobnych wiszeń, przyznać należy, że przyjemne sprawują wejrzenie. Znajdują się tam także dość gęsto dzikie karłowate migdały, owoc ich bardzo jest gorszki, nie rosną one gajami, jak wspomnione już wisznie, których owoc tak jest dobry, jak gdyby były szczepione. Przesadziłem ja i wisznie te i migdały do ogrodu, w zwykłem mieszkaniu mojem w Barze; owoce przesadzonych drzew, były większe, soczystsze, i smaczniejsze, lecz i drzewka same przestały być karłami i bujać zaczęły. Po wyżej bieży rzeka *Democant*, pełna ogromnych raków mających 9. cali długości, zbierają tam wodne orzechy, te gdy zgotowane, wyborne są.

Spuszczając się niżej przybywa się do *Romanowa*, jest to Stepa, gdzie Kozacy ściągają swe wojska i odprawują obrady. Miejsce to wybornem byłoby do założenia miastą. Dalej znajduje się wyspa, pół mili długa lecz tylko 150. kroków szeroka zowie się *Romanowka*: tam z Kijowa,

i z rozmaitych miejsc zbierają się rybacy; przy końcu tej wyspy, płynie Dniepr, nieprzerwanym przez żadne wysepki nurtem. Tatarzy, niebojąc się żadnych zasadzek, w tem miejscu, przebywać go zwykli.

Po niżej jeszcze na lewym brzegu, jest miejsce zwane *Tareński Róg*, niewidziałem w życiu mojem piękniejszego położenia, i zdatniejszego do wystawienia twierdzy, która trzymałaby w klubach całą tę rzekę, niemającą w tem miejscu jak 200. kroków szerokości, tak dalece że wystrzał z muszkietu na drugiej stronie razić może: miejsce na przeciwnej stronie, wynioślejsze, zowie się *Sucha góra*[1]), do innych korzyści, i tę przydać należy, iż miejsca te obfitują, w mnóstwo ryb różnych. Dalej wyspa wysoka jest skalista i pełna przepaściów, woda niezalewa jej nigdy. Przed laty, stał na niej Monaster, lecz dziś i śladów jego nie ma. Gdyby wyspy tej niegórowały londy nadbrzeżne, przyjemnie byłoby mieszkać na niej, może ona mieć 1000. kroków długości, a 100. szerokości, pełna jest gadzin i wężów.

Koński Ostróg ma prawie $\frac{1}{2}$ mile długości, i $\frac{1}{4}$ szerokości, zacieniona jest drzewami pełna bagn, zalana na wiosnę: przybywa tu mnóstwo rybaków, ci w niedostatku soli, zachowują ryby pod popiołem, i suszą ich wiele. Połowy te odbywają się w rzece *Samas*, okolice jej obfitują w miody, woski, zwierzynę, i drzewo do budowania, z tamtąd to brałem drzewo, do budowy Kudaku o którym mówić będziemy. Rzeka ta acz znaczna, dla częstych zagnięć swoich, płynie bardzo powoli: Kozacy nazywają ją rzeką świętą, może dla obfitości jej: widziałem łowione w niej na wiosnę, jesiotry, i śledzie, nie poławiają się w innej porze roku.

Poniżej Końskiego Ostroga, znajduje się *Kniaziów Ostrów*,

---

1) To i wiele innych wspominanych tu miejsc musiały po odmieniać nazwiska, nieznajduję ich bowiem w mappach. Nadto Beauplan Francuz wiele imion przeistoczył, tak iż ciężko dziś dociec prawdziwych nazwisk.

wysepka całkiem skalista, mająca 500. lub 600. kroków długości, sto szerokości, wolna od zalewów, zarosła i pełna wężów.

O wystrzał z działa, leży *Kudak*, pierwszy poroh, to jest pierwszy skalisty łańcuch, który przez całą poprzecz rzeki, żeglugę jej tamuje, w roku 1635. zacząłem tam był w miesiącu Lipcu wznosić zameczek, lecz zaraz po odjeździe moim w Sierpniu pewien Soliman Assawulda zbuntowanych kozaków, powracając od morza, i widząc, że zamek ten przeszkadzał mu powrócić do kraju, podchwycił go i wyciął osadę składającą się z 200. ludzi, pod dowództwem Pułkownika Marian, i złupił go ze szczętem. Nie długo atoli był Panem tej twierdzy, oblężony i wzięty przez wiernych Królowi Kozaków, pod rozkazami Koniecpolskiego Kasztelana Krakowskiego, zawiedzionym był do Warszawy, ściętym i ćwiertowanym. Polacy zaniedbali potem zamku tego, co ich w takie wprawiło niebezpieczeństwo, iż w roku 1637. podnieśli Kozacy bunt nowy. Dnia 16. Grudnia spotkaliśmy ich tabor z 18,000. złożony, lubo sami niemieliśmy jak 4000. uderzyliśmy na nich, bitwa trwała do nocy, zniesieni zupełnie 6000. swoich zostawili na pobojowisku, myśmy mieli sto zabitych, i około tysiąca ranionych, między temi wielu z przedniejszych, jako to *Morusil* Szlachcic Francuzki Podpułkownik, i Chorąży jego Tuszkaski, Porucznik z Chorągwi Pana *Crotade*, i wielu innych Polaków, i Cudzoziemców poległo dnia tego. Po tej bitwie trwała jeszcze wojna do następnego roku do miesiąca Października, poczem nastąpił pokój. Sławny Koniecpolski osobiście udał się do Kudek, wziąwszy z sobą 4000. ludzi póty tam bawił, póki Kudak nie znalazł się w stanie obrony, oddalił się potem z 2000. ludzi, i dał mi rozkaz, abym z oddziałem wojska, i działami, zwiedził, i obejrzał cały łańcuch Porohów; i powrócił tąż rzeką pod górę z Podkomorzym Koronnym Ostrorogiem. To dało mi sposobność widzenia 13. porohów, i skreślenia karty ich. — Niczem jest mieć sto a nawet i tysiąc ludzi w tych stronach, całe nawet wojska w po-

rządku i z największą ostrożnością postępować powinny. Stepy te są pobytem Tatarów, ci stałych siedlisk nie mając, włóczą się to w tę, to w ową stronę, w nie mniejszej liczbie jak 5. 6. a nawet i 10. tysięcy. — Zachowujemy sobie na potem opisanie zwyczajów, i sposobu wojowania Tatarów, dość tu powiedzić, żem przebył w czułnie 13. porohów, 7. i 8. stóp wysokości mających, nie trzeba tu wyrażać jak należało dobrze umieć rudłem kierować.

Między Kozakami, żaden nie jest przyjęty za żołnierza, jeżeli wszystkich nieprzebędzie porohów, w tej podróży, i ja dostąpiłem tej chwały.

By mieć wyobrażenie porohów, w mowie Ruskiej progi znaczących, trzeba sobie wystawić łańcuch skalistych kamieni, zagradzających w poprzek rzekę całą: niektóre z nich, ukryte są pod wodą, inne sterczą nad nurtami na 8. i 10. stop tak duże jak domy, i tak bliskie siebie, iż się zdają być groblą zatrzymującą bieg rzeki, z niej to spada rzeka, w różnej wysokości, od pięciu do siedmiu stóp, stosownie jak na wiosnę, stopione śniegi, powódź rzeki, zmniejszają lub powiększają, oprócz jednak ostatniego porohu zwanego *Nienastet*, który i na wiosnę nawet zawala rzekę i wstrzymuje żeglugę. Latem i w jesieni gdy wody opadną, skały porohów sterczą na 10. i 15. stóp nad nurtem. Z trzynastu porohów, jedenasty tylko będący między *Buditowem* i *Tawalszaną* przebywany bywa wpław przez Tatarów, z przyczyny brzegów rzeki, po obu stronach, łatwych do przystępu. Od pierwszego porohu do ostatniego, nieuważałem, jak dwie wyspy, które zalewąnemi nie bywają: pierwsza wyspa zowiąca się *Strelcza*, znajduje się w poprzek czwartego porohu, wznosi się na 30. stóp wysokości, w około otoczona przepaściami, ma ona 500. kroków długości, 70. do 80. szerokości, nie wiem czyli są tam źródła jakie, gdyż prócz ptaków, nikt się tam dostać nie mógł; większą jest druga wyspa, mająca około 2000. kroków długości, 150. szerokości, cała skalista, i do przystępu łatwiejsza.

Miejsce to jest mocnem z natury i przyjemnem do mieszkania. Rośnie na tej wyspie mnóstwo drzewa Tawala, jest ono czerwone, i tak twarde jak bukszpan, posiada moc, pędzenia moczu końskiego. Wyspa ta zowie się *Tawalszany*, jest to imie jedenastego porohu. Trzynasty poroh zowie się *Walny*, jest to wygodne i sposobne miejsce, do wystawienia miasta lub zamku.

Powyżej, o wystrzał z działa, widać skalistą wyspę, którą Kozacy zowią *Kaszawanica*, czyli gotowana kasza, jak gdyby przez to chcieli oznaczyć radość swoją, że bez przypadku przeszli porohy, na tej bowiem wyspie, po skończonej wyprawie, odprawiają ucztę, na której, jedną z pierwszych potraw, jest kasza jaglana.

Za Kaszawanicą, aż do *Kuczkasowa*, piękny kraj do mieszkania. Kuczkasów mała rzeczka wpada do Dnieprn i nadaje imie małemu przylądkowi otoczonemu Dnieprem i przepaściami, możnaby tu piękne i mocne miasto założyć.

Dniepr w tem miejscu, osobliwie od południa, jest bardzo wązki, widziałem Polaków strzelających z łuku, z jednego brzegu na drugi, i padającą strzałę więcej o sto kroków, na przeciwnej stronie.

Miejce to najwygodniejszem dla Tatarów do przejścia, gdyż kanał niema jak 150. kroków, brzegi przystępne, kraj otwarty i do zasadzek niezdatny.

Poniżej znajduje się *Chorica*, lecz nie będąc tam, z powieści tylko drugich, mówić o niej mogę, mówią że wyspa ta wznosi się wysoko, i cała otoczona jest przepaściami, ma ona dwie mile długości, pół mile szerokości, ścieśnia się znacznie ku zachodowi, niepodlega zalewom, obfituje w piękne dęby, zdatna do zaludnienia, służyćby mogła, za wyborną straż, przeciw Tatarom: poniżej tej wyspy, Dniepr rozszerza się znacznie.

Dalej jeszcze, leży *Weliki Ostrów*, wyspa mająca dwie mile, nie zarosła; nie wielkiej jest ona wagi, tem bardziej że podlega powodziom, wyjąwszy miejsce we środku około 2000. kroków, mogące mieć w poprzecz z strony Krymu, wytryska na wyspie tej rzeka *Kosenka woda* wpa-

dająca w Dniepr, bieży nader szparko, czasem miesza się z Dnieprem, znów go porzuca, w pośrodku zostawując wyspy piasczyste.

Wyspa *Tanuchowka* mieć może 1. milę średnicy, okrągła wznosi się nad wodą w kształt półkuli, udrzewiona jest cała: z wierzchołka jej widać cały Dniepr, od *Charsiki*, aż do *Towan*. Wyspa ta jest bardzo ładna: nie wiadome mi są brzegi jej, jest ona bliżej Rusi, jak Krymu. Chmielnicki obrał ją był za schronienie swoje, gdy się lękał być otoczonym, tu także zbierał lud swój w roku 1648. nim jeszcze wygrał bitwę Korsuńską.

Po niżej rzeki *Czertomelik*, w samym środku Dniepru, jest wielka wyspa, z zrujnowanym zamkiem, otoczona mnóstwem do 1000. małych wysepek, nierównych, różnego kształtu, i pomieszanych z sobą; jedne z nich suche, drugie błotniste, tak zarosłe trzciną i sitowiem, iż nie widać dzielących je strumieni. W tym to zawikłanym labiryncie, Kozacy przedniejsze swe mają schronienie: zowią je *Skarbnica wojskowa;* wszystkie te wyspy zalane są na wiosnę, prócz miejsca gdzie widać ruiny. Dniepr może tu mieć milę szerokości. Cała potęga Turecka, nic z Kozakami w tem miejscu dokazać nie może.

Wiele tu zginęło galar Tureckich, ścigających kozaków, gdy z najazdów swych Czarnomorskich wracali. Zapędziwszy się w ten labirynt, nie mogli znaleźć do powrotu drogi, tym czasem Kozacy z czółnami swemi ukryci w trzcinach, gęstemi razili ich strzałami. Od tego czasu nieśmieją Turcy posuwać się dalej, jak 4. lub 5. mil. Mówią że w tej Skarbnicy wojskowej, Kozacy pochowali wiele dział polowych, żaden z Polaków dowiedzieć się nie mógł, gdzie są te kryjówki, nie wszyscy nawet Kozacy wiedzą o nich.

Wszystkie zdobyte działa na Turkach, tu się przechowywują, pieniądze nawet tu się kryją, po skończonej wyprawie dzialą się łupem, każdy Kozak ma swoją kryjówkę pod wodą.

W tem to miejscu kozacy, zwykli budować swe czółna czyli łodzie, do wycieczek na morze Czarne, mają one 60. stóp długości 10. lub 12. szerokości, głębokości 8. z dwoma rudlami.

Kajar wyspa na 5. lub 6. mil długości, płaska zarosła po większej części trzcinami i wierzbami, szerszą jest z strony Krymu, zachodnia część jej, nigdy nie jest pod wodą.

Wielka woda około *Skoroki*, gdzie mało jest wysepek, czyste stanowi Dniepru koryto.

Nosokowka mająca dwie mile bez drzew, zalewana na wiosnę: Tatarzy przechodzą przez tę wyspę, równie jak i przez Kajar.

Kosmaka pół mili liczy, między tą wyspą i lewym brzegiem znajduje się łaha, także Kosmaką zwana, przez którą Kozacy wychodzący na morze przekradają się, by nie być postrzeżonemi od straży Tureckiej w zamku Aslan Korodyke, przy ciaśninie Tawan, czuwającej bez przerwy.

Ciaśnina *Tawan*, zwykłem jest miejscem do przechodu Tatarów, tu Dniepr nie ma jak 300. kroków szerzyzny, brzeg lewy jest stromym i pełnym przepaściów, lecz brzeg samej wyspy niski niepodpadający zalaniu. Miejsce to byłoby wybornem, do wybudowania zamku, i trzymania na wodzy Kozaków wychodzących na morze. Odtąd Dniepr jednym tylko płynie korytem, dopiero o dwie mile niżej, zaczyna się rozwierać, i tworzyć wyspy, i ujścia nowe.

Wyspa *Tawan* ma około 2. mile długości ½ szerzyzny; kanał między Końską wodą i Krymem: tu latem rzekę przebrodzić można, część wyspy ku zachodowi bywa pod wodą.

Wyspa *Kozaki* ma ½ mile, lecz jest zalaną.

Wyspa *Burchanka* ma także pół mili, również zalewana, służy ona za jedną z przejść Tatarów, jest przejść tych trzy; Końska woda, i dwa razy Dniepr: lecz przez żadne w bród przeprawić się nie można. Od Kuczkasów do Oczakowa, pięć jest miejsc przez które Tatarzy przechodzić mogą. 1. Kuczkasów, 2. Nosowka, tu przeprawa

ciężką jest, ma ona 1. mile szerokości, pełna jest wysepek i zarośl trudnych do przebycia wielu łodziom razem, nadto Kozacy snują się w tych miejscach, i częste stawią im zasadzki.

Trzecia lepsza nierównie przeprawa jest *Tawan*, o dzień tylko drogi od Krymu, nie mająca jak dwa kanały, to jest Końska woda, bród, przebytym być mogący, potem Dniepr przez który w pław przepłynąć można, lubo ma 500. do 600. kroków szerokości.

Czwarta przeprawa, przy *Burchańce*, mniej łatwa, trzy kanały mająca do przebycia Końskowodą i dwa razy Dniepr.

Oczaków przy ujściu Dniepru ostatnią jest przeprawą, ma ona dobrą mile Francuzką; przebywają ją Tatarzy w płaskich łodziach, przez które w poprzek przymocowane są, mocne długie żerdzie, do tych przywiązują swe konie, dla równowagi, ściśle z sobą stawione, i w równej liczbie po każdej stronie.

Za moich czasów, Turcy przeprawili 40,000. jazdy swojej, którą Sułtan wysłał dla odebrania *Azofu* nad Donem, który Kozacy Moskiewscy w roku 1562. podchwycili byli.

O trzy mile powyżej Oczakowa, przy ujściu rzeki *Boh*, widać trójgraniastą wyspę, pół mili długości mającą na przeciw *Semenwiruch*. Powyżej Semenwirucha, wytryska nad Bohem nad przepaścią *Winaradna Krynica*, miejsce wyborne tak do mieszkania jako też dla wygody młynów, któreby tam łatwo wystawić można. *Andrzejów*, *Ostrów* wyspa zarosła drzewem mogąca mieć ćwierć mili. W Piezanach rzekę wąską na trzy stopy głęboką w bród przebyć można, tu brzegi łatwe są do przystępu; możnaby tędy i ciężkie działa przeprowadzać, poniżej rzeka jest spławną, powyżej brodzista, jak to na karcie uważać można.

Wyspa *Krzemińczów*, ma 1500. kroków długości, 1000. szerokości, brzegi jej od północy na 25. stóp przykre wysokie, od południa płaskie. Drzewo do budowy na pół mili się rozciąga.

Niedaleko Oczakowa, ku północy tej wyspy, jest miejsce zdatne do wystawienia zamku, otoczone doliną i przepaściami. *Ocecze Sauram*, czyli *Koniecpole* nowe z strony Oczakowa, ostatnem jest siedliskiem Polaków. Założyłem je w roku 1634. w następnym zaś, wybudowałem czworogran Krolewski, możnaby tu dobrą zbrojownią przeciw Turkom założyć.

Lecz wróćmy do Oczakowa, jest to miasto należące do Turków, nad ujściem Dnipru, zowią go oni *Dziankrimenuda*, tu stoją galery ich, czuwające na Kozaków, wypadających na morze czarne, nie jest to port porządny, lecz tylko stanowisko; pod zamkiem leżą dwa miasta na schyłkach góry, od południa i zachodu dobrze zaciszone. Mury zamku wznoszą się na 25. stóp wysokości, niższe są mury miasta samego, to 2000. mieszkańców liczyć może, ku południowi jest drugi zameczek, na którego powierzchni postawiono kilka dział, by strzelać z nich w poprzek Dniepru, mającego w ujściu swem około mili, na drugiej stronie, jest także wieża ze strażą by zdaleka zoczyć Kozaków i dawać znać o tem galerom, lecz żartują sobie Kozacy z tej straży, mogą bowiem wyjść na morze, i powrócić, gdy im się to podoba, a to sposobem, o którym wkrótce namienię.

O milę od Oczakowa, ku południo-wschodowi, znajduje się dobry port zwany *Berezan*, i mający 2000. kroków otwartości, dość jest dla galer głęboki, które wnijść mogą o dwie mile podgórą rzeki *Anczakriek*, formujący port ten.

Jezioro *Teligot* ma 8. mil długości, ½ szerokości, naturalna grobla niedopuszcza wodzie morskiej, mieszać się z wodą jeziora tego, takie mnóstwo ryb znajduje się w nim ścisnięte, iż aż wodę zaśmierdza.

Jezioro *Kujalik*, o 2000. kroków odległe od morza, równie rybne jak pierwsze, o 50. mil przybywają tu karawany dla połowu: znajdują się w niem szczupaki i karpie nadzwyczajnej wielkości.

Biały grod zwany, po turecku Ackerman leży nad Dniestrem, o milę od morza, należy do Turków.

Kilia miasto Tureckie murowane z zamkiem i wałem, o milę od ujścia Dunaju, na drugim brzegu jest stara Kilia, gdzie jeszcze widać ruiny. Między Kilią i Białogrodem rozciąga się równina na 12. mil długości, 5. lub 6. szerokości, tu się zwykli przechowywać Tatarzy rokoszanie, nie uznający ni Hana, ni Turka za Pana; włóczą się oni ustawnie po bliskich stepach, zabierają Chrześcijan, i przedają ich do galer. Jak ptaki żarłoczne, nie żyją oni jak z rozbojów i łupu, wpadają na Ukrainę i Podolę, lecz długo nie mogą tam gościć. Jest ich od 4000. do pięciu tysięcy, wsie ich są ruchome, domy zbudowane na dwóch kołach, na wzór wozów Pasterskich we Francyi; gdy na dolinie jakiej wypasą trawę, zdejmują obóz, i idą dalej jak to wkrótce opowiem.

O cztery mile od ujścia Dniepru, widać wyspę *Tendra*, mającą 3. lub 4. mile długości, małe tylko mająca zarośla, woda wyborna na niej, w około łatwe dla statków przystępy. Wyspa zwana od Turków Illanda, nad Dunajem ma dwie mile okręgu, pełno w niej wężów.

O milę od *Smiły* pokazują miejsce *Obliczyca*, gdzie Sultan Osman w roku 1620. wystawił most i przeprawił się z 600,000. wojska. Niczego jednak z tak ogromnemi siłami przeciw Polakom dokazać nie mógł, oprócz wzięcia zameczku Kosin nad Dniestrem. Stracił on w tej wyprawie 80,000. ludzi, tak przez szablę Polaków jako i przez choroby. Ta rzeka nie ma szerokości jak 500. kroków, turcy z jednego brzegu, strzałami sięgają drugiego, tu Dunaj rozchodzi się w liczne ramiona, przedniejszy kanał zowie się *Kilie;* między Rene i Obliszczyca, są dwie wyspy. *Palelko* między morzem i Dunajem, okrągła mogąca mieć 2000. kroków, okryta lasem, mająca w około przepaście, te dla bystrego rzeki biegu, zmniejszają się coraz. Galac między rzekami Seretem i Prutem zamieszkane przez Greków.

W Bulgaryi ku południowi leży nad morzem czarnem, miasto portowe *Warma*, dalej aż do do Carogrodu, nic nie ma znacznego oprócz wież nad ujściem kanału o 3. mile od stolicy.

O KRYMIE.

Półwyspa Krym, nad morzem czarnem ku południowi Moskiewskiego Carstwa leżąca, zamieszkaną jest przez Tatarów, mających Hana swego, podległego Sułtanowi Tureckiemu. Ci to są Tatarzy, którzy nieraz w liczbie 80,000. wpadają do Polski i Moskwy, burzą, łupią palą i pokilkadziesiąt tysięcy mieszkańców wywiódłszy z sobą, przedają ich do galer. Półwyspa ta łączy się z lądem, ciaśniną nie mającą jak pół mili szerokości: jest tam liche miasteczko bez wałów z rowem na 10. stop szerokości 6. lub 7. głębokości zasypanym do połowy.

O trzysta kroków na wschodnim brzegu wznosi się zamek z kamienia, opasany murami, od miasta, aż do zachodniego brzegu, ciągnie się na pół mili rów aż do morza, miasteczko zawierać może 400. dymów, Tatarzy nazywają je *Or*. Polacy *Perekop*.

Ku wschodowi leży starożytne miasto *Kosessów*, należące do Hana, mogące liczyć 2000. dymów.

W *Toperkonie* (czyli Chersonie) widać dawne ruiny. W *Baczy seraj*, mieszka Han Krymski, miasto to mieć może 2000. dymów.

Wieś *Alma*, albo Foczola, ma kościół katolicki Ś͏tego Jana, liczyć w niej można 50. dymów.

Balaklawa miasteczko z portem gdzie się budują okręta, galery, i galeoty Sułtana. Samo otwarcie portu, mieć może 40. kroków, sam port ma 8000. kroków długości, nie mogłem się dowiedzieć z pewnością jaka jest głębia jego, czy dno jest piasczyste, iłowate lub skaliste, zdaje się jednak iż nie większa jest głębia jego, jak 15. stóp, okręta bowiem zawijające tu nie noszą jak 500. beczek okrętowych. Jest to jeden z najpiękniejszych i najbezpie-

czniejszych portów na świecie, wysokie na około skały zasłaniają go od wszystkich wiatrów; wieś tu może mieć 120. dymów.

Lichy zamek *Maukupo* wyniesiony na górze, zowią Turcy *Baba*, w przyległych domach mieszkają sami Żydzi czyli raczej Karaimi.

Stolicą Krymu jest miasto *Caffa*, gdzie mieszka Rządca Turecki. Nie wiele tu znajduje się Tatarów, są oni powiększej części Chrześcijanami, nabytemi od tych którzy ich podchwytują w Polszcze i Moskwie. Znajduje się w tem mieście 12. Cerkwi Greckich, 32. Ormiańskich, i jeden kościół katolicki Ś. Piotra. Caffa zawierać może 5. lub 6000. dymów, lecz liczą w niej do 30,000. niewolników; innych bowiem sług nieznają w tych stronach. Jest to Gród, niezmiernie handlowny, prowadzi handel z Carogrodem, Trebizontem, Synopą, słowem ze wszystkiemi miastami, tak morza czarnego, jako też Archipelagu, i Lewantu.

Krymenda jest bardzo dawna, należy do Hana, mieć może sto dymów. W *Karasu* liczą dymów do 2000.

W *Tufla* znajdują się zupy solne, jest tam 80. dymów. W *Korubas* dymów 2000. w *Korcy* 100. w *Ochmacety* około 150.

Arabet czyli Orbolet, ma zamek murowany z wieżą postawioną na półwyspie zamkniętej *Limanem* i *Tienką wodą*. Ciaśnina ta niema jak pół mili, zagradza ją palissada od jednego morza do drugiego, kozacy Polscy nazywają ją kosą, taki bowiem jest kształt jej. W tem to miejscu Han ma swoje stado, które liczą do 70,000. koni.

Cienkawoda jest ciaśnina między stałym lądem i Kossą niemająca jak 200. kroków szerokości, w czasie spokojnym przebrnąć ją można kozacy gdy idą kraść konie ze stada Hana, przepływają ją Taborem.

Od Baloklawy do Kaffy, brzeg morski, wyniosły jest stromy, reszta półwyspy od południa jest nizka i w ró-

wninach, wiele tam znajdziesz wsi Tatarskich, męczyzni jednak są wędrujący, przenoszą się na wozach o dwóch kołach jak Tatarzy Budziaku.

Góry Balaklawy i Karosa, zowią się górami *Baba*, wytryska z nich siedem rzek skrapiających cały półwysep, wszędzie okryte są lasami.

Nad rzeką *Kobats* rośnie winna macica.

Nad rzeką *Sagre*, widać wiele owocowych ogrodów.

Ciaśnina od *Kercy* do *Taman*, mieć może 4. mile Francuzkie.

Taman jest liche miasto należące do Turków, w kraju Czerkassów, widać tam stary zamek, gdzie równie jak w Temrach znajduje się po 30. Janczarów, strzegących przejścia przy Azofie, mieście ważnem, nad ujściem Donu, na wschód Tamanu mieszkają Czerkasy lud wojenny i wierny.

O TATARACH KRYMSKICH.

Powiędziawszy o kraju Tatarów, słusznie będzie namienić o ich ustawach, sposobie życia, jak czynią wycieczki, jaki porządek zachowują w ciągnieniu do krajów nieprzyjacielskich, i jak uchodzą do bezludnych step swoich.

Tarzy przez wiele dni po urodzeniu, nie mogą otworzyć oczu jak szczenięta i wiele innych zwierząt[1]). Wzrost ich nie wielki, najwyżsi, ledwie się z miernemi naszemi równać mogą; są zsiadli, krępi, brzuch duży, szerokie plecy, kark krótki, głowa duża, twarz prawie okrągła, szerokie czoło, oczy mało otwarte, czarne, podługowate, nos krotki, gęba dość mała, zęby białe jak kość słoniowa, cera śniada, włosy czarne, twarde jak szerść końska, słowem odmienny wcale kształt ich od Europejczyków; podobni są bardzo do Indyan Amerykańskich[2]).

---

1) Biedny Francuz uwierzył temu co ktoś żartem powiedział.

2) Tu Beauplan ma wielką racyą, widziałem na miejscu pierwotnych dzikich mieszkańców Ameryki, kształt i postać ich, zupełnie są do Tatarów podobne.

Wszyscy są żołnierzami, odważni na wszystkie trudy wytrwali. Od roku bowiem siódmiego, skoro wyjdą z swych toczących się na kołach chatek, spią zawsze pod gołym niebem, nie dostają pożywienia, chyba sami strzałą odetną je od gałęzi. W 12. roku już wychodzą na wojnę. Matki codziennie kąpią dzieci w wodzie, w której się sól rozpuszcza, a to aby im skórę uczynić twardą, mniej czułą na zimna, zwłaszcza gdy w mrozy, szerokie rzeki, w bród przepływać im przychodzi.

Dwa rodzaje Tatarów uważać nam trzeba, Nahajskich i Krymskich; Krymscy, zamieszkiwają półwysep Taurycki; Nahajscy dzielą się na dwa narody, wielkich i małych, obydwa mieszkają między Dunajem i Kubanem, lecz zawsze są w ruchu i prawie dzicy, jedni podlegają Hanowi Krymskiemu, drudzy Carowi Moskiewskiemu. — Nie są ani tak bitni jak Tatarowie Krymscy lub Budziaccy. — Ubiór ich wszystkich, jak następuje, krótka płócienna koszula, na pół stopy tylko zachodząca za pas, szarawary sukienne w paski lub z płótna grubego; majętniejsi noszą kaftan przeszywany bawełną, na wierzchu futra z lisów lub kunów, takaż czapka, bóty safianowe czerwone bez ostróg.

Pospolici okrywają się baraniemi skurami latem obracając wełną na wierzch: gdy tak ubranych spotyka ich kto niespodzianie, łatwo ich wziąść może, za białych niedźwiedzi, siedzących na koniach. — W zimie inaczej przewracają kożuchy swe, wełnę kładąć na spód, przewracają także i czapki. Noszą szable, łuki z kołczanem, zawierającym 18. lub 20. strzał, nóż zawieszony u pasa, strzelbę, krzesiwo, szydło, z 5. lub 6. łokciami powrózków rzemiennych, a to dla powiązania jeńców, gdy im się schwytać ich zdarzy. Każdy nosi także w kieszeni mało bussolę Norymberską, dla kierowania się w pośród step bezdrożnych. Najmajętniejsi tylko mają pancerze, inni wojują bez żadnej zasłonnej zbroi, wszyscy są odważni, i zręczni na wojnie; lecz źle siedzą na koniach, z zgiętemi kolanami,

krótko, jak gdyby małpy jakie. Przecież są bardzo dziarscy, i tak zręczni, że w biegu, gdy koń ich zmorduje się wskakują na drugiego by lepiej uciekać, koń nie czując na sobie Pana, natychmiast przechodzi na prawą rękę jego, by łatwiej można było przesiąść się, a raczej wskoczyć nań, z resztą konie te są nie kształtne i brzydkie lecz niezmiernie wytrwałe, tak dalece że i 30. mil wciąż pędzić mogą. Nazywają oni konie te Bachmatami. Grzywy i ogony ich są gęste i szorstkie, wlczące się aż do ziemi.

Pożywienie błędnych Tatarów nie jest chleb: Końskie ścierwo daleko im więcej smakuje, niż mięso wołowe lub baranie. Niebiją nawet i koni, chyba że są chore i bez nadziei wyjścia, gdy nawet koń sam przez się zdechnie, wraz go zjadają. W czasie wojny, gdy któremu koń ustanie, zbierają się po dziesięciu, zarzynają go, a gdy dostać mogą mąki, rękami mięszają z nią krew Końską, nadziewają tem kiszki, gotują i jedzą za przysmak największy. Zabitego konia dzielą na ćwierci, trzy z nich dając towarzyszom, którzy mięsa nie mają, czwartą rozrzynają na połcie, jak można największe, kładą je pod siodła, mocno popręgami ściśnięte; pobiegawszy przez kilka godzin, zdejmują siodło, przewracają mięso, skrapiając je pianą i potem Końskim, i znów przez kilka godzin biegają na koniach. Tak gdy mięso to dostatecznie przejdzie potem i skruszeje, dopiero je jedzą. Jest to najdelikatniejsza potrawa Tatarska. Kościstą część mięsa gotują w garkach, zasypawszy trochę soli, nieszumują poliwki tej nigdy, w przekonaniu, iż w szumowinach, największy jest przysmak: za napój nie znają jak wodę: jeźli ją gdzie znaleźć mogą; przez całą zimę nie piją jak śnieg rozpuszczony. Murzowie (Magnaci) posiadający wiele klacz, piją ich mleko, to im służy za wino i za wódkę. Z tłustości Końskiej, nic u nich straconem niejest, kraszą nią kaszę jaglaną, jęczmienną i gryczanną, ze skóry robią rzemienie, uzdziennice, kulbaki, kańczugi, gdyż nie mając ostróg, temi zwykli konie swe popędzać: ci którzy nie idą na wojnę, jedzą czasem barany, ryby i drób, jeźli dostać mogą mąki, pieką

z niej na popiele placuszki, lecz najwięcej karmią się kaszą; ryż im z Carogrodu przychodzi, nieznają żadnych owoców, miodu mają dostatek, sycą go nawet, lecz bez warzenia. Ci co mieszkają w miastach, żyją lepiej, pieką chleb nakształt naszego, napojem ich braha, sycona z gotowanego prosa; napój ten gęsty jest jak mleko i głowy zawracający. Wódkę odbierają z Carogrodu. Ubodzy nie mający z czego kupić brahy, inny sobie przysposobiają trunek, a to następującym sposobem. Leją w baryłkę mleko krowie, owcze i kozie, biją je, i zebrawszy cokolwiek masła, resztę zlewają do dzbanów, i używają za napój, lecz że napój ten łatwo kwaśnieje, codziennie prawie robią świeży. Lud ten wielce jest wstrzemięźliwym w jedzeniu, mało co soli używa, lecz dużo korzeni i czerwonego pieprzu: chowają także polewkę od gotowanego mięsa, i tej ostudzonej używają za trunek, nazywają go oni Szurb. W pieczeniu kładą na rożen całego barana, potem szarpią go na kawałki, cztery cale szerokie.

NAJAZDY I ŁUPIEZTWA.

Powiedziawszy o sposobie życia ich, namieńmy, jak czynią najazdy swoje, do obcych krain, by je palić, łupić, i jeńców zabierać. Skoro Han, odbierze od Sułtana rozkaz wkroczenia do Polski, jeźli sam wyprawie przywodzi, zbiera wojsko 80. tysięcy liczące, gdy tylko Murza jaki ma to zlecenie, wojsko jego nieskłada się jak z 40. lub 50. tysięcy: Zwyczajnie w zimie, przedsiębiorą najazdy swoje, a to by w drodze, nie znaleźć żadnej przeszkody, gdy bagna i rzeki są zamarznięte. Zebrawszy się więc i zlustrowawszy, ruszają. Uważać należy iż lubo pół wysep Krymu, leży między 36. i 37. stopniem szerokości, przecież kraj ten aż do Marca, okryty jest śniegiem, po którym nie kute ich konie postępują z łatwością, majętniejsi przywiązują do kopyt Końskich podkowy z rogów wołowych zrobione, lecz te nie długo trwają i łatwo się gubią. Z tej przyczyny bardzo się Tatarzy boją zimy nieśnieżnej i polodzi. Nie idą na dzień jak po mil sześć

Francuzkich, tak wymierzając czas swój, by przed stopieniem śniegów z wyprawy powrócić mogli. Tym sposobem ciągną do Polski, wybierając drogę dolinami, a to by się ukryć przed kozakami, rozstawionemi na czatach, by co prędzej dawać znać o zbliżaniu się ich. Postępują oni ukradkiem, nierozniecając w nocy ognisk, wysyłając na wzwiady, starają się złapać jakiego kozaka dla dostania języka. Postępują zbitemi hufcami, po 800. czołen; każdy z nich bowiem (jakem powiedział), dla przesiadania się po dwa kanie prowadzi. Ośmdziesiąt tysięcy Tatarów liczy do Dwukroć sto tysięcy koni, co do pięciu mil zabiera. Drzewa w najogromniejszym borze, nie są tak gęste. Patrząc na to z daleka, zdaje się iż obłok jaki podnosi się od ziemi, i coraz się powiększa, strasznem jest widowisko to dla niezwyczajnych oczu. Gęstwia ta zatrzymuje się co godzina, dla moczenia koniom: po kilku minutach, za jednem świstnieniem, już są wszyscy na koniach, i idą dalej.

O trzy lub cztery mile od granicy, zatrzymują się dla dania czasu do odpoczynku. Natenczas całe wojsko dzieli się na trzy części. Dwie trzecich składa korpus rezerwy, jedna trzecich dzieląc się na coraz mniejsze hufce, rozlatuje się na wszystkie strony, na 8. i 10. mil po wsiach i gródkach, otacza je zabiera mieszkańców kobiety, dzieci, bydło, konie, owce, rozmaite sprzęty, nie zabijając jak tylko tych którzy się bronią. Co do świń, te w jedno miejsce spędzają i palą. Tym czasem wielki korpus postępuje małym krokiem: wysłane oddziały, obłowiwszy się dobrze, wracają do niego, zajmują w nim mejsce: a świeże wypadają na rabunek. Starają się ile mogą, by nie napotkać wojska Polskiego, nie wychodzą bowiem by się bić, lecz żeby pustoszyć i łupić. Spotkani od Polaków zawsze są pobitemi, choćby i dziesięć razy liczniejszemi byli. Napustoszywszy i narabowawszy do woli, wracają w dzikie swe pola na 30. lub 40. mil rozciągające się: tam się znów zatrzymują, dla wytchnięcia i urządzenia szyków swoich, zwłaszcza gdy od Polaków pobitemi zostali, w tym czasie przystępują do dzielenia łupów, znoszą oni wszystkie sprzę-

ty, spędzają wszystkich jeńców, i wszystkie bydło, i między siebie dzielą. Na widok ten tak nieludzki, najtwardsze serce krwią sączyć się musi. Patrzeć na wieczny rozdział mężów z żonami, matek z córkami, bez najmniejszej nadziei zobaczenia się kiedykolwiek, idącemi każde w swoją stronę, w brzydką muzułmanów niewolą. Mamże wspomnieć, gwałcenie żon w oczach mężów, córek w oczach rodziców, obrzezywanie małych chłopców, przeznaczonych dla Machometa. Nie słychać tam jak jęki i płacze nieszczęśliwych Chrześcijan, i okropne Barbarzyńców wycia. Jeńcowie, wysłani są zaraz jedni do Carogrodu, drudzy do Krymu, trzeci do Natolji. Tym to sposobem Tatarzy w przeciągu dwóch niedziel do 50. tysięcy zabierają, i na wieczną skazują niewolę.

Wyprawy te czynione latem, odbywają się w mniejszej nierównie liczbie, bo tylko w 10. lub 20. tysięcy ludzi, większa liczba, łatwoby postrzeżoną być mogła.

Skoro więc ujrzą się o 20. lub 30. mil od granicy, dzielą wójsko swe na 10. lub 12. części, wysyłają połowę, po 1000. koni, na mile, lub półtory wokoło, wszędy gęste trzymając podsłuchy, strzegąc by wszystkie te oddziały, jak promienie do centrum, na naznaczony dzień, zbiegły się. Wracają różnemi drogami, trzymając się zawsze rzeczek i strumieni. Wycieczki te nie trwają jak dni kilka i nie są posuwane jak o mil trzy lub cztery.

TATARZY BUDZIACCY.

Tatarzy Budziaccy, mający siedlisko swoje w stepach, między ujściem Dniestru i Dunaju liczyć się mogą do 20,000. Są to zbiegowie lub wygnańcy z innych pokoleń. Mają oni więcej odwagi i wojenności niż Krymscy: konie ich także są lepsze. Pola między Budziakiem i Ukrainą, okryte są najmniej 10. tysięcami Tatarów, podzielonemi na dziesięć hufców, każdy od tysiąca. Kozacy, by nie być od nich podchwyconemi, iść zwykli Taborem: to jest stawią dwa rzędy wozów, po dziesięć wozów stawiając na czele, i z tyłu, sami z rusznicami, dzidami i kosami, za-

mykają się we środku, na około co ½ mili trzymając posłuchy. Ci skoro postrzegą nieprzyjaciela dają znać o tem do Taborów. Kto kogo pierwszy postrzeże ten tego pobije. W takim idąc taborze spotykałem ja sam Tatarów; ci w liczbie 500. przypuszczali szturmy do naszego Taboru nie liczącego jak 60. kozaków, przecież nic nam zrobić nie mogli, lecz i my nie mogliśmy im wiele zaszkodzić, nigdy się bowiem na wystrzał strzelby nie przybliżają, puszczając tylko z daleka chmury strzał: a tak okrążając nas ustawnie, wieszając się, iż tak rzekę nad taborem, znikają i chowają się po stepach.

Stepy te wysoką okryte są trawą, nie można jechać przez nią by jej nie stratować; dla niepoznania więc toru i śladów używają Tatarzy następujących wybiegów. Wnosząc że ich jest 400. dzielą się na cztery części po sto, część jedna idzie na zachód, druga na wschod, trzecia na południe, czwarta na północ. Każda część uszedłszy półtorej mili, znów dzieli się na cztery części po 50. część jedna idzie na zachód, druga na wschód, trzecia na południe, czwarta na pólnoc. Każda część uszedłszy półtorej mili znów dzieli się na cztery części, postępuje dalej i znów się dzieli, tak że na końcu nie będzie jak po 10. lub 11. w hufcu. Wszyscy jadą sporym kłusem; kiedy są postrzeżeni każdy hufiec ucieka w swą stronę, tak trafnie kierując się przez stepy, dochodzą do przeznaczonego miejsca zebrania, jak najlepszy żeglarz kompasem swoim lepiej kierować się nie może. Pędzący za niemi Kozacy, trafiając na labirynt potratowanych przez nich ścieszek, nie wiedzą w którą stronę gonić za niemi, i najczęściej na próżno zmordowani, wracają nic nie postrzegłszy. Tym czasem Tatarzy, zebrani, gdzie dostatek paszy i wody, odpocząwszy przez dni kilka, znów na podobne puszczają się wyprawy. Ciężko jest ich bardzo podchwycić, gdyż niedosyć, że czaty pilne trzymają, ale nadto małemi oczkami swemi, widzą wybornie, i prędzej postrzegą niż są postrzeżonemi.

W ciągnieniu, starają się mieć słońce z tyłu. Jeźli Polacy zdybią ich i złamią, niezdatni oprzeć się im szablą, rozlatują się jak muchy, każdy w swoję stronę umyka, odstrzeliwając się z łuków, do których tak są wprawni, że o sto kroków, niechybiają nigdy. Polacy niemając tak szybkich i wytrwałych koni, długo niemogą ich gonić. O ćwierć lub pół mili, Tatarzy znów się skupiają i uderzają na Polaków, znów złamani rozpraszają się, takim sposobem tyle powtarzają swe utarczki, aż Polacy zmordowani, już ich więcej nie gonią.

Sposób ich przebywania rzek najogromniejszych w Europie, zarówno jak tryb wojowania ciekawym jest. Konie ich pływają wybornie, dla tego może, iź woda w zimnych krajach gęstszą jest jak w ciepłych, gdzie wywaporowaną przez słońce, lekszą jest i trudniejszą do przepłynienia: następującym sposobem, zwykli oni, szeroki Dniepr przebywać. Wybierają najprzód miejsce gdzie obydwa brzegi są przystępnemi: zbierają potem trzcinę, lub łożę, i robią z nich dwa pęki, długie na trzy stopy, grube na 10. lub 12. calów: pęki te oddalone są od siebie na stopę i spojone trzema drążkami, jeden koniec powrozu przywiązują do tych pęków, drugi do końskiego ogona. Na ówczas kładzie Tatarzyn na tę tratewkę, swą kulbakę, swój łuk, swój kołczan, swą odzież, wszystko to dobrze przymocowawszy, z kańczugiem w ręku, nagi wchodzi do rzeki, i trzymając się jedną ręką za grzywę i cugle, drugą pływając i popędzając konia na drugą stronę rzeki wypływa. Tym sposobem przepływają wszyscy tworząc szereg, nieraz na pół mili długi. — To jest czegom się o Tatarach nauczył.

O KOZAKACH.

Na wielkiej Radzie złożonej z Pułkowników, i całej starszyzny, Kozacy obierają swych wodzów. — Gdyby obrany wymawiał się wiekiem, niezdolnością, lub zdrowiem, byłby jak zdrajca rozsiekanym natychmiast.

Zwykle więc wybrany, przyjmuje, dziękując zgromadzeniu, i zapewniając je, że lubo niezdatny, pracą i gorliwością swoją, będzie się starał godnym okazać się ufności braci swych. Natenczas wszyscy krzyczą vivat vivat. Każdy potem idzie do niego kłania mu się i bierze za rękę. Elekcya ta Hetmana zwykle w czystych odprawuje się stepach. Rozciągłą jest władza Hetmana, może on ścinać i wbijać na pal, ale zawsze za poradą starszyzny. Dowodzi on w polu, do odwagi łączyć musi, wielką czujność, roztropność, przebiegłość: jeźli mu fortuna niesłuży, jeźli pobitym zostanie, lub broń Boże okaże się niemężnym, natychmiast jest rozsiekanym, a inny wybranym. Jest to urząd niebezpieczny i śliski, w przeciągu siedemnastu lat mieszkania mego na Ukrainie, wszyscy wybrani Hetmani, smutnie zakończyli swe życia. Królowie Polscy, jako zwierzchni Panowie, wyznaczają lub potwierdzają Hetmanów, przysyłając im chorągiew kotły i trąby.

Kiedy morskie zamyślają wyprawy, niezwykli prosić Króla o pozwolenie, otrzymują je od Hetmana swojego. Składają na ówczas radę, obierając umyślnie potemu wodza, z podobnym jak przy obraniu Hetmana obrządkiem. Udają się potem na miejsce zwane *Szczebiewisza wojskowa*, i tam budują statki mające 60. stóp długości, 10. lub 12. szerokości, i 12. głębokości. Statek taki budują z twardego drzewa, przybijając deszczki goździami, rozszerzając kształt cały, im więcej idą do góry; obwodzą je potem powrózami z lipowej kory, oblewają smołą przywiązują po bokach pęki trzciny, przyprawiając dwa rudle, jeden na przodzie, drugi na tyle, a to że łodzie zbyt będąc długiemi, zbyt długiego w obracaniu w przeciwną stronę potrzebowałyby czasu. Statki te pędzone są 10ciu lub 15tu wioseł po każdej stronie, i szpieszniej lecą jak Tureckie galery. Przyprawiają także maszt z żaglem, dość licho sporządzonym, nie używając go jak w czasie pogody przekładając robić wiosłami w czasie wielkiego wiatru: choć statki te naleją się wodą pęki sitowia przywiązane u boków, unoszą je

i od zatonienia bronią. Suchary swe chowają w dużych beczkach, dziesiąć stóp długości, pięć średnicy mających: mają także oxeft z kaszą jaglaną, i podobnyż z ciastem, rozczynionem w wodzie, które z jagłami mieszają: potrawa ta jest kwaskowatą; wielce ją oni lubią, nazywają ją *Salamak*, co znaczy cudna potrawa; ja nic w niej cudnego nie znalazłem, i kiedym ją jadł, to dla tego tylko, że nie było co lepszego. Lud ten w czasie wypraw swoich, jest niezmiernie wstrzemięźliwym; jeżeli w gronie znajdzie się pijak jaki, wódz natychmiast każe go wrzucać w morze. Trzeźwość uważają w tych wyprawach, za najpierwszą zaletę, i dla tego nie wolno nikomu mieć z sobą wódki.

Gdy chcą pomścić się na Tatarach, za najazdy i rabunki ich, wybierają się zwykle w jesieni. Przygotowywują najprzód w Zaporożu, wszystko co do wyprawy tej potrzebnem być może. Po 60. kozaków oddzielają do budowania statku jednego, tak dalece że w dwóch niedzielach, już go mają gotowym, wszystkiego bowiem rodzaju Rzemieślnicy znajdują się między niemi. Budują 80. lub sto łodzi, podobne tym, którem, już wspomniał. W każdy statek wsiada od 50. do 70. mołodców, każdy z nich ma dwie rusznice i szablę, nadto 4. lub 6. armatek i żywność potrzebną. Każdy z nich nie bierze jak dwie koszul, tyleż szarawarów, katanek, i czapkę jedną: nadto sześć funtów prochu, dostatek ołowiu, kul do armatek, każdy ma kompas morski. Tak opatrzeni, nie lękają się rzucać na najzamożniejsze miasta w Natolji.

Przy ujściu z Dniepru, Admirał zawiesza znak swój na maszcie, statki tak blizkie są jedne drugich, że rudle ich tykają się prawie.

Turcy spodziewający się zawsze wyjścia ich, przy ujściu Dniepru zwykli galery swe trzymać, lecz przebieglejsi od nich Kozacy, wychodzą w ciemnej nocy, przed samym nowiem Księżyca, kryją się w trzcinach, rozciągających się na mil cztery; Turcy nieśmieją tam z galerami swemi zbliżać się; ciężko jednak by niepostrzegli ich

z daleka. Natenczas trwoga niezmierna; dają co prędzej znać o tem do Carogrodu.

Sułtan wysyła gońców do Natolji, Bulgaryi, Romanji, aby każdy miał się na ostrożności gdyż Kozacy wyszli na morze: wszystko na próżno, Kozacy tak dobrze upatrują swą porę iż w 36. lub 40. godzinach już są w Natolji, tam wysiadają na ląd, nie zostawując w każdej łodzi jak dwóch ludzi, i tyleż chłopców, wszyscy biorą w rękę rusznice, napadają na miasta, łupią i palą niezapędzając się w głąb kraju jak o milę, wracają obciążeni łupem, wsiadają na statki i toż czynią w innych miejscach. Statki ich są płytkie, maszty najczęściej spuszczone, Turcy niełatwo zdaleka postrzedz je mogą, prędzej postrzegają Kozacy galery lub inne okręta Tureckie, natenczas starają się pod wieczór, by słońce mieć za sobą, godziną przed zachodem pędzą wiosłami jak najmocniej ku okrętowi Tureckiemu, zatrzymują się o pół mili by go z oczu nie stracić: o pół nocy znów połowa bierze się do wioseł, i pędzi, druga połowa, już stoi gotowa do boju, za danym znakiem wpadają na okręt obces. Turcy widząc się otoczonemi przez 80. lub 100. statków, muszą uledz przemocy. Kozacy zabierają co tylko mogą, srebro, towary, działa, złupiwszy wszystko, zatapiają i okręt i ludzi. Trzeba atoli powracać: Turcy pilniej jeszcze strzegą ujścia Dniepru, lecz Kozacy acz osłabieni stratami w wyprawie, śmieją się z tego, kierując się ku zatoce, o 3 lub cztery mile na wschód Oczakowa gdzie się rozciąga dolina na ćwierć mili, i gdzie morze ledwie ma stopę głębokości, tam 300. lub 400. kozaków wskoczywszy w wodę, holują swe statki, i we dwa lub trzy dni, z całym swym łupem, bezpiecznemi wśród Dniepru widzą się. Przybywszy do Kurbeniczy dzielą się łupami. Mają oni jeszcze inną schronienia się drogę; powracają przez Liman, przebywając ciaśninę między Taman, i Kerej, płyną pod górę Limanem, aż do rzeki *Mius*, tak daleko jak rzeka ta spławną jest dla łodzi ich, od niej bowiem aż do Taczywody, mila jest tylko. *Taczywoda* wpada do *Samary*, a

Samara o milę powyżej Kudaku do Dniepru. Rzadko atoli biorą tę drogę, z przyczyny iż jest daleką od Zaporoża. Kiedy ujście Dniepru, jest zbyt osadzone galerami, lub gdy wychodzą w 20. tylko lub 25. statków, tą drogą puszczają się na morze.

Trafia się, iż galery Tureckie spotkają ich w pośród dnia, natenczas, wystrzały z dział ich rozpraszają ich jak stada szpaków, niektóre łodzie wraz pogrążają się w morzu, inne uciekają gdzie mogą. Jeżeli przyjdzie do bitwy z blizka, przywiązują rudle, żaden się z swej ławy nierusza, jedni strzelają, drudzy nabijają broń i podają gotową: lubo działa sprzątną ich nie raz trzy części, i rzadko kiedy w połowie osady swej wracają, ci co śmierci unikną z bogatemi powracają łupami; przywożą piastry Hiszpańskie, bawełny i inne towary. Takie są dochody kozackie, nie lubią ni pracy ni rzemiosł, bić się lub jeść, pić i używać z przyjaciołmi, te są ich jedyne zabawy.

ZWYCZAJE.

Zostaje mi mowić, o ich zwyczajach, zalotach, małżeństwach, i t. d. wiele z tych rzeczy niejednemu, niepodobnem zdawać się będzie, przecież prawdziwe są. A naprzód przeciwnie wszystkim innym narodom, Panny u nich zalecają się kawalerom, jest to skutkiem przesądów i zabobonów ich, sądzą że tym tylko sposobem stadła małżeńskie szczęśliwemi być mogą. Naprzód więc zakochana dziewczyna, idzie do domu ulubionego sobie, i otwierając drzwi, mówi, pomagaj Boh, siada potem, i w te odzywa się słowa, Iwan, Fiedor, Dymitr, Wojtek, Mikita, nazywając go jednem z tych imion: widząc z twarzy twojej że jesteś dobrym, że będziesz umiał kochać i prowadzić twą żonę, że będziesz dobrym gospodarzem, odważam się prosić cię, byś mię wziął za małżonkę. To powiedziawszy, obraca się do rodziców, prosząc ich pokornie, by dali zezwolenie swoje: jeźli rodzice wymawiają się zbyt młodym

wiekiem syna, lub inną jaką przyczyną, dziewka odpowiada że nie wynijdzie z domu, aż póki nie stanie się syna ich żoną. To powiedziawszy żadnym sposobem niechce wynijść z izby. Nie można jej mimo woli odprawić, lub wypchnąć, gdyż w mniemaniu ich byłoby to nieodpuszczonym grzechem przed Bogięm, nadto cały ród dziewki, mściłby się obelgi podobnej, i dom taki za bezecny byłby poczytanym. Tak tedy zalotnica, siedzi, przez kilka niedziel i więcej, aż nakoniec lub młodziec widząc taką stałość, prosi rodziców o pozwolenie, lub sami rodzice, znużeni wytrwałością dziewki, namawiają syna, by ją pojął za żonę. Tak się zawiązują małżeństwa pomiędzy równemi. Powiedziano mi, iż w dawnych latach, jeżeli w czasie ochót wiejskich, na których i Panowie zwykli być przytomnemi, parobek potrafił ukraść pannę, uciec z nią do lasu tak że przez 24. godzin nie można go było znaleźć, Panna ta jeźli zezwalała na to, stawała się żoną parobka tego, lecz jeżeli przed 24. godzinami, złapano wieśniaka, ten bez żadnego sądu, wraz głowę stracił.

Wesele następującym odprawia się sposobem: Narzeczony i narzeczona zwołuje młodzież obojga pogłowia, i przez nich zapraszają wspólnych krewnych na wesele: zapraszający noszą wieńce z kwiatów na ręku, idą parami do tych, którzy na weselu znajdować się mają. Jeden z nich trzymając laseczkę w ręku ma mowę nowożeńców imieniem. Nie będę wyliczał rozmaitych potraw zastawionych na stole. Wspomnę o Pannie młodej. Ta ubrana w żupan ciemnego koloru, wlekący się z tyłu, ma głowę odkrytą, włosy rozpuszczone i spadające na ramiona, na czele wieniec z kwiatów podług pory roku. Tak ubraną ojciec, brat, lub najbliższy krewny, prowadzi do kościoła. Poprzedzają ją skrzypek, dudy i cymbały. Po ślubie, tymże sposobem z muzyką odprowadzoną jest do domu. Uczta równie jest sutą i huczną jak w innych krajach, obfitszą może, z przyczyny, iż Panowie, którzy sami tylko szyn-

kują piwo, dla poddanych swych, wczasie wesela, pozwalają im warzyć dla siebie, przez co trunek, ten nierównie tańszym się stawa.

Gdy się już zbliży godzina łożnicy, kobiety krewne nowożeńca, biorą Pannę młodę, wiodą ją do osobnej komory, tam ją obnażają i oglądają w około, szperając we włosach, uszach, między palcami u nóg, czy nie ma pęcherzyka lub bawełny napuszczonej czerwoną jaką farbą. Gdyby się co podobnego znalazło, wesele przemieniłoby się w okropną burzę: lecz gdy wszystko znajdzie się jak należy, wdziewają na Pannę młodą, białą nową koszulę, kładą ją między dwa prześcieradła, pokryjomo wprowadzają nowożeńca, i zasuwają firanki. Tym czasem zaproszeni wchodzą z muzyką do izby, tańcując z kieliszkiem w ręku: kobiety klaszczą w ręce; aż się małżeństwo spełni: w tej chwili wszyscy wydają okrzyk radości, skaczą, i klaszczą w ręce. Rodzice nowożeńca, stoją jak najbliżej łoża, podsłuchując co się dzieje i kiedy podnieść zasłonę. W ten czas nowej małżonce podają świeżą koszulę, zwleczoną z znakami panieństwa, obnoszą w tryumfie, z okrzykami radości. Nazajutrz nowa małżonka, już kładzie czepek na głowę, strój, w którym żadnej pannie pokazać się nie wolno.

Dziki i niesłychany gdzie indziej obrządek, następuje nazajutrz: przewracają na wywrót koszulę i włożywszy dwa rękawy na drąg, noszą ją uroczyście po całej wsi, lub miasteczku, z okazałością jak gdyby wojskową chorągiew, a to aby lud cały przekonał się i o panieństwie małżonki i o waleczności męża: całe wesele idzie z muzyką i pieśniami za tą koszulą, parobcy prowadzą za rękę dziewki, lud cały na widowisko wybiega. Obszedłszy wieś wracają do domu.

Jeżeli nieszczęściem, nie znajdą się już znaki uczciwości, każdy rzuca szklankę o ziemię, kobiety przestają śpiewać przerwaną jest uczta, rodzice panny, pomieszani i zawstydzeni. Kończy się wesele: zaczyna się burzyć dom cały, przedziurawiają się garki, w których warzono,

tłuką się dzbanki i szklanki, kładą uzdzienicę na szyi świekry, stawiają ją w koncie, śpiewając najnieprzystojniejsze pieśni, dają jej pić z dziurawego kubka, tysiąc czyniąc wyrzutów, że nie umiała uchować panieństwa swej córki. Napoiwszy ją obelgami wracają do siebie. Rodzice mężatki takiej, przez czas długi, nieśmieją pokazać się za domem. Co do małżonka, w jego woli zostaje zatrzymać żonę lub nie, jeźli ją zatrzyma, musi w cześnie przygotować się na wzgardę i pośmiewisko.

Jeszcze słowo przydać muszę do tego artykułu; kobiety Ukraińskie, po trzeźwemu zachowują się w czystości, lecz nałóg picia obficie wódki i miodu, czyni je łatwo przystępnemi, dziewczęta strach tylko wstydu i pośmiewiska wstrzymuje od grzechu.

W czasie uroczystości Wielkanocnej lud cały udaje się w wielką Sobotę do Cerkwi, gdzie ubierają grób Pański, po długich modlitwach i processyi zmartwychwstania, mężczyzni, kobiety, dzieci, wszystko to klęka przed Władyką, i ofieruje mu jajo farbowane, czerwono lub żółto, mówiąc *Krystos Woskros*, Władyka odpowiada *Ojstynos Woskres*, to mówiąc dawcę lub dawczynię całuje: we dwóch godzinach, zbiera Ksiądz do 5000. jaj i ma ukontentowanie całować najpiękniejsze kobiety i mołodyce, to prawda iż miałby razem i nieprzyjemność, całowania bab starych i brzydkich, lecz takim Popy dają tylko rękę do całowania. Widziałem sam, jak Metropolita Kijowski, tak sobie poczynał.

Przez cały tydzień, aż do przewodniej niedzieli wszyscy spotykający się na ulicach, ofiarują sobie jajá i całują się na wzajem.

W Poniedziałek Wielkanocny, nowego rodzaju uciecha: Parobczaki zbierają się, łapią które tylko mogą dziewki, prowadzą do studni, i oblewają od głowy do stóp. Żart ten pozwolonym jest tylko do południa. W następujący Wtorek dziewki oddają za swoje. Kilka z nich, ukrywa się w jakim domie, każda mając dzban, pełen wody, małe dziewcze stoi zdaleka na czacie, i umówionym krzykiem

daje znać, że parobek przechodzi; na ten czas dziewki wypadają z domu z wielkim krzykiem porywają parobka, inne pospieszają na pomoc, i gdy trzy lub więcej najmocniejszych trzyma go, wszystkie inne, leją nań dzbany wody, aż porządnie skąpanym zostanie: podobne są świąt tych rozrywki.

Dorośli gospodarze, inne mają uciechy, w poniedziałek świąteczny idą gromadą do dworu, czynią Panu tysiączne pokłony, i każdy daje mu kurczęta, lub drób innego rodzaju; Pan odwdzięczając się, każe wytoczyć beczkę wódki i postawić ją na podwórzu. Otaczają tę beczkę wieśniacy, Pan bierze łyżkę potężną i napełniwszy ją, pije do najstarszego z gminy, oddaje mu łyżkę która krąży od jednego do drugiego, aż póki wódki wystarczy: jeźli beczka wypróżni się przed zachodem słońca, ustaje uczta. Ci co na nogach trzymać się mogą wracają do domu, inni leżą na dziedzieńcu zamkowym, na drodze, aż litośna żona lub dzieci podejmą ich i zaniosą. Te to obrzydłe pijaństwo, na czczo nawet, niszczy ich zdrowie, odbiera wszelką przytomność; na ten czas filuci chcąc od nich co wydrwić, proszą ich o rzecz, której najbardziej życzą; pijany chłop nigdy nie odmawia, a nazajutrz gdy się wytrzeźwi, dziwi się jakim sposobem rzecz ta wyszła od niego.

Kozacy Ukraińscy sami się zwykli w chorobach swych leczyć: Na febrę biorą prochu połowę naboju, dobrze go tłuką i zmieszawszy w szklance wódki, piją, idą spać, i nazajutrz budzą się w najlepszem zdrowiu: miałem sam woźnicę który zawsze tym sposobem leczył się. Inni zamiast prochu biorą popiołu i mieszają go z wódką jak powyżej. Kiedy który jest raniony, nie zna Cerulika, lecz bierze w garść ziemi, rozwilży ją ze śliną, przykłada i leczy się, lepiej może jak za pomocą Chirurgów i Aptekarzy. I w tym kraju, jak gdzie indziej, potrzeba rodzi przemysł: pamiętam, iż znajdując się raz nad rzeką *Samar*, postrzegłem Kozaka, gotującego rybę, w kociołku drewnianem: rozpalał on na ogniu gałki z chleba, i tak rozpalone

rzucał w kociołek, powtarzając to, aż póki woda, niezawrzała, i nie ugotowała się ryba.

Całe nadbrzeża Dniepru, pełne są rozmaitego rodzaju owadu, much i komarów: z rana widać tylko zwyczajne, i mało szkodliwe, o południu pokazują się grube na palec, te przyczepiają się do koni, trapią je i gryzą aż do krwi, wieczorem, podnoszą się przy wodach, chmury komarów, przykrzejszych nad wszystko: wiem to z własnego doświadczenia, tak byłem bowiem pokąsanym przez nie, iż przez trzy dni nie mogłem nic widzieć, nigdzie się pokazać, tak powieki, i cała twarz moja były spuchnięte; wyglądałem jak monstrum jakie. By się od męczarni tej ustrzedz, majętniejsi kozacy, zwykli robić, gatunek namiotu, zwany *Polne*. Wycinają piętnaście drążków, z rożkami na końcu grubych ną palec, długich na 2½ stopy, jeden od drugiego w szerz o stopę, po wierzchu znów opierają na soszkach, pięć drążków, związują je sznurkami, i całe okrywają po wierzchu płachtą, umyślnie sporządzoną potemu, okrywającą całą tę zagrodę, część jedna tej zasłony, spuszcza się aż do ziemi i podnosi do wnijścia. W tym namiocie dwie osób spać może bezpiecznie od zajadłego robactwa.

Od much, łatwe jest przejście do szarańczy, najokropniejszej na Ukrainie plagi. Patrzałem na nię, przez kilka lat w ciąż, szczególniej w latach 1645. i 1646. Owad ten przylatuje od Tataryi, Czerkasów, Nigrelyi; rzadko który rok wolen jest od niego. Szarańcza leci chmurami, rozciągającemi się na 5. i 6. mil w zdłuż, w szerz, na dwie lub trzy. Wiatr wschodni, i wschodnio południowy przynosi je na wiosnę, kiedy jest sucho, pada ona na pola i łąki, pożera wszystko, sprawia głód, lub drogość niezmierną. Jeżeli szarańcza ta zostanie na Ukrainie do jesieni, w tenczas każda w Październiku, kładzie w ziemię do 300. jaj, jeźli wiosna sucha owad się wykala w niepojętem mnóstwie. Powietrze całe jest nim napełnione, lecą jak śnieg gęsty, tu i ówdzie unoszone wiatrem; kiedy się spuszczą, całe pole zakryte jest tem robactwem, słychać

gryzienie ich; w godzinie wszystko wygryzują aż do ziemi. Gdy się podniosą i znów lecą z wiatrem, taka następuje ciemność iż nic widzieć nie można. W roku 1646. znajdując się w miasteczku Nowogród, gdziem twierdzę budował, widziałem ich mnóstwo niezmierne, gdyż się tam były wykluły na wiosnę i niemogąc jeszcze dobrze latać, ziemia i powietrze natkane były niemi. Nie mogłem jeść w izbie mojej bez świecy, domy, stajnie, gumna, stodoły, piwnice nawet były zawalone niemi; za otwarciem drzwi wlatywały ich tłumy, na dworze obijały się o twarz, nos, oczy, przy stole, za każdym kawałkiem włożonem w usta, człowiek przegryzał szarańcze, i wszystko wypluwać musiał. Trudno jest pojąć i mnóstwa i męki ponoszonej przez owad ten. Gdy robactwo to nabrało dość siły, że daleko lecić mogło, porwał je wiatr, i uniósł gdzie indziej na podobneż zniszczenia. Widziałem je w wieczór, gdy spadły na odpoczynek drogi i pola okryte niemi były na cztery całe jedne na drugich. Z wielką trudnością i za częstem zacinaniem, konie parzchając, i wznosząc uszy, z bojaźnią postępowały po nich, a gdy kopyta ich i koła rozgnietały je, wychodził z nich smród tak obraźliwy dla nosa a nawet i mózgu, iż zatykając tylko nos, chustką w occie zmaczaną, można się było ratować. Świnie chciwie i z wielkim smakiem pożerają szarańcze, i bardzo się nią tuczą, lecz nikt nie chce mięsa ich jeść jedynie przez wstręt do robactwa tego.

W Październiku ogonami robią dziurki w ziemi, i składając w nią każda po 300. jaj, zagrzebują je nogami, i zdychają, nie żyją bowiem dłużej jak półsiodma miesiąca, wtenczas ni deszcze, ni mrozy nieskodzą tym jajom: w Kwietniu zagrzane słońcem, zaczynają się wykalać, przez sześć niedziel, nie mogą jeszcze latać, i zostają na miejscu: dalej mocniejsze już, i mogące latać podnoszą się i lecą, gdzie je wiatr unosi. Gdyby naówczas przestał wiatr północno wschodni, wszystkieby je zaniósł na morze czarne i potopił, jeżeli w czasie wykalania się ich nadejdą deszcze i trwają przez tydzień tylko, wszystko to robactwo

nie mogąc latać zdycha, inaczej aż do Października pożera ziemię nieszczęsną. Ci z Polaków co są biegli w wschodnich językach, zapewniali mię iż na skrzydłach szarańczy tej napisano jest *gniew Boży*.

Między rzekami *Sula* i *Sapoj* wpadającemi w Dniepr, znajdują się małe zwierzątka zwane Bobaki, wzrostem, i kształtem, podobne do Barbarejskich Królików. Mają tylko cztery zęby, dwa u góry, i tyleż u dołu, barwa jak u Łasic, jak Króliki chowają się w ziemię, w jesieni zamykają się w swych norach, i nie wychodzą jak na końcu Kwietnia, żywią się przez lato czem mogą, i zapasy na zimę składają, są oszczędne i przemyślne, zdaje się jak gdyby mieli swoich niewolników.

Jeden z tych wywraca się grzbietem na dół, drudzy ładują nań suche zioła, które leżący Bobak obejmuje i trzyma łapkami; natenczas inne chwytają go za ogon, i ciągną do jamy. Nieraz zdarzyło mi się napotykać takie transporta: bawiło mię to, trawiłem godziny, patrzając na przemysł tych dowcipnych zwierzątek. Zdjęty ciekawością poznania ich lepiej, kazałem norę jedną rozkopać.

O dziwie! znalazłem prawdziwą Rzeczpospolitę. Nory te podzielone były na małe komorki, w jednych sypialnie, w drugich składy żywności, niektóre obrócone na cmentarze, gdzie umarłe grzebiono. Po osiem lub dziesięć familji, żyje w jednem podziemiu, wszędy najlepszy zachowuje się porządek. Zwierzątka te niezmiernie są ostrożne, gdy na żer wychodzą, jeden z nich stoi na podsłuchach, i skoro postrzeże kogo, wraz wspina się na przednich łapkach, i świst wydaje; na głos ten wszystkie co prędzej chowają się do nor swych, i nie wyłażą aż niebezpieczeństwo minie. Odległość między Sulą i Sapoj może się liczyć, na mil 6. od Dniepru do granicy Moskiewskiej, liczyć można mil 20. W tej to przestrzeni, i nigdzie więcej nie mieszkają zwierzątka te. Nie dobrze jest jeździć po stepach tych konno, pełne są dziur bobakowych, w których konie utykają, a nieraz i nogi łamią, jak mi zdarzyło się samemu. Chłopi polują na nie w Maju i Czerwcu,

co czynią takim sposobem, leją w norę pięć lub część wiader wody, przed wyjściem założywszy wór, w który Bobaki, same się łapią. Łatwo je przyswoić można, nie kosztują jak trzy grosze sztuka. Chowałem ich kilka ładne są, i równie zabawne, jak wiewiórki lub małpy. Przyrodzenie atoli zawsze się odzywa. W Październiku jeźli nie są na uwięzi, i w domu nawet zakopują się by zimę przespać. Moje także znikały po kilka tygodni, po długiem szukaniu, znajdowano nakoniec miejsce gdzie się zakopały, za wykopaniem zupełnie były dzikie.

Znajduje się także w tych stronach, rodzaj Przepiórek z niebieskiemi nogami są śmiertelnemi dla tych którzy je jedzą.

Zdarzyło mi się często w stepach, około porochów Dniepru, spotykać zwierze wielkości Sarny z krótką szerścią i gładką jak atlas, zowią je w kraju Sumakiem; ma on dwa rogi białe lśknące się, nogi, wysmukłe i lekkie: nos jego nie jest kościsty. Gdy gryzie trawę, musi się cofać w tył. Mięso jego równie jest smaczne jak Sarnie.

Sarny, Jelenie pasą się stadami. Dziki są niezmiernej wielkości. Dzikie konie chodzą po 50. i 60. w stadzie, nieraz one nabawiały nas trwogi, gdyśmy je za Tatarów brali. Konie te na nic się nie przydają ni dzikie, ni chowane, chyba do jedzenia, mięso ich jest kruche, lecz podług mnie przykre nieco. Lud tutejszy korzeniami smak ten poprawia, mięso końskie przedaje się w jatkach jak wołowe, lub baranie. Rogi od kopyt, tak koniom tym ściskają nogi, iż w cale biegać nie mogą, co jawnie opatrzność boską dowodzi, która konia przeznaczyła by służył człowiekowi do użytków jego.

Po nadbrzegami rzek tych znajduje się ptastwo, z tak obszernemi gardłami, iż w nich jak w sadzawce jakiej, chowa żywe ryby, by je jeść podług potrzeby, widziałem w Indyach ptastwo podobne: nie mało także można widzieć tu Żurawiów. Nad samą granicą Moskiewską potykają się Bawoły, białe Zające, Żbiki, i inne wielkie bestye. Ku Wołoszczyznie napotykasz Barany z długą szorstką

wełną, ogon ich krótszy jest jak u owiec zwyczajnych, ale zato w kształt trojkąta bardzo szeroki, ogon taki waży zwykle 10. funtów, w przecięciu na 10. cali, kończy się spiczasto, pełen jest wybornej tłustości.

Wielcy Panowie zwykli chować konie tarantowate, piękne na wejrzenie, temi zwykli jeździć do dworu.

Największą w kraju tym jest niewygodą, niedostatek soli, muszą ją aż o 80. i sto mil sprowadzać z Pokucia, prowincyi blizkiej Siedmiogrodzia, należącej do Polskiej. — Pełno w niej jest źródeł solnych, które wygotowują, jak my naszą: robią z niej krążki grube na palec, długie na dwa całe. — Za trzy grosze 300. podobnych kawałków soli mieć można, jest to sól smaczna, lecz nie tak solna jak nasza: robią także inną sól z drzewa olszowego i dębowego, smaczna jest z chlebem, nazywają ją kolomiją. Sól piękna jak kryształ, kopie się w Wieliczce.

Lubo Ukraina pod tąż samą znajduje się wysokością, co i Normandya, nierównie nieznośniejsze panują w niej zimna. W czasie wojennych wypraw, nie tylko ludziom, lecz koniom i bydłu czuć się one dają sposobem okropnym. Często przez nie, postradać można życia, częściej członków, nóg, rąk, nosów, uszu, i tych których niewymieniam, a które albo wraz marzną, albo dotknięte przez zimno, nabywają wrzodów przynoszących w dni kilka zupełną ich strate.

Mrozy te, dwojakim sposobem śmierć człowiekowi przynoszą, naprzód gdy nie jest dobrze odzianym, i podaje się spaniu, któremu ciężko się oprzeć, w tenczas łagodną śmiercią zasypia na wieki. — Drugi sposób nie jest tak prędki, lecz okrutniejszy nierównie. Zimno chwyta za biodra i żołądek, i tak je ściska iż gangrena wdaje się we wnętrzności, i człowiek w najokropniejszych bolach umierać musi. — Takie to mrozy mieliśmy w roku 1646. gdy wojsko Polskie, weszło w granice Moskiewskie, umyślnie by czekać na powrót Tatarów, i odebrać od nich zdobyte łupy, i jeńce; zimno tak było tęgie, iż musieliśmy zwinąc obóz z stratą 2000. ludzi pomarzłych, okropnym,

dopiero wymienionym sposobem. Nie tylko ludzie, zginęło około tysiąca koni, między temi sześć Hetmana Polskiego, który jest Kasztelanem Krakowskim. Mrozy te napadły nas blisko rzeki Nurlo wpadającej w Dnieper. Naprzód zachowania się sposób jest, dobrze opatrzyć się futrami. Jako mniej wytrzymały od Polaków, nieprzestawałem ja na tem, kładłem psa mego na nogi, przykrywszy je wilczurą lub kocem wełnianym, nadto myłem twarz i ręce spirytusem, obkładałem nogi płachtami maczanemi w tęgiej wódce. Tym sposobem za pomocą Boską, zachowałem się przy życiu. Polacy zagrzewają się jedząc trzy razy piwo grzane, z masłem i serem.

O OBIERANIU KRÓLÓW POLSKICH, O WOLNOŚCIACH SZLACHTY I JEJ ZWYCZAJACH.

Skoro Król Zygmunt III. życie zakończył, Arcybiskup Gnieznieński Prymas Królestwa, zwołał Senatorów do Warszawy. Ci zjeżdżają i naradzają się o czasie i miejscu obrania nowego Króla. Wracają potem na Sejmiki do Województw i ziem swoich, i tam z bracią szlachtą roztrząsają zalety kandydatów i piszą instrukcye. Wszystko to musi się odprawić jednomyślnie, jedno wyrzeczone nie pozwalam, rozrywa wszystko.

Na dzień wyznaczony, stawają wszyscy pod Warszawą, w miejscu Wola zwanem. Tam okopują czworograń na 1200. stóp, po każdej stronie, z rowem na sześć stóp, jedynie by konie nie wchodziły w to miejsce. W pośród okopanego, pola tego, rozbijają dwa potężne namioty, jeden dla Senatu, drugi dla Posłów ziemskich. Po sprawdzeniu Laudów wyborów, codziennie Posłowie i Senat naradzają się nad wyborem Kandydata, i zabezpieczeniem się w swobodach, i przywilejach swoich. W czasie wyboru Króla JMci Władysława IV. trwały tę narady przez niedziel dwie, a zgromadzonej Szlachty, na koniach było przeszło 80. tysięcy. Każdy bowiem Senator, i Pan wielki, przyprowadził wojsko swoje.

Hetman Potocki miał go 7000. inni podług możności, gdyż każdy w tym czasie jak najliczniej i najświetniej stara się pokazać. Przez ten cały czas, wszystka ta Szlachta miała prawie nogi w strzemieniu, gotowa wpadać i siekać tych wszystkich, którzyby przeciw wolnemu wyborowi, lub przewilejom ich poczynać co chcieli. Zgodzono się nakoniec na wybór Króla Władysława: Deputowani podpisali Elekcyę, każdy potem udał się do hufcu Województwa swego. Cała szlachta stała w szyku przepisanym przez Hetmana. Całe mnóstwo wykrzyknęło po trzykroć imię wybranego Króla: dano ognia ze wszystkich dział i ręcznej strzelby, Senat i Posłowie, udali się do nowo wybranego Monarchy, znajdującego się na ówczas, we wsi o pół mili, z oddaniem hołdu, wierności i uszanowania.

Nazajutrz zaprowadzono Króla do Kollegiaty Ś. Jana w Warszawie, gdzie przed wielkim ołtarzem przysiągł na pakta Conventa.

Szlachta Polska równa jest między sobą: Nieznajdziesz u niej, jak we Francyi, Niemczech, Włoszech, Hiszpanji, ani Duków, ani Margrabiów, *Hrabiów* i *Baronów*, tak dalece, iż najuboższy Szlachcic, równie wysoko trzyma o sobie, jak najbogatszy, i wie że z zasługą i nauką może być Senatorem, a nawet i Królem. W tych nadziejach, z pierwszej młodości uczą się po łacinie, i wcześnie starają się pięknemi czynami dać poznać na wojnie, by ich Hetman do Urzędów i Starostw zalecał Królowi. Nie jest w mocy Królewskiej, uwięzić Szlachcica, chyba za zbrodnie przeciw Majestatowi i tak wprzódy potrzykroć zapozwanym i sądzonym być musi. W czasie tych sądów, Szlachcic wolno chodzi, odwiedza Sędziów, przytomnym jest śledztwom; gdy nawet już jest wyrokiem skazany, jeżli słaby do klasztoru, jeżli możny otacza się wojskiem, zdolnem do oparcia się przeciwnikom swoim, jeżli skazany na ścięcie, infamią, i utratę majątku, kryją się za granicą, póki obrażonej strony nie zgodzą, wyrabiają sobie potem list żelazny u Króla, i tem czyszczą się od niesławy, i wchodzą na powrót do majątków swoich. Inaczej się dzieje

w czasie wojny, tam, za najmniejszy występek zaraz są sądzeni przez sąd wojenny, i nie jak Szlachta, lecz jak żołnierze karani.

Szlachta bez uwłoczenia przywilejom swoim, może dzierżawić dobra, przedawać ich płody, lecz handlem nie może się bawić.

W kłótniach między możnemi rzadkie pojedynki, każda strona, szuka przyjaciół, zebrawszy ich ile może, ciągnie, wydaje bitwy, dopóty, dopóki nie zwalczy, lub zwalczoną niebędzie, lub póki wspólni przyjaciele wdaniem się swojem, wielkiemi kielichami nie zagodzą sprawy.

Każdy Szlachcic nosi koronę na hełmie herbu swego, a to na pamiątkę że ma prawo być Królem obranym. Każdy ma prawo lać działa, budować twierdzę, i trzymać ludzi zbrojnych, ile mu się podoba: Mają oni nieograniczoną władzę nad chłopami swemi, w Starostwach władza ta jest obostrzoną, ukrzywdzony kmieć, zapozwać może Starostę do królewskiego sądu.

Żaden z Cudzoziemców, ni innych mieszkańców nieszlachty, nie ma prawa nabywania dóbr ziemskich: Mieszczanie mogą posiadać ogrody pola około miasta. Cała więc ziemia tego niezmiernego Królestwa, należy do Szlachty, zkąd wnosić można, jak jest bogatą. Są jednak tacy co nie posiadają jak kilka zagonów, sami je uprawiają, nie w stydzą się bynajmniej służyć u możniejszych. Ja sam służąc w Polszcze za pierwszego Kapitana Artyleryi, miałem za woźnicę podobnego Szlachcica.

Dobra Szlacheckie, wyłączone są od wszelkich postojów żołnierskich: wojsko mieści się po dobrach Królewskich i Duchownych.

Podług prawa starszy Syn, dzieli majętność, najmłodszy wybiera. — Wdowa mając własny swój majątek, może go zapisać powtórnemu mężowi: prawo trzyma dzieci w posłuszeństwie i uszanowaniu dla Rodziców.

Szlachta Polska, uniżoną jest dla wyższych, jako to dla Senatorów i Dygnitarzy, grzeczną dla równych, dumną i nieznośną dla niższych.

Z Cudzoziemcami, uprzejmą jest, i uprzedzającą, nie ze wszystkiemi jednak.

Nie cierpi Niemców: Francuzów nazywa bracią: jakoż wiele się znajdzie między dwoma narodami sympatyi, i podobieństwa obyczajów. Oba wolne od wszelkiej dyssymulacyi, są weseli, lubią śmiać się, tańcować i śpiewać. Jakoż Francuzi, bardzo Polaków kochają, gdyż powszechnie mówiąc, są oni dobrzy, otwarci, dowcipni, zdolni wielkich przedsięwziąć, posiadają wielką pamięć i często naukę, wspaniali w czynach i wydatkach swoich, zwykli się stroić w bogate suknie i futra. Widziałem szuby Sobolowe, wartające 2000. Szkudów. Te zdobią jeszcze dużemi guzami i spięciami, z dyamentów, szmaragdów, rubinów, pereł i innych drogich kamieni. — Mnóstwo sług zwykli trzymać około siebie. Są na podziw odważni. Ćwiczą się z młodości w toczeniu koniem, w władaniu kopią i szablą, jakoż przechodzą w tem wszystkie inne narody. Nigdy prawie nie są bez wojny. Toczyć ją muszą z Tatarami, Moskalami, Szwedami, Niemcami.

Gościnni są nad wszystkie wyrazy, nie tylko zapraszając i suto traktując przyjaciół swoich, ale nawet i cudzoziemców, choć ich nic, lub bardzo mało znają. Znajdziesz w tem wielkiem Królestwie Panów, którzy z dóbr tylko dziedzicznych, mają do 800,000. liwrów dochodu, cóż dopiero gdy przydasz do tego niezmierne Starostwa, które trzymają od Królów.

WOJSKO.

Wojsko ich, osobliwie jazda, ogromem uzbrojenia swego, podziwby w innych krajach sprawiła. Opowiem jakem widział uzbrojonego P. Deczynskiego, Rotmistrza: Naprzód na pancerzu, miał zawieszony pałasz, na głowie misurkę, od której zwieszająca się siatka żelazna, zakrywała kark i spadała na ramiona; wisiał u pasa, jeżli nie miał łuku karabin, nóż, szydło, sześć łyżek srebrnych, wchodzących jedna w drugą w sztuccu z marmuru czerwonego, bogato

chustka, pistolet, wiaderko skórzane do picią, kańczug, trzy łokcie jedwabnego postronka do wiązania jeńców. Wszystko to wisi na prawym boku, na przeciw szabli.

Nadto róg, do leczenia pysku koni. Przy siodle kubeł do pojenia koni.

Trzy pęta na konie, torbę skurzanną dla chowania ładunków, prochownicę, klucz do karabina etc. Wszystko to w czasie boju musi wielce zawadzać.

Hussarzy złożeni są z samej majętnej szlachty, konie ich wyborne, Tureckie lub Natolskie, kosztują najmniej 200. czer. zł. Hussarzy służą na pięć koni, w chorągwi od stu Hussarzy, niema jak 20. towarzyszy. Idą oni w pierwszym szeregu, 80. w cztery szeregi za niemi. Kopia ich ma 19. stóp długości, wydrążoną jest wewnątrz aż do rękojści, przy samem żelazie wisi chorągiewka biała i czerwona, niebieska i zielona, lub biała i czarna mogąca mieć 4. i 5. łokci długości. Kiedy ta jazda pędzi w zawód na nieprzyjaciela, chorągiewki kręcą się z szelestem w około, i straszą nieprzyjacielskie konie.

Reszta zbroi, składa się z puklerza, naramiennika, nagollennika etc. nie mają jak szablę u boku, długi pałasz pod lewem kolanem. Długi miecz kończaty przywiązany do kolby, do przebodzenia nieprzyjaciela, już leżącego na ziemi. Miecz ten ma 5. stóp długości, z ciężką okrągłą rękojeścią by tem łatwiej przebić pancerz. Pałasz służy do rąbania mięsa, szabla do ścinania się w ręcz. Nadto mają młotki, 6. funtów ważyć mogące, ostre, z długą rękojeścią, dla rozbijania bechterów, naramienników nieprzycielskich.

UCZTY.

Jeźli uzbrojenie ich, i sposób toczenia wojny tak są różnemi od naszych, bardziej jeszcze zadziwiająeym, okaże się ich sposób biesiadowania. Wielcy Panowie, a nawet i pomniejsi, traktują się z wspaniałością, która wszystkie nasze przechodzi. Biesiady te najczęściej się wyprawiają w czasie Sejmu, w dni wolne od sesyi. Uczty te naówczas

kosztują nie raz do 50. i 61. tysięcy liwrów. Wydatek ten nie jest tak bardzo, na drogie przyprawy, jak na niezmierną obfitość potraw, choć wcale niewykwintnych.

Największe tam widać marnotrawstwo. Choć szkło ich stołowe nie jest najprzedniejsze, widziałem, w regestrach, iż na jednej biesiadzie, stłuczono go za 100. talarów. Liczba prawdziwie zaproszonych składa się z 4. lub 5. Senatorów, do których przydać należy kilku Posłów zagranicznych; na tych wydatek, nie mógłby być tak wielki, lecz uważać należy, że każda z zaproszonych tych osób, przyprowadza z sobą 12. lub 15. przyjaciół, tak dalece że się do 70. lub 80. gości nazbiera.

Zastawiają się stoły w szubienice, na sto stóp. Pokrywają je cienkie bardzo obrusy, i serwis srebrny pozłacany. Przed każdym zaproszonym jest talerz, z maleńką serwetką, przykrywającą chleb: kładą łyżkę lecz bez noża i widelców, każdy je z sobą przynosi. W końcu ogromnej stołowej sali, jest kredens, uginający się pod ciężarem sreber; widać na nim stosy połmisków i talerzy, tak wysokie jak człek urodziwy: szranki otaczają ten kredens prócz kredencerzy i sług, nikomu tam wnijść nie jest wolno. Naprzeciw, zwykle nadedrzwiami jest teatr, gdzie się mieszczą muzykanci; tak śpiewacy jako i grający na instrumentach. Ci nie razem słyszeć się dają. Koncert zaczyna się od skrzypek, po nich dają się słyszeć oboje, waltornie i trąby w wielkiej liczbie. Gdy te skończą, zaczynają się melodyjne śpiewania chłopców, umyślnie do tego uczonych. Tym sposobem na przemianę grają i śpiewają aż się uczta zakończy.

Muzykanci ci, mają zwykle swój obiad przed państwem. Gdy goście wnijdą do sali, znajdują dwóch dworzan stojących w pośrodku, z miednicą i pozłacaną nalewką, mającą przynajmniej trzy stopy obwodu. Ci koleją przystępują do gości, i nalawszy im wody na ręce, oddalają się, występuje dwóch drugich, niosących za dwa końce ręcznik trzy łokcie długi do rąk obtarcia. Gospodarz sadza zaproszonych podług godności. Przy każdej części stołu jest

trzech krajczych, rozdających potrawy, ich sposobem przyprawne.

Wszystkie potrawy pływają w sosach; z których Polacy nie znają jak cztery, jako to: żółty szafranem zaprawny: czerwony z soku od wiszni, czarny z powideł od śliwek, szary z którym zwyczajnie przyprawiają gęsi, robią z posiekanej gotowanej i przecedzonej przez blaszane sito cybuli. Nie jedzą prawie zupy, gdyż każde mięsiwo ma swoją polewkę, w którą kładą pulpety i figatele, jest tam wołowina, skopowina, cielęcina. Kapłony dają bez sosu z samym tylko pieprzem i solą. Skoro jeden półmisek wypróżnionym zostanie, zastawiają drugi, jako to kapustę kwaśną i wędzoną słoninę, kaszę jaglaną którą niezmiernie lubią, lub inny przysmak z chrzanem. Gdy się pierwsze danie zakończy, większa nie równie część pozostałych mięsiw porywają słudzy, i szarpią pomiędzy siebie. Drugie danie całe jest złożone z mięsiw pieczonych, jako to z baraniny, cielęciny, kapłonów, gęsi, kaczek, zajęcy, jeleni, sarn, odyńców; i innej zwierzyny, jako to, przepiórek, koropatw, skowronków, mnóstwo małych ptaszków: rzadkie są w tem kraju gołębie, króliki, i bekasy. Po tem daniu zastawiają różne potrawki, i frykasy, jako to groch ze słoniną (bez którego nie ma u Polaków uczty, i który tak lubią że go nie jedzą; ale połykają) dają także kasze jaglaną, jęczmienną, jajeczną, nakoniec małe kluseczki greczane, z mlekiem makowem, te mniemam, iż jedzą dla tego by się napełnić do ostatka, a potem spać dobrze. Ostatnie danie czyli wety, nie są najwyborniejsze, ser, śmietana, owoce, cukry, wszystko pośledniejsze od naszych. Przyznać za to należy, iż w gotowaniu ryb, wszystkie inne narody przechodzą: Nie szczędzą oni w przyprawach, ni wina, ni oliwy, ni rodzynków, ni rozmaitych korzeni, cytryn, oliwków, kaparów: w czasie obiadu nie piją jak piwo w ogromnych szklanicach, w które rzucają grzanki chleba polane oliwą. W czasie całego obiadu, każdy wypróżniwszy swój talerz, nabiera nań potrawy, i daje ją stojącemu za sobą słudze, który idzie z drugiemi w kąt,

i pożerają z hałasem: Panowie go nie uśmierzają, gdyż taki jest zwyczaj. Gdy się już i Panowie i słudzy najedzą, zaczyna się picie, nie już piwa, lecz win najwyborniejszych i najdroższych. Gospodarz bierze kielich i wypiwszy oddaje go przyjacielowi, który go także napełnia, i pije do drugiego, prędko to idzie gdyż każdy ma przed sobą potężną flaszę srebrną, która skoro się wypróżni, wraz inną stawiają. Każde zdrowie ma osobny kielich, co czyni iż przed każdym, stoi mnóstwo kielichów różnych kształtów, krążą one w rozmaitych zwrotach, jak planety niebieskie. Gdy cztery lub pięć godzin tym strawią sposobem, jedni zasypiają drudzy wychodzą na chwilę i powracają żwawsi niż wprzódy do walki, inni rozprawiają o czynach wojennych, o liczbie kielichów, które w innych przygodach spełniali, i t.d.

To co czynią Panowie, porównać się nie może z tem, co wyrabiają słudzy; wypróżniają oni dziesięć razy więcej flasz, niż wszyscy goście, a gdy wino zagrzeje te głupie głowy, zaczynają hałasować, popełniać niesłychane nieprzyzwoitości i grubijaństwa. Jednym z żartów ich, jest, wziąść brudny talerz i obcierać go wiszącemi z tyłu rękawami, od axamitnych i sobolowych ferezyi Pańskich, potem się śmieją. Uczta kończy się na tem, że Panowie, słudzy, muzykanci nawet wszyscy się upiją. Jedni tylko kredencerze trzeźwi, nie wypuszczają po uczcie żadnego z służących, aż srebro porachowanem zostanie, rzadko się jednak trafia, by nie zabrakło sztuk kilku.

To jest wszystko, co mi pamięć moja podaje o rządzie, kraju, obyczajach, sposobie wojowania narodu Polskiego, jeźli przypomnę sobie co więcej, godnego ciekawości czytelnika, nie omieszkam mu udzielić. Niech on daruje niegładkości stylu mego, sądziłem bowiem iż nieprzystoi lepiej pisać kawalerowi, który całe swe życie przepędził, na sypaniu wałów, laniu dział, i robieniu prochu.

OPISANIE

WARSZAWY

JAKĄ BYŁA

W ROKU 1643.

OPISANIE WARSZAWY JAKĄ BYŁA W ROKU 1643.

OSTRZEŻENIE.

Adam Jarzemski Muzyk J. K. Mści, i Budowniczy Ujazdowski: taki bowiem bierze tytuł na czele dzieła swego: zachęcony jak powiada w przemowie, przykładem zagranicznych, opisujących mieszkalne Królów miasta, powziął myśl opisać Warszawę, jaką była za czasów jego to jest roku 1643. *za panowania Władysława IV. Opisanie to złożone jest wierszem tak niedbałym i nudnym, iż tępiąc czytelnika ciekawość, odbiera mu połowę tej rozkoszy, którejby doznawał gdyby rzecz prościej i naturalniej była pisaną: z tej więc przyczyny, sądząc że uczynię rzecz przyjemną tym, których obchodzą ojczyste pamiątki, przedsięwziąłem, nic nie zbaczając od textu, rzadkie rymowe opisanie Jarzemskiego w prostą i naturalnę prozę zamienić, co tem ciekawszem być może, że dziełko Jarzemskiego już jest niezmiernie rzadkiem* [1]).

J. U. N.

---

1) Zacny i uczony Jmci Ks. Prałat Kanonik Aloizy Osiński, w czasie bytności mojej w Krzemieńcu raczył mi ofiarować to rzadkie dziełko.

PRAGA.

Znaczna część mieszkańców Starego Miasta Warszawy, przeniosła się za Wisłę do Pragi, z przyczyny większego handlu, i większej targów tanności. Żywność, drwa, zboże, słowem wszelkie zapasy, jak prędko przekupień sprowadzi za Wisłę, wraz wymawiając się przewozem rzecz każdą w dwój nasób przedaje. Znajdziesz już dziś na Pradze wielkie ulice, słodownie, karczmy, browary, toż rozmaitych kupców. Szlachta nawet, mająca włości, tam się sprowadza.

Uderza najbardziej ogromny skład solny: w niej moc beczek z bałwanami i warzonką, obok mieszkanie dla żupnika, i rozległa cegielnia.

Z drugiej strony spichlerz, z czterema komorami należący do Pana Małachowskiego Starosty Stanisławowskiego. Przy Golendzinowie, zakonnicy kościołek swój rozpoczęli [1]). Piękny jest i obszerny kościół Ojców Bernardynów, porządny w ołtarze, z framugami, gankami dla muzyki, i pozytywą. Tuż przy nim kaplica, zbudowana zupełnie na wzór tej która jest w Lorecie, tam na białym marmurze wyryte są różne historye; w sklepieniu otwarte okno, dla wyjścia dymu od lamp, i oddechu natłoczonego ludu. Dwoje drzwi na przeciw sobie, i jedne z boku kaplicy. Ołtarz cały od złota i srebra, klejnotami, i drogiemi kamnieniami przez różnych Monarchów zbogacony. Sama Matka Boska smagławej płci, malowana przez S. Łukasza. Przed ołtarzem złota krata, z tyłu kominek na którym garnuszek i miseczki gliniane, i drewniane łyżeczki, też same któremi N. P. jadać zwykła była. Na marmurze wypisano, zkąd otrzymane te sprzęty. Kaplica ta ma małe baszteczki. Bernardyni mieszkają w błachych celach czekając aż ich Pan Bóg na klasztor spomoże.

Tuż z Pragą, styka się *Skaryszew* Miasteczko, z nowym kościołem czyli Farą i obszernym otwartym rynkiem, tu mieszka Burmistrz z Rajcami, Wójt i Ławnicy. Boka-

1) Nie wspomina Jarzemski jacy to byli zakonnicy.

mi stoją spichlerze, a przy nich mnóstwo szkót. Jeden z najokazalszych spichlerzy, zdaje się być z twardych głazów zbudowany, a przecież jest z drzewa, chędogo otynkowany i pokryty dachówką. Żałują teraz Warszawianie że nie kupili Pragi i kiedy im ją tanio dawano: dziś Praga z Skaryszewem składają drugą Warszawę. Żydowie chcieliby tu osiadać, ale ich odganiają mieszczanie.

Mówiąc, a cóż nam tu po nich. Państwo zaś mówi, że choć niewierna brzydota, dobrze z niemi. U nich znajdziesz bławaty, futra, złoto, srebro, perły, gazy, wszystko tańsze, możesz też na frymark, lub na zastaw pożyczyć pieniędzy. Żydowin niezna zbytków, patrz na jego szaty, wnijdź do komory, a on gryzie czosnek rzodkiewkę lub ogóreczek, a zbiera pieniążki, brzydaczek wygadza Panu, daje na lichwę, sobie tylko wszystkiego odmawia.

WARSZAWA KORONNA.

Piękny jest Rynek Warszawski, przez liczne kamienice swoje, ozdobione nieraz złotem częściej rozmaitemi malowaniami. Szumna wieża stoi w pośrodku, Ratusz piękny, na wierzchu rycerz w Czerkaskiej czapce, w rogach onej cztery misterne piórka, w około ganek dla trębacza, na szczycie gałka złota z powietrznikiem, a nad nią herb syrena.

Magistrat Warszawski złożony jest z zacnych i majętnych ludzi. Przedniejsze rody mieszczan są następujące. *Giżowie*, *Baryczko*, *Busser*, *Strubicz*, *Drewnowie*, *Czerscy*, *Dzianotowie*, *Kiedrowscy*, *Wolscy*, *i Kociszewscy*. Na dole w około ratusza, są kuchnie, kurnicy, i inne sklepy. Niżej więzienia nad wschodami, dwaj aniołowie trzymają herby: urodziwi Drabanci z alabardami, straż u drzwi trzymają.

Po ścianach idąc schodami, marmurowemi tablice na których wyryte tryumfalne wiersze, i to wszystko co się stało pamiętnego w Warszawie.

W sądowej izbie ujrzałem posąg sprawiedliwości z zawiązanemi oczyma, w jednej ręce miecz w drugiej szale

trzymający, po ścianach piękne portrety dawnych Książąt Mazowieckich. Ztamtąd przez drzwi żelazne, wchodzi się do sklepu, czyli skarbnicy: gdzie chowają klejnoty, przywileje, i archiwa miejskie. Tuż izba z szafami na księgi, u góry portrety Królów Polskich. Posadzka z marmuru, wszystko to odnowił i poprawił burmistrz *Gisz*.

Dwudziestu gminnych z Ławnikami obierają dwóch kandydatów, z których Starosta mianuje burmistrza: byłem obecny jak burmistrzowi obranemu oddawano klucze, z piękną przemową; poczem zaproszono obecne Państwo i mieszczan na bankiet, gdzie było się czemu przypatrzyć, roznoszono marcypany, cukry, wódki, Małmazyę, Alikant, cały stół pełen był różnych win, rywuł etc. [1]).

Niedosyć o gmachach, trzeba też co powiedzieć o różnego stanu mieszkańcach, jakem ich uważał, gdym wyszedł z ratusza. Postrzegłem najprzód pannę białą rumianą, z brwią czarniuchną, od złota pereł i kamieni, Pani matka szła za nią niosąc książki z złotemi klamrami. Już ta zapewne uwarzyć ani pomyśli, ni do ogrodu, ni do drobiu, jeno myć się mydłem pachnącem. Ileż to innych młodych Pań przesunęło mi się pod oczy. Jedna jak łąteczka wysznurowana z bócikami bramowanemi: ta w pludereczkach, pończoszki u niej złotem wyszywane; mantel z cudzoziemska, szumna spodnica, w rękawiczkach a wszędy perły, owa ma zapięte włosy, a frezę koło szyi, czypiec złoty na głowie, cóż powiedzieć o zatyczkach, łańcuchach złotych, pierścieniach. Niejedna nosi bindę z szmelcem i rubinami, kapelusz z faworami, i opasanie z drogich pereł. Ta podnosi rękami spodnicę, żebyś widział bieluchny trzewiczek, komuż by się nie chciało służyć. Jeno co nowego ujrzą, wraz się napierają u mężów, nie kupisz, znajdzie ona sposoby na cię i dokaże, lecz gdy ci się jak wąż białemi rączkami obwije koło szyi dasz i stroje i co zechce.

Aleć takie teraz zbytki że już i służebnica nie chce się smolić w kuchni, ni stołów, ni statków pomyć, ni wody

1) Rywuła, gatunek przedniego wina przychodzącego z kraju Gryzonów. *Dykcyonarz Lindego*.

przynieść, ni uprzątnąć, tylko na przechadzkę jechać do ogrodu, zabawić się trochę w karty, w tańce, w śmiechy, w trawkę, igrać i żartować z paniczami. Rzemieślnika już nie chce, tylko zą szlachcica, a Panny jeno grać na szpinetach, śpiewać, obiady na dwoje noszenia Pani Matka strojna, a Pan ojciec woła pijcie.

Po szynkach piwo wareckie dobre; lecz gdy wnidziesz do winiarza, dasz za kwaterkę dwadzieścia niepowiada czego, ale gdybyś zajrzał w beczkę ile to tam przypraw, sypią w nie siarkę, leją bite jaja i mleko. Przekupki zdzierają niezmiernie, skarząc się że urzędnicy wiele u nich na targu darmo biorą. Toż samo czynią i rybacy, poszlą urzędnikowi karpia, leszcza, szczupaka, kawał jesiotra, a potem zdzierają jak im się podoba. Mięso nierównie droższe jak bywało: wstyd jak niegodziwy chleb pieką, bochen chleba za dwa grosze, a bułka za szeląg jak jaje. Woziemy zboże nasze do Gdańska a ztamtąd sprowadzamy chleb pieczony, tak ślicznie nagnieciony z czarnuszką, że się naszemu pszennemu równa, ich zaś pszenny jak śnieg biały, tak smaczny, że gdy do języka przyłożysz rozpłynie się. Należałoby piekarzów naszych, odesłać do Gdańska, aby się piec nauczyli.

Kupców też niemało; sukiennicy siedzą w ciemnych sklepach, pod płachtami mają udatniejsze towary, gdy kupisz a wyjdziesz na światło, aż podlejsze, karmazyny w niezmiernej cenie.

Kościół Ojców Jezuitów nie wielki, ołtarze, Cymborium, obicia, obrazy kosztowne, wszystko tam grzeczy. Tam śpiewają psalmy po niemiecku, pełno zawsze cudzoziemców.

Kościół Ś. Jana czyli fara, ze starym płaszczem, nie małoby kosztowało, gdyby go przyszło nakrywać. Tam jest sześciu prałatów, dwunastu kanoników, nie mało wikaryów, Altarystów, Mansyonarzów, i Psałterzystów. Ci mają kamienice: w około cmentarza tam leżą Książęta Mazowieckie potrute, epitafów tak wiele iż już miejsca próżnego nieznajdziesz, tu się odprawują wszystkie uro-

czystości. Królestwo Ichmość siedzą w osobnym ganku z oknami, w pół kościóła są organy, drugie większe w głębi.

Na gankach śpiewa muzyka J. K. M. ci altem, owi basem, owi tenorem, dyszkantem: nie masz w Rzymie takiego Soprano, jak nasz *Baltazar*, *Forszter*, wyborny Altysta, sławny subtelnemi gorgami swemi, *Copula i Dzian batista*, kilka oktaw wyprawują w górę i na dół: Augustin z Rzymu basistą; między dyszkantami, i wokalistami, są młodzi Polacy, wprawni w gorgi, i tryle, nie masz braku między niemi. Co do instrumentów jest wiolista *Elert* przedni, do lutni *Galot*, koncercista *Simonides* do sztorców graniczny, jest kilka puzanów, kwart, fletów, używają też mutów, są szałamaje, pomorty, teorby, gitarony, lira rzadko się odzywa.

Marek jest *Capelle magistèr*, pod nim *Skuki, Pekiel,* do organów i kompozycyi, *Mielczewski* grzecznie także komponuje do śpiewania i grania. Ci (mówi Jarzemski).

Kiedy z sobą koncertują
A na to się przygotują
Stupenda Cosa w ich graniu
Ogromna w przebieraniu
Palcami: grzmot po kościele
Uszom melodyą ściele.

Powiadają że kościół Augustyanów jest najdawniejszy w Warszawie, miał on nadane sobie włości na fundusz szpitala. Kościół ten jest dostatni w srebra, i ozdoby. Ma obraz cudowny Matki Boskiej, i posąg Ś. Marcina, który część płaszcza swego ubogiemu daje, cały złocisty. Ojcowie ci utrzymują licznę kapelę, tu się muzykowie chowają i mnie też tu leżeć przyjdzie. Postawili tu Włosi ołtarz i obraz Lauretański cudowny: wiele dewotek i wdówek mieszka przy tym kościele.

ZAMEK J. K. M. WARSZAWSKI.

Król Stefan nie poznałby zamku dzisiejszego: za mojej nawet pamięci, oprócz części od miasta, bardzo dawno murowanej, wszystko było z drewna, dziś wszystko mu-

rowane na nowo, w około dwa rzędy pokojów, w niektórych odprawują się sejmy, na dole piwnice i sklepy, w rogach foremne małe wieżyczki, w pośrodku duża z kamienia z zegarem, wierzch jej miedzią okryty z pozłacaną gałką, w której wypisane sprawy Króla Zygmunta III. są zawarte, pod nią jest kancellarya Grodzka.

Co za różnica w bogactwie komnat, od tego czem w przódy były, w jednej z nich wszystkie ściany wysadzone zwierciadłami; w pokoju Królewskim, jest komin, nakształt fontany cały z metalu, inne pokoje okryte obrazami, wyrażającemi zwycięztwa Polaków. Ujrzysz tam wszystko co się działo na Moskwie, ujrzysz wojnę Turecką, i świeże wiktorye dziesiejszego Władysława, co Moskwę zwojował, uspokoił Turków i Szweda. Mamże mówić o sali gdzie się odprawują wesela, i o pysznym Teatrum gdzie Komedya i Tragedya, i skoki włoskie wyprawiają. Teatrum to jest z perspektywami, budowane zacne w kolumny, tam kunszty podnoszą się, i schodzą na dół, inne śrubami w rozmaite obracają się strony, raz okazują ciemność z chmurami, znów przyjemną światłość, na wierzchu lazurowe niebo, z słońcem, albo miesiącem gwiazdami i planetami. Tam ujrzysz okropne piekło, i morze burzliwe, żeglują po nim łodzie, a sereny pływając ślicznie śpiewają. Tu persony spuszczają się z nieba inne wychodzą z ziemi. Raptem otwiera się drzewo, wyskakuje z niego osoba cała w klejnotach z utrefionym włosem, i śpiewa jak anioł.

Następują inne sceny rozmawiających z sobą: potem po włosku drgają nogami i skaczą; wszystko to przy muzyce i klawicymbałach. Starszy nad muzyką, jak im da znak, rzną w skrzypki aż się Komedya skończy. Są tam okna, gdzie osoby siedzą, sala ogromna cała w kagańcach i świetle, a gości pełno w niej. Dziedziniec jest w kwadrat, brukowany, za nim kuchnia, tuż pacholęta Królewskie, od Wisły nakształt twierdzy podnoszą się mury od Króla Zygmunta ku hamowaniu rzeki wzniesione, na tem Królewicz Karolus postawił zacny budynek gdzie rad się przechadza. Od starego zamku idzie ganek do kościoła,

nad kuchnią tam jest łaźnia, tam do cynowej jakby sadzawki rurami leje się woda, ubywa lub przybywa, tak że w niej, czy chodzić czy pływać możesz i państwo zwykło się tam kąpać. Za bramą zamkową jest ogród nie wielki, z kwiatami, owocami, i krynicą, która kołem wody zamkowi dodaje. Tuż przy zamku, jest nie wielki kościołek Ś. Klary, z myłym klasztorem dla Panien, są w nim dwa nagrobki z marmuru.

Dalej na Krakowskiem przedmieściu jest obszerny kościół Ojców Bernardynów, własność ich rozciąga się aż po Wisłę. Sami nieboracy robią wszystko, ci w ogrodzie, owi w browarze, inni drzewo karują. W tym kościele jest wiele ołtarzy cudownych świętych, nad grobami Senatorów i Starostów wiszą proporce. Ambonę ogrodzili tak wysoką kratą, iż niewidać kaznodziei, gdy kazać wchodzi. Huczne organy ogromna dzwonnica, tam dzwony biją we dwie oktawie, tak ślicznie jakem nigdzie nie słyszał, lubo bywałem w Warce, w Goszczynie w Garwolinie, a nawet i Czersku.

PAŁAC KAZANOWSKICH DZIŚ DOM TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI I PANI DEMBLINSKIEJ.

Tuż o ścianę od Bernardynów, jest pałac czyli raczej ogromny zamek Adama Kazanowskiego M. N. Koron. zadziwiłby się nad nim Podkomorzy nieboszczyka Króla, gdyby z grobu powstał, każda tu rzecz z cudzoziemska *alla moda, e piu commoda*. Po rogach zamku są wieże, i dach z blachy miedzianej, z gałkami złotemi i powietrznikami. Między wieżami od Wisły wielka altana, z przeplataniami, z obu stron stoją rzędem garki z rozmaitemi pachnącemi kwiatami, z tamtąd zachwycający obszerny widok, na zielone pola, lasy, i płynące tam i nazad liczne ze zbożem statki, w bok ciągnie się cekauz potężny; w nim wszelkie gatunki armaty, kopie, dzidy, działa polowe, hakownice, szmigownice, rydle, motyki, bogate namioty Tureckie, i na dziale jednem rozwieszona skóra lwa ogromnego. Obok była kuchnia i spiżarnia, wszystko chędogie,

panny schodkami na góre niosły potrawy, na półmiskach z przykrywkami. Wróciłem się nazad i wszedłem do pokojów, które są na dwa piątra. Na górze panien samej Imości. Tu ujrzałem długą galeryą ozdobioną pięknemi obrazami, w pośród *ad vivum* malowany portret Króla i Królowej Jmci.

Prócz tego wiele jeszcze znajdziesz malowań w pokojach samych państwa. Na stole stały sfery z planetami swemi. Przy nich statua marmurowa biała. Wiele obrazów leżało jeszcze zwiniętych, i tyle dostatków że aż pióro moje ustaje. Puszczę się na dół, aż tu znów altana w kolumny ze drzwiami i poręczami z marmuru, i widok na Wisłę z pięknym różnych drzew ogrodem. Stołowa izba ma wszędzie dwoiste okna, u góry widzisz koronę, z której zwiesza się świecznik a wśród onego, zegar skazuje godziny. W około, ganki dla muzyki i śpiewaków. Nie masz w tem ganku widocznego wnijścia. Wszystkie ściany, okryte umyślnie do nich robionemi w miarę obiciami. Na tle złotem wyrażony jest igłą bankiet Królewski, w domu Kazanowskich, ujrzysz tam wizerunki Króla, i Królowej, posłów Francuzkiego, Hiszpańskiego, Rakuskiego, Perskiego i Tureckiego, nie wspominam Senatorów, i cudzoziemców. Stoją rzędami stołki złotą skurą obite, z herbami Pana domu, między oknami szafy pozłacane; pod miarą piec nadobny, a za nim ukryte i sztuczne spuszczenie się do piwnicy. W kącie stoi baryła szczero srebrna o czterdziestu garcach, do której nieznacznie od góry idzie wino, do tej baryły są złote obręcze, srebrne koła, Bachus w wieńcu na głowie z czarą w ręku, siedzi na niej, kto chce w połobiadu, idzie do niej zakręci czopek i nalewa; inne baryły są na pół mniejsze. Wpół sali srebrna fontana, na kilka łokci w górę bije wino: kto ochotny otwiera gębę, w około widzisz nalewki, miednice roztruchany konwie. Lecz daleko więcej tego wszystkiego jak powiemy niżej, jest w Skarbcu.

Z drugiej strony od miasta, jest szeroki rów obmurowany, ze zwodem, woda ztąd zcieka do Wisły. Wy-

soka z ciosu brama, w niej stoi piechota. Pod wałami wozownie i stajnie, na skinienie Pańskie prowadzą bystre dzianety do karety: Kawalkator Greczyn, z brodą jedzie na koniu Tureckim, za nim bucefały pod bogatemi perskiemi tyftykami. Dalej łaźnia sklepista z dużą izbą, pieca w niej niemasz, wszystko ogrzewa się parą, podnoszącą się z rozpalonych kamieni wodą nalanych.

Woda zimna lub ciepła, prócz tego toczy się z kuraszków w wanny miedziane, przy nich są białe marmurowe ławki z toczonemi balasikami. Na przeciw duża *izba* ogrodnicza, gdzie i w zimie nawet masz sałaty i wszelkie przysmaki: z boku od Wisły masz bramę, przy której łoże niedźwiedzicy z małemi niedźwiadkami: ztąd boczną Salą wszedłem na górę do drugiej Sali sklepionej, gdzie w lecie bardzo chłodno, tu widziałem żywego Sobola: ztamtąd do obszernej altany z posacką marmurową bez przykrycia prócz nieba; tam drzwi i odrzwia sztucznie sadzone, i foremne schody w kształt najpiękniejszego ślimaka, nad niemi popiersie Królewskie z złotym napisem świadczącym dobrodziejstwa Króla tego: tu stoi piechota z berdyszami, po ścianach wiszą muszkiety. Idę do dalszych pokojów, znów przepyszne obrazy, i obicia, w pierwszym pokoju malowania różnych zwierząt, rozmaite owoce i jarzyny, dalej okręta morskie i t. d. wszędzie stały rozmaite muzyczne naczynia, pozytywy, klawicymbały, lutnie, skrzypce, viole, i harfy dwoiste. Ztamtąd znów wchodzi się na górę, uchyliłem portyery, aż Pana samego zastałem. Pozwolił abym się rzeczom cudownych kunsztów przypatrzył.

Widziałem tam kotka morskiego na łańcuszku, i białą papugę kołyszącą się w kole.

Mnóstwo rozmaitych ptasząt w klatkach, bawiących różnogłośnem śpiewaniem swojem: i tu wspaniały *komin*, i obicia: na marmurowym stole leżało wiele listów. Z tej komnaty idzie się do sypialnego pokoju, troche ciemnego, ztąd przez przezroczystę kratę widać kaplicę, do tej i z Imościnego pokoju jest okno, z którego ona i panny mszy Ś. słuchają. W tym pokoju jest piękny bardzo obraz Adama

podającego jabłko Ewie, wiele także innych równie pięknych; pawiment z marmuru, i komin. Z pokoju tego niewolno iść samemu aż kogo przydadzą, dano mi młodzieńca, ten mię wprowadził do pokoju Imości, całego w kolumnach, tam było duże zwierciadło, a po bokach Aniołowie trzymający w ręku świece jarzące, obraz Zuzanny między starcami, obicie i posadzki jeszcze subtelniejsze, krzesła także wielce dziwnie bogate. W księgarni, pełno ksiąg, w różnych językach, na stole czary złote, i kryształowe: gindżały i noże Tureckie, nabijane turkusami inne precyosa napełniały wiele potężnych szaf. Drzwi dalej zastałem otwarte, były to pokoje Pań dworskich Imości, lecz i tam mię wpuszczono. Uderzyły mię w oczy piękne skrzynki z żółwiów morskich, czyli jakiejś gadziny, znów wiele obrazów, między temi starzec, któremu coś z zaprószonego oka dobywano. Zastałem panienkę, która wyszywała w krosienkach w cienie jedwabiem, złotem, i srebrem. Zdziwiła się widząc mię wchodzącego, jednak z wielką chęcią otworzyła mi do sypialnego pokoju obojga Państwa. Tu same Złotogłowy rozświeciły się po ścianach. Pańskie także, całe bogatą materyą przykryte. Dwa potężne zwierciadła, jedno w wyrabiane ramy złote, drugie w srebrne w sadzone, zegar który co minuta wyrzucał z siebie gałkę złotą, a to pachole małe nazad wkładało. Pełno tam hebanów, posadzka z marmuru: drugi pokój z zielonego złotogłowu i tam łoże, z bogatemi firankami i frendzlami.

Na stole mnóstwo pięknych rzeczy. W tym pokuju był obraz Matki Imości, w drugim obraz jej Ojca P. Szczuki. Wszędzie tam pięknie jak w Raju, od złota, srebra, marmurów, na stołach kosztowne galanterye. Posadzki wysadzane z dobrych kamyków, w różne farby wyrażające ptaszeczki i kruki morskie.

Zaprowadzono mię potem do skarbnicy. W pierwszym sklepie minąwszy drzwi, wisiały różne strzelby, ptasznice, śrótownie, karabiny, muszkiety, pistolety Włoskie, nabijane srebrem lub złotem, wiatrówki. Pośrodkiem stały stoły, na których stosami złożone kobierce Perskie, na

drugich obicia do wielkich i małych pokójów. W drugim sklepie były nie oprawne Multany, rozmaite sprzęty od Turkusów i złota, szable złociste z kameryami, siodła, rzędy, czapraki od drogich kamieni, pereł, i szmelcu. Leżały tam sobolowe szuby, wszędzie pełno złotogłowu, a pod stołami, stosami miednice, i konwie pozłociste, pamiętające dziadów i naddziadów. Spojrzę w górę aż niezmierna wężowa skóra, jakby smocza, przy niej jakby karacena jaka żółwia skorupa z Indyów przywieziona. Ku Wiśle ciągną się ogrody, opasane murem, po rogach są baszty, gdzie siadywać i podwieczorki jeść można; ztamtąd widzisz wszystkie piękności, w około muru są jeszcze miejsca próżne, gdzie zagraniczne rośliny sadzone być mają. Wpośroku sala z kratą dolną słusznie belwederem nazwano.

Kiedym wychodził z ogrodu, zastąpiono mi drogę, bym piwnice zobaczył: wnijdę do pierwszego sklepu, a lubo to w Polszczę nie nowina, pełno stoi beczek wina, zaprowadzą mię do drugiego, trzeciego i dalej sklepu, wszędzie kosztować dają, a wino, dobre słodkie, łagodne i korzenne, tak żem sobie dobrze głowę zagrzał, i do dalszych piwnic iść niechciałem. Wyszedłem co prędzej na górę, patrzę, drzwi otwarte do sali pobocznej, tam malarze holendrowie w szerokich pludrach malują obrazy. Niedaleko kredens, pokazują mi stołowe dostatki, las wielki sreber.

Poszliśmy dalej do psiarni, siedziały na berłach białzory, (*falco, grifalco*), rodzaj sokołów, psy legawe leżały na łóżkach, wszędzie wiszą ptasznice, siatki myśliwskie, Pan Nadworski człek wielkiej prudencyi, sprawuje urząd Łowczego. Zaprowadzono mię w kąt do spiżarni, przed którą był chędogi pokoik z łóżkiem, i pięknemi obrazkami na ścianie, wychodzi pacholiczek ubrany po Francuzku, kazał mi dać bułkę chleba i kieliszek wina: *otworzono* drzwi do spiżarni, tam na drągach wisiały stadami kuropatwy, wszystko połów owych to białozorów. Na marmurach rozmaita zwierzyna i mięsiwa. Wychodząc postrzegłem dolny sklep gdzie jeńcy Tatarscy trzymani byli.

Niedaleko jest dom Pana Gniewosza Łowczego Koronnego, jest to wielki chlebodawca, traktuje suto, i wiele łoży na myślistwo, ma pokoje dosyć grzeczne, zkąd widzieć można, kto tylko do miasta przyjeżdża lub wyjeżdża z niego.

Przeciw temu domowi, za rzeźnikami, jest dom Herarda Muzyka J. K. M. ten lubo niedawno pogorzał, znów tak porządnie jak pierwszy wystawiony.

Przy końcu przedmieścia ku wałowi ciągnie się dwór Pana Gąsiewskiego Wojewodzica Smoleńskiego. Dalej w około oparkaniony dwór Ks. Proboszcza Warszawskiego. Obok kościoła Ks. Ks. Karmelitów na Krakowskiem przedmieścu Koniecpolskiego Hetmana W. Kor.

Pan Hetman W. K. zaczął budować gmach ogromny [1]), który inne przechodzić będzie: Tym czasem są obszerne budynki drewniane, nie opisuję sreber bogatych, makat, obiciów, ni innych dostatków: na dziedzińcu pełno się przewija rycerstwa butnego na koniach i pieszo, i te są najdroższe walecznego Hetmana klejnoty.

Wedle Pana Krakowskiego, Panowie Boglewscy, postawili sobie dom wygodny, aby gdy przyjadą do Warszawy po sprawach nie szukali obcej gospody. Dwór P. Gostomskiego Wdzica Kaliskiego, jak jakie pieścidło, wielce jest grzeczny i nadobny, we dworze Pana Czarneckiego Burgrabi Krakowskiego piękne są stajnie, i koni mnóstwo, przy tych zastałem murzyna.

Gdym szedł w bok ku Wiśle, wyszedł dworski Pana Radziejowskiego Starosty Łomżyńskiego, abym wszedł do dworu jego i nie zabaczył go opisać. Tu pokoje dostatnie, każda rzecz piękna, konterfekty różnych Monarchów i Hetmanów, różne inne Włoskie i Hiszpańskie malowania. Widok na Wisłę wesoły. Obok jest dworek Pana Podoskiego.

Na drugiej stronie pałacu Hetmańskiego stoi przystojny

---

1) Tam gdzie dziś jest pałac Radziwiłłowski.

i piękny dom Sobieskiego Wdy Ruskiego. Za nim dom dawniej Lassockich dziś Panów Wysockich.

Nie pośledni jest dom Pana Denhofa Wdy Sieradzkiego [1]), złożony z dwóch budynków, jest sień wielka przed pokojami Pańskiemi, duży pokój dla Pana z okrągłym piecem, szumnie świetnemi bławatami obity. Dalej przestronne pokoje dla białej płci i dla gości, ogródek mierny z dwoma studniami, nad bramą są także gmachy, a postronach długie stajnie.

Obok jest dwór Pana Oborskiego Starosty Sochaczewskiego, pokoje troche przyciemne, ganek na ulicę z podwórzem i stajnią.

Dalej dwór Pani Chądzińskiej Wojewodziny Podlaskiej, z bramą od ulicy, za nim kupiony plac na klasztor panien zakonnych Wizytek, w pośrodku jest Boża męka z figurami obmurowana, z drugiej strony Zupa Solna.

Za nią piękną ciesielską robotą wystawiony jest dwór Książęcia Radziwiłła, obszerny w gruntach swoich wychodzi aż w pole.

PAŁAC KRÓLA JMCI PANA MEGO MIŁOŚCIWEGO, Z OGRODAMI I STAJNIAMI NA KRAKOWSKIEM PRZEDMIEŚCIU [2]).

Długie ogromne stajnie po bokach, zasłaniają prawie pałac w głębi stojący. Wszedłszy w bramę, zastałem ćwiczącą się piechotę, pod Panem Osinskim, chorąży im dawał znak a oni muszkietami robili. Na boku kuchnia, wśród niej wieża wielka, dodająca rurami wody do kuchni, pałacu, ogrodu, ale się teraz rury popsuły. Wedle kuchni, gmach tynkowany, gdzie jadają pokojowi, tamże mieszkają Karlikowie Królewscy. Niedaleko jest podobnaż pierwszej budowa, dla fraucymeru Królowej. Wszedłem do nich,

1) Dom ten po Denhofach Księcia Czartoryskiego Wdy Ruskiego, dziś Państwa Potockich.

2) Dziś Pałac Kazimierowski, gdzie Liceum.

były tam nasze Polki, Włoszki, i Niemki, wszędzie chędogo, łóżka czyste, pultyneczki, szkrzyneczki, stołki etc. etc. tu jedwab, tam nici z igiełką, naparstek, kądziąlka, jedne szyją złotem, drugie w płótnie wytykają.

Wszedłem pod kolumnadę pałacową, widzę zagrodzenie z drutu, miedzianą blachą pokryte, w nim mnóstwo rożmaitych ptasząt, tuż ogród z płotem od Wisły, w nim kwaterki, pełno wonnych ziół i kwiatów, we środku marmurowa fontanna, wszędzie posągi odlewane ze spiżu. Tu Herkules lwa dusi, tam urodziwy koń spodem od węża konsany, z bolu, do góry wspina się nogami.

Na marmurowych kolumnach wznosi się wystawa, gdzie Królestwo zwykło jadać. Stoi tam jakiś stół z okienkami, po którym gałkami grywają [1]). Od Wisły są baszty z altanami, pozłociste miedzią nakryte, z nich na kilka mil patrzyć można, na pola, łąki, lasy, i wody, i liczne pływające szkuty i komięgi; z szedłszy z tamtąd krętemi schodami nadół, do pokojów, znalazłem tam wszystko od marmurów, posadzki, stoły etc. Sufity sztucznie malowane, bogate obicia; szumne po cudzoziemsku pospinane fetocyę w pokojach dostatki wielkie, różne sztuki, i złote Niderlandzkie kunszta. Nad marmurowemi odrzwiami statuy z metalu, w kaplicy prześliczny Obraz Ś. Cecylji, i Ś. Franciszka żałosnym okiem patrzącego na Zbawiciela swego.

OGRÓD KRÓLA JMCI DOLNY.

Z szedłem do niższego ogrodu, aż z murawy, nad dużą sadzawką porwały się Jelenie, Daniele przestraszone przez pływające tam Łabędzie, Żurawie chodziły po brzegach, dzikie Gęsi pływały tam wspólnie z Łabędziami.

Krynica wyżej leżąca wijąc się jakby rzeczką małą dodaje wody do sadzawki. Czworogranny wysoki kamień stoi nad źródłem na nim Kupidynek z strzałami, obwiedziony balustratką Francuzkiego wynalazku.

1) Zapewne Bilar lub Trou-Madame.

Tam gdy uważam dokąd mam iść wprzódy obaczę aż grają w piłki, na długiej ławie były kamienie żelazne, do tych ciskając zrzucano je z ławy, ten co ostatni z rzuci wygrywa.

Idę dalej, znów wytrysk wody a nad nim Neptun, niedaleko altana z gankiem, w niej rzeczy w cale pańskie, i cudne malowania, na dole piwnica nie głodna w napoje. W bok Altany, stoi żołnierz z piką i rapierem, jednę nogę trzymający naprzód, drugą w tył, jak gdyby chciał powiedzieć, placu dotrzymam. Tuż jest kompas godziny wskazujący, do którego gdy się przybliżam, by widzić która godzina, zniknął cień, siknęła woda, oblała mię a ja w nogi między krużganki, zewsząd okryte drzewami owocowemi; przy nich znów z marmuru żołnierz srogi z piką mierzy na mnie, ja nazad chybię drogi, wpadam na Delfina z otwartą paszczą, a na nim siedzi chłopiątko z pałką w ręku, wszystko to z marmuru bardzo kunsztownie zrobione.

Zmordowany chciałem usiąść, i odpacząć, ale nie wiedziałem gdzie, wszędzie rozmaite kwatery z najrzadszych kwiatów i ziół, w rogach, jak gdyby baszty sklepione z drzew, dają schronienie i cień w czasie upałów. W bok stoi na górze misterny Wiatrak, wody w różne miejsca prowadzi. Puszczam się dalej, aż nowy cud, widzę na słupie konia z marmuru dziwnej roboty, przychodzę nakoniec do domu ogrodnika, aż tam rozmaite drzewa cudzoziemskie, pomarańcze, figi, kasztany, kapary, oliwy, kaule, rapy, kardy, finoki, selery, angury, gwardy, ogurkones, i cytrones, znajdziesz tam sławne zielę tabakę. Przeszedłszy wskróś cały ogród, na me nieszczęście znalazłem furtkę otwartą, wchodzę aż pełno chartów, rzucą się na mnie, wołam, wypada myśliwieć i ratuje mnie. Pełno tam było także ogarów, Myśliwi nosili na ręku, jedni Sokoły, drudzy Jastrzębie, Białozory miały miejsca osobne. Krógulce i Grzymliki, nosili karłowie. Z drugiej strony są stajnie, w nich konie, Polskie, Tureckie, i Włoskie, ujeżdżali je w koło kawalkatorowie cudzoziemscy, ale starszym

koniuszym był Polak: zdaje mi się iż sam Sułtan Turecki, nie ma tak pięknych koni, jak nasz Król Polski.

Kościół Śgo Krzyża, ma kapliczki na krzyż, wewnątrz polerowanem czarnem drzewem wysadzone, cmentarz obszerny, szpital, szkołę, dzwonicę, wszystko oparkanione, dalej Apostołowie, Chrystus Pan na krzyżu i pod nim płaczące figury.

Niedaleko jest Kaplica Moskiewska, w niej na marmurowej tablicy, wyryte są złotemi literami zwycięztwa nasze, w tenczes, gdy pojmany Car Moskiewski z bracią swemi, stawieni byli przed Sejmem w Warszawie. Posłano ich potem do Gostynia, gdzie pomarli. Pochowano ich, w tej kaplicy, przyjechał potem Poseł Moskiewski, prosząc Majestatu Królewskiego, o ciało ich, darował JMci Król Władysław, i z ceremoniami na stolice były odwiedzione [1]).

Przeciw Moskiewskiej kaplicy, jest dwór Księdza Petrykowskiego Oficyała Pułtuskiego, gładko i prędko bardzo wystawiony.

NOWY ŚWIAT

ULICA OD UJAZDOWA.

Tu rolnicy spieszno bardzo zaczęli się budować na gruntach Starościńskich, miejskich i szpitalnych, płacą oni roczny czynsz, i budują się wedle drogi, już wiele pola zajęli.

Od folwarków ciągnie się górą, ulica *Zjawienie*, tam są przystojne już domy.

Dalej, był zacny dwór Książęcia JMci Dominika Pana Krakowskiego, była w nim stajnia na koni sto, plac należy do Książęcia, lecz nie ma tam, ni budowy, ni Parkanów, krynice z góry bieżąc ku Wiśle trzy sadzawki formują.

Na dole stoi dwór Pana Osmólskiego, Giżyńskim zwany, ma sadzawki, sady, gumno, role i szumne budynki z dwanastą poddannemi. Przy samej Wiśle są miejskie, szpitalne

1) W początku panowania za Augusta, za naleganiem Posła M......, i tablica z napisami była wyjętą.

i szlacheckie role i dwory. Na dobre z łuku strzelanie mają mieszkania swoje Panowie Kamieńscy, i Skurkowscy.

PAŁAC UJAZDOWSKI.

Idąc wsią ku pałacowi, ujrzałem pyszną kolumnę, a na niej krzyż. Burgrabia wziął klucze by mi pokazał wszystkie gmachy. Przeprowadził mię przez dwie bramy. Ujrzałem naprzód kolumnę nietynkowaną, a przy niej mury nieskończone jeszcze. Wszedłem dalej w dziedziniec ciasny bardzo, znać, że Architekt, lub Majster pobłądził, w około sklepy próżne, leżące na ziemi ciosane kolumny i cztery piękne potężne Lwy z marmuru białego, siedział tam Sędziwy starzec z siwą brodą, co więcej wieku pamiętać musiał. Niedługiemi schodami weszliśmy do góry. Niemało godzin minęło, nimem się przypatrzył pięknym pokojom, i wielkiej liczbie cudnych Obrazów. Są tam konterfekty różnych Monarchów, są tam także historyczne obrazy, jak wiara ś. broni Polski, M...... z wypuszczoną z ręku szablą leży pod jej nogami. Dalej jest koronacya dzisiejszej Najjaśniejszej Królowej. Potężni kawalerowie Polscy i cudzoziemscy, Luterscy, Włochy, Niemcy, Francuzcy bacznie konterfektowane.

Dalej chrzciny pierworodnego Syna Królewskiego, i osoby niosące Królowej podarunki przy połogu, złota korona spuszcza się na głowę dziecka. Jak otwarzano drzwi z pokoju do pokoju, okazały się wszędzy obicia złote Niderlandzkie, na każdym rogu pałacu altana, zkąd widok na Wisłę, pola i lasy.

Pod pałacem ciągnie się ogrodzony zwierzyniec pełno w nim Jeleni, Królików, Zajączów, Sarniąt, tu i owdzie zarybione sadzawki, miejsce rozkoszne, rozmaitością bujnych łąk, borów, gajów, dolin, i gór: ozdobne perspektywy, słowem oko malarskie co wiele krain widziało, na tak piękne i miłe miejsce niepatrzyło nigdy.

Z drugiej strony widzisz stary dwór Ujazdowski z stajniami, oborami, łaźnią i sadzawką. Dwa są tam ogrody, obszerniejszy na owoce, i włoszczyznę przeznaczony, płoty

w około nich żywe zielone; nisko w ziemi figownie, te korcami mierzyć możesz. Dalej jakiś starodawny szaniec Mazowiecki, gdzie powiadają, że Książe jakiś był pojmany i więziony. Za nim cegielnia, dworek z dwoma sadzawkami i borkiem.

Na górze jest kościół, z cudownym obrazem który Królowa Anna tam z Szóloa przeniosła, jest przy nim plebański dwór. Ztamtąd powróciłem do Warszawy.

W polu za miastem jest dwór Pana Grzybowskiego Starosty Warszawskiego, porządny w gospodarskie budynki z sadem nie wielkim.

Za nim na Reformackiej ulicy jest pałac Włoskiej Architektury, Ossolińskiego kanclerza W Kor. Budowa ta kształtem i proporcyą swoją stała się ozdobą Warszawy. Wchodzi się w obszerną polerowaną sień, w niej posągi czterech królów[1]: Statua z spiżu ulana, wyrażająca Polskę, w jednym ręku trzyma sierp w drugim kopię, a u nóg swoich pług. Wszystkie odrzwia są z marmuru. Na wierzchu w około chodzenie balasami ogrodzone, by zaś ni deszcz ni śnieg nieszkodził, kamienie smołą dychtowano: w pośrodku obszerna Sala, i znów spiżowe statuy sprowadzone z Rzymu; po rogach wieżyczki dla prospektu, na szczycie ich cztery żurawie służące za powietrzniki. Dach pański, blachą pokryty. Przed stołową izbą są dwa sklepy, jeden na strzelbę, ta wisi po ścianach, wdrugiej jest skarbiec. W izbie jadalnej wiele gości mieścić się może, a ozdoby tak kosztowne i mistrzowskie, iż trzeba być wielkim Panem i nieżałować wydatków, by mieć podobne.

Po bokach z białego marmuru szumne statuy, nadedrzwiami Kupidynek z metalu przykłądający strzałkę do łuku. Trudno opisać, piękności i bogactwa obiciów: W skarbcu sreber stosami. Ze skarbcu drzwi do piwnicy, przy niej, służba od złota i srebra, przez Cesarskich mistrzów, lana, stoły okrągło podługowate a wszystko od marmurów. Ztamtąd przez podwórze wchodzi się do pomieszkań pań

1) Dziś pałac Błękitny lub Mniszchowski.

skich, przy nich warta piesza. Wnijście jakby latarnie, z tej po schodach wszedłszy do góry na sale, omamiony byłem blaskiem różnych piękności. Widzę komin z czarnego marmuru, nad nim zwierciadło, odbijające każdego co wchodzi. Obraz Króla JMci Władysława czwartego na białym koniu, w pośród rycerstwa. Na drugiej stronie siedm chorągwi i Kopijników, które Ossolińscy w różnych czasach, wystawili kosztem własnym. Dalej obraz wyrażający wojsko rokoszanów, już mające uderzać, gdy Ossoliński wpada między zapalczywych i do zgody przywodzi. Po bokach portrety familji przez malarza *Ammama* malowane.

Także znakomitsze czyny rodu Ossolińskich, jak jeden zrzucony z konia i kopią przebity od Ś̈tej Anny był ratowany. Dalej rozmaite historyczne obrazy wszystkie w bogatych ramach. Na gzymsach Cesarzowie Rzymscy starodawni z białego marmuru w medalionach. Sufity i pokoje wszystkie ozdobione robotą sztuczną gipsową, w niej wyrażone są wypukłe osoby, zwierzęta, i rozmaite floryzowania. Obraz wyrażający panienkę pięknie ubraną którą Biskup Ossoliński koronuje, a Książęta i panowie srebrne i złote dary przynoszą jej. W innych pokojach rozniecają jasność bogate obicia. Drzwi w nich z czarnego marmuru zapuszczone portyerami z herbami, przy nich płotek jedwabny z forteczką, która się może odejmować i składać posadzka wypolerowana jak szkło.

Dano mi wolność wnijść do pokoju Pańskiego, tam łóżko z cudzoziemska, stoły błyszczące od srebra i złota, na nich stały zegary ozdobne, i szkatuły pańskie. Piec nazwać można baszteczką; na kominie wilki, którym się nie jeden zadziwi, same tylko drewka bukowe palą się tam. Ujrzałem obraz, z różnych kolorów kamyczków, sztucznie wysadzany, a zowią go mozaiką. Wnijdę w alkierz, pełna cudownych kunsztów, konie, ptaki, osoby odprawujące łowy, odlane ze spiżu szafa cała w srebro okuta, na każdej szufladzie złotemi literami, wypisane są cudze kraje, a w nich chowane stosowne z niemi korespondencye. W tem alkierzu jest krzesło z wagą na które wsiadłszy J. W.

Pan, może się spuścić na dół, lub wywindować do góry wygodnie bardzo.

Na stole leżały rozmaite szumne rzeczy jakich jeszcze w Polszcze nie bywało. Na drugiej stronie piękne i bogate pokoje Jejmości.

Alkierz przemieniony w kaplicę. Na ołtarzu kości świętych z Rzymu w podarunku dane od Ojca Śgo w szklannych naczyniach. Za nimi statuy lane z srebra, i takiż pultyneczek opasany złotemi łańcuchami, a w nim kości świętego z dalekich krajów, lecz wszystko przechodzi obraz rzadkiej piękności w którym Mistrz pokazał całą swą sztukę, są tam i inne obrazy, i pięknie z wosku wyrabiane figury. Jejmość podobne jak sam Pan ma spuszczanie się na dół. Przez okno widziałem ogród, ozdobiony w rozmaite drzewa i kwiaty. Na boku jest budynek dla pańskich sług. Przeszedłem przez kuchnie, tam warzą, siekają, i pieką, robią rozmaite pasztety i torty, i tam wielkie galanterye. Na drugiej stronie są stajnie, słowem wszędzie widać Pana krasomostwem i poselstwami sławnego, co wiele zagranicznych krajów objechał. Wyszedłem a mając piórko z sobą zaraz com widział, napisałem.

Na tejże ulicy jest dom Pana Grzybowskiego Podkomorzego Czerskiego, a za zupą solną dom Pana *Capelli* Magistrà J. K M.

Dalej widzisz ogrodzone place, Pana Lubomirskiego Starosty Sandomierskiego, Paca, na których obydwa budować mają.

Kościół Ks. Ks. Reformatów bosych, nie wielki z trzema ołtarzami, klasztorek także mały krzyż przed nim. Wszystko tam bardzo ubogo.

DWÓR DANIŁOWICZA PODSKARBIEGO W. KOR. GDZIE DZIŚ BIBLIOTEKA ZAŁUSKICH.

Dom obmurowany wysoko, z posągami na wszystkich słupach. Sam gmach o czterech piątrach cały w kolumnach, tak iż się zdaje że las jaki; wyniosłością swoją zdobi Warszawę. Nie masz na nim dachu, tylko w około letkie

laski i chodzenie, w pośrodku kopuła, wszedłem do drewnianych gmachów. Sień, izba stołowa, pokoje pyszne, malowania wyborne i jakich mało: Pan ten kocha się w klejnotach i dyamentach, i ma ich pełne szkatuły. Nigdzie nie widziałem tyle i tak pięknych zegarów, cóż dopiero drogich kamieni, złota i srebra. Ogród w którym drzewa pod sznur ciągnione, pełno w nich rzadkich kwiatów, są tam łaźnie i altana gdzie także piękne bardzo obrazy. Ozdoby w całym gmachu sprawadzone z Włoch, Francyi i Hiszpanji. W stajniach dzielne konie. Dwór Księcia Dominika Radziwiłła Koniuszego Koronnego pięknie jest wybudowany, jeszcze skrzydeł niema ani też stajni ale miejsca dość potemu.

Gdzie dziś dwór wcale przystojny i wygodny Księdza Szyszkowskiego Biskupa Warmińskiego były za mojej jeszcze pamięci wielkie piaski, dziś pełno gmachów, stajen ogrodów.

Dwór Pana Szałapskiego, był niegdyś domem Pana Blumoff, ma wielkie ogrody, z rolami i wychodzi na dwie ulice.

Drugi dwór Pana Adama Kazanowskiego Marszałka Nad. Kor. na reformackiej ulicy, ma wielki plac przed sobą. Pokoje bardzo bogate, i obszerne stajnie, gdzie stoją myśliwskie konie Marszałka. Obok stoi dwór Pana Gorajskiego. Dwór Pana Leszczyńskiego Generała Wielkopolskiego obwiedzony wałem, ma plac przestronny i pokojów dosyć.

Nie wielki kościół Ś. Trójcy jest przy samym gościńcu, tam są Panny Brygidki, mają obszerny szpital.

ARSENAŁ.

Sławnym będzie Władysław IV. dziś nam panujący, wyporządzeniem budynku tego który dziś stoi jakby forteca jaka, gdzie stoją burzące działa Moskwie zabrane, kule, prochy, ołowie, wraz moździerze, w które sześć centnarów wchodzi, w grenaty kładą po cztery funty prochu, kiedy zaczną strzelać, to piekło prawdziwe.

Znajdziesz tam taczki, motyki, rydle, muszkiety, zbroje, łańcuchy do spinania wozów w taborze, petardy, ogniste kule, drabiny, działa z gotowemi kołami, i łątami: o wszystkiem tem ma staranie Oberszter Paweł Grodzicki, tak że na jedno rozkazanie wraz wszystko wytoczyć można. Puszkarze dziwnie do celu trafiają. Dom cały pokryty dachówką, na dwóch rogach są Orły stojące, na dwóch drugich smoki służące za powietrzniki.

Za nowem miastem są grunta Paryszewskie, już nie należące do miasta. Tam jest cegielnia i kaplica, w której straconego Nalewajkę schowano[1]). Splondrował on był Słuck, Mohilów etc. etc. aż go Pan Zamojski zbiwszy pojmał i tu przysłał.

KLASZTOR OJCÓW KAMEDUŁÓW
W LESIE MILA OD WARSZAWY.

Panujący nam Król Jmci Władysław IV. wystawił kościół Kamedułów w lesie Bielańskim: zdało mi się żem widział baszty Smoleńskie i Pokrowskie góry, przydał Król do klasztoru tego wiecznemi czasy, Rudę, Pulków, i Olków. Byłem przy wprowadzeniu Ojców zakonników do konwentu tego. Królestwo Ichmość, w procesyi z chorągwiami z Biskupy na czele mnóstwem zakonników, i tłumem ludu prowadziły je pięchoto aż pod same role miejskie. Potem wsiadło Królestwo do karet, otaczali je kawalerowie. Zwolna przyjechawszy na górę, wystawiono krzyż i ołtarz: zaczęły się kościelne ceremonie przy pięknej śpiewanej muzyce, Ksiądz Łenczyński miał kazanie, i poruszył wszystkich do płaczu. Potem wszelkie państwo z rycerstwem i kapłany zeszło na dół, gdzie ich zaproszono na bankiet.

Nad wisłą rozbity wielki namiot, gdzie Senatorowie siedzieli pospołu z Królestwem u stołu. Król Jmci wziął kielich i pił za zdrowie Senatorów, poczem oni także wziąwszy kielichy pili za zdrowie Króla.

---

1) Być może że przez korrupcye, z Nalewajki zrobiono potem Nalewki.

W pobocznych szopach były pozastawiane stoły dla Prałatów paniąt i rycerstwa, nie było miejsca próżnego. Prócz tego gdziekolwiek kto sobie siadł, zastawiano mu, pełno było smacznego jedzenia i pić rozmaitych, słowem wszystkim nam dobrze było. Po obiedzie powróciliśmy do Warszawy a ja udałem się na Zakroczymską ulicę.

NOWE MIASTO.

Przed Nowem miastem był niegdyś dom Pana Starosty Żmudzkiego, z dobrą wsią i poddanemi, ale ten dom zgorzał ze szczętem tylko się sklepy zostały. Szedłem dalej aż do Nowego miasta, tam tylko dwa domy murowane inne z drzewa.

W bok ku wałowi jest niewielki dom Pana Sapiehy Kasztelana Wileńskiego z małym gankiem i ogrodem na dole.

Rynek nowego miasta jest bardzo cudny, ratusz mają odnowiony z wieżyczką toż swych burmistrzów i rajców, appelują do Starosty Warszawskiego.

Z rynku idzie się do kościoła Panny Maryi, bardzo dawny i ozdobny ten kościół jest: ma nowe ołtarze, dobrych śpiewaków i wieżę z zegarem. Na cmentarzu męka Pańska i szpital z domami kapłańskiemi, ulica poniżej Wisły gęsta jest w chałupy wiejskie, zowią je morgami. Tam dworscy słudzy i sołdaci mieszkają.

Przy kościele Ś. Benona, jest szpital, i szkoła dla sierot. Ci mają swego preceptora, chodzą po mieście śpiewając i prosząc jałmużny. Dom Pana Opalińskiego Marszałka W. Kor. na poprzecznej ulicy tam wiele budowań, stajen, spichlerzy, wozowni, państwo w nim nie mieszka, tylko czeladzi zostawia.

Dalej dom Panów Radzimińskich, gdziem nieraz bywał na obiadach.

Kościół Ojców Dominikanów wielki na dwieście kroków, piękne ma ołtarze, aparaty i muzykę, kształtnie murowana facyata; na wierzchu z kamienia między kolumnami Matka Boska i Ś. Anna: klasztor murować zaczęto,

będzie tak obszerny, jakiego podobnego niema w Warszawie, jakoż benefaktory nie jeden tysiąc wyłożą nań. Wszedłem i do dawnego kościoła Ś. Ducha, gdzie bractwo literackie wspólnie z pozytywą jak gdyby żaki jakie śpiewali. Proboszcz zbudował tam kamienicę. Jest i szkoła, w której uczą różnych języków.

Na Długiej ulicy najwięcej jest austeryi opatrzonych w dostatki wszelkie, mianowicie pod Gąsiorkiem u Długoszewskiego, pod Kaliną u Giżowskiego, mają oni porządne izby z łaźnią z fontannami, w tyle są ogrody. Jest tu także Giełda murowana, gdzie cudzoziemscy posłowie zwykli zajeżdżać.

Pański jest dwór Ks. Radziwiłła Podkomorzego W. Ks. Lit. ma dwa wjazdy jeden z Długiej ulicy, drugi poprzecznie. Stołowa izba potężna pokoje prawdziwie Książęce z bogatemi obiciami. Słudzy ubrani szumno, od samych bławatów soboli, i rysiów, sam Pan chodzi z cudzoziemska, stajnie i inne budynki zabierają plac wielki.

Dwór Pana Ruzajskiego długi z wązkim podwórzem, był niegdyś spichlerzem na zboże, nie dawno nabawił nas wielkiego strachu gdy w nim gorzało.

KONWENT KS. KS. PIJARÓW FUNDOWANY PRZEZ J. K. M.

Na poświęcengo tego nowego kościoła, Król Jmci z wielką paradą przyjechał. Pełno było młodych kawalerów na koniach szumno ubrannch.

Za niemi Kanclerz Wielki, po nim Marszałek Kazanowski, któremu w ten dzień oddano laskę. Wysiadło Królestwo w rogu Miodowej ulicy. Wyszło Duchowieństwo witając Króla oracyami. Przy nabożeństwie była piękna muzyka. Król Jmci udarował Zakonników nietylko kościołem ale budynkami i ogrodem.

Niedaleko jest dwór Pana Mniszcha Kuchmistrza Kor. przystojny wcale, z ogrodem i altaną, dla ochłodzenia napiłem się tam piwa Garwolińskiego.

Pan Witowski kupił plac od mieszczanina Szeinknuchta, i dwór przystojny dla siebie i dlą gości zbudował. Między ogrodami jest dwór Pana Gembickiego Stolnika kor. kupił go po Doktorze Włochu *Francisci* i wyporządził do niepoznania; zamiast smętnych rzeczy, ozdoby wielkie w różnych farbach, i ogród obszerny i piękny.

Minąwszy ulicę Miodową, znajdziesz dwór Firlejowski z ogrodem obmurowany, pokoje w nim piękne i jasne, pod dachem alkierze dla sług, z piwnicami, stajniami porządkiem.

Pałac Ks. Biskupa Krakowskiego co do murów już ukończony, wewnątrz ma być bardzo szumny.

Dwór Pana Ostroroga Wdy Poznańskiego od uliczki w rogu, drewniany, ma pokoje chędogie ze trzech stron.

Dwór Pana Mokronowskiego Wojskiego Warszawskiego [1]), nie wielki lecz chędogo i z wielkim ładem zbudowany, służyć może za przykład tym co na wielkich gruntach siedzą, a nie wiedzą co z niemi czynić.

Dwór Pana Wituskiego chorążego Gostyńskiego nie wielki, lecz ma obszerny plac, na którym wiele grzecznie budować może.

Dwór P. Małagoskiego Starosty Rawskiego przypomina mi dobre czasy, tu za Ruskich paniąt, siadałem często z niemi do stołu, po obiedzie, jedni hulali, ci na podwórzu z łuków strzelali, inni gonili z kopią.

Pamiętam gdy same tylko czyste pole było na miejscu gdzie dziś stoi dwór Pana Zamojskiego Starosty Kałuskiego.

Pan Lipski pobudował się na nim, są tam dwoiste gmachy ze stajniami, w koło parkan z basztami z wieżyczkami, w pośrodku brama, altana na niej. Pan Kanclerz Zamojski kupił dom ten, a dziś nieodrodny syn jego potężny w skarby mieszka.

Gdzie przedtem Biskupi Płoccy stawali, jest teraz dwór Pana Działyńskiego Wdy Pomorskiego, niemasz w War-

---

1) Gdzie dziś Pałac Chodkiewiczów.

szawie nad ten większego podwórza, gdyż dwa place w nie złączone. Pokoje i piwnice prawdziwie Senatorskie. Jeden wjazd jest z Senstorskiej ulicy drugi z Małej.

Dwór Jmci Ks. Lipskiego, leżał dawniej zakryty dziś go wszyscy widzieć mogą, drewniany; obłożył go gliną i kamykami jak mozaiką, potynkował po wierzchu, tak że się murem zrównywa,

Dwór Warszyckiego Wdy Mazowieckiego, ma dość mieszkania i duże podwórze. W ogrodzie rodzi się wino, a z boku róże pnąc się po ganku chłodzą i pachną, i mieliśmy w tym domu nie małe uciechy, grała muzyka, my śpiewali, jak Pan powróci to znów tak będzie.

Król Jmci darował był dom muzykowi swemu, nabył go Jmość Ks. Piasecki Biskup Chełmski założył ogród, poprawił kilka pokojów dla krewnych swoich. Obok ma dom swój, Jmci Ks. Zaręba opat Sulejowski, z mieszkaniem według stanu kapłańskiego.

Pałac Ks. Jmci Arcybiskupa Gnieznieńskiego obwiedzony jest potężnym murem. W domu pokoje Książęce, pyszne obicia, prócz tego są trzy inne budynki, na kuchnie, dla służących, inny dla Prałatów, podwórze ogromne, dalej stajnie: na ulicy są jeszcze domy, gdzie za prawem duchownem siedzą mieszczanie.

Dwór Pana Grzybowskiego Starosty Warszawskiego zmurowany jest z pruskiego muru, pięknie się od Senatorskiej ulicy wydaje.

Najbliższy dwór od zamku, jest Pana Sapiehy Marszałka Nadwornego Lit. musiał być dawno budowany, w stołowej izbie ma potężne tramy na których spoczywają ciężkie belki. Inne pokoje sień dzieli, z tych wyjście na ogród. W tym to ogrodzie używaliśmy świata kiedy Królestwo Ichmość bywało u Królowej; tam muzyka, tam bankiety, wszelka dobra myśl, każdy z nas musiał wychylać kielichy niedźwiadka etc. i znowu nalewać; na przeciwko słudzy, w kącie stajnie. Pod całym dworem są piwnice, i lodownie. Gdzie spojrzysz wszędzie tam nadobnie i pięknie.

Dwór JPana Szyszkowskiego Kasztelana Wojnickiego ma w tyle kamienicę wystawioną po Senatorsku. Obicie wszelkie, dostatki prawdziwie pańskie, do tejże kamienicy należą budynki z przodu pruskim murem budowane.

Nie opisuję dworu Pana Lubomierskiego Wdy Krakowskiego bo choć piękny cóż jest w porównaniu z jego Wisznicem. Co za zamek, mury, przekopy, wały, mało tam kamienia, cegły, wszystko prawie od marmuru; na pokojach co za odrzwia posadzki, obicia, pódźmyż do służby, do złota, srebra, klejnotów, skarbów nieprzebranych.

Jmość Ksiądz Zadzik dawniej Kanclerz Wielki Kor. wystawił dom dla pieczętarzów duchownych, świadczy to położony na marmurze napis. Odrzwia szumne, stołowa izba ogromna, wesoła, ma okna ze trzech stron. Posadzki z marmuru, sufity w pięknych floryzowaniach, pyszne obicia, malowania wyborne.

W jednym z alkierzy jest pokój sypialny, do którego w lecie drzewa miły chłód zasyłają. Budynki dla sług, stajenne i kuchenne równie wspaniałe, wjeżdża się przez wielką bramę od miasta.

Dwór Księcia Radziwiłła Kanclerza W. Lit. z podziwieniem jak prędko stanął, mówią że jedni cieśli ordynowali, drudzy obrabiali, inni stawili budynek, z pospiechem bo wszystkim szło o skurę: pokoje w domu tym obszerne obite wszedzie szpalerami, odprawiają się w nim sądy.

Plac Panów Parysów jest obszerny, i z jednej ulicy bieży w drugą: widziałem już tam drzewa ogromne, cegłe, wapno, tramy wielkie, nie poślednim ten dom będzie, jak go zbudują.

Pan Moskowski zamyśla także na placu swoim stawić dom.

Przyjście do dworu Panów Gdańszczan, jest od miejskiej bramy, przy furcie mieszka odźwierny wchodzi się przez szranki z herbem miasta, dalej piękny ogród, obfity w drzewa owocowe i kwiaty. Dwór sam obszerny, ozdobny, tynkowany stoi w głębi, jest tam żywa krynica i po-

rządne zabudowanie, osobny dozorca mieszka w dworku, z którego przez furtę wychodzi się na miodową ulicę.

Tam widać budki kramy, łaźnię miejską, wiele także dworków i ogrodów miejskich, dwór P. Żabickiego Kaszt. Lwow. na Mostowej ulicy, dość przestrony, z bramą.

Dalej szpital Ś. Łazarza, mający swoje bractwo i dochody. Dworeczek P. Zerka piękny choć nisko leży.

Dwór P. Leszniopolskiego Star. Drohickiego stojący nad samą Wisłą, często wystawiony jest na powodzie.

Tu na karcie 162. kończy się opisanie Jarzemskiego.

Była to ostatnia chwila, pomyślności, i wspaniałości, nie tylko stolicy, lecz i Królestwa całego. Od fatalnego wkroczenia Karola Gustawa do Warszawy, miasto to otworem stało wszystkim nieprzyjacielskim najazdom.

TAXA ŻYWNOŚCI

I

ROZMAITYCH RZECZY

W 16. WIEKU.

TAXA ŻYWNOŚCI
I
ROZMAITYCH RZECZY
W 16. WIEKU.

Działo się we Środę po Śtej Małgorzacie, na Ratuszu Krakowskim roku 1573[1]).

Jaśnie Wielmożny P. Firlej z Dąbrowic Wojewoda, i Starosta, Generał Krakowski, Rotmistrz i Marszałek Koronny etc. Czyniąc dosyć urzędowi swemu Wojewodzemu, i też ustawom koronnym, o urzędzie Wojewodzkim uczynionym, chcąc ważność, i szacunek rzeczy wszelkich ku żywności, i potrzebom rzeczy ludzkich należących, tudzież wszystkich rzeczy rzemieślniczych, i wszelakich ku pożytkowi wszystkich stanów w Koronie Polskiej uczynić. Tę ustawę na ratuszu Krakowskim, o rzeczach niżej opisanych uczynić raczył, przy bytności Wielmożnych Panów, P. Krzysztofa Myszkowskiego z Mirowa Rawskiego, P. Jakóba Rokoszowskiego, Srzemskiego; P. Krysztofa Lanckorońskiego, Małogoskiego Kasztelanów. Chieronima Burzyńskiego Podskarbiego Koronnego, Żupnika Krakowskiego etc. Stanisława Czykowskiego Podkomorzego ziemi Krakowskiej, Remizyana Chełmskiego Chorążego, Stanisława Czarniska Podstolego, Jakóba Dębskiego Podsędka, Jana Kmity Pisasza ziemskiego Krakowskiego, Piotra Strzały, Oświe-

1) Ciekawy ten starożytności zabytek; dowodzi że zwierzchność Rządowa, i w owych wiekach, dbałą była, o dobro pospolite.

cimskiego, i Zatorskiego Sędziego, Burgrabi, i Podwojewodzego Krakowskiego, Stanisława Płazy Starosty, i Burgrabiego Krakowskiego, Zygmunta Palczowskiego Podstarościego, Szczylnego Czerskiego Sędziego, Grodzkiego Krakowskiego, i wielu inszej szlachty Województwa Krakowskiego przy zacnej radzie miasta Krakowa, a wszakoż według czasu ma być przez urząd Wojewódzki miarkowana.

O OSOBLIWYCH USTAWACH, KTÓRE ZWYKLI CECHOWIE USTANAWIAĆ.

Żaden cech aby nie śmiał, i nie ważył się osobliwych między sobą ustaw, albo porządku czynić, o drogości rzeczy rzemiosła swego pod winą 14. grzywien.

O ĆWIERTNI, I O KORCACH.

Żaden z piekarzów, ani z piwowarów, aby nie śmiał inakszemi, korcem, ani ćwiercią mierzyć, albo inakszy korzec, albo ćwiertnic mieć, tylko taką ćwiertnicę i korcem, jakie są starodawne na Ratuszu Krakowskim którego to korca, i ćwiertni wysokość, szerokość, i głębokość, takowa każda ćwiertnia i korzec, we wszystkim równy ma być, tak żeby na szerokość, głębokość, i wysokość nic nie schodziło.

Korzec ma być na krzyż blachami szerokiemi żelaznemi okowany, i cechą Jmci P. Wojewody Krakowskiego, i miejską cechowany.

Aby żaden nie śmiał inakszym korcem mierzyć w Województwie Krakowskiem już *exnunc*, tylko Krakowskim korcem, i ćwiertnikiem pod winą czternastu grzywien. Aby korzec nie był szerszy tylko na jeden łokieć, bez ćwierci, a na wzwyż na ćwierć łokcia, i na czwartą część ćwierci łokcia.

A ten co przedaje zboże ma sobie strychować ten zaś co kupuje, nie ma mu tego bronić, pod winą 14tu grzywien, wszakże jeźliby się krzywda temu co kupuje widziała względem tego strychowania, ma się udać do

urzędu miejskiego, a tam na ratuszu ma być taka ćwiertnia prawdziwa, i korzec, przez którą ćwiertnią i korzec, ma być żelazo przez środek przybite także i u piwowarów, i u piekarzów.

O ACHTYLACH, ALBO BECZKACH PIWNYCH.

Beczka piwna nie ma być mniejsza, ani większa we wszystkich miastach, i miasteczkach Województwa Krakowskiego, jedno któraby miała w sobie 72. garcy piwa według Konstytucyi Piotrkowskiej roku 1555.

O WADZE.

Funt ma być wszędzie we wszystkich miastach i miasteczkach Województwa Krakowskiego który ma mieć w sobie łotów 32. a skojczy 45. A takich funtów 32. mają ważyć kamień jeden, a pięć takowych kamieni jeden cetnar, któremi, a nie inszemi wagami w całem Województwie Krakowskiem ważono być ma, pod winą 14. grzywien.

O ŁOKCIACH.

Aby żaden kupiec inakszym łokciem we wszystkiem Województwie Krakowskiem, mierzyć wszelakich rzeczy przedających, i które kupują nie śmiał, nikt w Krakowskiem Województwie, tylko starodawnym cechowanym cechą miejską i naszą. Każdemu kto tylko potrzebuje będą powinni takowy łokieć namierzyć, a nacechować, nie biorąc nic od tego, według tego łokcia który jest z urzędu Wojewodzego Krakowskiego na ratusz Krakowski oddan cechowany, natenczas będącego Jmci Pana Wojewody Krak. według konstytucyi Piotrkowskiej roku 1555. A ktoby inakszym łokciem mierzyć śmiał, ma być winą 14. grzywien przez urząd Wojewodzy karany.

O PRZEKUPNIACH.

Aby żaden nie śmiał w pięci milach wszelakich rzeczy kupować, a temi zaś przekupować w Krakowie, a

zwłaszcza z kurami i inszemi rzeczami, ku żywności należącemi.

Aby żaden nie śmiał po ulicach, albo przed miastem żadnych rzeczy kupować, ani przedawać blizko rynku.

Aby żaden z kupców, i z kramarzów przedających, nie śmiał kupować żadnych rzeczy na przekup, żeby je miał tu w mieście sprzedawać, a zwłaszcza ryby, i insze rzeczy, ku żywności należące, pod winą 14. grzywien i pod utraceniem tych rzeczy, któremiby przekupowali.

PIEKARZE.

Piekarzom aby nie było wolno piec chleba jedno po 2. pieniądzach jeden, a po pieniądzach 10. także dziesięcioro chleba w jednym rzędzie, każdy chleb z osobna po drugim pieniędzu jeden, a dziesięcioro chleba każdy z osobna po pieniądzu, mają przedawać za pół grosza.

Gdyż natenczas żyta ćwiertnię kupują po groszy 27. i 28[1]), a tak dziś sześcioro chleba w jednym rzędzie za grosz, ma ważyć funtów pięć.

Gdyż natenczas pszenicę chlebną, czystą kupują po 50. po 54. i 56. groszy, tedy za zemel, w jednym rzędzie za grosz, mają ważyć funtów pół trzecia.

Który to chleb piekarski tak rżany, jako i przeniczny ma być przedawan w jatkach piekarskich, od rana, aż do wieczora, dla tego aby jakowy gość, i ludzie obcy, i pospolity człowiek chleb naleść mógł, i kupować.

A któryby kolwiek z piekarzów śmiał chleb mniejszy, albo niedopieczony, i lżejszy niż jako jest postanowiony, piec i sprzedawać, takowy piekarz winę 14. grzywien Jmci Panu Wojewodzie Krakowskiemu przepada. A chleb pobrany przez ich fałsz, ma być do szpitalów rozdany.

Aby żadnych kołaczów, i kręplów nikt piec, ani ich na rynku, w ulicach przedawać nie śmiał, pod straceniem trzech kołaczów, i kreplów, a jeżeliby komu kołaczów,

1) Grosz ówczasowy wart był dzisiejszy więcej 15. groszy. Szelong wart był groszy dzisiaj 3.

i kreplów potrzeba było tedy ma dać znać do starszych piekarzów.

PIWOWAROWIE.

Aby wszędzie we wszystkiem Województwie Krakowskiem, w miastach i miasteczkach beczki takowe miały do Śgo Mateusza blizko przyszłego, któreby miały w sobie 72. garcy. piwa, wedle konstytucyi Piotrkowskiej sejmów koronnych roku 1555.

Które to beczki, aby były cechą miejską i onego bednarza który je robi, wedle starodawnego zwyczaju cechowane, także aby mieli zupełne półbeczki, któreby miały po 36. garcy w sobie, i czwartaczki po 18. garcy, dla różnych kupców, albowiem niekażdy potrzebuje zupełnej beczki, albo półbeczka piwa.

Ciż piwowarowie, mają mieć kwarty drewniane, konwie groszowe, pół groszowe, szelągowe, też drewniane, które kwarty, i konewki mają być pomierzone kwartą sprawiedliwą Krakowską starodawną, któremi, a nie inszemi piwo mają dawać, a kwarta piwa niema być drożej przedawana, tylko po dwa pieniądze. Piwowarowie aby nie śmieli z jęczmiennego słodu, albo z jakiego kolwiek zboża mięszanego warzyć piwa, pod straceniem piwa wszystkiego, i winy 14. grzywien, tylko z czystej przenicy, ażeby żaden nie śmiał więcej piwa przebierać na jeden war tylko 28. achteli wedle starodawnego zwyczaju.

Gdyż natenczas ćwiertnie pszenicy piwnej kupią po groszy 40. po 46. i po 48. A tak dobrego piwa beczka jedna, niema być drożej przedawana, tylko po groszy 30. Pół achtelu piwa po groszy 15. a czwarteczka piwa po groszy półosma.

Piwowarowie, każdemu ktokolwiek będzie chciał z piwnic kupić piwa achtel, pół achtelek, i ćwiarteczkę, mają każdemu sprzedać wedle ustawy, pod winą 14. grzywien. Marcowego piwa aby żaden nie śmiał szynkować w Krakowie, Kazimierzu, i Kleparzu, pod winą 14. grzywien, i straceniem piwa marcowego, bo w tem ludzie

bywają oszukani, że gdy się dobre piwo trafi, takie za marcowe sprzedają.

RZEŹNICY.

Aby żaden z rzeźników nie śmiał mięsa inaczej sprzedawać tylko na wagę, funt mięsa przedniego wołowego tłustego po dwa szelągi, z średniego wołu po groszu, z podlejszego po szelągu, a kto kupi dziesięć funtów mięsa, będzie mu go winien rzeźnik dziewięć funtów naważyć mięsa takowego, jakiego będzie chciał kupujący, a dziesiąty funt będzie powinien wyjąć w przydatku bez pieniędzy, a to dla tego, aby rzeźnik podłego mięsa nie trzymał. Ciż rzeźnicy będą powinni ćwierciami mięso sprzedawać, każdemu, ktoby tylko chciał na wagę także.

Cielęcego mięsa przedniego cielęcia funt po szelągu, średniego dwa funty za pół grosza, skopowego przedniego funt po szelągu, średniego dwa funty za pół grosza, a to ważenie mięsa ma się począć od dnia Świętego Bartłomieja blisko przyszłego.

Flaki z przedniego wołu tłustego całe, groszy 12. z średniego wołu groszy 6. z podlejszego po szelągów 6. Nogi wołowe groszy 2. wątroba grosz 1½ płuca z sercem groszy ½. ozór wielkiego wołu groszy 2. średniego 1½ gr. podłego grosz 1. Głowa cielęca z kryskami groszy 3. nóżki cielęce grosz 1. wątroba cielęca z drzeżką grosz 1.

Aby żaden rzeźnik nie śmiał łoju smalcowanego, i niesmalcowanego sprzedawać, tylko mydlarzom, świecznikom, rymarzom, i inszym, którzy potrzebują łoju do rzemiosła swego, toż szlachcie i mieszczanom, na potrzebę ich domową, a kupcom którzy do inszych państw wywożą, aby nie śmieli przedawać: który to łój nie ma być drożej przedawany, jako kamień po groszy 30. szmalcowanego.

Aby żaden z rzeźników nie śmiał skór wołowych wielkich przedawać drożej garbarzom i inszym rzemieślnikom, tylko go groszy 30. średnie skóry wołowe po groszy 24. mniejsze zaś także wołowe po groszy 20.

Skóry habelkowe po gr. 10. Jałowicze skóry wielkie

po gr. 15. Mniejsze Jałowicze po gr. 14. Skóry kozłowe przednie wielkie po groszy 20. Ditto, średnie po groszy 15. mniejszą po gr. 8. Skóry cielęce wielkie po gr. 4. mniejsze po gr. 3. a jeszcze mniejsze po gr. 2. skóry capowe po gr. 6. skopowe skóry wielkie po gr. 4. mniejsze po gr. 3. skóry baranie po gr. 3.

CZERWONI GARBARZE.

Aby żaden garbarz nie śmiał wywozić skór z korony, tak surowych, jako i wyrobionych, takich też sprzedawać kupcom i ludziom cudzoziemskim, tylko obywatelom, i rzemieślnikom, którzy potrzebują takowych skór. Skóry wielkie wołowe, które od rzeźników kupią po gr. 30. nie mają drożej wyprawnych sprzedawać, jak tylko po groszy 40. to jest od wyprawy po groszy 10.

Od wyprawy średniej skóry wołowej po gr. 8. od mniejsze po gr. 5.

Od skóry habelkowej po gr. 3.

Od skóry jałowiczej wielkiej po gr. 5.

Od mniejszych skór jałowiczych po gr. 4.

Od skór sarnich, kozłowych, skopowych, capowych różnych, po gr. 3.

Któreto wyżej opisane, niema być drożej sprzedawane tylko jako się wyżej opisało, a nie gdzieindziej tylko w jatkach swoich garbarskich, a to od rana, aż do południa na każdy dzień pod winą 14. grzywien ktoby przeciwko tej konstytucyi wystąpił.

Skóry wyprawiać mający zażywać i nalewać jako starodawne bywało, pod winą 14. grzywien i straceniem skór.

SZEWCY.

Skórnie czyli buty wielkie do pasa, nie mają być drożej przedawane, jak tylko po gr. 30.

Skórnie jałowicze do kroku po gr. 24.

Skórnie jałowicze za kolana po gr. 20.

Skorzenki skopowe za kolana po gr. 12.

Skorzenki kozłowe za kolana po gr. 18.

Skorzenki jałowicze pacholętom i wyrostkom po gr. 12.
Skorzenki skopowe ditto po gr. 8.
Woźnicy buty dobre jałowicze po gr. 14.
Chłopskie jałowicze buty po gr. 11,
Trzewiki jałowicze o dwóch podeszwach po gr. 5.
Trzewiki skopowe o dwóch podeszwach po gr. 4.
Ditto o jednej podeszwie po gr. 4.
Ditto pacholętom po gr. 3.
Chłopiętom w ośmiu, i dziewięciu lat trzewiki gr. 2.
Ditto buty skopowe długie białemgłowom gr. 6.

Buty skopowe długie sznurowane niewieście na korkach po gr. 8.

Buty sakowe długie niewieście po gr. 8.
Buty kowane skopowe dla pachołka po gr. 12.
Buty kowane jałowicze ditto po gr. 15.
Półbutki kowane po gr. 8.
Skopowe trzewiki białym głowom z tabrinem gr. 3.
Trzewiki panieńskie z stabrinem po gr. 2.

Trzewiki białemgłowom z rzemienia skopowego o jednej podeszwie po gr. 1.

Trzewiki o dwóch podeszwach po gr. 3.

Ditto panieńskie z skopego rzemienia o jednej podeszwie po gr. 2.

O dwóch podeszwach po gr. 2½.

Podszycie butów jałowczym rzemieniem woźniczych, i chłopskich po gr. 4.

Pantofle na korku mężczyznów po gr. 4.

Białemgłowom po gr. 2½ pannom po gr. 2.

A ktoby inakszą formą chciał mieć buty, albo trzewiki ten ma płacić, jako się z rzemieślnikiem zmówi, i starguje.

SZEWCY WŁOSCY.

Trzewiki kurdybanowe gładkie po gr. 7.
Trzewiki kurdybanowe czarno farbowane gr. 8.
Skurzanki kunowe, czarne, lub białe gr. 30.

Skurzanki ditto gładkie gr. 24.
Pantofle kurdybanowe gr. 6.

SIEDLARZE.

Siodło hiszpańskie z blachami polerowanemi, i z śrubami po złotych 3.

Siodło hiszpańskie z blachami zupełnie także polerowanemi po złotych 3.

Siodło Brunświckie, z blachą na dwa palce w szerz około kraju po złotych 2.

Siodło włoskie z puduszkami i w siądzeniu z zamkem, ochędożno nasłane po złotych 1. gr. 15.

Sioło Turecki proste po złotych 1. gr. 10.

Siodło włoskie bez zamku z poduszkami 1. gr. 6.

Siodło Tureckie safianem obłożone 1. gr. 26.

Siodło Tureckie po krajach białą skurą obłoż. 1. gr. 15.

Siodło małe diminitr gr. 20. Sarczuk bez safianu gr. 24. Siodło woźnicze gr. 18. pokład nowy do Siodła gr. 6.

A o siodłach tak ma być rozumiane, iż każde z pokładem ma być sprzedawane. A ktoby chciał nad tę ustawę dać sobie robić jakie inaksze, ten ma płacić, jako się z Rzemieślnikiem zmówi.

KOTLARZE.

Aby żaden nieśmiał przybijać żelaza na robotę swoję, aż ją pierwej zważy, i nacechuje, wiele funtów waży, a przy tem aby też każdy kotlarz cechę swą własną przyłożył na swą robotę, potem niech przybije żelazo.

A ponieważ natenczas miedzi jest cetnar po Tedy aby żaden nieśmiał dać drożej w robocie swej funta bez pobielania tylko po groszy.

Item pobielaną robotę po groszy.

Czego starsi dojrzeć mają pod winą. A gdy kto chce przerabiać, lub przemieniać miedź starą za nową, takowej aby żaden nie śmiał taniej brać za starą miedź, jak tylko po groszy.

SLUSARZE.

Slusarskie ostrogi z szerokiemi sprzączkami tak jak dziś noszą, mają brać po groszy 10.

Ostrogi Włoskie, Niemieckie, po groszy 5.

Ditto proste po groszy 3. Woźnicze po gr. 1.

Strzemiona Huzarskie pobielane po groszy 5.

Włoskie strzemiona smalcowane czarne po groszy 6.

Ditto nierościnane, piłowane, po groszy 8.

Ditto rościnane, piłowane po groszy 10.

Groty na spisy, po groszu 1½.

Groty do kopji uzarskich proste po grosz. 2.

Groty pobielane cyną, po groszy 6.

Groty wielkie, do usarskich kopji, po gr. 4.

Wędzidła pobielane proste krygowane gr. 6.

Wędzidła krygowe z munsztukiem, z podkówką, po groszy 12.

Ditto przednie Włoskie, z munsztukiem dętym po groszy 15.

Wędzidło gończe groszy 2. Woźnicze proste gr. 1½.

Strzemiona z blachami Husarskie, groszy 10.

Kłotka mała piłowana groszy 1.

Ditto większa ditto groszy 2.

Ditto wielka ditto groszy 3.

Ditto we dwoje skłądana mniejsza groszy 4.

Ditto ditto wielka groszy 8.

Zamki proste do komor, po groszy 8.

Ditto o wielkim ryglu dobre groszy 9.

Ditto dobre o dwóch ryglach z dwoma kluczami, po złotych 1. groszy 6.

Zameczki proste do skrzynek po gr. 8.

Klucz prosty do zamku groszy 1.

Zgrzebło dobre gr. 2½, proste mniejsze gr. 1.

CORRIGIATORES, *alias* RYMARZE.

Najprzód uzda prosta kmiecca groszy 3.

Nagłowek Husarski, z cuglą juchtową gr. 10.

Nagłowek ditto prosty niejuchtowy gr. 8.

Puszliska szyte tak z czarnej, jako i czerwonej skóry, do strzemion husarskich, z blachami na trzy palce w szerz groszy 8.

Puszliska husarskie wązkie do strzemion prostych gr. 5.

Puszliska nie szyte proste pojedynkowe gr. 4.

Puszliska wązkie szyte włoskie, po gr. 4.

Od Podpierśnia z pochwami juchtowemi gr. 12.

Podpierśnie nie juchtowe z pochwami gr. 8.

Podpierśnie, i pochwy włoskie z rzemienia jałowiczego po groszy 10.

Szleje szyte dobre przednie groszy 10. mniejsze po groszy 8.

Nabiodrki na przednie konie po ośm pasów każdy nabiodrek takowy po groszy 12.

Nabiodrek na chomonta o sześć pasów gr. 10.

Uzda woźnicza szyta z cuglami groszy 9.

Wiązana uzdà większa woźnicza groszy 7.

Uzda wiązana kmieca groszy 3.

Uzda gończa juchtowa szyta większa gr. 5.

Uzda ditto ditto ditto mniejsza gr. 4.

Uzda nowa dobra szyta groszy 4.

Uzdzienica prosta szyta na małe konie gr. 3.

Uzdzienica wielka szeroka na półtrzecia palca szeroka, na wielkie konie gr. 7.

Aby żaden nieśmiał inszym hałunem wyprawiać pod winą, tylko weneckim, aby dobrze wymazowali rzemień, i wyprawiali pod winą, czego mają starsi Cechowi dozierać.

KUŚNIERZE.

Najprzód aby żaden Kuśnierz nieśmiał błanu kuniego mniejszego czynić, tylko ze czterdziestu kun.

Szlamowego z garli, aby żaden nie śmiał czynić błanu jedno z dwudziestu sześciu błanu grzbiotowego z zawojki, lisowego błanu aby żaden nieśmiał czynić jedno ze dwudziestu sześciu grzbietów.

Błanu z brzuszków krulikowych aby żaden nieśmiał mniejszego czynić jedno z 120. brzuszków, tak i grzbietowego.

Błanu Nowogródkowego, i Nowogródkowych grzbietów, aby żaden nie śmiał czynić jedno z sto pięćdziesiąt sztuk grzbietów.

Popielica przednia gr. 4. średnia gr. 3. poślednia gr. 2. gronajstaj gr. 3.

Skóry Baranie wielkie na korzuch surowe groszy 4. także niewyprawne mniejsze gr. 3.

Od wyprawy skór baranich po gr. 1.

Od podszycia giermacha jedwabnego męzkiego z bobrem gr. 12. bez bobru gr. 10.

Od podszycia giermacha na białągłowę jedwabnego z bobrem gr. 12. podszywać mają gęsto na ćwierć łokcia.

Od podszycia giermaka męzkiego sukiennego z bobrem gr. 8. bez bobru gr. 6.

Od podszycia pół giermacha szerokiego jedwabnego groszy 10.

Od podszycia pół giermacha sukiennego gr. 6.

Od podszycia także sukienek szerokich jak dziś gr. 3.

Od podszycia kamizelki jedwabnej gr. 6.

Ditto kamizelki sukiennej gr. 4.

Ditto mycki jedwabnej gr. 1.

Od podszycia także kołpaczku i czapki gr. 1.

Od podszycia kożucha baraniego dla woźnicy, albo dla chłopa, gdy kto da swe skóry groszy 4.

KRAWCY.

Od giermaka jedwabnego kitajką w koło obłożonego, i z pętlicami przyszytemi gr. 18.

Od hazuki takiejże gr. 18. od półgiermaka jedwabnego groszy 10.

Od roboty sukienki, otworzystej spodnicy jedwabnej we dwoje podszywanemi groszy 18.

Od giermaka sukiennego bez stroki gr. 6.

Od giermaka z trołożonego sukiennego z pętlicami groszy 8.

Od pod giermacha sukiennego ztroczonego groszy 8.

Od hazuki jedwabnej podszytej barchwą.

Od delji jedwabnej takowejże.

Od dolomi jedwabnej z podszewką gr. 2.

Od ditto Lionskiej z podszewką gr. 2.

Od azurki Liońskiej groszy 8.

Od delji Liońskiej sukiennej groszy 6.

Od kabatu barchanowego prostego gr. 4.

Od zamszowej zupieci bawełną podszytej gr. 8.

Od kabata jedwabnego prostego groszy 6.

Od zamszowej zupieci prostej bez bawełny gr. 6.

Od zupieci łosiej podesłanej barchanem prostym gr. 15.

Od zupieci jeleniej podesłanej bawełną gr. 12.

Od półgiermacza sukiennego z taczami we dwoje z stępowanego włoskiego sukna, albo aterfinowego i flidrą podszytego groszy 15.

Od zupieci huzarskiej we dwoje stępowanej groszy 5.

Od portek sukiennych włoskiego sukna, albo uterfinu prostych groszy 4. od portek zamszowych groszy 4.

Od sukni prostej prostego sukna groszy 3.

Od sukni chłopskiego sukna groszy 4.

Od letnika jedwabnego podszytego płótnem albo barchanem białejgłowie groszy 18.

Od letnika jedwabnego też prostego podszycia gr. 12.

Od sukni prostej niewieściej prostego sukna gr. 6.

Od sukni prostej niewieściej, z klaptem axamitnym albo jedwabnym groszy 10.

Od mycki białogłowskiej groszy 1½.

Od kołpaka męzkiego w około stebnowanego gr. 3.

A ktoby sobie inakszą formą kazał robić, taki ma zapłacić jako się z rzemieślnikiem zgodzi.

A że się też fałsz niemały, i oszukanie prostych ludzi znajduje w sukniach które zwykli krawcy na przedaż szyć z niewarunkowych sukien, tudzież z niemocnego sukna, a tak gdzieby kolwiek takowe sukienki przez kogożkolwiek

przedawane były, takowy ma być karany winą 14. grzywien, i sukienki tokowe przez Podwojewodzych brane być mają, i krawiec każdy któryby takowe sukienki robić i przedawać śmiał, tąż winą, i straceniem tych sukienek karanym być ma.

MYDLARZE.

Ktoby z mydlarzy śmiał mniejsze tablice czynić, tylko jako starodawny zwyczaj 20. tablic na kamień jeden.

Tablica jedna mydła po dziesięć kwarnik a nie drożej ma być sprzedawana.

KROCHMALNICY.

Krochmalu aby drożej nie sprzedawano, tylko funt po półgrosza.

STOLARZE.

Ławka lipowego drzewa z poręczą, łokieć po gr. 2½. Ławka z sosnowego drzewa albo z jodłowego z poręczmi łokieć po groszy 2.

Ławka lipowego drzewa bez poręczy łokieć po gr. 1½.

Stół okrągły lipowy biały, prosty, na szerz łokci dwa i pół, łokieć ma być płacony gr. 5.

Tawowyż stół pokostowany zielony, łokieć po groszy 7. a to się ma rozumieć bez szuflad.

Listwy fladrowe wielkie, na półtory ćwierci w szerz i z wierzchem i z kolei, i z przybijaniem, łokieć po gr. 3½.

Bez przybijania łokieć po groszy 3.

Listwy węższe, i podlejsze łokieć po gr. 1½.

Z prostego drzewa listwy takie po gr. 1½.

MALARZE.

Wielkie drzewo, kopijnice z grotem po gr. 12. bez grotu po groszy 10. Usarskie proste nie dęte pomalowane bez grota po groszy 8.

Husarskie dęte malowane czerwoną i białą farbą bez pozłoty, i bez grotu po groszy 15.

Tarcze proste bez pozłoty skórą powleczone gr. 36.

MIECZNICY.

Od oprawienia kordą po prostu, bez futrowania okrom jedlec po groszy 5.

Od oprawienia korda z barchanem futrowanym gr. 7.

Od oprawienia albo szaszka długiego prostego gr. 8.

Miecz drabski prosty z prostemi taszkami gr. 15.

Miecz brunświcki z prostemi taszkami gr. 18.

Kord prosty z prostemi jodłcami po gr. 12.

STELMASI.

Rydwanik na dwa, na trzy albo na półczwarta łokcia po złotych 2. groszy 15. Rydwan większy 4. łokcie złotych 3.

Rydwan wielki na łokci 5. albo na półszostà złotego.

Wóz wojenny, albo żołnierski ze wszystkiemi potrzebami wojennemi, i z półkoszkami po złotych 8.

KOŁODZIEJE.

Nie kute koła 4. do Rydwana wielkiego złoty.

Nie kute koła 4. do Rydwana mniejszego złoty.

Nie kute koła 4. do wozu skarbowego lub furmanego złotych.

ZŁOTNICY.

Złotnicy aby z prawego brantu robili robotę swą, to jest na 15. łutów a nieinaczej, a każdy na robocie swej, aby miał cechę miejską, od probierza, i swoję ku temu.

Od prostej roboty aby niebrali więcej od skojca tylko po groszy 1½, od trudniejszej roboty, to jest rytej odlewanej po groszy 2.

Iż w złoceniu nie mała szkoda dzieje się w tem, iż wagę złota poczytają w srebro, bo pospolicie na jednę grzywnę srebra biorą dwa czerwone złote na pozłacenie, a odważając na złoto nic nie potrącają, tylko wszystko na srebro, a tak złotnikom na srebrze wagi przybywa, zabiegając tedy temu, będą powinni złotnicy robotę swą wszelaką srebra przy tem kto da robić, nie złocąc pierwej

odważyć, potem ile weźmie czerwonych złotych na pozłocenie, tak wiele zasie powinien pod wagą oddać tylo, ile one ze złotem zaważy, tak żeby pozłota ważyła nad srebro, tak wiele jako kto dał czerwonych złotych, na pozłacanie a od każdej grzywny, ten kto da sobie pozłacać powinien będzie dać złotnikowi za jego nakład to jest za żywe srebro którego potrzebują ku pozłoceniu i za jego pracę po groszy 10. od wielkiej roboty, jako i mniejszej od skojca po groszu.

KONWISARZE.

Konwisarze, aby z dobrej i doświadczonej cyny robili nie przykładając ołowiu, a drożej aby nie śmieli funta dać jak tylko groszy 6.

A kto chce przefrymarczyć starą cynę za nową, aby nie śmiał brać od funta tylko groszy 1.

Mosiądza funt w robocie po groszy 4.

KOWALE.

Aby żaden kował od wyrobienia szyny żelaza, gdy kto da swego, nie śmiał robić prostej roboty okrom stali, od każdej szyny tylko groszy 1.

Za przybicie podkowy nowej koniowi średniemu gr. 1.

BEDNARZE.

Aby bednarze *exnunc*, nie robili inakszych achtli, tylko któreby miały w sobie 72. garcy, pół achtle 36. garcy, a czwartaczki po 18. garcy, a te achtle nie mają być drożej przedawane jedno po groszy 5. Pół achtelki po gr. 2½, ćwiertniki po groszy 2.

SUKIENNICY.

Sukiennicy którzy robią sukna, aby żaden nie śmiał krótszych postawów swej roboty we wszystkich miasteczkach Województwa Krakowskiego, tak w Krakowie na Kazimierzu i Kleparzu etc. krótszego robić na dłuż jak łokci 30. a na szerz dwa łokcie bez krajki.

A jeźliby krótsze, albo węższe były u kogo kolwiek nalezione, tedy takowe sukna jako za niewarunkowe brane być mają, a ten majster któryby takowe sukna robił, ma być 14. grzywien karany, przez Wojewodę, albo Podwojewodzego, a takowe postawy powinni będą tkać z przedniejszej wełny, na 40. ganków, a z grubej na 34.

PŁÓCIENNICY.

Płóciennicy, którzy robią płótna w 36. ganków od 110. łokci nie mają więcej brać jedno po groszy 20.

Które robią na 38. ganków, od 110. łokci, nie mają brać więcej tylko po groszy 22.

Które płótna robią na 40. ganków od 110. łokci po groszy 40.

A tak ile ganków się podwyższy, czyli przyczyni, tyle też groszy przyda się, też komu robią więcej płacić ma, także od każdego ganku grosz przyczynić ma.

Od łokcia obrusów, które robią na trzy łokcie w szerz rozmaitym wzorem po groszy 2.

Ręczniki także rozmaitym wzorem od łokcia po ½ grosza.

Serwety także rozmaitym wzorem na łokieć długie, szerokie od każdej po pół grosza.

O RZECZACH JEDWABNYCH, I KORZENIACH.

W przyjmowaniu tego do Województwa Krakowskiego znajdują się być odmienne rzeczy, i oszukują w rzeczach jedwabnych, i też na korzeniach, zabiegając temu JP. Wojewoda Krak. stanowi, aby żaden we wszystkich miastąch i miasteczkach, adamaszków, atłasów, i inszy wszystkich jedwabnych, rzeczy do Województwa Krakowskiego wozić nie śmiał, tylko w szerz łokięć jeden, także między pieprz, i inne korzenia aby przysady nie było.

A tej rzeczy jedwabnej to jest axamity, adamaszki i inne rzeczy aby dobre, i dobrze natkane wożono, a wszystkich nie natkańszych aby wozić, ani tu przedawać

nie śmiano, pod straceniem takowych niewarunkowych towarów.

Aby żaden kupiec nie śmiał sprzedawać, wszelakich rzeczy jedwabnych, axamitów, atłasów, adamaszków, kitajek, i inszych, tylko na wagę, ażeby drożej nie przedawali, tylko po ośm groszy. Karmazyny czerwone, i zielone, brunatnej barwy, łót po 10. groszy.

O WINIE.

JP. Wojewoda Krakowski upominać raczy, wszystkich w Województwie Krakowskiem, którzy wina na szynk skupują, aby tak wina od tych czas skupowali żeby drożej przedniego wina Węgierskiego starego, nie śmieli szynkować ani sprzedawać tylko po trzy grosze kwartę. Ażeby żaden nie śmiał otwarzać ani szynkować wina żadnego, aż się pierwej opowie Panu Podwojewodzemu, który każde wino według ważności, a dobroci jego będzie powinien ustanowić, a ktoby się tego ważył, żeby bez opowiedzenia, i ustawy śmiał wino sprzedawać, taki ma być winą 14. grzywien karany. — Aby żaden nie śmiał kupować, ani szynkować wina Węgierskiego z Morawskiem, pospołu, ani go do jednej piwnice spuszczać, tylko kto kupuje, i szynkuje wino Węgierskie, ten niechaj Morawskiego nie kupuje, ani szynkuje, a to dla tego aby wina Węgierskie niebyły mięszane z Morawskiem. A ktoby się tego ważyć śmiał, ma być karan straceniem wina wszystkiego.

Na wino Morawskie, aby był wieniec słomiany osobny, według starodawnego zwyczaju wywieszany.

Na Lindeburskie, i Snatocierskie przez zielony wieniec słomiany krzyż.

O RYBACH SŁONYCH BECZKOWYCH.

Toż w beczkowych rybach, albo Lwowskich szczupakach, i Lubelskich, doświadczony bywa nie mały fałsz, a oszukanie ludzi, na przyszłe czasy, a tak JP. Wojewoda ustanowi, aby żaden więcej dwu warszt linów do szczuk w beczkę Lwowską kłaść nie śmiał, także i w Lu-

belską. Beczki aby były według starodawnego warunku na Ratuszach będących.

Beczki węgorzów aby niebyły przekładane stare nowemi, i też beczki aby były wedle starodawnego na Ratuszu wymierzenia, ani też przekładanemi.

Śledzie aby nie były cyrklowane inaczej, tylko jako starodawne zachowanie, to jest aby w beczkach warunkowych i beczki aby warunkowe były, także też nie przekładane, aby prostego śledzia za szumskiego nie śmiał przedawać.

A tak tej wszystkiej ustawy, JP. Wojewoda, i Starosta Krakowski przykazuje, aby były od tego niniejszego czasu od wszech w obec, i od każdego z osobna, w Województwie, i Starostwie Krakowskiem mocno utrzymywane, i czule wypełniane pod winami Wojewódzkiemi Starościńskiemi, i miejskiemi, i też pod winą, na stronę, którąby instygowała przychodzącą, które to winy są w prawie pospolitem przeciwko postępkom, u JP. Wojewody obszernie wypisane. A komubykolwiek przedać, albo zachować się według tej ustawy niechciano, takowy każdy nie ma się gwałtem obchodzić, ani gwałtem brać, ale zapłacić, jako się może stargować z rzemieślnikiem, a potem do Pana Podwojewodzego z oną rzeczą przyjść, ktorąby nie wedle ustawy zapłacił. A tam Podwojewodzy do Burmistrza z takim każdym będzie powinien aby zarazem takowego rzemieślnika winą 14. grzywin skarał. Której winy tamże za razem temu kto za tą połowicą przyjść ma, a JP. Wojewodzie połowica druga według kostytucyi Sejmowej Piotrkowskiej roku 1565. uczynionej.

(*L. S.*)

LISTY
DO
KRÓLOWEJ BONY,
ZYGMUNTA I.
I INNE.

LISTY
DO
KRÓLOWEJ BONY, ZYGMUNTA I.
I INNE.

BONIE SFORCYI KRÓLOWEJ POLSKIEJ.
MIKOŁAJ SZYDŁOWIECKI, KASZT. SANDOMIERSKI PODSKARRI W. K.

Najpowolniejsze służby moje zalecam W. K. M. P. M. M. Nic dla mnie w świecie, nie jest pożądańszego, jak widzieć W. K. Panią moją Miłościwą, wraz z Królewskim jej rodem zdrową i szczęśliwą.

Donoszę W. K. M. iż Król Jmci Pan nasz tu w Gdańsku dobrze zdrów jest. Książę Pruski, już jest, z luterstwa swego wybadanym. Co się tyczy, zapozwania go przez Cesarza Jmci, o przyjęcie wiary luterskiej, w tem J. K. M. Posłów swoich, do tegoż wysyła, Pana zaś Działyńskiego, Brodzińskiego, do Mistrza zakonu Inflantskiego, z zapytaniem, czyli w potrzebie pomocy, na nieprzyjaciół, będzie mógł na nim Król Jmci polegać. Tegoż samego obawia się Książe Pruski, od nieprzyjaciół swoich, w Niemczech. I to jest, co uczyniło Książęcia tego najpilniejszym w posługach swoich, dla Króla Jmci Pana naszego, którego trudno wyrazić, jak szanuje i kocha. Codziennie odprowadza Króla Jmci do kościoła. Ledwie się jeszcze czwarta część dworzan Królewskich znijdzie na

pokoje, a Książe Pruski, już od godziny w przed pokoju czeka na Króla, Pana swego. Król Jmci Pan nasz darował mu, dwa duże roztruchany srebrne pozłociste, trzy soroki sobolów, i sztukę złotogłowiu na suknie. Służył on tu i nadskakiwał Królowi Jmci przez więcej trzy niedziele, i wydał przeszło 1200. złotych, i byłby więcej wyłożył, gdyby był sto koni, nie odesłał do Księztwa swego, zostawiwszy jeszcze przy sobie 156. Wojewodzie Krakow. Kmicie darował łańcuch złoty, Wdzie Sandomierskiemu, Poznańskiemu, i mnie, każdemu po pięknym pierścieniu, wszystko to żebyśmy go zalecali łasce J. K. M. Waszej zaś K. M. posyła konie bardzo piękne i rosłe.

J. K. M. P. N. M. odprawiwszy Książęcia Pruskiego, przystępuje do innych spraw Gdańskich. Uwięzieni przestępcy, bez tortur wiele wyznali, strasznie się ich bowiem lękają, posyłam W. K. M. wyznanie jednego z nich. Dziś J. K. M. ma rozpocząć inkwizycye z najprzedniejszych mieszczan tutejszych.

Co do mnie, mogę W. K. M. zapewnić, iż niezapómnę o interesach, Króla Pana mego; przełożę jak ogromne straty J. K. M. poniósł z przyczyny zawichrzenia miasta tego; dla niego to porzucił on W. K. M. najulubieńszą małżonkę swoją porzucił, Naj. Królowę Węgierską i Czeską synowicę swoją wszelkiemi sposobami, proszącą aby się zatrzymać, i chwiejące się sprawy Królestw jej, radą swoją wesprzeć raczył, porzucił J. K. M. prowincye swe Ruskie wystawione na wielkie niebezpieczeństwo, przybył na ratunek miasta tego, bawi w niem z niezmiernym wydatkiem swoim, i nas wszystkich. Siedziemy w miejscu nierownie droższym, jak Buda, lub Wiedeń. Będziemy się więc starać, by J. K. M. nie na tem nie stracił. Co do nas, chętnie na usługi Króla Pana naszego fortuny nasze łożyć będziemy. Co się tu dalej stanie, nieomieszkam W. K. M. donieść. Niech Bóg Wszechmocny W. K. M. Króla Jmci: i ród ich Królewski, zachowuje nam w najdłuższe lata. Z Gdańska 1. Czerwca 1526.

WYPIS Z LISTU

PIOTRA KMITY, MARSZAŁKA N. K.

DO KROLOWEJ BONY, Z DROGI, Z GDAŃSKA PISANY,

Znów Książe Pruski zabiegł drogę J. K. M. w Elblongu, i wieść się rozchodzi, iż osierocone przez śmieré Książąt Mozowieckich Księztwo to, dla brata swego u J. K. M. prosić zamyśla; lecz pewien jestem, iż nie będzie mógł tego otrzymać, Księztwo to bowiem *jure faeudi*, do Króla, i Królestwa Polskiego należy, ani żadnym sposobem oderwanem być od nich nie może. Przybyli tu także Posłowie od Króla Węgierskiego, w imieniu Króla swego prosili, aby J. K. M. P. N. M. pomienione Księztwo siostrom zmarłych Książąt spuścić raczył. *Naderszpan* Wojewoda Węgierski; mąż Zofji Księżniczki Mazowieckiej, także się z prośbami swemi odzywa, lecz wszyscy nic nieotrzymawszy, i nie długo tu zabawiwszy, odjechali.

Dostatniem jest to Księztwo Mazowieckie, może ono wiele, i siły, i dochodów Królowi Jmci przyczynić. Którem to Księztwem, aby iż J. K. M. i W. K. M. Pani moja miłościwa, wraz z Królewskim swem rodem, jak najdłużej cieszyła, z serca życzę, pokornie oraz upraszam, aby W. K. M. w tej okoliczności gorliwych usług moich nie raczysz być niepomną. Będziesz W. K. M. w teraźniejszem zdarzeniu, mieć dobrą sposobność, usługi moje nagrodzić i zobowiązać sobie, mnie wiernego służebnika swego, żonę, i wszystkich moich na zawsze. Polecam mię raz jeszcze, łasce i pamięci W. K. M. P. M. M. Dan w drodze z Gdańska dnia 23. Lipca roku 1526.

ZYGMUNT I.

KRÓL POLSKI.

DO ANNY KSIĘŻNICZKI MAZOWIECKIEJ.

Oświecona Księżniczka, miła nam, jak córka. Odebraliśmy list W. Ks. M. w którym nam donosisz o zejściu Książęcia Janusza brata swego: wielką zaiste żałość, uczuliśmy z utraty Książąt, których dom, i nam samym dobrze był zasłużonym, i Królestwu naszemu wielką przynosił ozdobę. Lecz gdy tak się mają rzeczy ludzkie, gdy tak się podobało temu, którego woli nikt oprzeć się nie może, nie zostaje, jak bolesne to zdarzenie, stałym znosić umysłem: prosiemy zatem W. K. M. abyś w żałości, i łzach swoich umiarkować się chciała, przez nie bowiem sobie szkodzisz, a zmarłemu pomodź nie możesz. Gdyś W. Ks. M. pod naszą przyszła opiekę, chcemy ją strzedz, i okrywać, ojcowską miłością, i łaską, i tyle świadczyć jej dobrodziejstw, jak gdybyś była córką naszą. Życzemy przytem W. Ks. M. długiego od Pana Boga zdrowia. Dat. 1526.

ZYGMUNT I.

WYZNACZA NAMIESTNIKA W KSIĘZTWIE MAZOWIECKIEM.

Wiadomo niniejszem czynimy, wszystkim, i każdemu z osobna, iż gdy, po zejściu OO. Stanisława i Janusza Książąt Mazowieckich. Księztwa te po nich, na nas lennem prawem spadają, chcąc je w dobrym, i spokojnym stanie zachować, wprzód nim na walnym Królestwa zjezdzie postanowiemy u nich, z Panami rad naszych, zabiegając, by w nieprzytomności naszej, żadne przestępstwa, niesprawiedliwości, i nadużycia, od Starostów zwłaszcza, i urzędników dziać się w pomienionem Księztwie nie mogły, naznaczamy niniejszym edyktem za Namiestnika naszego, W. Felixa z Brześcia Wojewodę Mazowieckiego, i nadajemy mu i udzielamy pełnomoctnictwo nasze, wszystkich złoczyńców, zabójców, najeźdców, gwałcicielów, wszystkich występkami skazanych, zapozywania do sądów Księztwa Mazowieckiego, sądzenia, i karania, bez żadnych odwoływań się do Powiatów, a to by ukaranie czarodziejstw, i wszelkich innych występków, żadnych zwłok nie cierpiało. Żądamy oraz, by to pełnomocnictwo nasze, trwało do wkrótce nastąpić mającego sejmu koronnego. Na świadectwo rzeczy, pieczęć naszą zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Warszawie w vigilię Ś. Mateusza Apostoła i Ewangeliste 1526 roku.

BONY SFORCYI

KRÓLOWEJ POLSKIEJ

MIKOŁAJ SZYDŁOWIECKI KASZ. SAND. PODSKARBI W. K.

Zaleciwszy najniższe służby moje, w łaskę W. K. M. donoszę, iż Kr. Jmci Pan nasz najłaskawszy, dobrze się ma, i że codziennie sam pilnie roztrząsa, i bada oskarżonych o przejście do wiary luterskiej mieszczan tutejszych. Dwóch oskarżycieli Bolez i Nerak, nie mogąc dowieść oskarżeń swoich, padli Królowi do nóg, łaski J. K. M. błagając! ale za poźno.

W czasie tych badań, przybył Albert Książe Pruski, w którym odszczepieńcy, najwięcej pokładali nadziei; lecz zawiedli się. Jest tu także i drugi hołdownik korony Polskiej, Książe Pomorski. Bytność tych dwóch Książąt na wielkie wydatki J. K. M. P. N. M. wystawia. Co tydzień na sam ich stół 900. fl. wychodzi [1]). Nadto Książe Pruski ma z sobą 240. koni, i 400. ludzi, Książe Pomorski miał tajne u J. K. M. posłuchanie, a to, względem zaległego posagu, po mâtce jego, a siostrze Królewskiej 30,000. fl. w złocie, nie licząc w to, grodów i włości, w posagu tym trzymanych. Po długich umòwach, zgodzono się na 18,000 fl. z których Król Jmci na święto oczyszczenia Matki Boskiej 4000. wypłacić ma, reszta zaś po 2000. na rok, aż do zupełnej wypłaty: nadto posiadane dzisiaj grody, prawem lenniczem trzymać będzie.

Książe Jmci Pruski, przybył tu w dzień znalezienia Ś. Krzyża, i J. K. M. powitał, oświadczył, iż osobiście, chciał o dobrem zdrowiu J. K. M. zapewnić się, i służyć mu, jako Panu i wujowi swemu najłaskawszemu, jak przystoi na poddanego, prosił o radę i wsparcie J. K. M. w trudnościach swoich, dodając że wolą J. K. M. we wszy-

1) Dzisiejszych 9000. złotych.

stkiem powodować się pragnie, i że w całym biegu życia swego, jako Panu swemu, wiernym i przywiązanym zostanie.

Dzisiaj Książe Pomorski, odprowadził Króla Jmci do kościoła: w czasie mszy Ś. wszedł i Książe Pruski, a widząc Księcia Pomorskiego, siedzącego w stali, po lewej ręce Królewskiej, wmieszał się po między dworskich, i stanął z tyłu: stał tam, aż przy końcu mszy ostrzeżono Króla, o przytomności jego: natenczas J. K. M. dał mu znak, by usiadł w stali, lecz żadnym sposobem namówić się niedał.

Po skończonej mszy Ś. gdy Król Jmci wyszedł, Książe Pomorski, zbliżywszy się do Księcia Pruskiego, grzecznie go przywitał, i chciał mu dać pierwszeństwo: Książe Pruski, z wesołą i uprzejmą twarzą Księcia Pomorskiego jako brata przyjął. A że Książe Pomorski, jak w przeszłych dniach z prawej strony, poprzedzał Króla, niebierz tego W. Ks. M. za złe rzekł Król Jmci do Księcia Pruskiego, pochodzi to ze wzwyczajenia. — Najjaśniejszy Panie, odpowiedział Książe Pruski, nie mogę tego brać za złe, jak poddany W. K. M. powinienem go wraz z dworskiemi poprzedzać. — I ja obcym tu niejestem przerwał Książe Pomorski, i ustępuję Księciu Pruskiemu, i umiem go poważać. — Długo spierali się obydwa, który któremu, pierwszeństwa ustapi, aż nakoniec Książe Pomorski, z prawej strony, Książe zaś Pruski z lewej, mając Króla Jmci w pośrodku odprowadzili go do pokojów. Od dnia tego, oba Książęta, w największej żyli z sobą poufałości. *W Sobotę ante dominicam rogationum.*

MARYA KRÓLOWA WĘGIERSKA

ZYGMUNTOWI KRÓLOWI POLSKIEMU.

PO BITWIE POD MOHACZEM.

Najjaśniejszy Królu wuju nasz najmilszy. Że dotąd po pamiętnej pod Mohaczem klęsce i żałosnej stracie Króla męża mego, niepisaliśmy do W. K. M. nie stało się to z opieszałości, lecz z przyczyny, iż blachą, tak okropną, wieścią niechcieliśmy W. K. M. zasmucić. Z początku bowiem, i ci co przytomni byli tej bitwie, sprzecznie i pomięszanie opowiadali o niej. Skorośmy się dokładniej dowiedzieli o nieszczęściu naszem, (ile żal pozwala) w krótkości o niem W. K. M. powiemy. Sułtan Turecki z 200,000 wojska, z największem lądem i morzem przygotowaniem, w przeszłym miesiącu Lipcu, Królestwo to najechał, i zdobywszy nad Dunajem, *Varadin*, *Petri Vilak*, i inne zamki, pod miasteczkiem *Ezek*, nad rzeką Drawa, z największą szybkością mosty rzuciwszy, przeprawił się, i niedaleko obozów naszych, obozy swe rozbił. Wojsko nasze ni liczbą ludzi, ni dział, rownać się z nieprzyjacielem nie mogło, nie mieliśmy, jak 20,000. żołnierza. Ci jednak z największą ochotą domagali się boju, a lubo starsi, i doświadczeńsi, odradzali go, przecież na dniu 23. Sierpnia, rozpoczęli walkę z Turkami. Mężnie przez czas niejaki, potykano się ze stron obydwóch, aż Turcy, zdradliwie, udając ucieczkę, wprowadzili naszych, na miejsce, gdzie wielka liczba dział, w zaroślach, ukrytą była; z tych wszystkich, niespodzianie wypuszczony ogień, na tychmiast wielu do ucieczki przymusił, inni w największym potykali się nieporządku. Poległa wielka liczba, przedniejszych w Królestwie mężów; poległ niestety ostatni, i Król mąż mój. Ileż mię kosztuje kreślić to. Osierocone Króle-

stwo z głowy swojej, z najlepszych, najwierniejszych poddanych i obrońców swoich. Nieszczęście to wiecznie opłakiwać będziemy. Mieczem i ogniem, wszystko nieprzyjaciel grasuje, wszędzie ucieczka, rozpacz, płacz, i narzekanie. My tu jednak, ile jest w mocy naszej, ostatek szlachty, wieśniakiów nawet, do oparcia się nieprzyjacielowi, zagrzewamy listami naszemi: uciekamy się oraz do brata naszego Arcyksiążęcia Austryi, aby również jak my na za żartość Turków wystawiony, pomagał nam w opłakanym stanie naszym. Tuszemy także, iż W. K. M. pamiętny, jak długo, brat, i synowiec jego panowali nad tem Królestwem nie ubliżysz nam pomocy swojej, że niezapomnisz, iż Polska, graniczy z Węgrami, że przymierzowi, na kilka lat zawartemu, z Turkami, wierzyć nienależy, że nakoniec nie scierpisz, aby to niedawno tak kwitnące Królestwo, z niebezpieczeństwem całego Chrześcijaństwa, zaginąć miało. Opowie resztę W. K. M. Pan *Jerzy Sabka*, Sekretarz nasz, któremu abyś W. K. M. wszelką wiarę dać raczył prosiemy. Uniżenie nakoniec polecamy nas, łasce W. K. M. życząc mu długiego życia i powodzenia. Dan w Posonium 9. Września 1526..

O znalezieniu ciała poległego pod Mochaczem, Ludwika Króla Węgierskiego i Czeskiego, Jagielończyka, synowca Zygmunta I.

LIST

STEFANA BRODERICI KANCLERZA WĘGIERSKIEGO, DO JEDNEGO Z BISKUPÓW.

NAJPRZEWIELEBNIEJSZY W BOGU.

Najjaśniejsza Królowa Jmci, temi dniami, przysłała do mnie urodzonego *Ulryka Cietrzycz* z niektóremi wiernemi sługami swojemi, i listem w którym mi poleca, abym temuż Cietrzyczowi, ku szukaniu ciała, najlepszego, i nieodżałowanego Króla Pana naszego, dał dwunastu rycerzy, i tychże z nim posłał na pobojowisko. Lubo ta smutna powinność, należyćby powinna do Mejgnatów Królestwa, nie chciałem się jednak od niej wymawiać, i owszem wraz z tymże Cietrzyczem, udałem się na bojowisko. *Cietrzycz* jako świadek boju, wszystkie okazywał mi miejsca. Znaleźliśmy naprzód ugrzęzłego konia, w bagniskach. *Cietrzycz* mniemając iż tam i ciało Królewskie znajdzie, sam rzucił się w błoto, szukał pod koniem, lecz nie znalazł, jak tylko zbroje Królewską; postępując dalej, napotkaliśmy ciało męża zabitego, które przerzuciwszy, poznaliśmy, iż to był Polak *Trepka* Marzałek dworu Królewskiego. Obzieraliśmy dalej, wiele trupów, lecz nieznaleźliśmy ciała Królewskiego. Postrzegłszy nakoniec świeżo usypaną mogiłę, jak gdyby z Boskiego natchnienia, jęliśmy ją rozkopywać, *Cietrzycz*, i my, rękami odgarnialiśmy ziemię, zaczęliśmy od nóg, i odkrywszy nogę prawą, *Cietrzycz* obmył ją wodą, a postrzegłszy znamię, które Król na tejże miał nodze, upadł na kolana, zaczął ją całować ze łzami, wołając, to jest pewnie ciało, Króla Pana mego, zawsze dla

mnie, najłaskawszego. Odkryliśmy dalej, głowę i całe ciało i obmywszy je, bardziej jeszcze przekonaliśmy się, po twarzy i zębach.

Był z nami wóz na który wraz włożyliśmy ciało Królewskie. Dalekiem jest od nas pochlebstwo, lecz nigdy niewidzieliśmy zmarłego, tak dobrze zachowanego, tak w niczem nieuszkodzonego, i mniej przykrego na widzenie. Jedna tylko była rana nad uchem. Nimeśmy przybyli do *Alba Regia*, *Cietrzycz* pospieszał przodem, dając znać o tem magistratowi; ten z duchowieństwem i całym ludem, wyszedł w procesyi, naprzeciw zwłokom Królewskim. W prowadziliśmy zatem ciało do miasta, otworzywszy trunnę, pokazaliśmy je sędziemu, który również poznał Pana swojego. Zamknąwszy znów trunnę, oddaliśmy ją pod straż *Marcina Harmath*. Oddawca listu tego *Cietrzycz* obszerniej to wszystko waszej Przewielebności opowie. Dan w zamku Jaurgieńskiego. *Feria Sexta post festum S. Lucae Evang*. i t. d. 1526. P. S. Zginęło w tej bitwie siedmiu Biskupów, między temi Władysław Zalkanus Prymas Królestwa. Uciekło czterech: świeckich przedniejszych magnatów, poległo 23. pojmanych dwóch. Z szlachty, dworskich, i pokojowych Królewskich około 50. koni 4000. piechoty 10,000. wozów 5000. koni wozowych 15,000. dział 58. statków na rzece 200. Zginęło wnieśniaków, pod Strygonią 5000. Po całem Królestwie Węgierskim, wyciętych już mieszkańców do 20,000[1]). *Ex actis Tomic.*

1) W obszernym opisaniu bitwy tej przez tegoż Broaderyci, znajduję, iż 500. Polaków wybornego żołnierza znajdowało się w niej pod dowództwem Projeńskiego: sprawującego urząd Obożnego; wspomina także dwóch dworzan Królewskich, Jana Pileckiego, i Jana Maciejowskiego.

ZYGMUNT I. KRÓL POLSKI

DO STANÓW KRÓLESTWA CZESKIEGO.

O obraniu nowego Króla, gdy Ludwik Król Węgierski i Czeski zginął pod Mochaczem, i o prawach swoich.

Trudno nam było dotąd P. S. pisać, do was o smutnem osieroceniu waszem, ani o żalu, i boleści naszej po ciężkiej stracie Najjaśniejszego Ludwika Króla waszego a naszego kochanego synowca. Sprzeczne długo o tej ciężkiej stracie odbieraliśmy wieści; aż wasze i stanów Węgierskich doniesienia, niestety! już nam dłużej wątpić nie każą. Przypominacie nam sami starożytne prawa nasze do Królestwa Czeskiego, ztąd więc dajecie nam prawo, abyśmy wam przełożyli to, co nie tylko do dobra Królestwa i Prowincyi waszych, ale i dobra, całej Rzplty Chrześcijańskiej należy, abyście się nad tem pilnie zastanowili.

A naprzód Boga bierzemy za świadka, tego Boga, badacza serc i myśli ludzkich, iż żadna żądza posiadania obcych Królestw, niepowoduje nami, możesz jeden człowiek, tylą zarządzać ludami, i po cóż je zagarniać, gdy je uszczęśliwić trudno. Dosyć nam jest, na tem naszem Królestwie, i państwach nad któremi nas opatrzność przełożyć raczyła; bodajbyśmy je tylko, w tak trudnych, i coraz bardziej rosnących niebezpieczeństwach, w całości i powodzeniu zachować mogli. Chcąc atoli zaradzić niebezpieczeństwu, Rzplty Chrześcijańskiej, upominamy was i prosiemy, abyście się, pilnie, i dojrzale, zastanowili, nad wybraniem, przyszłego Króla waszego, abyście wzieli takiego, któryby, w tak twardych razach, w jakich się Kró-

lestwo wasze znajduje mężne piersi przeciw nawałnościom stawić, i one umiał odwracać, żeby nadto pamiętał, na prawa, i przywileje, które nam następstwo, po bracie, i synowcu, do Królestwa Czeskiego nadają, i przez pamięć tę, nic, przeciw swobodom waszym, przedsiębrać nie raczył. My zaś, co do obrony Królestwa, Księztw, i prowincyi, co do praw i przywilejów waszych, tak powszechnych, jako też i prywatnych, co do każdego stanu, i osób należyć będzie, w tem wszystkiem, jak na męża prawego, i Chrześcijańskiego Króla należy, statecznie zachowywać was chcemy. Dobrego przytem zdrowia od Pana Boga życzemy wam.

Te pięć listów ex actis Tomitianis.

ZYGMUNT AUGUST

Z BOŻEJ ŁASKI KRÓL POLSKI:

WIELKI KSIĄŻE LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI etc.

DO

MIKOŁAJA KS. RADZIWIŁŁA WDY TROCKIEGO.

Wielmożni nam wierni mili. Oznajmujemy T. M. pisanie Pana Wojewody Wileńskiego nam z Rygi, iż piątego dnia Marca, Pan Mistrz ziemi Inflantckiej, zdał wszystką autoritatem swoję, którą miał w owej ziemi stanu Mistrzowskiego, a prawie wszelkiej prerogatywy swojej nam ustąpił, i złożył zakon, oddał pieczęć i przywileja wszystkie, zamek Rygski, mennice i cło które z miasta idzie. Potem przysięgli poddani Księdzu Arcybiskupowi, Krzyżownicy i Szlachta wszyscy i ci którzy mają być pod Mistrzem. A odprawiwszy to zaczął już sprawę z miastem Rygskiem Pan Wojewoda. A jak się tam jeszcze rzeczy postanowią nie zaniechamy tego T. M. oznajmić, jako radzie naszej. Przy tem żądamy T. M. w łasce Bożej być zdrowym zawsze. Dan w Wilnie 14. dnia miesiąca Marca roku Bożego 1562.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS REX. POLO.

KOPIA LISTU
KROLA JEGOMOŚCI
WŁADYSŁAWA IV.
W SPRAWIE KRÓLEWICZA KAZIMIERZA BRATA SWEGO, DO BISKUPA KRAKOWSKIEGO.

Z rękopismów Hr. Sierakowskiego.

WIELEBNY UPRZEJMIE NAM MIŁY.

Rezolucyę Królewicza Jmci Kazimierza P. brata naszego, że do S. Ignacego zakonu wstąpił, i nie tylko przed światem ale i przed naszą w tej mierze skrył się konfidencyą', nie możemy na dobrą stronę tłómaczyć. A jako *Christianum orbem rumoribus*, tak i serce nasze nie tajnym żalem, i myśli nasze nie tylko humanitatis ale i fortuny domu naszego Królewskiego consideracyą napełnił. Bo lubo inter summam konstytucyi Chrześcijańskiej wychowani, ani religiosam pogardzamy paupertatem, na którą się samo Królewskie purpury zamieniały, i wiemy że te w wielkiej księdze Boskiej prowidencyą i małego wróblika fatum, nie tylko Królewicza Polskiego powołanie napisano, za słuszną jednak rzecz trzymamy, aby my laty i zwierzchnością w domu Królewskim ozdobieni, mieliśmy byli *in isto consilio partem* z którego pociecha lub i nie pociechą na wszystek dom nasz spływać musi.

Wzięliśmy cum benedictione Primagenitarae z świątobliwych ust i rąk Pana ojca naszego, opiekę domu Królewskiego, zkąd Królewiczom Ichmościom braci naszej, nie tylko braterskiej miłości prawem obowiązany, ale i ojca

jego, starania o nich powinnością uczczeni jesteśmy. Dla czego nie możemy się w przód uskarżyć się przed uprzejmością W. M. na Królewicza Jmci. Że nowy stan żywota przedsiębiorąc zamysłu nam swego nie komunikował, i lubo *Electionem status* niepotępiamy, aż jego rationes dalej wyrozumiemy, postępku jednak chwalić nie możemy: ale daleko więcej uskarżamy się na ojców Jezuitów podstępy, i chytrość, którzy nie uważywszy, czy zapomniawszy zwierzchności naszej, i dobrodziejstw, zakonowi ich świadczonych, niedawszy czasu uwadze, przemówili go sobie. Wspomnieć też sobie mieli ojcowie, jako na początku wieku tego, gdy błogosławiony Stanisław Kostka, z niewątpliwemi znakami nadzwyczajną vocatią do ich się zakonu wpraszał, jako oni bojąc się tylko rodziców i brata jego urazić, trudność w tem sami zadawali, a nie tylko go Rektorowie, ale ani wielki ów Prowincyał *Petrus Canitias* w habit ubierać nie chciał, ledwie go sobie w Rzymie u Generała wyprosił. Stan przecie jego, w jakim na ów czas był, gdy do zakonu wstępował nie ma z Królewskim stanem porównania. Co jeźli to podobno Ojcowie rozumieli, że Królewicz Jmci aetate będąc maturi, że jest capax consilii poenitentiae, za nim chodzić nie może, to jednak wiedzieć byli powinni, że Królewicz Jmci (że tak rzeczemy) nie był, własnowładny, ponieważ postępki jego, ile tak wielkiej koksekwencyi, tak wysoką w sobie decoris et dignitatis mają uwagę, że się zaraz o osobę i dom nasz Królewski opierać muszą.

W przykłady trochę zastarzałe, wnijdźmy kiedy F. Borowski do ich zakonu wstępował owszem mowit Lapidem Pater: żeby nic nie było z tego, aż się to post magna specimina stateczności pokazało, że tak Bóg chciał. A potem przeszkody ludzkie z nieba wziętemu zamysłowi ustąpiły, a jako zapomnieć mamy tej którąśmy sami do ojca Ś. wnosili instancyi za ojcem Rudominem, kiedy się był synowi jego kapucyński kaptur spodobał. Afekt nasz braterski, i sensus tego przypadku wciągnął nas na tak obszerną z Uprz. W. rozmowę; lubo nie wątpiemy że

z życzliwości swojej ku powadze domu naszego, będziesz to chciał o co Upr. W. żądamy, Biskupom Ichmość reprezentować i oznajmić im, przy tej naszej alteracyi, nasze żądanie, że intentia w sobie mające, aby Ichmość Biskupi imieniem swoim i Autoritate Synodali włożyli się i napisali do Kardynała *Sabellego*, jako Regni Nostri Protectora żeby Ojca Ś. suplikował oto, aby Jego Świątobliwość ojcom Jezuitom żadnego breve dispensatorium na Królewicza Jmci nie pozwalał, przez któregoby mógł ante praefixum tempus, Novitiati, uczynić professyą, ale się niech rzecz toczy sposobem zwyczajnym, w którym być może tak experimentum constantiae, jako i spatium Paenitentiae, a tam obaczemy probę, i jeźli consilium hoc ex Deo, czyli to Jezuitów. Na co Uprz. W. list ten credencyalny do Biskupów Ichmość posyłamy, żądając Uprz. W. abyś ea efficatia chciał to venerabili collegio reprezentować, której godna i domu naszego dignitas i nasze Uprz. W. doznawania przychylność.

WŁADYSŁAW KRÓL.

KONIEC TOMU III.

SPIS RZECZY

W TYM TOMIE ZAWARTYCH.

Uwiadomienie.

U **Breitkopfa i Härtela** w Lipsku wychodzą także z druku

DZIEŁA POETYCZNE

WIERSZEM I PROZĄ

J. U. NIEMCEWICZA.

w XII Tomach

z popiersiem Autora na stali rytem.

Jedenaście Tomów już są ukończone i obejmują:

Tom I i II. **Bajki** i **Powieści.**

Tom III. **Różne Wiersze.** Prozą **Powieści Wschodnie** i **Listy.**

Tom IV. Dzieła Drammatyczne. — **Pan Nowina,** Komedya. **Powrót posła,** Komedya. — **Jan Kochanowski w Czarnym Lesie,** Komedyo Opera.

Tom V. **Giermkowie Króla Jana,** Komedyo Opera. — **Zbigniew,** Tragedya z Chórami. — **Jadwiga Królowa Polska,** Drama muzyczne. — **Kazimierz Wielki,** Drama.

Tom VI. **Athalia,** Tragedya. — **Władysław pod Warną,** Tragedya. — **Różne Wiersze.**

Tom VII. **Lejbe i Sióra,** czyli **Listy dwóch Kochanków,** Romans. (*Dawne dwa Tomy w jednym.*)

Tom VIII i IX. **Jan z Tęczyna** Powieść historyczna. (*Trzy Tomy dawnego wydania znajdują się w tych dwóch kompletnie.*)

Tom. X. **Historya Rasslasa,** — **Dwaj Sieciechowie** Powieść.

Tom. XI. **Wiadomość o Washingtonie.** — **O więzieniach w Ameryce.**

Ostatni Tom XII. obejmować będzie **Dumy Historyczne i Mowy** *miane przez Autora przy pogrzebach Znakomitych Mężów* i w końcu Miesiąca Kwietnia r. b. ukończonym zostanie.

Cena wszystkich XII Tomów jest Tal. **8.** albo Zło. pols. **48.**

Obstalunki przyjmują wszystkie krajowe i zagraniczne Księgarnie.

a wychś-

ZNE

em.

nują:

Wsch-

Koncer.
Kocha-
go Opera
Opera. -
dwiga
- Ka-

pod
e.
han-
n.)
(Trą
dzieci

che

wię -

ie i
ako-
kós-

ie.